SŁODKA
Y
SWIĘTA
SMIERC,

Przez
Wielebnego Xiędzá
JANA KRASSETA
Soc: JESU.
Roku 1706. Fráncuſkim Językiem.

WYDANA

Ná Polſki w Roku 1740.
PRZETŁUMACZONA
Y
Powtornie do Druku

PODANA.

We LWOWIE
w Drukárni J. K. M. Collegium
Soc: JESU. Roku 1749.

NICOLAUS IGNATIUS
in Wyżyce
W Y Z Y C K I

Dei & Apoſtolicæ ſedis Grattiâ Archiepiſcopus Metropolitanus Leopolienſis.

LIbellum præſentem à quadam Illuſtriſſimæ Domus Perſona de Gallico opere probato, Polonico idiomate verſum, cùm ad contemplationem noviſſimorum, ac ædificationem. Chriſti fidelium plurimũ confert, prælo mandandi facultatem damus, & concedimus. In quorum fidem Datt: Leopoli Die 17. Januarii. Anno Domini 1741.

ANDREAS GIZYCKI
Canonicus, & Auditor Generalis Archidiæceſis Leopolienſis. mpp.

PRZEDMOWA AUTORA,

Do chwalebnego Pátryárchy S. JOZEFA, Oblubieńcá PANNY MARYI, y mniemánego Oycá Páná nászego JEZUSA CHRYSTUSA.

BYłbym naynieſpráwiedliwſzy, y nayniewdzieczniejſzy ze wſzyſtkich ludzi, gdybym wiedząc mieyſce, ktore maſz w Boſkiey Fámilii, y uſługi, ktore Ci powinien cáły Kościoł; w pracách moich nie dawał ku Tobie dowodow poſzánowánia, wdzieczności moiey, y gdybym nieużywał na pochwałę Twoie piorá, ktorem poświecił chwale MARYI Oblubienicy Twoiey. Gdy uważam urzędy chwalebne, ktore ſpra-

wuiesz ná ziemi, Oycá y karmiciela JEzusowego; Gdy myśle o wysokich godnościách, ktoreś osiagnał; Oblubieńcá Nayczystszey z Pánien, Aniołá stróżá Krolowy Niebieskiey, Obronicielá życia, honoru, y czystości Mátki Boskiey. Gdy Cie widze w Kościele okupuiacego pieniadzmi, Zbáwiciela świátá, ktoreś zyskał praca rak twoich, y przez to okupienie nábywáiacego panowánia nád tym Dziecieciem, ktore iuż należáło do Ciebie przez práwo wychowánia, przez zwierżchność; ktora miałeś nád Oblubienica Twoia, y przez usługi; ktoreś mu oddawał. Gdy mowie wystawiam sobie przed oczy obraz cnot Twoich, ktore Cie uczyniły godnym bydź Oycem; i náuczycielem Boga Wcielonego, Oblubieńcem, y wyrázeniem doskonáłym Nayświetszey, y Nay-

szlá-

ſzláchetnieyſzey ze wſzyſtkiego ſtworzenia; wpadam w záchwycenie rozumu, ktore mi odeymuie używánie ſłow, niezoſtáwuiąc mi wolności mowić wiecey do Ciebie, oprocz tego, co S. Ambroży mowił do Panny MARYI Oblubienicy Twoiey: Iż tylko ſam Bog ieſt, ktory Cie poznać może; y pochwalić według zaſługi twoiey. Lecz ieżeli życie twoie ieſt zádziwieniem wſzyſtkich rozumow, Smierć Twoiá ieſt pożadániem wſzyſtkich ſerc, bo tá ieſt nayſłodſza; y nayświetſza ze wſzyſtkich śmierci; álbowiem miałeś te pociechę umieráć ná Reku JEZUSA y MARYI: y może ſię o Tobie ſpráwiedliwiey mowić, co mowią o Práwodawcy Moyżeſzu, iż umárłeś na łonie łáſki; y w pocałowániu Páńſkim. O niechże duſzá moiá umiera śmiercią

ſprá-

ſpráwiedliwych, y koniec moy niech bedzie ich podobny! Ty to ieſteś ſprawiedliwy ná wybor, bo Cie BOG uczcił ta godnościa w Ewangelii, y wypełniłeś iey obowiazki przez świątobliwość życia twego. Otrzymayże mi wielki Swiety łáſke ták umierać iako Ty, ná Reku JEZUSA, y MARYI, y Błogoſław tey pracy, áby wſzyſcy, ktorzy ia czytać beda, otrzymáli śmierć ſłodka, y Swieta, iáko Twoiá byłá. Ten ieſt cel, ktory ſobie zákładam; y te ſobie łáſke z twoiey dobroci obiecuie, ktora niezwykłá odmawiáć tym, ktorzy iey wzywáia, y ktorey doznáia ſkutku wſzyſcy chwalacy Ciebie Chrześciánie.

SŁOD-

SŁODKA Y SWIĘTA SMIERC.

JEſt to zdánie wſzyſtkich mądrych, iż długo námyśláć ſię trzeba w ſpráwách wielkich, ktorych ſkutek ieſt wątpliwy, to co zá niemi idzie, ieſt rzecz ſtráſzna, y okropna, á błąd w nich niepopráwiony. Są ludzie, ktorzy ſobie ze wſzyſtkiego wielkie ſpráwy czynią, ſą drudzy, ktorzy ſobie wſzyſtko zá nic ważą. Oboia rzecz niebeſpieczna. Jeſt to ſłábość rozumu dawáć wſzyſtkie ſwoie ſtáránia, y wſzyſtkę náukę ſwoię, bágátelom. Lecz to ieſt rzecz ieſt wiele zá ſobą ciągnąca złego, zániedbáć ſpráwę naywiękſzą zbáwienia Mamy ſobię mieć zá igráſzki, wſzyſtkie inne zabáwy w życiu; ále o ſpoſobách ubeſpieczenia ſobie wieczności ſzczęśliwey, z cáłym uſiłowániem rozumu myślić powinniśmy. Tym czáſem to ieſt o czym naymniey myślą; większa część ludzi ile mogą, oddalaią pámięć śmierci; dla tego iedni, iż ſię iey zbytecznie boią: drudzy dla tego, o niey nie

myślą, perſwáduiąc ſobie, iż będą mieć potym dosyć czáſu ná to. Y to ieſt, co naywięcey Chrześcian potępia. Wiárá bowie nas upewniá, że ten ktory niemyśli o śmierci, będzie zchwytány od niey: záś śmierć nieſpodziewána záwſze práwie byłá pewnym znákiem odrzucenia. Tá mię tedy rzecz przywiodłá wydáć te náuki ná świátło publiczne, ktore ſpodziewam ſię, że dwá ſkutki mieć będą. Jeden iż tym, ktorzy śmierć zbyt áprehenduią, uczyni ią słodką, y przyiemną. Drugi, iż tym ktorzy o niey máło myślą, będzie Swiętą y ſzczęśliwą. Abym ią uczynił słodką, y przyiemną; przywodzę tu wſzyſtkie pobudki, ktore w nas ſpráwić mogą, iż kocháć śmierć będziemy. Aby ią uczynić świętą, przywodzę wſzyſtkie rácye, ktore nas obowiązuią ná przygotowanie ſię do niey; y podaię tu ſposoby, iáko ſię záchowáć trzebá ná początku, y końcu choroby.

CZĘSC

CZĘSC PIERWSZA
SŁODYCZ SMIERCI.

Aby uczynił kielich Smierci słodkim y przyiemnym, trzebá umnieyszyć iego goryczy, y przywieść niektore uwagi, ktoreby go uczyniły miłym, y tym duszom, co są naybárdziey do życia przywiązáne; To w tym nástępuiącym wypełnić prágnę dyskursie.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

Że nie trzebá zbytecznie áprehendowáć śmierci.

NIechcę bydź Sofistą, áni Stoikiem. Wiem iż złe, iest cel boiáźni, y że ták iest przyrodzona lękáć się śmierci, iáko kocháć życie. Wiem y to dobrze, że naywięksi święci ná iey zbliżenie przeięci byli stráchem; y że Syn Boski ktory niemiał się czego obawiáć dla duszy swoiey, pocił się ná widok śmierci swoiey, y mąk, ktore mu były zgotowáne. Nie potępiam tedy boiáźni pomiárkowáney, lecz tylko tę, ktora miárę przechodzi. Chcę umocnić duchá boiáźliwego przeciwko zbyt wielkim áprehensyom śmierci, pokázuiąc

mu, że niepowinniśmy mieć tákiego od niey wstrętu, iáki sobie ludzie imáginuią. Ażebym przywiodł to do skutku, uważam śmierć dwoiáko, álbo iáko złe przyrodzone, álbo iáko złe morálne; to iest, uważam ią w iey náturze, lub w tym co zá nią idzie. Z ktoreykolwiek strony pátrzemy ná nię, mowię, że nie iest ták strászna, iák ią sobie ludzie czynią. Tá propozycya zda się bydź sobie przeciwna, y ná pozor zda się obrażáć wszystkie máxymy rozsądku, y dobrego zdánia, lecz się znaydzie prawdziwá, gdy sobie kto pozwoli tyle pracy, áby uważał iey dowody.

PUNKT PIERWSZY.

Ze śmierć nie iest rzecz zła, lecz pożyteczna.

SWięty Ambroży wydał bárzo piękną ksiązkę, ktorey dał tytuł: *o dobru śmierci*; gdzie tryumfuie, iego rozum, y wymowá. Naprzod sobie zádáie wszystkie rácye, ktore to perswáduią, iż śmierć iest rzecz zła; między innemi dwie: pierwsza, iż życie iest rzecz dobra, záczym śmierć ktora mu iest przeciwna, powiná bydź koniecznie rzeczą złą. Albowiem żyć, iest

używáć dobr nátury; umrzeć, ieſt z nich bydź ogołoconym. Jákoż ſię tedy może názwáć to dobrym, co nas ogołacá ze wſzyſtkich dobr? Przydáie ten Swięty: Bog názywa życie rzeczą dobrą, á śmierć złą: álbowiem mowi do ludu ſwego. *Oto wam przekładam życie, y śmierć, dobro, y złe.* Konkluduie tedy ten Swięty, iż nie máſz rácyi utrzymáć, że śmierć ieſt rzecż dobra. Do tego: wſzákże grzech wprowádził śmierć ná świát; rzecz dobra możeſz bydź kárą za złe? więc ponieważ śmierć ieſt kára za grzech, nie maſz rácyi mowić, że śmierć ieſt rzecz dobra. Tá ieſt druga rácya tego Swiętego Doktorá, ktorą Uczeń iego Auguſtyn Swięty wſpiera ná wielu mieyſcách Piſm ſwoich, ſzczegulniey w dyſkurſie, ktory uczynił ná ſłowá Apoſtolſkie, gdzie miedzy innemi mowi: że śmierć ciáłá poſzłá zá śmiercią duſzy, y że duſzá dobrowolnie porzucila Boga, ieſt ſkazana na to, aby koniecznie opuścila ciało własnie iak gdyby ſentencya taka byla wydana: Tyś ſię oddalila od tego ktoregoś powinna kochać, oddalze ſię od tego ciała, ktoregoś niepowinna kocháć·

Ten

Ten Swięty Doktor tak konkluduie: że boiaśń śmierci nam ieſt przyrodzona, i że niepochodźi ziakiey opinii, ale z natury. Toſamo potwierdza przez podobieńſtwo innych zwierząt; ktore ſię iey boią, lubo ſię náto porodziły, aby marły. Tym barziey człowiek, ktory ſię na to urodził, aby żył wiecznie, y że śmierć ogołaca go że wſzyſtkich dobr iego bo to ieſt ogołocenie powſzechne ze wſzyſtkich pociech, y wygod tego życia. Uboſtwo nie wydziera nam tylko bogactwo, obmowa tylko honor, wygnanie tylko oyczyznę naſzę, choroba tylko zdrowie naſze Lecz śmierć wydziera naſze wſzyſtko, cokolwiek mamy. Ieſt to złe powſzechne, y ogolocenie wſzyſtkich dobr natury. Ieżeliż podobna potym wſzyſtkim wyperſwadować człowiekowi rozumnemu ktory tak wielką chęć ma do życia, że śmierć nie ieſt rzecz zła, ktorey ſię lękać; ale dobra, ktorey pragnąć trzeba.

Swiety Ambroży przełożywſzy ſobie tę Część trudności, wchodzi wprobacyą ſwego dyſkurſu, y rozdziela śmierć na troiaki rodzay, Pierwſza ieſt śmierć grzechu

ktora zabiia duſzę; Druga paſſyi, namiętności, tę zowie miſtyczną, bo umarza duſze grzechowi, a czyni, że zyie Bogu. Trzecia ieſt ta, ktora konczy bieg tego zycia, ktora dzieli duſzę naſzę do ciała iey. Pierwſza, mowi on, ieſt arcy zł. Druga, arcy dobra. Trzecia w części dobra, w części zła. Dobra ieſt ſprawiedliwym, á zła grzeſznikom. Y mowi daley, że to ieſt prawdziwa, iż wiele ludzi ieſt, ktorzy wſtręt welki śmierci maią, ale to pochodzi z naſzey ſłabości; y zbytnego ſię przywiązanią do zycia, á nie z kondycyi śmierci, ktora ieſt niezmiernie wdzięczna ludziom dobrym. Albowiem niemáſz nic ſłodſzego iáko ſię widzieć ná wolności, y mieyſcu beſpiecznym od wſzelkiego złego. To czyni śmierć, bo wyprowadza duſzę z iey więzienia, y ciáło w proch obraca, záczym duſzá ieſt wolna, á ciáło niecierpiętliwe. Duchowi przynoſi ze wſzyſtkich dobr dobro naywiękſze, á ciáło uwalnia od wſzyſtkiey boleści. Nie ieſt tedy śmierć ták wielkie złe, iáko ſobie imáginuią ludzie.

Wſamey rzeczy ieżeli śmierć ieſt rzecz

zła,

zła, zá coż ludzie młodzi nie boią śię bydź ſtáremi, y prágną co dzień poſtępowáć w látá. Stáro‍ść bowiem ieſt to oſtátek życiá, ktory śię tyka z granicámi śmierci. Jeżeli tedy bać śię trzebá śmierci, to też trzebá uciekáć od tego wſzyſtkiego co nas do niey prowádzi; á przecię wſzyſcy ludzie prágną poſtępowáć w láta, i doiść wielkiey ſtárości.

Do tego, cel boiáźni ieſt złe, ktorego śię ſpodziewámy uniknąć; á kiedy iuż niemáſz nádziei uchronić śię go, niemáſz iuż y boiáźni, iáko to bárdzo dobrze dowodzi S. Tomaſz. *Boią śię rzeczy wątpliwych á pewnych czekaią*. Nád to śmierć ieſt nie uchronna, ieſt to trybut, ktory koniecznie wypłácić trzeba. Nie trzebá śie było rodzić, ieżeli niechcemy umieráć, ponieważ śmierć ieſt rzecz koniecznie zá życiem náſtępuiąca; Ten tedy ktory śię nie lęka życia, nie powinien śię lękáć śmierci.

Swięty Auguſtyn pyta ná wielu mieyſcách Piſm ſwoich, ieżeli śmierć ieſt przyrodzona człowiekowi, czyli przeciwna náturzę iego? Jeſt rzecz pewna, że nie ieſt przyrodzona człowiekowi uważonemu w

ſtánie

ſtanie łáſki, y pierworodney ſpráwiedliwo-
ści, w ktorey go Bog ſtworzył, bo był nie-
śmiertelny; Lecz uważaiąc człowieká, ile
ieſt ogołocony z łáſki, y złożony z części
przeciwnych; ieſt pewna że śmierć ieſt mu
przyrodzona; á zátym idzie, że niepowi-
nien ſię iey obawiáć, ále bardziey pragnąć
iey. Albowiem wſzyſtko co ſie zgadza z
náturą, ieſt ſłodkie, y przyiemne: y
wtym to zgadzániu záwiſłá roſkoſz. Czyli
niemáſz upodobánia w ſpániu? á ſen ieſt to
podobieńſtwo śmierci, tego ſię nie tylko
nie lękamy, ále prágniemy ſzukamy go,
iáko lekárſtwá ná wſzyſtkie dolegliwości
náſze, y ochłody ná wſzyſtkie prace ná-
ſze, á przecię po ſpániu wrocić ſię trzebá
do pracy; záś śmierć wprowadza nas do
wiecznego ſpoczynku.

Cożkolwiek bądź, ieſt to konieczna po-
trzebá wſzyſtkim ludziom umieráć, lepiey
tedy uprzedzić śmierć, á niżeli dáć ſię do
niey ciągnąć. Trzebá uczynić z potrzeby
cnotę, y zdługu koniecznie powinnego,
ofiárę dobrowolną. Mądra to ieſt rádá, kto-
rą dáie nam Chryzoſtom Swięty w tych

ſłowach

ſłowach. *Smierć ieſt to trybut powinny nautry zepſowaney, niechże ſię ſtanie dobrowolnym, co ieſt powinnym: Ofiaruymy Panu Bogu za dar, cosmy mu powinni oddać za trybut.*

Wprawdzieć ieſt to wielkie głupſtwo lękać ſię całe życie tego, co ſię ſtać niema aż w oſtatni moment życia; á poſtaremu wielu ludzi to czynią, ſtaią ſię nędznemi dla tego, iż ſobie imaginuią, że będą kiedyś niemi, y przybliżaią śmierć przez zbytnią aprehenſyą iey przyiścia. Zacoż ſię trapić przed czaſem? Prawdziwie mowi Seneka, ieſt to trapić ſię bez rácyi, trapić ſię, niż przyidzie okazya trapienia.

Swięty Auguſtyn lepiey mowi, niżeli ten Filozof. *Potrzebna rzecz ieſt umrzeć; á nikt tego niechce, co ieſt potrzebna. Trzebá zápłácić ten trybut, á káżdy chce bydź od niego wolny. Wymawiáią ſię, przyznáią dług; ále proſzą o odwłokę iego. Będzie to zá dzieſięć lat, zá trzy láta, zá rok, niemogę ſię odważyć ná smierć, mowi Páni choruiąca. Potrzebá przykra, niechcieć, czego ſię nie możeſz uchronić.*

Senecká napominaiąc ſwego przyiaciela, áby życiem gárdził, bárzo dobrze powie-

dział

dział: *nie wielka to ieſt rzecz żyć; ſłudzy twoi żyią, ták iáko y ty; muchy, mrowki, y poſpolicie wſzyſtkie zwierzęta żyią ták iáko y ty; ále to ieſt rzecz wielka, umrzeć iáko Człowiek poczciwy, rozumny, y pełny ſerca.* A ia mowię o śmierci co ten Filozof mowi o życiu. *Nie ieſt to wielka rzecz umrzeć, wſzyſcy ludzie umieraią, Krolowie, poddani, umieraią ſtarzy, y młodzi, zwierzęta, y ludzie umieraią.* Y iákoż nie możeſz tego uczynić, co czyni mrowka, y muchá, co czyni nayniedbálſzy ze wſzyſtkich ludzi, y nayboiáźliwſza ze wſzyſtkich białychgłow. Gdzież ieſt człowiek żyiący, ktoryby ſię uchronił od śmierci? gdy Bog nie uwolnił od niey Syná ſwego, y Nayświętſzey Mátki Jego. Ekkleſyáſtyk używa tey uwagi, áby nam odiął áprehenſyą zbyt wielką śmierci: *nieboycie ſię dekretow śmierci, pamiętaycie co było przed wámi, y co będzie po was; BOG poſtanowił ták dla wſzyſtkich ciał żyiacych.*

Rzeczy zwyczayne nie czynią impreſſyi ná rozumách náſzych, á ieſtże co poſpolitſzego iáko śmierć? ſłyſzemy codziennie brzmienie dzwonow, że śmieć wzięła łupy

ſwoie, że weſzłá do iákiego domu, y porwáłá iáką oſobę z tego świátá; zá coż ſię lękáć ná widok tey, ktora nam ieſt ták przyrodzona iáko życie. Coż to ieſt poſtępowáć w życiu, ieżeli niezbliżáć ſię do śmeirci? Záprawdę ieſt rzecz dziwna, iż ſię boiemy naylepſzey przyiacioiki, ktorą mamy ná świecie, z ktorą żyiemy, y ſpoczywamy, robiemy, weſelemy ſię, chodziemy, ktorey dáiemy wſzyſtkie naydrożſze momentá życia. Czy podobnoż ieſt, ábyśmy ſię nie mogli náuczyć tego rzemioſłá, ktore dziecię ieden dzień máiące ták dobrze umie, iáko y ſtoletni ſtárzec.

Rzecze mi kto: Wiemy my to dobrze, lecz to wſzyſtko nie czyni, áby nie było przykro umieráć, y żeby śmierć nie byłá ſpráwiedliwą przyczyną boiáźni, ponieważ według zdánia Aryſtotelesá ieſt to, złe ze wſzyſtkich nayſtráſznieyſze. O iák śmiertelne konwulſye mnie ſtráſzą! kto może widzieć bez przeráżenia ſię boiáźnią, oſobę konáiącą? Day śmierci táką figurę, iáko ci ſię podobá, moim zdániem niemáſz nic, coby nie było w niey okropnego y ſtráſznego.

Przy

Przyznaię ia, że wizerunek śmierci nie ieſt przyiemny tym, ktorzy kochaią życie zwielką paſſyą, że naturalnie mowiąc przykro ieſt umierać; Lecz ta przykrość nie ieſt znaczna, ponieważ iakom powiedział, dzieci to ſobie za igraſzkę maią. Nad to nie ieſt nam śmierć przyczyną tych przykrości y boleści, lecz choroba. Smierć niema z ſiebie ſamey żadnego czucia, życie tylko náſze ieſt boleści przyczyną; zás umieráiąc znáyduiemy koniec wſzyſtkiego złego náſzego. O iák wiele ieſt ludzi, ktorzy twierdzą, iż więkſza ieſt przykrość żyć, á niżeli umieráć, y ſzukáią w śmierci lekárſtwá ná ſwoie turbácye.

Swięty Auguſtyn w kſięgách ſwoich przedziwnych ktore nápiſał o Mieście Boſkim, odpowiádaiąc ná wymowki, ktore mu czynili niewierni, że tak wielka liczbá Chrześcian była pozabiiana, od dzikich y okrutnych ludzi; mowi bárzo dobrze: Jeżeli to ieſt złe, umrzeć, ieſt powſzechne wſzyſtkim, ktorzy żyią; żaden Chrześciánin nie umárł, ktoryby nie powinien kiedykolwiek umrzeć. To zás mnieyſzá, iá-

kimkolwiek ſię ſpoſobem umiera, kiedy ten ktory umárł, iuż więcey nie ieſt obowiązány żyć, y umieráć powtornie, y że między tyle przypadkámi życia, káżdego momentu, rozmáitemi grożą nam śmierciámi, á niewiedząc ktora nas zbierze, lepiey ieſt ponieść iednę, umieráiąc, á niżeli ſię lękáć wſzyſtkich, żyiąc. Mawiał Juliuſz Ceſarz: *wolę umrzeć raz, á niżeli ſię ták wiele rázy lękać śmierci.* Konkluduie Swięty Doktor: że mnieyſza ieſt przykrość raz umrzeć, á niżeli ſię lękáć tyle śmierci. A ieżeli ieſt milſza rzecz nędznemu umieráć, niżeli żyć, coż zá rácyą mamy áprehendowáć złe, ktore ſię czuie umieráiąc, my, ktorzy dáleko więcey złego cierpiemy żyiąc. Zá co ſię tego lękáć co nas uwalnia od wſzelkiey boiáźni? bárdzo dobrze mowi Tertulian; *zá co ſię bać ták długo tego, co nas tylko przez moment trápić ma.*

Seneká reprezentował ſobie czáſem śmierć ze wſzelkim przygotowániem kátowni, y kátow, ktorzy ią czynią ſtráſznieyſzą. Potym náśmiewáiąc ſię z tego prożnego pozoru, mowił do niey. *Daremnie*

poka-

pokazuieß ſwoie Cmentarze, y tę gromadę kátow ktora cię otacza, ná ſtronę odrzuć tę pompę okrutną, pod ktorą ſię ukrywaß, y ktorą głupich ſtráßyſz, znam cię dobrze, ty ieſteś śmierć, ktorą niedawno ſługa moy, y ſłużebnica wzgardzili.

Przyznáię ią, że to ieſt, pokázywáć ſię mocnego ſercá, á bárdziey śmiáłkiem, mowić tym ſpoſobem; nie tylko ábym mogł wierzyć, co mowił ten Pogánin, że tylko głupcy boią ſię śmierci uzbroioney kátowniami. Niemaſz człowieká rozumnego, ktoryby nie oſądził tego Filozofá głupim, z rácyi, iż ták máło aprehendował śmierć, niewiedząc co go po niey czeka. Do ſamych to tylko Chrześcian należy urągáć ſię z śmierci, choćby nayokrutnieyſzą ſię pokazałá, y mowić do niey; *Prożno ty uſiłuieſz przeſtráſzyć mię tą rozlicznością chorob y boleści, ktore z tobą towárzyſzą*; to woyſkiem kátow, ktorzy cię otaczáią; to ápárencyą tortur, ktore wydáieſz. Znam cię dobrze, zdym tę máſzkárkę, ktorać twarz ukrywá, y tę pompę wymyślną boleści, ktora za tobą idzie; Ty ieſteś śmierć, ktorą

Jezus zwyciężył, ktorą máłe dzieci gárdziły, ktorą miliony Męczennikow nogámi deptáły. Ty iesteś śmierć z ktorey Pánienki, y Niewiásty náśmiewáły się. Ty iesteś śmierć z ktorey siedm Synow Máchabeyskich chwalebnie tryumfowáło w przytomności Mátki swoiey, ofiáruiąc ciáłá swoie, áby były siekáne, pieczone, palone, nieprzestraszáiąc się ná żadne pogrożki. Ty iesteś śmierć, niemylę się. Ty iesteś bramą do Niebá, y weyściem do życia. Ty iesteś sen mistyczny, y ląd spokoyny, gdzie będę ná wieki wolny od wszelkich nawáłności, y burzy. O śmierci! nielękam się ciebie, owszem kocham cię, szukam cię, y prágnę. Ták powinien mowić Chrześciánin.

Rzecze mi kto: Bez wątpienia, że się to nie śmierci lęka człowiek, lecz tego co nástępuie po śmierci; że sądy Boskie są strászne, że wieczność iest coś w zádumienie wprowadzáiącego, y że trzebá bydź álbo bezbożnym, álbo głupim, chcę mowić bez wiáry, lub bez rozumu, áby nie áprehendowáć tego złego nátury. To wszystko cośmy do tąd mowili, może zmocnić słá-

by

by rozum przeciwko áprehenſyi boleści; lecz nieodeymuie człowiekowi mądremu, rozumney boiáźni, ſtánąć przed Bogiem. Rzecze kto: niech mię ubeſpieczą o moim zbáwieniu, á nie będę ſię lękać umrzeć, lecz ktoż może mieć o tym ubeſpieczenie?

Tu ſię nam to trzeba potykać, y woiowáć bronią rozumu y wiary; ſpráwiedliwe przyczyny boiáźni, ktore y rozum y wiára napozor zárzucáią. Chociaż bowiem nayokropnieyſzy zdáie ſię nam ſąd, ktory idzie zá śmiercią, ia mowię że ieſzcze niemamy rácyi obawiáć ſię go ták zbytecznie, y ſzukáć, iáko czyniemy, wſzelkich ſpoſobow, áby go odwlec.

PUNKT DRUGI.

Jż to, co náſtępuie zá śmiercią nie powinno nam ia tak ſtraſzną czynić.

SWięty Auguſtyn w kſiędze o Mieście Boſkim przywodzi hiſtoryą przyiemną, ktorą wziął z Gelliuſzá, ten powiáda, że dniá iednego będąc ná morzu z Filozofem Stoikiem wielkiey reputácyi, nátychmiaſt powſtáłá burza wielka, ktora ledwie ich

wszystkich niezatopiła. Jako zaś maxyma była tych wszystkich Filozofow, iż człowiek mądry niemiesza się niczym, y że nie trzeba poczytać za złe, ani śmierci, ani boleści wszystkich ciała; mieliśmy wszyscy ciekáwość [mowi Author] lubo bliscy utonienia, uważáć záchowánie się ná ten czas owego Filozofa, y widzieć ieżeli nie był przeięty iáką boiáźnią. Lubo chciał ią pokryć, iednák boiáźń zwyciężyłá iego Filozofią: widzieć go było raz blednia̧cego, drugi raz drżącego, fale ktore biły o nasz okręt, wzruszáły cnotę iego, y státecznością iego chwiały. Gdy się uspokoiłá nawáłność, káżdy opłonął z boiáźni; bogáty rospustnik ktory też był w okręcie, począł się náśmiewáć ze Stoiká, mowiąc że się też bał, chociaż iest Filozof, on záś choć nie Filozof nic nie áprehendował. Stoik prędko mu dał odpowiedź, ktorą niegdy dał Aristippus człowiekowi podobną mu wymowkę czyniącemu, mowiąc: *słusznie się ty nie boisz o duszę swoię niecnotliwą, ia záś lękáć się muszę o duszę Aristippa.* Tá odpowiedź zámknęłá gębę rospustnikowi, ále Gelliusz, ktory

żądał

żądał przeniknąć zdánia tego Filozofa, pytał go o przyczynę też iego boiáźni; Stoik poznawszy záraz, że z człowiekiem rozumnym miał mowę, y żądáiącym wiedzieć początki morálne, pokazał mu księgę Zenoná, y Chryzyppa nauczáiącą, że to nie iest w mocy człowieká, nic nie cierpieć y nie czuć, y że on iáko człowiek uznawał w sobie obrázy strászne, imáginátywy, ktore poprzedzáły rozum, y wzbudzały wnim boiáźń, ale iáko mądry brał gorę záraz nad passyą, y że nie zwał tego złym, co nie pochodziło od iego wolności.

To nie cále prawdziwá, áni cále fałszywa maxymá. Rzecz prawdziwa że człowiek nie iest wolny od passyi, y czuie iey pierwsze poruszenia, ále to iest nieznośna pychá, przenosić się nád innych wszystkich ludzi, y niechcieć názwáć złym tego, co psuie naywiększe ze wszystkich dobro. Cożkolwiek bądź, w sensie Chrześciáńskim możemy mowić, że człowiek mądry powinien się báć śmierci dla tego, że iest w niebespieczeństwie strácenia duszy szácunku nieskończonego. Lecz nie widzę áby

Filozof miał rácyą mowić, iż ten rozpuſtnik niepowinien ſię bać niczego (álbowiem zli powinni áprehendowáć śmierć, á nie dobrzy) záczym gdy mowię, że ſię śmierci bać nie potrzebá, to chcę mowić o śmierci ſpráwiedliwych, á nie grzeſznikow. O tym ták Mędrzec mowi: *Duſze ſpráwidliwych ſą w ręku Boſkich, y nie będą dręczone od boiáźni śmierci.* Ten oſtátni moment, nie mieſza ich, ani turbuie, álbowiem ſą w ręku Boſkich. Záś zli będąc w ręku, y mocy bieſowſkiey, niepodobna áby nie drżeli ná zbliżenie śmierci.

Rzeczeſz mi; że ſię też tego boiſz, boś ieſt wielkim grzeſznikiem, y że cále niemaż żadney rácyi rozumieć, żeś z liczby ſpráwiedliwych. Odpowiádam ci z Swiętym Ambrożym. Ze ſię to nie śmierci obawiáć potrzebá, lecz grzechu, ktory ieſt bodźcem śmierci. Głupcy (mowi ten Swięty Doktor) boią ſię śmierci dla dwoch przyczyn, pierwſza że trzymáią, iż to ieſt zniſzczenie ich iſtoty, druga dla káry, ktorą im Pòétowie grożą po tym życiu. Jeſt to błąd rozumieć, że człowiek ma bydź zniſz-

czony

czony wcále przez śmierć, álbowiem duszá iego trwa, y ciáło iego ma powstáć zmártwych dniá ostátniego. Nie zápieram tego że są káry po tym życiu, ále coż to przypisywáć śmierci, co nie przychodzi aż po śmierci. Jeżeli to, co idzie zá śmiercią náleży do śmierci, więc y to, co idzie zá życiem, powinno też należeć do życia; záczym życie powinno bydź ták okropne iáko y śmierć. Mowiż, że śmierć iest zła; prawdá, ále śmierć grzesznikow, odpowiáda ten Swięty, lecz śmierć spráwiedliwych Dawid zowie drogą przed oczymá Boskiemi, y konkluduie, że to iest rzecz iáwna, iż śmierci, ile z niey obawiáć się nie trzebá, ále tylko sam grzech powinien nam ią strászną czynić. Nie mamy się niczego obawiáć ná końcu życia, ieżeliśmy nic nie uczynili w życiu nászym, o coby się bać trzebá. *To iest piękne zdánie S. Ambrożego.*

Mądry stárzec u Seneki názwány Bassus mowił toż samo, lubo odmiennemi terminámi. Jeżeli iest cożkolwiek przykrego y okropnego w śmierci, to iey nie trzebá

mieć

mieć zá złe oto, ále temu, ktory umiera. Smierć z nátury swoiey iest niewinna, lecz występek ludzki czyni ią złą, y strászną.

Ten dyskurs, rzecze kto, przyczynia moiey boiáźni, miásto umnieyszenia iey; wiedząc bowiem, żem zgrzészył, pátrzę ná śmierć iáko ná moment fatalny, w ktory pozwány będę ná Trybunał Boski dla odebránia káry zá winy moie. Reprezentuię sobie biesow oskárżycielow moich, ktorzy pokażą się ná ten czás w posturách strásznych, y otwieráiąc księgę sumnienia mego, rzeką Bogu o mnie to co Swięty Augustyn mowi o sobie samym: O to człowiek, y to co czynił. Możnaż wierzyć, że będzie sąd, á nie bać się go? możnaż się go nie báć, czuiąc się winnym niezliczonych grzechow? Przyznáię że niemasz nic strásznieyszego, iáko sąd Boski tym, ktorzy go nie áprehendowáli w życiu, ále ieżeli nie znaydzie nic w tobie złego, czegoż się masz lękáć? záś od ciebie to záwisło, abyś zrzucił z siebie ciężár grzechow twoich, y czynił ták żeby Bog nie ználazł w tobie nic, coby miał karáć. Pokutá, mowi

wi Tertulian, czyni ná ziemi funkcye ſprawiedliwości Boſkiey, ieżeli oná nas w tym życiu ukarze, ſpráwiedliwość nie będzie miáłá co w drugim czynić. Bog bowiem dwá rázy iednego grzechu nie karze; bo ſię ták oświadczá prze uſtá proroká Ezechielá: *Jeżeli niezbożny* [to ieſt człowiek árcy zły) *czyni pokutę zá wſzyſtkie grzechy ſwoie, y záchowa moie przykazanie, żyć będzie y nie umrze* (śmiercią wieczną) *nie będę pamiętał wſſyſtkich niepráwości iego ktore pełnił.* Upewnia przez drugiego Proroká, że rzuci wſzyſtkie grzechy iego w głębokości morzá Coż zá przyczynę po tych upewnieniách mamy, bać ſię śmierci, y ſądu Boſkiego, ponieważ możemy zgłádzić wſzyſtkie grzechy náſze przez pokutę, y czynić ták, że Bog nie będzie miał nam co wymowić.

Wiem co mi możeſz ná to odpowiedzieć; żeś czynił pokutę, ále niewieſz, czy uczyniłeś nią doſyć Bogu; że możeſz bydź oſzukány przez pochlebienia ſobie, że nikt niewie, czy godzien miłości, czy nienáwiści; że ná tę niepewność drżał Swięty

Bernard,

Bernard, człowiek dziwny, cnot y cudow pełny; że S. Hiláryon ták świętym będąc lękał ſię śmierci. Możeſz ieſzcze przywieść świádectwo Swiętego Grzegorzá, ktory mowi, że boiáźń tym ieſt więkſza przy śmierci, im bliżſzemi przez śmierć ieſteśmy ſądu Boſkiego: ponieważ człowiek w krotce ſię znaydzie w tym ſtanie, ktorego nigdy nie będzie mogł odmienić. Odpowiádam ná to wſzyſtko, że niemam za złą rzecz boiáźni śmierci, y tego co zá nią idzie, byle tá boiáźń byłá pomiárkowána, bo to nam nie ieſt potrzebna, ábyśmy byli w ubeſpieczeniu; owſzem lękáćby ſię o nás potrzebá, gdyśmy nic nie áprehendowáli, bobyśmy weſzli w nieiáką prezumpcyą o náſzym zbawieniu, y páſſye náſze wyuzdáne wciągnęły by nas w rozmáite wyſtępki, gdyby ich nie wſtrzymywáło to wędzidło. *Boiáźń Boſka ieſt początek mądrości, y fundament zbáwienia* mowi Duch Swięty. Dom ktory nie nátym fundamencie zbudowány, wkrotce upádnie.

Nie tá tedy ieſt moia intencya, ábym wam odiął cále boiaźń śmierci, ále ábym pomiár-

pomiárkował zbytek, ktory dużę rzuca w zámieszánie y trwogę. Te wielkie nieuspokoienia są przeciwne wierze y nádziei. To mowi y dowodzi wybornie Cypryan S. w śliczney księdze swoiey o nieśmiertelności, z ktorey te są słowa godne, áby ie tu przywieść: *ktoż tu boiaźliwym y smutnym będzie? chyba ten ktoremu zbywa ná nádziei y wierze. Ten tylko śmierci się boi, ktory niechce iść do Chrystusa. Ten zaś niechce iść do Chrystusa, ktory nie wierzy iż z Chrystusem krolować zácznie. Miłość* (mowi S. Jan) *wypędza boiáźn, przyiáźn szuka ziednoczenia.* Jeżeli kochaż JEZUSA, ách! bez wątpienia śmierć byłáby twoią żądzą y pociechą, á życie twoią torturą. Mowiłbyś nieprzestánnie z Apostołem: *Pragnę bydź rozwiązány, á bydź z JEZUSEM.*

Seneka czyni wzmiánkę o iedney Mátce, ktora wolała iść za Synem ná wygnánie, á niżeli bydź oddáloną od iego przytomności. Wygnánie zdáło się iey męką znośnieyszą, á niżeli prágnienie. Lecz gdyby iey wołano ná powrot z wygnánia do Rzymu, czyliby czyniła trudność powro-

cić z nim, y czyby przenosiłá wygnánie nad kocháną Oyczyznę: Chętniebym pytał tych, ktorzy umieraią z boiáźni, ná widok umárłego, y ktorzy nie smákuią sobie w słodkościach życia dla wielkiey boiáźni, ktorą maią strácić ie. Pytałbym ich mowię, ieżeli wierzą że Bog iest? że niebo iest? Jeżeli máią iáką miłość ku JEzusowi? Swięty Augustyn tego co się boi śmierci, rozumie niebydź Chrześciáninem. Jáko bowiem to bydź może, wierzyć że iest Niebo, á niechcieć wniść do niego; kocháć JEzusa, á uciekáć od iego Towárzystwá? Przydáie ten Swięty Doktor, że Pogánie nie spodziewáiąc się lepszego życia, żyią z ukontentowániem w tym, á umieráią z żáłością. Przeciwnym záś sposobem Chrześciánin, ktory się spodziewa Nieba, żyie tu w smutku, á umiera z pociechą. Pierwszy odebrał życie iáko łáskę, á śmierć iáko kárę, drugi záś życie bierze iáko kárę, á śmierć iáko łáskę.

Odpuszczam Arystotelesowi gdy powiedział, że człowiek poczciwy, y cnotliwy bárdziey powinien áprehendowáć śmierć

zrácyi,

zrácyi, że ieſt godnieyſzy żyć, y że więkſze tráci dobrá, umieráiąc. Jáko ci niewierni nie ználi innego ſzczęścia, tylko to, co ieſt w życiu doczeſnym, ták też nie dziw, że ſądzili śmierć zá naywiękſze złe. Ale co zá rácya Chrześciáninowi ták bárzo śmierć áprehendowáć? temu, ktory pátrzy ná śmierć, iáko ná weyscie do Niebá y ná centrum ſpoczynku.

Mowiſz: że Swięci áprehendowáli śmierć, y ſam Pan JEZUS lubo Bog, y ták Swięty, iákim był. Odpowiádám że Pan JEZUS krwáwo ſię pocił ná zbliżenie ſię śmierci, áby był pokazał, że ták był człowiek iáko y my, że czuł náſze ſłábości; Gdyby bowiem nie ponoſił był tey potyczki z śmiercią, moglibyśmy rozumieć iż był nieczułym ná wſzyſtkie męki: álbo przynaymiey więcey miał ſiły do zwyciężenia ich, á niżeli my; coby umnieyſzáło ſzácunku, ktoryśmy mieć powinni cierpienia iego, y powinney wdzięczności miłości iego. Oycowie Swięci przydáią, że chciał czuć wſzyſtkie naſze ciężkości, áby nas od nich uwolnił, y że ſię przyoblogł naſzemi ſłábościámi;

ściámi; áby nas przyodział śiłą swoią. S. Leo mowi Imieniem iego: *Lękam śię bom wziął na siebie wásze słabosci. Wy iesteście nie wzruszeni, bom wam dał siłę moię; z was to iest iż się lękam, á iż wy iesteście bespieczni, zemnie macie.* Záczym przykład Syná Boskiego powinien nas cieszyć, y wstydzić. Cieszyć, bo uczuł násze ciężkości; wstydzić, bo ie zwyciężył. Wziął násze słábości, á nam dał siłę swoię. O rzeczy dziwne! JEZUS zwyciężył boiáźń śmierci, máiąc w sercu słábość wszystkich ludzi, my poddáiemy się boiáźni, máiąc w sercu wszystkę siłę Boską.

Co między Swiętemi to znaydziesz nie porownánie więcey, ktorzy żądáli śmierci, á niżeli tych ktorzy się iey lękáli. Bog zná dispozycye sercá nászego, wie, że wiele SS. ufaliby byli zasługom swoim, gdyby ich nietrzymał był w niepewności zbáwienia. Ten to iest stan życia teráźnieyszego, wszystko w nim iest ukryte dla trzymánia nas w pokorze: wszystko iest obiecáno dla zmocnienia nászych nádziei. Pan BOG [mowi S. Augustyn] podzielił ube-

spie-

ſpiecznie y boiáźń: *Ci ktorzy nie ſą ubeſpieczeni w życiu, będą ubeſpieczeni przy śmierci; Ci ktorzy ſię nie lękáią w życiu, mieć będą okrutną boiaźń przy śmierci.* Dla záſtráſzenia tedy złych, dopuſzcza Pan Bog, że dobrzy lękáią ſię śmierci, y ieſzcze dla przyczynienia ich záſług. Albowiem przez heroiczną nádzieię wynoſzą ſię nád boiáźń, ktora ich dręczy; ſpuſzczáiąc ſię ná miłoſierdzie Boſkie, przez oſtátnie wyſilenie miłości, więcey záſługuią wtym oſtátnim momencie; niżeli mogli ſobie wysłużyć przez cáłe życie. Nie cięſzko temu umieráć, ktory widzi Niebo otwárte, y tron zgotowány iego cierpliwości. Lecz umieráć bez wiádomości, co ſię z człowiekiem ſtánie; wychodzić z tego świátá bez żadnego innego wſpárcia, tylko ná ſamey ufności w JEZUSIE Chryſtuſie; iść przez grube cienie wieczności, bez innego żadnego świátłá, procz wiáry; iednym słowem oddáć ſię ná ofiárę iáko málenki Izáák z záwiązánemi oczymá z poſłuſzeńſtwá Bogu Oycu ſwemu, y bez troſkánia ſię o to, co ná potym będzie, ieſt to ſkutek cnoty heroiczney y

miłości doſkonáłey. Y dla tego to Pan BOG dopuſzcza częſto, że święci ſą przeięci boiáźnią, y zdádzą ſię bydź kuſzeni małą ufnością przy śmierci. Dzieie ſię też to dla tego; iż ſłuſzna ieſt, áby pili z kielichá Náuczycielá ſwego, y żeby drzeli ná widok mąk, iáko y on: lecz tá woyná nie trwa długo. Wynoſzą ſię záraz nád te poſtráchy, iáko tylko ſpuſzczą ſię zupełnie ná BOGA, y znayduią ſię w tákim uſpokoieniu, iáko by iuż byli ná mieyſcu beſpiecznym. Wſzyſtká ta woyna dzieie ſię w części niżſzey, lecz wyżſza w pośrzodku tych nawálności pátrzy záwſze ná ſwoię Gwiazdę, ktorą ieſt JEZUS, y Jego Swęta MATKA, y pod tym ſtyrem nádziei przybiiáią ſzczęśliwie do portu.

Boy ſię tedy, pozwalam ci, lecz nie boy ſię ze zbytkiem. Nádzieiá ieſt dobra w káżdym czáſie, lecz ieſt potrzebna koniecznie przy śmierci. Jeżeli rzuciſz tę ſkotwicę (iáko mowił Swięty Páweł) w przepáść miłoſierdzia Boſkiego, ieżeli ſię przywiążeſz do iego ſłowá, nie utonieſz. Jeżeli ſię niechceſz bać przy śmierci, nic więcey

nie

nie trzebá, tylko żyć dobrze. Tego nas ſekretu uczy S. Auguſtyn. W ſamey rzeczy ſto nam czyni śmierć okropną, co idzie za nią, á zewſzyſtkiego złego naſzego, ſam grzech trwa po śmierci.

Swięty Páweł názywa śmierć żądłem grzechu: ile że przez śmierć iáko przez żądło, grzech nas przenika, dręczy, y trápi. Odeymiy żądło pſzczołce, nie będźie mieć tylko miod, y słodycz; Odeymiy grzech od śmierci, á ſtánie ſię piękną, słodką, miłą, y niewinną. Zgładź tedy grzech przez pokutę, á będzieſz w pokoiu. Mowiſz: chciałbym ia to, lecz trzebá żeby mi Pan Bog przedłużył życia, otom iuż bliſki śmierci, á nic ztego nie uczyniłem, iakoż ſię niemam lękać? Przyznay prawdę, iż to nie ták dla czynienia pokuty żądaſz dłużſzego życia, iáko bárdziey dla odwleczenia ſądu. Wieleż to iuż ieſt czáſu, iáko proſiſz o tę odwłokę? á nie prawdáż to, że miáſto umnieyſzenia, przyczyniaſz długu? á będzieſzże lepiey przygotowány do śmierci, gdy ieſzcze dzieſięć lat pożyieſz? Sąd czy będzież ci mniey ſtráſzny? czyli

mniey będzieſz miał ráchunku dawáć? czyli czekaſz żeby cię ſpráwiedliwość Boſka ſchwytáć kazáłá, iáko dłużniká, y trzymáłá cię w głębokim dole, poki niewypłáciſz ſię z twoich długow? Czemuż nie czyniż dobrowolnie, co trzebá będzie poniewolnie kiedyżkolwiek uczynić? Idź zá rádą S. Auguſtyná: Dziś záraz poczniy pokutę twoię, nie czekáiąc do iutrá, bo niewieſz ieżeli iutro żyć będzieſz. Ten bowiem ktory obiecał grzeſznikowi odpuścić grzechy iego, ieżeli pokutę czynić będzie; nie obiecał mu iutra ná iey czynienie. Idź, ſpowiáday ſię, proś Boga o odpuſzczenie grzechow, odmień życie, przyimiy śmierć ná doſyć uczynienie zá twoie wyſtępki. To wſzyſtko wykonawſzy, bądź ſpokoyny. Sam ci to Duch Nayświętſzy przykázuie. Nie każe ci aprehendowáć śmierci, y ſądu, bo trzeba żeby wſzyſcy ludzie przez to przeſzli.

Bárdzo to łatwo mowić, odpowieſz mi ná to. Lecz nie ták łatwo zbydź ſię boiáźni można, iák by kto życzył ſobie. Ja ſię nie lękam śmierci, ſam tylko ſąd Boſki

mię

mię przestrasza. Bez wątpienia mamy rácye áprehendowáć go, lecz też mamy przyczyny ufności, byleśmy tylko mieli szczery żal zá to, żesmy obrázili Boga. Przyznáię ia, że Sądy Jego są strászne, lecz miłosierdzia Jego nieskończone. Jeżeli dobra rzecz iest lękáć się, lepsza dáleko ufać; Ponieważ Duch Nayświętszy nas upewnia, że ten ktory ufa Bogu, nie będzie nigdy oszukány ná swoiey nádziei. Zá coż się tedy niszczyć smutkiem? Bog możeż nas oszukáć? czyliż nie obiecał odpuścić grzesznikowi w ten moment záraz, gdy czynić będzie pokutę zá grzech? niewieszże co mowi Swięty Cypryan: że pokuta iest záwsze wczesna, gdy iest prawdziwa. Y ieżeli niebespieczno iest odwłoczyć ią, záwsze iest dobrze zácząć ią. Grzechy twoie są wielkie, ále nie zrownáią nigdy z miłosierdziem Boskim. *Nie iáko grzech ták y dar*, mowi Swięty Páweł: z tych to słow konkluduie Swięty Tomasz, że nie trzebá desperowáć o odpuszczeniu grzechow swoich, choćby niewiem iák náysprośnieysze mogły bydź, y że miłosierdzie Boskie czyni

łáſkę bez miáry przez pokutę tym, ktorzy go obrázili. Ze mam záś tráktowáć o tey máteryi ná innym mieyſcu, nie pociągnę dáley tych pobudek do ufności. Doſyć dla nas, ábyśmy wiedzieli to, czego nas wiárá uczy, ze Bog obowiązał ſię czynić łáſkę temu, ktory czynić będzie pokutę, y że nie rozkázuie nic niepodobnego ludziom, że nam każe czynić pokutę w káżdym czáſie, oſobliwięy iednák przy śmierci; przez konſekwencyą záś możemy ſobie wnieść, że możemy ią czynić aż do śmierci. Czegoż ſię ma bać ten człowiek, ktoremu ieſt JEZUS gwárantem? pátrz ná ukrzyżowánego Páná; y mow: Ach! Pánie, gdybyś mię chciał potępić, nie wſtąpiłbyś był ná ten Krzyż; gdybyś mię był nie kochał, nie dałbyś był życia twego dla mnie. Oddáię duſzę moię, zbáwienie moie, y wieczność w przebite Ręce Twoie, w to Serce otwárte dla miłości moiey.

Tego nas uczy nabożeńſtwá Swięty Cypryan w tych ślicznych słowách. *Mieymy záwſze w náſzey pámięci Mękę JEZUSA*

Chry-

Chrystusa, y niech męká śmierci nieprzestrasa tych, ktorzy są dziedzicami Boga ukrzyżowánego. O iáko to słowá są piękne! o iák słodkie! o iák pełne pociechy! Swięty Augustyn przydáie: że iuż odtąd śmierć nie iest strászna, iáko tylko JEZUS umárł, ile że ią zwyciężył, y z broni wszelkiey obrał, y że ták rzekę zábił ią. Ták się tłumáczy w tey máteryi. *Ten umarły zábił śmierć, y ráczey śmierć tá zniszczona byłá przez niego, á niżeli on zniszczony przez śmierć. Ten ktory raz zwyciężył śmierć dla nas, zwycięża ią co dzień w nas.* Swięty Páweł mowi, że to iest rzecz okropna wpáść w Ręce Boga żywego, lecz iák to rzecz iest słodka wpáść w Ręce Boga umieráiącego: ktoraż większa bydź może słodycz iáko oddánie duchá ná Ręku, Jego, y ná łonie Jego. Ná koniec Duch S. nas upewnia, iż ten ktory się boi Páná, mieć będzie dobrą śmierć, y że będzie błogosłáwiony od Boga y ludzi w dzień zeyścia swego. Boymyż się tedy Páná Boga w życiu, á nie będziemy się bać śmierci, áni tego co zá nią idzie.

PUNKT TRZECI.

Przykłady tych, ktorzy nie áprehendowali śmierci

PRzykład ieſt to rzecz, ktora naywiekſze ná ſercách boiáźliwych czyni wyráżenie, bo perſwáduie im, że rzecz tá ieſt podobna, ktorą drugi przywiodł do ſkutku; że ieſt łatwa, ktorą inny ma igráſzkę, że ieſt chwalebna, gdy inny honor ſobie z niey czyni; że ieſt słodká y przyiemna, gdy inny ma ią ſobie zá roſkoſz. Dla czego ſądzę iż niemaſz nic ták potężnego do wzmocnienia nas przeciwko boiáźniom śmierci, iako przykłady tych, ktorzy nią gárdzili, niewiele ich tu przywodzę, zoſtáwuiąc ſobie oſtátek ná rozdział náſtępuiący.

Mędrzec mowi, że Niewiáſtá mocna śmiáć ſię będzie kiedy umieráć iey przyidzie, y że ten oſtátni dzień iey życia będzie dla niey dniem Swiętá y weſela. Trzebá mowić toż ſamo o wſzyſtkich ludziách, ktorzy ſię popiſali z ſwoią ſiłą y odwagą w służbie Boſkiey. Swięty Hieronim przywodzi, iż Nepocyan, ktoremu on nágrobek nápiſał, miał przy śmierci twarz weſołą, y wypogodzoną, że ſię śmiał gdy

wſzyſcy

wszyscy ludzie płákáli. Rzekłbyś był, że nie umierał, lecz miał iáką máłą podroż dla rozrywki odpráwić. Swięty Augustyn náwiedzáiąc Biskupá ciężko choruiącego, y mowiąc do niego, że Bog może mu dáć ieszcze zdrowie, ile że był potrzebny Kościołowi, tę odebrał odpowiedź: *Jeżeli nie umrzemy nigdy, to dobrze; lecz ieżeli kiedykolwiek umrzeć trzebá, zá coż nie teraz?* Będziemyż mieli mniey ciężkości umieráć poźniey, niżeli teraz. Rzeczesz że ten Biskup był dobrze przygotowány; A nákimże to należy, ábyś był przygotowány, ták iáko on? nie mogł też on ták mowić, iáko y ty, że żyiąc dłużey, lepieyby się był przygotował, á niżeli ná ten czas? *O życie szczęśliwe y bespieczne!* woła Swięty Bernard: *Zycie człowieká sumnienia czystego.* O życie! mowię, bespieczne, ktore czeka śmierci bez boiaźni, á náwet iey prágnie z słodkością, y przyimuie ią z nabożeństwem. Sprawidliwy [mowi tenże Swięty Opát] umiera w prawdzie, ále ze wszelkim bespieczeństwem, iábo bowiem śmieć iego iest koniec życia teráźnieyszego, ták weyściem y po-

y początkiem lepſzego. Smierć ieſt dobra, kiedy ieſt kto umárły grzechowi, á żyie ſpráwiedliwości. Trzebá żeby tá śmierć poprzedziłá, á druga zá nią náſtępowáłá. Poki żyieſz w ciele, umieray świátu, ábyś po śmierci záczął żyć Bogu. Ták umárł Adolf dobry Zakonnik Reguły Swiętego Fránciſzká, ktory porzucił kſięſtwo Alſacyi dla obięcia krzyżá y uboſtwá JEZUSOWEGO. Jáko záś przepędził wielką część życia w pośrzod świátá, gdy przyſzło do śmierci, począł ſię lękáć, ále Pánna Nayświętſza w towárzyſtwie niezliczonych Aniołow pokazáłá mu ſię y rzekłá. *Czego ſię lękaſz Synu moy, dla czego mieſzaż ſię ná zbliżenie śmierci? Podż beſpiecznie, Syn moy ktoremuś ſłużył wiernie, gotuie ci koronę chwały.* Ten widok y te słowá rozpędziły iego boiáźń, y nápełniły go weſelem, ktore wydał ná twarzy ſwoiey, aż do oſtátniego tchu. Ták Pánná Nayświętſza náwiedza y cieſzy wiernych ſług ſwoich w tym oſtátnim przeyściu. Lecz to co przywodzi Swięty Bernard o brácie ſwoim Gerárdzie, ieſt ieſzcze dziwnieyſza y większey

po-

pociechy. Powiáda, że około pułnocy gdy był bliſki oddánia duſzy, záczął śpiewáć: *Chwalcie Páná wy, ktorzy ieſteście w Niebie, chwalcie go w mieyſcách wyſokich.* Záwołáno mię (mowi Swięty Bernard) ábym był świádkiem tego cudu, y żebym widział człowieká śpiewáiącego przy śmierci, y ktory ſię náśmiewał z śmierci ſamey; ná ten czas rzekłem w ſercu moim te słowá Apoſtołá: Gdzie ieſt zwycięſtwo twoie o śmierci? gdzie ieſt bodziec twoy? nie ieſt to bodziec, ále weſele, człowiek teraz umiera śpiewáiąc, y śpiewa umieráiąc.

Nie trzebá tedy rozumieć, że śmierć ieſt ták ſtráſzna, iáko ią ſobie czynią. Smierć ludzi złych ieſt obmierzła, lecz śmierć ludzi dobrych, ieſt nieporownánie słodka y przyiemna. Duſze ich [mowi Mędrzec] ſą w ręku Boſkich, to ieſt, że Bog patrzy ná nich, broni ich, y ma w ſwoiey protekcyi. Utrapienie śmierci nie dotknie ich, zdadżą ſię umieráć w zámieſzániu, lecz to w oczách bezbożnych; ná ten czas gdy ſą dręczeni od boleści wielkich, zoſtáią w głębokim pokoiu. Jákoż bowiem kto może

wątpić,

wątpić, żeby Bog nie miał kocháć sług swoich? á kiedyż przyiaciel powinien wspomoc przyiaciela, ieżeli nie w ostátniey potrzebie? Mowisz żebyś był w pokoju, gdybyś był pewien, że iesteś w łásce. Lecz gdybyś miał tę pewność, nie miał byś iuż nádziei. Od kogoż to záwisło, ieszcze raz rzekę, ábyś był w łásce? Jeżeli chcesz końcá, czemuż się niebierzesz do srzodkow? *Ufay Bogu á nie upádnieß w zámieszániu*, momi Dáwid. Czyń dla niego, á on będzie czynił dla ciebie. Day mu czás, á on tobie da wieczność. Myśl o nim w życiu, á on o tobie będzie myślał przy śmierci. On tylko sam może nam dáć dotrwánie ostáteczne, wszystkie násze stáránia, wszystkie násze troskliwości nie przyczynią nic w sprawách nászych; Lecz nádzieia, modlitwá, wierność, cierpliwość, á nádewszystko spuszczenie się nas samych na niego, otrzymáią nam to, czego wysłużyć nie możemy.

Kończę ten dyskurs ślicznym y wiele mogącym napomnieniem, ktore czynił Swięty Cypryan iednemu choremu, ktory się niemogł odważyć ná śmierć. O iáko násze

żądze

żądze ſą nieſpráwiedliwe y nierozumne (mowił mu) proſiemy codziennie Páná Bogá, áby wola iego ſtáłá ſię, átym czáſem gdy nas wołá, y wyprowádzić chce z tego świátá, cięſzko nam usłucháć go; opieramy ſię, broniemy ſię iáko zli ſłudzy buntuiący ſię przeciwko ſwemu Pánu; nie idziemy przed niego tylko z cięſzkością, poturbowániem y ſmutkiem, wychodziemy z tego świátá nie z wolney woli, lecz przez ſurową potrzebę, á poſtáremu chcemy bydź uczczeni, y mieć nadgrodę w Niebie przez Tego, ktorego z żalem idziemy widzieć w Niebie. A ná coż proſiemy, y wołamy, áby kroleſtwo Niebieſkie przybliżyło ſię? ieżeli mamy roſkoſz bydź dłużey niewolnikámi ná ziemi? zácoż czyniemy uſtáwiczne prożby do Páná Boga, áby przybliżył ten dzień, ieżeli wolemy bydź w tym tu pádole pod pánowániem diabłá, á niżeli krolowáć wyſoko z JEzuſem? Tenże Swięty Cypryan przywodzi rzecz, ktora ſię zá iego czáſu ſtáłá Biſkupowi iednemu, ktory będąc bárdzo chory, y lękáiąc ſię śmierci proſił Páná Bogá, áby go ieſzcze

iáki

iáki czás zoſtáwił ná ziemi, gdy tę uczynił modlitwę, y zdał ſię bydź bliſki oddánia duſzy, oto powiáda, ſtánął w oczách iego Młodzian wſpániáły, piękny y wſzyſtek iáśnieiący od świátłá, ktorego żyiący człowiek nie mogłby znośić, iednák mogł bydź widziany przez człowieká umieráiącego. Ten młodzian á ráczey Anioł patrząc ná chorego z nieiakim gniewem, ktory wydał y w oczách y w głośie ſwoim, mowił do niego: *niechceſz nic cierpieć, niechceſz umrzeć, coż z tobą uczynią?* Ta wymowká ſpráwiłá znáczne záwſtydzenie w chorym, o czym powiedział przytomnym.

Podobnąż wymowkę codziennie czyni Syn Boſki duſzom podłym, ktore chcą iść do Nieba, á nie mogą ſię odważyć opuścić ziemie. *Coż chcecie żebym wam uczynił?* Mowi do nich; Niechcecie nic cierpieć, á lękacie ſię umrzyć: chcecie krolowáć w Niebie, á niechcecie opuścić ziemi, ſpoczynek ſię wam podoba, á z táką paſſyą podobacie ſobie w tym mieyſcu zámieſzánia y nawáłności; proſicie mię o kroleſtwo moie, á gdy go wam ofiáruię, nie przyimuiecie go.

Weźmiż

Weźmyż przed ſię rozumnieyſze uwagi, y ták ſię ná tym świecie ſtawiaymy, iáko ná wygnaniu; wzdychaymy do kochaney Oyczyzny naſzey, prośmy Boga aby ſkrocił czas wygnania naſzego, żeby nas wezwał coprędzey do Nieba, gdźiebyśmy go mogli chwalić, kocháć, y ſłużyć mu całą wiecznością.

ROZDZIAŁ DRUGI.

Ze trzeba prągnąć śmierci.

MAiąc traktować w tym dyſkurſie o nędzach życia ludzkiego, y o przyczynach, ktore mamy, żądać śmierci, mogłbym ſię obawiać ſłuſznie, aby ſię toż nie ſtáło z temi, co ten dyſkurs czytać będą, co z Pogáninem, o ktorym powiada S. Auguſtyn: Iż czytaiąc kſięgę Platona o nieśmiertelności duſzy, uczuł w ſobie tak gwałtowne pragnienie używać lepſzego życia, iż ſię pogrążył w morzu. Lecz procz tego, iż niemam wymowy podobney temu wielkiemu człowiekowi, dalekoteż do tego, áby Chrześcianie dawali tyle wiary prawdom Ewangelicznym, iako

Poganie dyſkurſom ſwoich Filozofow; nad to: Wiara Chrześciańſka broni pod karą potępienia wiecznego, naſtępować na życie własne; dla czego nie mam racyi obawiáć ſię, áby moie dyſkurſy, ták złe ſpráwowały ſkutki, y mogę bez boiaźni przełożyć wſzyſtkim Chrześcianō pobudki rozumne, ktore mamy żądania śmierci. Náśladować w tym będę Oycow Swietych, między innemi SS. Cypryana y Ambrożego. Pierwſzy nápiſał kſięgę w ktorey dowodzi iż śmierci ſię lękáć nie trzeba. Drugi napiſał o tym, iáko dobra ieſt rzecz śmierć; y dowodzi że iey pragnąć trzeba.

Przekładam iáko oni, niektore przyczyny, żeśmy ią kochać powinni. *1mo.* Ze śmierć przynoſi wiele chwały Bogu. *2do.* Ze doſyć czyni ſprawiedliwości Jego. *3tio.* Iż záwdzięcza miłość Jego. *4to.* Ze czyni koniec nędzom naſzym. *5to.* Ze nas wybawia od niebeſpieczeńſtwá zguby. *6to.* Ze nas przeprowadza ná lepſze życie. Przydamy ná koniec przykłády niektorych Swiętych, ktorzy z uſiłowániem żądali śmierci, y ná iey zbliżenie, wielkie pokázywáli weſele.

PUNKT

PUNKT PIERWSZY

Ze śmierć przynosi chwałę Bogu.

JUż od dawnego czasu pytaią się, ieżeli śmierć iest rzecz dobra, lubo zła? Mędrcy Pogańscy byli podzieleni w tey Materyi. Seneka trzymał, że to iest rzecz dobra, ponieważ wybawia nas z wiela bardzo złego. Empedocles sądził, że to zła rzecz, z tąd, iż nam odeymuie naywiększe ze wszystkich dobro, życie; y przydawał ten Filozof, że ieżeli to iest rzecz dobra umrzeć, to dla Bogow iest to rzecz zła, iż są nieśmiertelnemi. Chrześcianin może odpowiedzieć ná tę racye, że życie nie iest rzecz dobra, lecz zbior wszystkiey mizeryi, záczym odięcie onego nie iest złe. Powtore iż BOG stał się śmiertelnym, áby miał tę pociechę umrzeć, y że ták ukochał śmierć, iż ią przeniosł nad własne życie.

Swięty Augustyn odpowiada inszym sposobem, ktory iest z większą racyą. Mowi on, że śmierć sama z siebie áni iest piękna, áni szpetna, áni zła, áni dobra. Kiedy iest złączona z łaską, iest dobra; gdy iest złączona z grzechem, iest zła. To tylko, co

idzie zá śmiercią, powinno nam ią czynić ſtraſzną lub pożądaną. Ta ktora prowadzi do Nieba, ieſt nieſkończenie miła; ta zaś ktora prowadzi do piekła, ieſt nieſkończenie okropna. Azatym niemamy nazywać złą, tę śmierć ktorą poprzedza dobre życie, áni dobrą tę, ktora náſtępuie za złym życiem. Ták odpowiedał ten Swięty ná zarzuty, ktore czynili niewierni Chrześcianom, iż Bog ich niewybawił od śmierci, y klęſki, ktore Wandalowie czynili po całey Afryce. Nie może ſię nic lepiey powiedzieć w tey materyi, nad to, co ten Swięty powiedział. Iednak może ſię przydać dla lepſzego oświecenia, że możemy ſobie śmierć uważáć dwoiakim ſpoſobem: álbo w naturże iey, álbo w iey ſkutkách. Jeżeli ią uważamy w iey naturze, ieſt rzecz zła, bo nam odbiera dobro. Jeżeli ią uważamy w iey ſkutkach, ieſt czaſem wielkie dobro, á czaſem wielkie złe. Jeſt wielkie dobro, gdy przynoſi chwałę Bogu, y zbáwienie wieczne człowiekowi; Ieſt árcy wielkie złe, gdy kładzie pieczęć odrzucenia złego człowieka.

Pozna-

Poznamy przez te ſkutki, iáki mamy ſzacunek cierpienia, y śmierci: to bowiem ieſt zdanie Oycow SS, iż choroba znieſiona z cierpliwością ieſt ofiára, ktora czci nieſkończenie Boga; y nieiakie męczeńſtwo ktore niewiele uſtępuie w zaſłudze męczeńſtwu pierwſzych Chrześcian, á zátym śmierć záwiera iſtotę tey ofiary, kiedy ią przyimuiemy z miłością, cierpliwością, y pokorą. Na ten czas człowiek czci nieśmiertelność Boſką, y uznaie Iego panowanie doſkonáłe, przez zepſowánie iſtoty ſwoiey.

Wielka ieſt rożnica między człowiekiem, ktory zna ſię bydź dłużnikiem, y drugim, ktory płaci ſwoie długi. Wſzyſcy uznaiemy, żeśmy od Boga odebrali bytność, y żeśmy ią iemu winni; lecz dopiero przy śmierci wypłacamy ſię mu z tego długu; álbowiem dopiero na ten czás oddaiemy mu to życie, ktore nam dał. Zaczym może ſię mowić, że to ieſt ofiara ſpráwiedliwości, y miłości, y ile ludzi umiara, tyle ieſt ofiar oddanych Iego chwale.

Prawdziwa rzecz ieſt, iż śmierć ieſt kára za grzech naſz, á zátym ſkaza zelżywa ná-

turze naſzey, y złe nie dobrowolne: lecz możemy go uczynić dobrowolnym, podaiąc ſię z miłości temu wyrokowi ſprawiedliwości Boſkiey. To czynili, y czynią ieſzcze wſzyſcy Męczennicy: dla czego śmierć ktora w prawie natury była kárą zá grzech, w prawie łáſki ſtáła ſię ofiarą za grzech; Iáko árcy dobrze mowi Swięty Auguſtyn. A ieżeli chwałá ieſt iedyne dobro, ktore możemy oddáć Pánu Bogu, y ieżeli go nie możemy wychwalić więcey, iako poświęcaiąc mu życie, ktore nam dał; czyliż niepowinniśmy żądać umierać y potyſiąc rázy na każdy dzień, gdyby to w w naſzey mocy było, ábyśmy mu dali to ukontentowanie? A ponieważ nie umieramy tyłko ráz, czyliż nie mamy uſtawicznie wzdychać do tego ſzczęśliwego momentu, ktory poświęci, że ták rzekę, iſtotę naſzę, czyniąc ią przez tę ofiarę BOGU poświęconą?

Widziemy codziennie wielką liczbę Pánow, y pierwſzey godności ludzi, iż ſobie za roſkoſz maią umierać, y z weſelem daią życie ná uſługi Krolow ſwoich: á przecię

nie

nie od nich ie odebrali, y nie mogą im po śmierci uczynić żadney nadgrody. Lecz to Bog nam dał bytność y dał ná to, ábyśmy ią poświęcili chwale Iego: *Ná moię chwałę ſtworzyłem go.* A nád to za życie doczesne, ktore traciemy, daie nam wieczne, ktorego nie ſtraciemy nigdy. Czyliż to nas nie powinno przymuſzać do pragnienia śmierci, iáko nayſpoſobnieyſzey okazyi oświadczenia Bogu naſzey wdzięczności, y dla oddaniá mu honoru powinnego? A nie tylko to ieſt cześć, ktorą oddaiemy iego wielkości, lecz ieſt ieſzcze doſkonałe doſyć czynienie Iego ſprawiedliwości; y to będzie.

PUNKT DRUGI.

Smierć czyni doſyć ſprawiedliwości Boſkiey.

SA ták przewrotne duchy, iż áby w nich wzbudzić awerſyą od iákiey rzeczy, doſyć im powiedzieć, że ſą obowiązáni czynić ią. Umieraliby chętnie, gdyby nie byli przymuſzeni do śmierci; lecz że to ieſt kara, y potrzebá, wſtręt maią od niey, y iáko winowaycow ná tortury, tak ich do niey ciągnąć trżeba. Nie tak ſię dzieie z duſzami ſzlachetnemi; iáko ich woła rządzi ſię ich

powinnościami, ſprawiedliwość ma dla nich tyle przyiemności, y powabow, byle ſię tylko pokazała zaraz, pozyſkuie ich ſerca; y ztąd idzie, że rzecz, ktora ieſt ſprawiedliwa, ieſt im do ſmaku, choć przykra, y gorzka; y toć czyni śmierć ſłodką, y miłą ludziom dobrym, bo wiedząc że to ieſt kara włożona na nas od ſprawiedliwości Boſkiey, chętnie umieráią, áby mu dali tę ſatysfakcyą. W ſamey rzeczy niemoże ta ſpráwiodliwość odebrać ſatysfakcyi, krzywdzie, ktora ſię iey ſtała; albowiem wſzyſtkie grzechy z tych trzech pochodzą początkow, pychy, łákomſtwa, y zmyślności. Uważże, iako śmierć mści ſię z tych trzech Boſkich nieprzyiacioł.

Naprzod ieſt to oſtatnie upokorzenie człowieka, álbowiem go ogołaca ze wſzyſtkich tytułow, godności, ſiły, umieiętności, ze wſzelkiey piękności iego, y ze wſzyſtkiey wielkości; y grzebie go w ziemi, áby był deptany od wſzyſtkich ludzi. Przyznaię ia, że nietyka ſię to duſzy iego, ale to czyni upokorzenie iego większe, że widzi ſwoie zepſowanie, y pognębienie, nie

mogąc

mogąc ſię bronić. Człowieka obrażonego nie w tym zawiſła pociecha, áby zabił ſwego nieprzyiaciela, lecz áby go upokorzył, y zádał mu co do cierpienia. Smierć czyni ſatysfakcyą duſz podłych, y boiázliwych, ktore ſtaraią ſię zbydź tych, od ktorych ſię czego złego obawiáią; ten ktory ſię niczego nie boi, nie znaydzie pociechy w zaboyſtwie ſwego nieprzyiaciela z racyi, iż śmierć czyniąc koniec iego mękom, czyni też koniec támtego zemście. Wielka ſatysfakcya Oſobie obrażoney ieſt, widzieć cierpiącego tego, ktory ią obraził, nigdy zwycięzcá nie ieſt bárdziey kontent, iáko gdy widzi ſwego nieprzyiaciela uznawaiącego ſię zwyciężonym; álbowiem to uznanie ieſt tron chwały, y záwſtydzenia: Ten ſię niema nazwać upokorzonym, ktory nie uznáie ſwego upokorzenia.

Toż mowię o Pánu Bogu, chwałá iego áni na tym ſamym zawiſła, aby zepſuć, y zniſzczyć złych, lecz áby ich ták obalić, żeby czuli ſwoie obalenie, y ruinę; ták ich zránić, áby ſię czuli zránionemi: bo iako bárdzo dobrze mowi Swięty Tomaſz: Bo-

leść nie ieſt raną, lecz uczuciem rány; á zatym zemſta nię ieſt złe dla nieprzyiaciela, lecz to ieſt złe, że ią czuie. Nero był człowiek ná świecie, ktory naylepiey umiał dręczyć, y ktory naydoſkonaley umiał ſmakowáć roſkoſz zemſty; niechciał aby prętko zábiiano iego nieprzyiacioł, ále áby im zádawano śmierć wolną. Mawiał: *niech czuią że umieráią.* Sylla ktory był też drugie monſtrum okrucieńſtwá, gniewał ſie ná ſwoich ludzi, iż ták zámordowali Maryuſzá nieprzyiaciela iego, że go po śmierci poznáć niebyło można. Chciał był konſerwowáć figurę iego dla ukontentowania ſwoiey paſſyi, iák by był ieſzcze żywy, y czuły ná to złe, ten ktory był bez czucia, y życia. Wiem że Pánu Bogu przypiſać ſię nie mogą te paſſye okrutne, y krwáwe, wiem iż nie má pociechy z śmierci grzeſznika, iako nas upewnia przez Proroka. Lecz tá należy do doſyćuczynienia iego ſpráwiedliwości, á zátym tak powinen karáć złego, áby uczuł karę ſwoię.

Y ták karze nieprzyiacioł ſwoich; nie zábiia ich, lecz rani, áby czuli zránienie ſwoie.

Moy

Moy Boże (mowi Dawid *Psal. 88.*) *upokorzyłeś pyßnego iákoby człowieká zránionego.* Uważ, że nie mowi iáko zabitego, lecz iáko zránionego. Spráwiedliwość Boſka nie miáłaby ſwego dosyćuczynienia, gdyby duſza umierałá z ciałem; trzeba bowiem, żeby czuła ſwoie upokorzenie, y zepſowánie. Ták karze potępionych (mowi Judith:) *Da ciáło ich ná pożárcie ogniowi y robakom, áby byli paleni, y czuli palenie ſwoie cáła wiecznością. Judith. 16.* Człowiek tedy iż ma duſzę nieśmiertelną, dáleko ieſt bárdziey upokorzony, á niżeli żeby y duſza iego byłá śmiertelna. Przynaymniey ieſt rzecz pewna, że upokorzenie iego ieſt niezmierne. Y to ieſt pierwſzy ſkutek śmierci.

Drugi ieſt, odnośić zwycięſtwo z łakomſtwá, ogołacaiąc człowieká ze wſzyſtkich dobr iego, ze wſzyſtkich iego ſkárbow, y nie zoſtáwuiąc mu nic tego, co kolwiek miał ná świecie. *Gdy człowiek umrze, y ogołocony będzie ze wßyſtkiego, y ziedzony od robáctwá kędyż ieſt? Job 19.* Pyta śię Job. Jeſt, iákoby nie był. Luboli naymizernieyſzy ieſt człowiek, poki ieſt w życiu, ma ięſzcze

ſzcze użyánie zmyſłow, chyba go uduſiſz dopiero odetchnienia mu niedozwoliſz. Możeſz mu odebráć dobrá iego, złoto, pieniądze, ſuknią náwet, ktora go pokrywa: lecz ma duſzę, ktora zoſtáie przyodziána ciáłem; ſama tylko śmierć może go z tego obráć, y do oſtátniego przywieść uboſtwá.

Jeſzcze śmierć doſkonale czyni doſyć ſpráwiedliwości Boſkiey zá wyſtępne roſkoſzy, ktorych człowiek używał: bo to bez ſprzeczki naywiękſze złe nátury. Ponieważ mu odbiera życie, ktore ieſt fundamentem wſzyſtkich dobr, y oddziela człowieká ná záwſze od ſpołkowánia z żyiącemi. Y to ią czyniło ták gorzką Krolowi onemu w piśmie, ktoremu miáno w krotce odebráć życie. Dla czego żáłośnie wołał: *O śmierci! y tákże mię to dzieliſz od tego wſzyſtkiego co kocham?* Wygnánie w prawdzie ieſt wielka tortura, ile że káżda rzecz upodoba ſobie to mieyſce, w ktorym ſię rodziłá iáko początek ſwoiey bytności y centrum ſpoczynku ſwego. Filon ma zá nieznośnieyſzą rzecz wygnánie, niżeli

śmierć,

śmierć, z rácyi iż śmierć kończy wſzyſtko złe náſze, á wygnánie ieſt ich początkiem. Smierć zámyka wſzyſtkie dawne nędze náſze, á wygnánie drogę otwiera do nowych. Jednák niemaſz wygnania dłuższego, większego, y ſtráſznieyſzego, iáko wygnánie śmierci: bo nas dzieli od wſzyſtkich náſzych znáiomości. y odſyła nas do kráiu árcy nieznaiomego.

Człowiek żyiący ktory ieſt wygnány z Oyczyzny ſwoiey, nayduie wſzędy Niebo y ziemię. Są nawet niektorzy, co ſobie zá roſkoſz máią przeieżdżáć cudze kráie; á iákaż ieſt rożnicá między wygnáńcem á zwiedzáiącym cudze Páńſtwá? tylko ta, że ieden nienawidzi ſwego wygnánia, á drugi kocha ſię w nim; ieden ieſt z ſwoiey woli oddalony od ſwego kráiu, á drugi przeciwko woli ſwoiey. Lecz człowiek, ktory umiera, ieſt mocą wypędzony z kráiu ſwego, odzieráią go gwałtownie ze wſzyſtkiego iego odzienia, przymuſzáią go náwet áby porzucił włáſne ciáło. A niewielkaż to kará? czyliż nie trzebá wyznáć, że zewſzyſtkich dosyć uczynienia, ktore możemy dać ſprawiedli-

wiedli-

wiedliwości Boſkiey niemaſz ktoreby było mu chwalebnieyſze iáko śmierć grzeſznika. Jeſt wiele ludzi, ktorzy ſię dręczą przy śmierci pamięcią wyſtępkow ſwoich, y widzą że nie czynili żadney pokuty, bywaią kuſzeni deſperacyą: o gdybym był pościł! (mowią oni) o gdybym noſił włoſienicę! o gdybym był czynił wielkie miłoſierdzia ubogim! ách mnie nędznemu! teraz iuż nie ieſtem w ſtanie czynienia tego. Coż zemną będzie? gdzie poydę? możeſz uczynić coś więkſzego nad to wſzyſtko; to ieſt przyiąć śmierć, y złączyć ią z śmiercią JEzuſa Chryſtuſa. Niemaſz umartwienia rownego temu. To ieſt naygłębſze ze wſzyſtkich wyniſzczenie: to ieſt naywiękſze ze wſzyſtkich uboſtwo: to iey nayokropnieyſza ze wſzyſtkich pokuta: y naymniey o tym nie wątpię, iż ten ktory żáłuie, że Boga obráził, y przyimuie chętnie śmierć ná doſyćuczynienie zá grzechy ſwoie; nie wątpię mowię, iż odpuſzczenie ich w krotce otrzymuie. Jaka pociecha, że ſię może czynić pokuta przy śmierci więkſza, á niżeli ią czynili wſzyſcy Puſtelnicy. A to

w czáſie tákim, y ſtanie, gdzie człowiek zda ſię, że iuż nic czynić nie może. Jáki żal widzieć ták wiele ludzi tracących pożytek śmierci, ktory nad wſzyſtkie przykrości życia, y kary, więcey zaſługuie. Zá coż tracić okazyą ták pożyteczną uwielbienia Boga, doſyć uczynienia iego ſprawiedliwości, wypłacenia długow ſwoich, y záſłużenia na Niebo?

PUNKT TRZECI

Smiert ieſt znakiem miłości, y wdzięczności ku Bogu.

SMierć nietylko ieſt naywiękſza pokuta ze wſzyſtkich, lecz ieſt naywiękſzy dowod, przez ktory możemy oświadczyć miłość Panu naſzemu: álbowiem nie można więkſzey wyświadczyć miłości przyiacielowi, iáko umrzeć dla niego: *więkſzey nad tę miłości nikt nie ma, iáko áby duſzę ſwoię położył kto zá przyiacioł ſwoich:* Mowi Chryſtus Pan u Jana Swiętego w Rozd: 15. Syn Boſki daiąc nam życie ſwoie, nábył przez to prawa ná życie naſze; á iáko to życie ktore dał, przechodzi w ſzácunku nieſkończenie, to ktore nábył, życie náſze należy

mu

mu dla niezliczonych przyczyn, y ieſteśmy obowiązáni uczynić mu z niego ofiárę wdzięczności. Jeſt to dyſkurs Apoſtoła Páwłá, ktory mowi *w Liście 1. w Rozdziale 5. do Korynt: Miłość JEzuſa Chryſtuſa przyciſka nas, y przymuſza ábyśmy go kochali. Umarł zá wſzyſtkich, áby ci ktorzy żyią, nie żyli ſobie ale temu, ktory umarł zá nich.* Toż ſamo mowi w liście do Rzymián w Rozd: 4. ále ſpoſobem ieſzcze mocnieyſzym y bardziey nas wzbudzáiącym: *Nikt z nas nie żyie dla ſiebie, y nikt z nas nie umiera dla ſiebie: Zaczym czyli żyiemy, Pánu żyiemy; czyli umierámy, Pánu umieramy. Czyli tedy żyiemy czyli umieramy, Pána ieſteśmy.* Dla tego bowiem on umarł, y dla tego zmartwychwſtał, áby panował nad żywemi, y umárłemi.

To tedy práwo ieſt mu árcyprzyzwoite, lecz miłość Jego wyciąga na nas, czego przez ſprawiedliwość odmowić mu nie możemy: *Miłość JEzuſa Chryſtuſa przyciſka nas.* Umarł, á umarł dla nas; ponieważ umarł, ktoż ſię będzie chciał uchronić śmierci? á ponieważ umarł dla nas, ktoż odmowi umrzeć dla niego?

Swięty

Swięty Jan Damaſcen mowiąc o przeyściu Pánny Nayświętſzey, ſtoſuie do niey te słowá: *o Swięta Pánno! śmierć nie uczyniłá Cię ſczęśliwą, lecz ty ią uczyniłaś ſłodką y chwalebną, ponieważ znioſłás wſzyſtkę iey gorzkość, y uczyniłás ią zupełnym weſelem.* Zápewne śmierć ſtała ſię przyiemną, iák tylko weſzła w Nayświętſze Ciáło Pánieńſkie, lecz daleko barziey, gdy dotknęła ſię naygodnieyſzego Serca Syna Boſkiego, y gdy ſpoczęłá ná łonie iego. Kielich iey słodki od tąd, iáko tylko MARYA z niego piłá, lecz nieporownanie słodſzy po dotknięciu ſię go Uſtami Zbawiciela. A komuż będzie potym przykro pić ten kielich? w prawdzie gdybyśmy nieśmiertelnemi byli, powinnibyśmy proſić Bogá o śmierć, iáko o łáſkę, ábyśmy byli podobnemi Synowi Jego. Y mnie ſię widzi, żebym nie był ſzczęśliwy w Niebie, gdyby mie dyſpenſowano od śmierci potym, iák JEZUS y MARYA chcieli bydź podległemi temu práwu.

Eliaſz, rzeczeſz mi, nie umarł; y toć ieſt co niedoſtaie do iego ſzczęścia, y dla tego ná końcu świátá wroci ſię ná ziemię, á

wroci ſię ná to, áby umarł y áby pozyſkał tę palmę, ktorey mu niedoſtaie do iego zwycięſtwá. Ja ſobie tak imaginuię, że on teraz ieſt w świętey niecierpliwości; áby co prędzey ten dzień przybył, ktory go uczyni podobnym Synowi Boſkiemu, y ktory będzie dopełnieniem iego błogoſłáwieńſtwá.

W ſamey rzeczy miłość nie płáci ſię tylko miłością. Jeſt ták ſzláchetna z natury ſwoiey, iż niemaſz nic áni ná Niebie, áni ná ziemi, coby iey wyrownało, tylko ona ſama. Przyznáię że życie náſze ieſt nic względem życia Pána náſzego, ále kiedy ieſt ofiárowáne z miłości, ieſt wagi nie oſzácowaney. Coż to ieſt dla Boga iałmużna z dwoch pieniążkow? iednák tá uboga Wdowa, ktora ią uczyniła, w piſmie zaſłużyła ná pochwałę od Syna Boſkiego, y nad Fáryzeuſzow, ktorzy daleko znáczniey ſze czynili iałmużny, przenieſiona była, z tąd naybárdziey, że dała wſzyſtko co miáła y dała wielkim ſercem. Może ſię to ſamo mowić o tym, ktory daie życie ſwoie Bogu, bo daie to wſzyſtko co ma, nic ſobie

nie

nie zostáwuiąc, y to czyni śmierć iego drogą. Toż wiodło wszystkich Chrześcian z wielkim usiłowániem do męczeństwá, chcieli oddawáć życie Panu, ktore od niego odebrali; chcieli śmiercią swoią záwdzięczyć śmierć podiętą z ich miłości. My nie możemy bydź męczennikami, o iákie utrapienie! lecz możemy umrzeć dla JEZUSA; mamy życie, ktore możemy stráćić dla iego miłości, o iáka pociecha!

PUNKT CZWARTY

Smiert czyni koniec nędzom naszym.

TE pobudki powinny przenikáć dusze szláchetne, y prawdziwie Chrześciańskie, ktore maią iákąkolwiek miłość, y wdzięczność ku JEzusowi Panu. Lecz choćbyśmy nie uważali tylko nasze własne interessa, powinniśmy żądáć śmierci iáko dobrá nieskończonego, bo oná przynosi termin nędzom naszym niezliczonym. Salomon naymędrszy, y nayszczęśliwszy ze wszystkich Krolow, zowie życie iárzmem nieznośnym, ktore Bog włożył ná rámiona nasze: *Eccl: 40. iárzmo cięſkie nád Synami Adámowemi od dnia wyiścia z żywota Mátki*

 ich

ich, aż do dnia pogrzebu. Járzmo nosi się z pracą, á z pociechą się składa. Tákbyśmy żyć y tákbyśmy umieráć powinni.

Jakub wielki Pátryárchá spytány od Krola Egyptu, ktoryby wiek miał? odpowiedział, Sto trzyeześci lat, y że dni pielgrzymowánia iego, to iest życia, były krotkie, y złe; krotkie względem lat Przodkow iego ktorzy żyli po dziewięćset lat; złe względem niego, bo to był nieiáki łancuch mizeryi ustáwicznych; á przecię czas, ktory żył, może się názwáć naypięknieyszy, nayprzyiemnieyszy náturze. Był to czás iákoby wiosny; lecz teraz gdy zima ostra panuie wszędy, y ziemia nie przynosi, tylko ciernia, y głogi, dni násze nie liczą się iuż, tylko przez utrapienia, y nie rożnią się, tylko przez złości, iáko mowi Syn Boski: *Math: 6. Dosyć dniowi ná złości swoiey.*

Oycowie Swięci máią wątpliwość, y pytánie, ieżeli śmierć iest karą, álbo łaską? y czyli lepiey iest żyć, czyli umrzeć? co do pierwszey kwestyi są obligowáni poddáć się wierze, ktora uczy, że śmierć iest karą dla Adama. Ale mowią że iest łaską dla

Synow Adámowych, álbowiem ich wybawia z wiela złego, ktorego życie ieſt pełne. Swięty Ambroży przywodzi tę propozycyą ná pogrzebowey mowie Walentyniana Ceſarza, że życie to ieſt tak wiele nápełnione nędzami, iż śmierć w porownániu ich ráczey ieſt folgą, á niżeli karą. Swięty Auguſtyn reprezentuie nam człowieka żyiącego iáko winowaycę, ktorego ſprawiedliwość poſyła na tortury. A widziałże kto winowaycę podobaiącego ſobie w torturze, y ſkárżącego ſię, że mu iey nie doſyć przydaią, y nie długo? álbo że go od niey uwolnić chcą? coż ieſt długo żyć, tylko długo bydź dręczonym.

Piotr Bloziuſz z tey propozycyi Swiętego Auguſtyná, tę ſobie wnoſi konſekwencyą, że ponieważ całe życie nie ieſt, tylko tortura, toć ieſt czynić dobrodzieyſtwo dla nas, ſkrocić bieg iego. To co przydaie potym, ieſt rzecz piękna, y godna wyſokiego rozumu iego. Mowi on, że to ieſt ſkutek miłoſierdzia Boſkiego, iż nas ſkazał ná śmierć, y że człowieka, ktory ſtał ſię nieſzczęśliwym przez grzech ſwoy, Pan Bog

uczynił śmiertelnym, áby dał folgę nędzy iego; że życie byłoby mu ciężarem nieznośnym, gdyby trwało zawſze, y że krotkie trwánie iego, czyni wielką pociechę utrapionym, á upewnienie o prętkiey ich śmierci ieſt ze wſzyſtkich naywiękſzą folgą w ich przykrościách.

To ieſt rzecz dziwna, iż Bog nie ſkazał Káima na śmierć za zaboyſtwo brátá iego, ále tylko áby był błąkáiącym ſię, y uciekaiącym po ziemi, bo to należało do ſprawiedliwości Boſkiey, áby to pierwſze zaboyſtwo nie uchodziło bez oſobliwey kary. A ſpráwiedliwość wyciąga tego, áby odebráć życie temu, ktory ie nieſpráwiedliwie odebrał innemu, ſzczegulniey bratu nayniewinnieyſzemu ze wſzyſtkich ludzi á ieſzcze ná początkách świátá, żkąd na dalſzy czas ſzły konſequencye, álbowiem od tych początkow náſtępuiące wieki miáły bráć kſztałt rządzenia ſwego. Tertullian odpowiáda ná tę kweſtyą, iż Bog zoſtawił życie Kaimowi iáko naywiękſzą ze wſzyſtkich kárę, że to dla niego lekka była męka umrzeć. Ten nędzarz (mowi ten Autor) pragnął

gnął śmierci, sam sobie był nieznośny, szukał wszędy końcá wygnániu swemu; lecz Pan Bog przedłuzał mu życia, áby przedłużył kárę iego. Nie iest to tedy łáska życie, ále kára. Tá tedy iest odpowiedź Oycow Swiętych ná pierwszą kwestyą, ktorąm záłożył.

Ná drugą ták pospolicie wszyscy odpowiádáią: iż lepiey umieráć, á niżeli żyć. Ich zdánie funduie się ná Pismie Swiętym, ktore ogłasza że ieżeli uważamy życie w samym sobie, lepiey było nie rodzić się. W suppozycyi záś, że się kto urodził, lepiey mu iest coprędzey umrzeć. To mowi Krol Mędrcow skosztowawszy wszelkich roskoszy życia: *Eccl. 4. Miałem umartych za szczęśliwszych á niżeli tych, co żyią, y kondycyą tych, ktorzy się nigdy nie rodzili, y niewidzieli złego, ktore się dzieie pod Niebem, lepszą bydź rozumiałem.*

Swięty Ambroży piękną racyą przywodzi tego, że ten ktory umarł, przestał grzeszyć, á ten ktory się nie urodził, nie znał grzechu. W tym to zdaniu Jeremiasz uskarżał się, że przyszedł ná świát; Job przekli-

nał dzień národzenia ſwego, Eliaſz proſił Bogá o śmierć iáko o łaſkę. Ach moy Boże! (mowił Jonaſz,) poprzyſięgam cię, wyprowadź mię z tego świáta; Smierć bowiem choć ták ſtráſzna iáko ieſt, słodſza mi nieporownanie będzie, á niżeli życie. Bydź muſi, że życie ieſt wielkie złe, ponieważ Nayświętſi ze wſzyſtkich ludzi, y naymilſi przyiacieleBoſcy ſądziligo przykrzeyſzym á niżeli śmierć, y nieznośnieyſzym niżeli otchłań, dokąd ſzli po śmierci.

Job ieſt Sędzia przyięty od wſzyſtkich w tey máteryi, bo on doświadczył dobrego y złego. Ten tedy ieſt iego ſąd. y zdanie w trzech słowách: *Człowiek urodzony z Niewiáſty żyie krotko, y nápełniony ieſt wielą nędzámi:* Jakoby mowił: człowiek, ktory ieſt urodzony z Boga, teraz rodzi ſię z Niewiáſty; ten ktory był nieśmiertelny, żyie teraz barzo krotko, y ten ktory używał wſzelkich roſkoſzy Rayſkich, ieſt teraz napełniony wielą bárdzo nędzami.

Swięty Bernard czyni dziwne reflexye nad temi słowámi. Człowiek (mowi on) ieſt pełny wielu á ráczey wſzykiey mizeryi,

ryi, ciała, rozumu, y ferca. Ieſt nędzny we ſnie, nędzny w czuiności, nędzny gdziekolwiek ſię obroci: Uważáiącemu tobie, kto ieſteś, zaydzie ci człowiek nági y ubogi, nędzny y mizeryi pełny; człowiek żałuiący że człowiekiem ieſt, wſtydzący ſię że nági ieſt, płáczący, że ſię urodził, mruczący, ze ná prace urodzony ieſt. Otoż to ieſt człowiek. Swięty Auguſtyn bardzo to dobrze uważał, iż wſzyſtkie dzieci ná ten świát przychodzące w przod płáczą, á niżeli ſię śmieią. Płáczą bowiem ná wyiściu żywotá Mátki, á nie śmieią ſię, aż bardzo nierychło potym. Przyczyná tego ieſt, przeczuwaie złego, ktore ponoſić máią. Dlá tego, zowie ich málemi Prorokámi o nędzy włáſney. Rzecz dziwna, to dziecie, ktore ieſzcze mowić nie umie, iuż przepowiáda nędzę, ktora go czeka. Tenże S. Doktor przywodzi, á oraz chwali zwyczay niektorych ludzi, ktorzy płákáli przy narodzeniu dzieci ſwoich, á weſelili ſię przy ich śmierci. Albowiem (mowi on) człowiek rodzi ſię ná pracę, á umiera áby odpoczął. My mamy więkſze rácye wchodzić

w tę zdánia, ktorzy oświeceni iesteśmy świátłem wiáry: iákoż bowiem weselić się przy národzeniu człowieka? ktorego grzech poczyna, boleść rodzi, nędzá karmi, smutek niszczy, turbácye suszą, ubostwo ściga, chorobá dręczy, śmierć porywa, y częstokroć grzebie w piekle.

Seneka mowi, y z rácyą, że gdyby to było w obierániu duszy, wniść, álbo nie wniść w ciało swoie, wolałáby powrocić do swego nic, á niżeli wyniść ná świátło dniá, widząc okropne więzienie, gdzie się ma zamknąć, y sprosne błocko, gdzie się ma pogrążyć, grzechy niezliczone, ktore ma popełnić, y złe niezmierne, ktore ma ponosić. Natura (mowi on) oszukuie dzieci dáiąc im życie, zamyka im oczy, áby niewidzieli przygotowánych tortur, ktore ponosić máią.

Wszedłbym w pole bez końcá y gránicy, gdybym tu chciał wszystkie nędze przywodzić, ktore towárzyszą z życiem nászym. Tysiąc Autorow iuż to uczyniło, y kázdy z nas nie ucząc się, czyni to przez włásną experyencyą. Niemasz nikogo, ktoryby z głębokości sercá swego nie mowił

wił

wił z mądrym Synem Sirachá: *O śmierci! dobry ieſt ſąd twoy człowiekowi ubogiemu, y ktory ná ſiłách y życiu uſtáie. Lepſza ieſt śmierć, á niżeli życie gorzkie, y odpoczynek wieczny, á niżeli ſłábość trwáiąca.* To zádawáło mękę uſtáwiczną Swiętemu Grzegorzowi Názyáńſkiemu, y ſpráwowáło iż uſtawnie wołał do Boga: *Pánie zewlecz mię z tego ciáła, ktorym odziany ieſtem, iáko ſuknią arcy ciężką: day mi lżeyſze odzienie.*

PUNKT PIATY

Smierć wybawia Chrześcianina od niebeſpieczeńſtwá zguby własney.

WSzyſtkie nędze, ktorem przywodził dotąd, ſą poſpolite wſzyſtkim ludziom, tak wiernym, iáko y niewiernym; lecz trzeba przyznáć że Chrześcianin daleko więkſze ma rácye żądáć śmierci, niżeli Pogánin: nie tylko dla tego że mu śmierć czyni weyście do lepſzego życia, lecz ieſzcze dla tego, iż dáleko mniey znayduie ná ziemi ukontentowánia, niżeli Pogánin. Jeżeli bowiem żyie po Chrześciáńſku, ieſt obowiązány prowadzić życie umieráiące, krzyżowáć zmyſły ſwoie, woiowáć namiętności

tności swoiey, wyrzekáć się wszelkiey żądzy, umartwiáć skłonności natury, nosić krzyż, mieć w obrzydzeniu wszelkie uciechy świátá, y czynić z życia swego męczeństwo ustawiczne.

Tośmy obiecáli ná Chrzcie Swiętym Bogu, pod tą kondycyą przyięto nas do Kościołá, to nam rozkazuie Ewangelia, to nápisał S. Páweł, tego nas uczyli Oycowie Ss, między innemi S. Augustyn, ktory powiedział tę wspániałą sentencyą: *Cále życie Chrześcianina ieżeli się zgadza z Ewangelią, iest krzyż y męczeństwo.* Uważ, że niemowi: życie Zakonniká, ále życie Chrześcianina. Nie mowi, że to ma bydź rozrywká, lecz krzyż, y męczeństwo. Nie mowi, że część życia, ále życie cále. Jest tedy nie omylna, że prawdziwy Chrześcianin nie może znaleść roskoszy ná świecie, á ten ktory w słodkości życie wiedzie, nie iest prawdziwy Chrześciánin. Ten záś co nie żyie po Chrześciáńsku, iest iescze daleko mizernieyszy, bo wiára przeciwko ktorey on naukom woiuie, woiuie też przeciwko wszystkim iego żądzom. Wystáwia wśrzod sercá iego

try-

trybunał, gdzie go przypozywa, oskarża, sądzi, potępia, y zdaie go ná koniec własnemu iego sumnieniu, áby od niego dręczony był dzień y noc. Iáko [mowi do niego] wierzyż to nędzarzu, á co innego czyniż masz wiárę Chrześcianina, á wiedzież życie pogáńskie? to tedy niesza roskoszy złych Chrześcian, nie dozwala im bydź szcząśliwemi ná ziemi. Z rácyą tedy mowię, że Chrześciánin nie może kocháć życia. Jeżeli bowiem żyie według wiáry, iest mizerakiem co do ciáłá. Jeżeli nie żyie według wiáry, iest mizerakiem co do duszy. Jeżeli iest posłuszny Ewángelii, powinien mieć w nienawiści siebie samego: ieżeli Ewángelii nie słucha, stáie się sam sobie nieprzyiacielem. Jeżeli iest uczniem JEZUSA Chrystusa, świat mu iest nie miły y on świátu: ieżeli nie iest, BOG mu nie miły, y on Bogu. Jákiż pokoy (mowi Prorok) dlá człowieka, ktory wypowiáda Bogu woynę, y Bog iemu? á zatym wszelkim sposobem rzecz iest nieznośna Chrześcianinowi to życie; y náywiększe szczęście dla niego iest wyniść co prędzey z

życia

życia. Jáko to bárdzo dobrze mowi Tertulián: *Nic do nas nie należy w tym życiu, iáko coprędzey wynisć z niego.*

Przyznáię, że ludzie dobrzy używáią pokoiu w tym życiu, ktorego zli áni záſmákowáć, áni poiąć mogą, Bog ſię im udziela ſpoſobem ták dziwnym, iż nie mogą częſtokroć opowiedzieć iák Swięty Paweł, czy w Niebie byli ciałem, czyli duchem. Lecz ach! iako tá pociechá krotko trwa. Jeſt to czas bárdzo ſłodki. ále nie długo trwáiący. Potym wſzyſtkim trzebá ſię powrocić w dawne niebeſpieczeńſtwá, y do woyny, trzebá ięczeć pod tyránnią námiętności, trzebá bydź dzień y noc gotowym do boiu.

W ſamey rzeczy życie naſze, gdy go dobrze uważemy, nie ieſt tylko woyna, y uſtáwiczna pokuſa; ták go zowie Job. Niemáſz momentu iednego w cáłym dniu, żeby bies nie záſtawiał nam ſideł iákich, y żeby námiętności náſze nie ciągnęły nas do iákiey złey ſpráwy. Jeżeliś zwyciężył łákomſtwo, roſkoſz cię nápaſtuie; ieżeliś wzgárdził roſkoſzą, pycha idzie zá nią, y

dręczy

dręczy cię okrutnie. Odrzuciłeś ámbicyą, cholera cię unosi, zazdrość cię rozrywa, obżárstwo cię czyni bestyą, zmyślność psuie, boiáźń czyni, iż lodowácieiesz, niecierpliwość że giniesz. Nigdy niemasz pokoiu z temi nieprzyiacielami. Gdy się rozumiesz bydź zwycięzcą, ná ten czas zwyciężony iesteś. To iest dyskurs Swiętego Cypryana, ktory ták konkluduie: *ách wielki Boże! coż zá roskosz możemy mieć żyiąc między Tygrysami y Lwámi, miedzy ogniámi y kotłami, między włoczniami y mieczami, między boiáżnią y ustáwicznemi postráchami?*

Niemász człowieká ná ziemi, by też naywiększey cnoty y zásługi, ktoryby sobie mogł to ubespieczyć, że dotrwa aż do śmierci w łasce Boskiey. Co mowię aż do śmierci? niemasz, ktoryby mogł dzień przepędzić nie wpadszy w wiele grzechow powszednich. Ach! nie trzeba tylko iednego do zguby nászey. Chcę mowić, nie trzebá tylko iedney niewierności, áby zniść z drog opátrzności, á zátym wpáść w grzech śmiertelny. Wiele Pustelnikow poczyniło wielkie występki, wybladszy w

w przod

przed ná puszczy pod bronią pokuty; wiele Doktorow stało się Heretykámi, broniwszy wprzod Kościoła nauką swoią y przykłády; wiele Wyznawcow stało się diabłámi, prowadziwszy wprzod życie rowne Aniołom; wiele káznodzieiow zgubiło się samych, wprzod nauką swoią zbawiwszy wiele; wiele Zakonnikow stáło się Apostatami, y wiele Pánien ná niewstyd się udało, ktore wprzod chodziły zá Báránkiem przez życie święte y niewinne. Ktoreż strásznieysze upadki iako Sálomona, Judasza, Origenesa, Tertulliana, wielkiego Hozyusza, Jakoba pustelnika, Ciotki Swiętego Grzegorza, y niezliczonych innych osob wielkiey cnoty, z ktorych iedni się wyrzekli wiáry, ktorey wprzod bronili; drudzy cnoty, w ktorey się ták długo cwiczyli. Niewiem co się y zemną stánie, zemną ktory prowadzę życie ták niedbałe, oziębłe, złe, y występne. Zemną! ktory odtąd iáko iestem ná świecie, záwsze złe czynię; mam się czego obawiáć, y iestem zbyt wielkiey prezumpcyi, ieżeli się tego nie lękam. Ale choćbym był upewniony,

iż dotrwam, y nie wpádnę w wielkie winy, iednák iákiekolwiek czynić będę ſtarania, podobáć ſię Bogu, nie przeydzie żaden dzień w życiu moim bym go nie obraził. O przykra potrzebo obrazy Bogá! o nędzne życie, y nieſzczęśliwe! gdzie dobre rzadko ſię trafia, á wyſtępek zwyczayny, upadki częſte y niewierności uſtawiczne. O iák z wielką rácyą, Paweł Swięty żądał śmierci, y ięcząc wołał: *Nędzny ieſtem, ktoż mię wybawi z tego ciała śmierci? Ach! czuię w ſobie namiętności buntuiące ſię, ktore ſię niechcą poddáć Prawu Boga mego; czynią mię więźniem práwá grzechu, ktory panuie w członkách moich.*

Eliaſz widząc grzechy, ktore ſię popełniały ná ziemi, mowił do Pana Boga: Pánie czyliż ſię nie doſyć iuż nażyłem? czyliż iuż nie dawny czás, iáko ieſtem ná świecie? nie ieſtem lepſzy nád Oycow moich, proſzę cię, położ koniec życiu memu, y wybaw mię z tey nędzy, w ktorey ieſtem. Wiem że poydę do Othłań ieżeli umrę, lecz wolę być w tym więzieniu okropnym po śmierci moiey, á niżeli żyć dłużey ná ziemi. Táka ieſt żądza Swiętych. W praw-

dzie muſi mieć bárdzo máło miłości ku Bogu człowiek, ktory ſię kocha w tym życiu, gdzie nie może bydź dzień ieden bez obrazy Boſkiey.

Swięty Ambroży árcy dobrze mowi, iż BOG chciał, áby śmierć była karą zá grzech, dla tego, áby uſtáł grzech, ktory by był wieczny, gdybyśmy byli nieśmiertelnemi; y przydáie: *Nie powinniśmy uważáć śmierć iáko koniec życia, ále iáko koniec grzechu; nie iáko termin nátury, ále iáko termin złości.* W teyże ſamey mowie pogrzobowey Walentyniana Ceſarza mowi: *Pánie poprzyſięgam cię, niech duſſa iego znaydzie ſpoczynek, ktorego żąda, y niechay pozna, iż śmierć nie ták ieſt końcem życia, iáko końcem grzechu.* Jakoż w ſamey rzeczy śmierć uczyni koniec wſzyſtkim nędzom náſzym duchownym y cieleſnym, wybáwi nas od pokus świátá, od ſideł ſzatana, od zepſowánia ciáłá, od okazyi grzechu, od ciężaru nieznośnego ciał naſzych, od woyny ſtarego człowieka, od zgorſzenia oſob zárážliwych, od towarzyſtwá złych, od zdrády fałſzywych przyiacioł, od tyrannii namiętności, á nádewſzyſtko

wſzyſtko od tey nieſzczęśliwey, y opłákáney potrzeby obrażać Bogá. Dla tego Tertullian nazywa grob beſpieczną ucieczką, y mieſzkániem wolnośći, á ia go názywam wygnániem grzechu, mieſzkániem niewinności, Krolestwem pobożności, y weyściem do chwały. A czyliż nie ma doſyć w ſobie, áby nam był przyiemny?

Może ſię nam wielki nierozum przypiſać, mowi Swięty Bernard, iż ſię ſmuciemy śmiercią náſzych przyiacioł; ráczey powinniśmy ſię weſelić, iż ſą wybawieni od nędzy życia tego, od tyrannii grzechu, y od uſtawicznego niebeſpieczeństwá zguby ſwoiey. A iákoż tedy możemy ſię lękáć śmierci, ktora nas uwalnia od wiela złego, y przynoſi nam ták wielkie dobra.

Rzeczeſz mi: żebyś ſię nie lękał śmierci, gdybyś był ubeſpieczony, iż po śmierci wnidzieſz do Niebá, y że nie żądaſz życia, tylko dla tego, ábyś miał czás czynienia pokuty. O iák tu ieſt wiele oſzukánia w tey myśli! Mowiſz: że czynić będzieſz pokutę. A ieſtżeś ubeſpieczony, iż więcey grzechow nie popełniſz? czynić będzieſz

dobre uczynki: wieszże iż więcey Bogu nieczci czynisz przez ieden grzech, niżelibyś przez wszystkie dobre sprawy co tylko ich czynić możesz, czci iemu przyniosł? Pyta Swięty Bernard: dla czego pragniemy życia z tákim usiłowániem? ponieważ im dłuższe życie, tym licznieysze winy.

Przyznáię ia, że niegodzi się żądać śmierci z niecierpliwości, ále możemy iey pragnąć, ábyśmy byli uwolnieni od mizeryi świátá tego, ábyśmy nie widzieli utrapienia, y prześládowánia Kościołá, á nádewszystko ábyśmy nie obrażali Bogá, y doszli stanu kochánia iego. Tá uwaga przymuszáła Augustyná Swiętego, iż prosił Bogá o koniec życia swego. Ten wielki Práłat widząc Afrykę zruynowáną przez Wándalow, prosił Bogá, áby wybáwił lud swoy od ták wiela złego, álbo mu dał cierpliwość do znoszenia, álbo żeby iego sámego wziął z tego świátá. Y tá ostátnia prozbá iego wysłucháná iest.

Swięty Bernard był ieden z naywiększych Swiętych w Kościele Bożym, dusza árcy niewinna, i przykład doskonáły wszel-

kich

kich cnot; iednak teſknił ſobie w życiu, widząc ſię podległym tyle grzechom. Kłádę tu iego zdánia pokory, y miłośći pełne: *żyć ſię wſtydzę, bo mało poſtępuię; umrzeć ſię boię, bo nie ieſtem gotow. Wolę iednak umrzeć, y ná miłoſierdzie Boſkie ſpuścić ſię, bo łágodny ieſt, y miłoſierny; á niżeli złym obcowániem moim dáć innym zgorſzenie.* My możemy o nas ſamych prawdziwie mowić, co ten Swięty z pokory. Jákążkolwiek rácyą mamy bać ſię śmierci, iż náſze ráchunki nie ſą gotowe, mamy iednák więcey przyczyny żądáć iey, byleśmy mieli ufność w Bogu: ile żebyśmy przyczynili długow żyiąc, miaſto ich umnieyſzenia; y że nie możemy czynić pokuty zá przeſzłe, nieſtáwáiąc ſię winnieyſzemi ná przyſzłe czáſy; bo niepráwości náſze roſną w liczbie, y złości, im dałey poſtępuiemy w latá, y wiadomość rzeczy: á ieſzcze po tyle dobrodzieyſtwách z ſtrony Boſkiey, y po tyle niewiernościách, y niewdzięcznościách z ſtrony náſzey.

PUNKT SZOSTY.

Smierć przeprowadza nas ná lepſze życie.

UWagá ná grzechy, y nędze náſze ieſt

wielce potężna pobudká do oderwánia nas od miłości życia tego; lecz nádzieia Nieba, do ktorego wniść nie możemy, chyba nam śmierć bramę otworzy, ma tákie wdzięki, y powaby, iż całe powinna pozyskáć serca. Wszystkie istoty dążą do centrum swego, y mieysca spoczynku, wszyscy żądáią zdrowia, wszyscy niewolnicy wzdycháią zá wolnością, wszyscy podrożni niezmierną máią żądzę powrocić do swego kráiu, wszyscy będący ná morzu weselą się ná widok lądu. A ktoż tedy będzie? áby nie prágnął śmierci, ktora iest terminem ostatnim nászey podroży, nászych nędz, prac y wygnánia? Tá gdy przyidzie wchodziemy do lądu szczęśliwości, do krolestwá pokoiu, y do centrum wszelkiey roskoszy.

Człowiek nie iest tylko nędza, y niedostátek, y dla tego nie iest tylko pożądániem. Tá pożądliwość nienásycona, ktora go pali y pożera, iest znákiem iego doskonáłości y niedostatku. Doskonáłości iego, bo pożądánie pochodzi z serca wspániáłego, ktore iest sposobne do wielkiego

dobra;

dobrá; niedostátku, álbowiem nikt nie pożąda, tylko ten, ktoremu niedostáie; záczym pożądánie pokázuie potrzebę. Jednák lubo násze żądze są nieskończone, przecież wszystkie dążą do iednego końcá, ktory iest szczęście wieczne. Rozliczność, (mowi Pláto) ściąga się do iednego. Ták rozliczność wielkości ściąga się do iedney monárchii, rozliczność wiádomości do iednego początku, rozliczność dobr do iednego naywyższego dobra; rozliczność żądz, do iedney szczęśliwości. Jezeli tedy chcemy bydź szczęśliwemi, powinniśmy kocháć śmierć, álbowiem oná nam otrzymuie záżywánie tey szczęśliwości.

Wszelkie przeyście ma dwa terminy, ieden ktory opuszcza, á drugi do ktorego przychodzi. Coż opuszczasz przy śmierci? krzyże, nędze, troski, ubostwa, choroby, boleści y prześládowánia. Coż zyskuiesz przy śmierci? wesele, pokoy, spoczynek, roskosz, honor, chwałę, y obfitość wszystkich rzeczy. O iák wielkie szczęście násze w Niebie! [mowi S. Augustyn] ponieważ

nieważ nie będziemy mieli tam żadnego złego, y na niczym dobrym schodzić nam nie będzie, y będziemy tam śpiewać wiecznie chwałę Bogu, ktory nam będzie wszystko we wszystkim. Boisz się umrzeć? á wiesz że ty, że po śmierci nieśmiertelnym będziesz? y że znaydziesz w Bogu wszystko, czego tylko pożądasz? á nic z tego, czego się lękasz. Rozum twoy będzie napełniony w Niebie pełnością światła, wola twoiá pełnością dobr, zmysły twoie pełnością roskoszy.

O dobrá śmierci! ktora nam odeymuiesz zycie, ábyś dałá lepsze; ktora nam go odeymuiesz ná czas, ále oddać nám go masz na záwsze. Tą myślą wzbudzałá S. Symforoza Syná swego ná męczeństwo, mowiła mu: *Synu moy patrz w Niebo, nie odbieráiąć życia, ále go odmieniaią ná lepsze.* Swięty Grzegorz Nisseński przyrownywa śmierć do Niewiásty dziatki przy rodzeniu odbieráiącey. Gdyby to dziecię miáło rozeznanie czyby się nie brzydziło, widząc się w tym ciemnym więzieniu, pogrążonym we krwi, y plugastwie, y upośledzonym

dzionym od zażywánia wſzelkich zmyſłow A gdyby mu ieſzcze opowiedziano o pięknościách, ktore ſą ná świecie, czyliżby nie miało wielkiey żądzy wyniść co prędzey z więzienia ſwego? y czyliby nie było obowiązáne tey roſtropney niewieście, ktora go ná światło wyprowadza? ieſteśmy ná tym świecie iák dziecię w żywocie Matki. Smierć nas wyprowadza z tego więzienia, y daie nam widzieć piękny dzień wieczności. Oná nám daie widzieć nowe Niebo, y nową ziemię, w ktorey mieſzkáńcy ſą nieſkończenie ſzczęśliwi: á my niechcemy wyniść z tego lochu ciemnego, y bárdziey wolemy bydź zniſzczemi nędzą, á niżeli wyniść ná nowy świát, gdzie będziemy mieli ſpełnienie żądz náſzych.

Swięty Cypryan w Kſiędze, ktorą napiſał o nieśmiertelności, dla pociechy Chrześcian ſtrapionych przez piętnaście lat okropnym powietrzem niſzczącym cáłą Afrykę, dowodzi przez wiele racyi, iż Chrześcianin nie tylko nie ma ſię lękać śmierci, ále ie pragnąć powinien. Dobra

 rzecz

rzecz przywieść tu niektre rzeczy z tey kſięgi, ponieważ o tey ſamey máteryi traktuie. Mowi on ták: *Trzebá brácia moi, ábyście używali, y záwſe to w myśli mieli, żeśmy ſię wyrzekli świáta, y że tu nie żyiemy, tylko iáko cudzoziemcy, y podrożni drogę przebywáiący. Wzdychaycie tedy do tego dnia, ktory da mieſzkánie ſtałe káżdemu z nas, y ktory wybáwiwſſy nas z nędzy wieku tego mizernego, da nam weyscie do krolęſtwá nieſkończonego. Jeſt tam wielka liczbá naſſych przyiaciol, krewnych, brácı, dzieci, ktorzy nas czekáią, ieſt tam mnoſtwo niezliczone ludzi ubeſpieczonych o ich nieśmiertelności, lecz troſkliwych o náſze zbáwienie, ktorzy żądáią, ábyśmy przybyli do ich towarzyſtwa. O iákie weſele dla nich y dla nas, gdy ich obaczemy y mile przywitamy. Uważcież bracia moi roſkoſz, ktora będziemy mieli w Niebie, gdy ſię iuż nie będziemy lękáć śmierci; będąc ubeſpieczeni żyć zawſze. Jaka ſzczęśliwość będzie naſzá? ktora ſię nieſkończy nigdy. Tam widzieć będziemy chwalebne pułki Apoſtołow, śliczne y miłe towárzyſtwo Prorokow, Woyſko nieprzeliczone Męczennikow wſzyſtkich, ukoronowáne głowy maiących, iż zwycięzcami z*

woyny

woyny wyſzli. Tam dziwowáć ſię będziemy gromadzie iáśnieiącey Pánien, ktore tryumfowały z ciała, y nieprzyiaciela. Tam widzieć będziemy ludzi miłoſiernych y litościwych, ktorzy za to, iż dáli dobrá ziemſkie ubogim, pozyſkali bogate dziedzictwo Niebá. Spieżmyż ſię tedy brácia kochani do tego lubego towarzyſtwa, żądaymy z uſiłowaniem bydź co prędzey z niemi, y żáżywáć co prędzey JEzusa Pana. Mieymy záwſze w rozumie náſzym tę myśl, tę odwagę, y to pragnienie, ponieważ nadgrody będą tym większe, im bárdziey ich żądáć będziemy. O iák to ieſt rzecz wſtydu godna, y nie rozumna, proſić Boga co dzień (iáko to czyniemy w pacierzu) áby ſię działá wola iego, á ciężkość mieć bydź poſłuſzni tey woli; gdy nas chce wyprowádzić z tego świáta, y gdy nas woła do ſiebie. Wychodziemy z tego życia przymuſzeni przez potrzebę, á nie przez nabożeńſtwo woli poddaney y ſzánuiącey.

Ten ieſt dyſkurs Swiętego Cypryana, ktory przywodzi po tym hiſtoryą położoną wyżey, o Prałacie lękáiącym ſię śmierci: ktoremu ſię Aniol, czyli ſam Syn Boſki pokazal, y rzekl z nieiáką pogárdą: *lękaſz*

ſię

ſię cierpieć, umrzeć niechceſz, coż z tobą czynić będę?

Swięty Bernard daie podobne napomnienie Sudgerowi Opatowi Swiętego Dyonizego, ktory choruiąc niezmiernie ſię śmierci lękał. *Człowieku Boży* (mowił mu) *nie lękay ſię ogołocić z człowieka ziemſkiego, ktory cię zgina ku ziemi, y ſtara ſię zniżyć cię aż do piekła; on to ieſt, ktory cię dręczy, obciąża y wwiiuie. Coż tu maſz do czynienia z temi łupami ziemſkiemi? ty ktory odchodziſz do Niebá? maſz bydź przyobleczony ſzatą chwały, lecz trzeba w przod zrzucić z ſiebie to odzienie záwſtydzenia.*

Przyznáię ia, że nie możemy mieć pewności beſpieczney, iż poydziemy do Niebá, lecz możemy ſobie czynić o tym otuchę, ieżeli náſze ſumnienie o nic nas nie ſtrofuie (mowi Swięty Jan) Ieżeliśmy wyznali grzechy náſze z ſzczerym żalem, ieżeli mamy mocne przedſięwzięcie więcey ich nie popełniáć, ieżeli do tego używamy ſpoſobow iákie ſą: ugęſzczánie do Sakrámentow Swiętych, czytánie kſiąg dobrych, pilne ſłuchánie ſłowá Bożego; ieżeli oddalamy ſię od okazyi grzechu, ieżeli odpuſzczamy

my z ſercá tym co nas obrazili; ieżeli czyniemy iáłmużny, ieżeli ieſteśmy nabożni do Mátki Boſkiey, ieżeli ſię wſpieramy ná zaſługach Syná ley, y ieżeli pokładamy wſzyſtkę náſzę ufność w męce Jego, powinniśmy ſię ſpodziewáć, y mieć ſię za beſpiecznych, że nam Bog uczyni miłoſierdzie, y że nam da Niebo, ábowiem nam to obiecał, y Syn Jego nam to wyſłużył.

Na ten czas mowić będziemy z owym Swiętym Puſtelnikiem: Wychodź duſzo moiá czego ſię lękaſz? maſz dobrego Páná, iuż ták dawny czás iáko mu ſłużyſz, kocha cię ſerdecznie, umarł zá ciebie. Wychodź duſzo moiá, nie lękay ſię, JEzus wypłácił twoie długi, doſyć uczynił zá twoie grzechy, poſtánowił ſię rękoymią twoim, odpowiedział zá ciebie, obiecał ci Ray ſwoy, deklarował cię dziedzicem ſwoim, przenioſł ná ciebie wſzyſtkie zaſługi ſwoie, co ſamo przyięte było od Bogá Oyca Jego; dał ci Ciáło y Krew ſwoię w zaſtaw, te ſą zadatki zbáwienia twego. Jakoż, czyby był umárł zá ciebie, gdyby cię był chciał zgubić? czyliby ci był záchowywał ták

długo

długo życie? czyliżby cię wzywał z táką miłością? czyliby cię czekał z ták wielką cierpliwością? czyliby ci dał tyle czasu ná poznánie siebie, y czynienie pokuty? czyliby cię udárował tyle łáskámi, y wybáwił od tyle niebespieczeństw? ieżeli ięczeć będziesz, zbáwiony będziesz, ieżeli się náwrocisz z sercá, odpuszczone będą grzechy twoie. Nie trzebá tylko iednego westchnienia dla pozyskánia Niebá. Pokutá ktora iest prawdziwa, iest záwsze wczesna. Nigdy to nie iest pozno, náwrocić się. Niebespieczno czekáć aż do śmierci, lecz záwsze przed śmiercią náwrocić się można.

Náwroćmyż się tedy dziś, á niebędziemy się bać śmierci, prágnieymy śmierci teraz, poki właśce iesteśmy, albowiem nie wiemy co się stáć może, człowiek iest ułomny, wola nie stateczna, diabeł zły, widoki oszukuiące, okazyie niebespieczne, nałogi tyráńskie. Moy Boże wyprowadźże mię z tego świátá, teraz gdy serce moie od niego oderwáne iest; dosyć się náżyło Boże moy, wyprowadźże mię z tey ziemi nędzy y przeklęctwá, grzechu y niestátku,

á postaw

á poſtaw mię ná owym mieyſcu, gdzie bym cię chwalił y nieobrażał nigdy.

Boże záſtępow o iák twoie przybytki ſą miłe, duſzá moiá teſkni y niſzczy ſię od prágnienia, ktore ma wniść do Domu Páńſkiego; ſerce moie y ciáło przeięte rádością, że obaczą Bogá żywego. Wrobel znayduie ſobie mieſzkánie, y turkawka gniazdo ná złożenie piſkląt ſwoich. Niechże o Pánie zaſtepow, Boże moy y Krolu, Ołtarze twoie będą też mieſzkániem moim. Szczęśliwi po tyſiąc kroć ci ktorzy mieſzkaią w Domu Twoim, albowiem chwalić cię będą ná wieki wiekow.

PUNKT SIODMY

Przykłady Swiętych ktorzy prágnęli śmierci.

Niemożna poiąć uſilnego prágnienia, ktore mieli pierwſi Chrześciánie umrzeć dla doyścia co prędzey Niebá. To prágnienie ták było wielkie y gwałtowne, iż przywiedło niektoryců do odięcia ſobie życia włáſnemi rękámi, do rzucánia ſię w przepáść, ſądząc że to byłá naypięknieyſza ofiárá, ktorą mogli Bogu oddáć, y ze wſzyſtkich drog naykrotſza do Nieba. Oycowie

Swięci

Swięci mieli wielką trudność zbić tę Herezyą, y poſkromić to ſzalone nabożeńſtwo: luboli Katolicy nie náſtępowáli nigdy ná ſwe życie, iednák biegli ná Męczeńſtwo, iáko ná roſkoſzny bánkiet, gotowi záwſze byli umieráć, y gdy powſtáło iákie prześládowánie, widzieć ich było tyśiącámi okázuiących ſię przed ſędziámi.

To w zádumienie w prowadzáło niewiernych, ktorzy tę odwagę nieuſtráſzoną Chrześcian, przypiſywali ich oſtremu życiu, y wzgárdzie wſzelkiey zmyślney roſkoſzy. Swiadczy o nich Tertullian w te ſłowá: Są ktorzy ſobie perſwáduią iż Chrześciánie (ktorzy ſą ludzie záwſze gotowi do świerci) do tey mocney odwagi ſą przywiedzeni przez wzgárdę wſzelkiey roſkoſzy, y przez odięcie związkow miłego życia, áby nim łatwiey gárdzili, y żeby ſobie mniey ważyli to dobro, ktore ſobie wyperſwádowáli nie pożyteczne.

Swięty Jan Chryzoſtom toż ſamo mowi o Chrześciánách czáſu iego. Umieráią w prawdzie iáko y drudzy, ábowiem máią ciáło śmiertelne, lecz nie ſądzą, áby to byłá

śmierć,

śmierć, co názywáią śmiercią. Spiewáią pieśni weſela, gdy ktory Chrześciánin wychodzi z tego Swiátá, y gdy go nioſą do ziemi. Nie zowią tego pogrzebem, ále pompą, y początkiem tryumfu. Nie śmieią náwet mowić, że umarł; ále że dokończył biegu ſwego. Częſtokroć zá tą śmiercią náſtępuią dziękczynienia, weſela publiczne, káżdy żąda porzucić świát iáko on, żeby widzieć co prędzey JEZUSA. Ná koniec, gdy Chrześciánin bliſki ieſt śmierci, nie widáć tam żony iego z roſtargánemi włoſami przy łożku iego, áni dzieci płáczących zguby náſtępuiącey, áni ſług proſzących z wielą łez, áby ich zálecił; lecz chory wybáwiony od tych wſzyſtkich przeſzkod, nie myśli o niczym, tylko áby oddał duchá ſwego z iák naywiękſzym nabożeńſtwem, y z iák naywiękſzą ochotą, ktora tylko iemu ieſt podobna.

Swięty Páweł miał w ſobie niby woynę dwoch żądz przeciwnych, iedney żądzy życia, á drugiey żądzy śmierci. Pragnął żyć dla wiernych, prágnął umrzeć, áby żył z JEzuſem. Ach mnie! mowił, niewiem

co ſobie mam obráć. Niewieſz co ſobie maſz obráć! (mowi S. Chryzoſtom) á nie wieſz że duſzá twoiá poydzie do Niebá, y cieſzyć ſię będzie z JEzuſem? Prowádziſz życie nędzne w głodzie, w prágnieniu, w nágości, y uboſtwie, ſtárániu, prześládowániách, we wſzyſtkich mizeryách, á nie wieſz co obráć? á gdzieſz ieſt ten kupiec, ktory máiąc okręt náłádowány bogactwy, y mogąc przybić do portu, woli bydź ná morzu podległym zátonieniu? á gdzież ieſt ten żołnierz, ktory máiąc ná woli ſwoiey, áby ſię powrocił z krolem ſwoim, obciążony łupámi, máiący zoſtawáć w ſpoczynku, áby chciał zoſtáć w bitwie, y powracáć do niebeſpieczeńſtwá? iákoż tedy ty chceſz żyć dłużey, ktory prowádziſz życie ták przykre, y gorzkie? odpowiáda Swięty Paweł, że miłość Chryſtuſowa mnie przyciſka, y ſpráwuie; iż przenoſzę zbáwienie bliźniego mego nád moie włáſne ukontentowánie. Prágnę umrzeć, żądam żyć, prágnę umrzeć, ábym widział JEzuſa Chryſtuſa, prágnę żyć, ábym ſłużył JEzuſowi Chryſtuſowi. Niewiem co obráć.

Swięty

Swięty Jędrzey w teyże ſamey był ciężkości, lecz gdy ſię widział ſkazánego ná śmierć, weſele iego było ták wielkie, że niechciał dopuścić, áby cokolwiek czyniono ná wybáwienie iego. Gdy go prowádzono ná męki, leciał ráczey, á niżeli ſzedł, y gdy poſtrzegł z dáleká teatrum chwały, ktore mu gotowáno, ná ten czas rościągnąwſzy ręce, y poklęknąwſzy záwołał: *o dobry Krzyżu ktory odebrałeś z ciáłá Pana mego chwałę, y piękność nieporownáną; o Krzyżu! ktorego od tylu lat żądam, ktory z tákim uſiłowaniem kocham, ktorego bez przeſtanku ſzukam, y ktory mi ieſteś naoſtatek pozwolony, o Krzyżu Swięty! wyrwiy mię od towárzyſtwá ludzkiego, á odday mię Náuczycielowi memu, niech przez ciebie powrocę do tego, ktory mię przez ciebie odkupił.* Dwá dni był przybity do Krzyżá, wiárę opowiádáiąc z tey katedry boleści; á widząc, że go chcieli uwolnić, prosił uſilnie Páná náſzego, áby nie dopuſzczał zdięcia iego z Krzyżá, y oddalenia ſię od niego, iáko od kocháney iego Oblubienicy, w czym był wyſłucháNy; álbowiem będąc otoczony świátłością niebie-

niebieſką, oddał duchá ſwego Pánu náſzemu.

Swięty Ignácy Męczennik Uczeń Apoſtolſki, y pełen ich ducha, z taką niecierpliwością pragnął śmierci, iż niebyło żadney tortury ná świecie, ktoreyby nie pragnął, byle był złączony z JEzuſem. Tak ogłaſzá zdánie ſwoie: *Związány ieſtem, dzień y noc z Lámpartami, to ieſt z Zołnierzami, ktorzy mię ſtrzegą. Czym im więcey czynię dobrego, tym ſą okrutnieyſi. Nauka moia czyni u nich winę moię, lecz nie ieſtem dla tego uſprawiedliwiony, dałby Bog ábym był wydany beſtyom, ktore mi ſą zgotowane. Proſzę go z cáłego ſercá mego, áby mię nie ochrániáły, iáko to czynią ciáłom innych Męczennikow; niech ſię rzucą prętko ná mnie, niech mię połámią, y pożrą. Jeżeli zaś nie będą chciáły przyiść, rozdrażnię ich, y przymuſzę, áby mię pożárły. Odpuscie mi kocháni Synowie moi, wiem co mi ieſt dobrego, oto ná koniec zaczynam bydź Uczniem JEzusa Chryſtusa, nie żądáiąc nic tego wſzyſtkiego co pod oczy podpada, dla nálezienia JEZUSA, y cieſzenia ſię przytomnością iego.* Gdy ſię tedy widział ná mieyſcu tey potyczki,

y gdy usłyszał ryczących Lwow, záwołał przeięty rádością: *iestem ziárno JEzusowe będę starty przez zęby bestyi.* To było usilne prágnienie tego Swiętego Biskupa, áby co prędzey umrzeć.

Ten ktory nápisał życie Swiętego Ambrożego, y ktory go posłał Swiętemu Augustynowi, nazwiskiem Paulinus, ktory był Dyakonem Swiętego Ambrożego, y przytomnym śmierci iego. Ten Autor przywodzi, iż gdy ten Doktor kościelny wpadł w chorobę, Stilikon rozumieiąc iż iego śmierć zciągnie ruinę ná cáłe Włochy, zwołał przednieyszych z Miástá Medyolánu, o ktorych wiedział iż osobliwiey miłemi byli Swiętemu Biskupowi; obligował ich tedy częścią przez prożby, częścią przez pogrożki, áby poszli do Swiętego, y poprzysięgli go, żeby prosił Bogá o przedłużenie życia. Swięty wysłuchawszy ich, tę im dał odpowiedź: *Nie tákem żył miedzy wámi, ábym się wstydził dłużey żyć, umrzeć się tez nie boię, bo dobrego Páná mamy.* Autor ieszcze to przydáie, że się Swiętemu Biskupowi pokazał Pan nász z uśmiecháiącą

iącą Twiarzą, y przeſtrzegł Biſkupá Wercelienſkiego áby mu przynioſł Wiatyk, ktory Swięty Biſkup przyiąwſzy, oddał ducháá, modląc ſię nabożnie z rościągnionemi rękoma nákſztalt krzyżá.

Przydaymyż do Nauczyciela Ucznia iego, nieporownanego Auguſtyna, ſam nam to głoſi ſwoie gorące pragnienie śmierci, w słodkiey rozmowie, ktorą miał z Panem JEzuſem: *Rzeczeß mi podobno Pánie, że nikt widzieć Cię nie może, poki żyć będzie, otoż Pánie niech umrę, ábym cię widział, y niech cię widzę, abym umarł.* Tenże ſam Swięty Prałat, iáko świadczy życie iego, chwalił bárdzo odpowiedź Ambrożego Swiętego daną Posłom Stilikona. Szácuie ieſzcze wielce odpowiedź drugiego Biſkupá Przyiaciela ſwego (o ktorym iuż wſpomniałem) ktorego náwiedzał w iego chorobie, gdy mu chory dał znák ręką, że iuż odchodził; S. Auguſtyn przekładał mu to, że był potrzebny Kościołowi; chory odpowiedział; ieżeli nie umrę nigdy, to dobrze, lecz ieżeli trzeba kiedyżkolwiek umrzeć, czemuż nie teraz? Tę ſentencyą wielce ſzacował

Swięty

Swięty Auguſtyn, y części ią miał w uſtách.

Swięty Marcin Biſkup Turoński czynił wielkie cuda w życiu ſwoim, lecz naywiękſzy ze wſzyſtkich cud byłá śmierć iego. Cały Kościoł z niey ieſt uweſelony, y máło ktory inny przykład przywieść możemy boiáźliwym duſzom zdolnieyſzy nad ten, dla wzbudzenia w nich odwagi. Sulpiciuſz Sewerus, ktory piſał życie iego, powiáda, iż gdy czuł wſzyſtkie ſiły ſwoie uſtaiące, zwołał wſzyſtkich Uczniow ſwoich, y oznaymił im bliſką śmierć ſwoię. Ná tę nowinę wſzyſcy ſię we łzy roſpływáli, y głoſem ze łkaniem pomieſzanym mowili do niego: á zácoż to Oycze naſz porzucić nas chceſz? y zá coż opuścić chceſz ſtrapione dzieci twoie? po śmierci twoiey wilcy rzucą ſię na trzodę twoię, ktoż iey obroni, gdy Paſterzá nie będzie? wiemy że maſz wielkie prágnienie poyść do Jezusa Páná, lecz twoie zbawienie ieſt beſpieczne, y nadgroda twoia nie umnieyſzy ſię dla tego że ſię odwlecze. Zmiłuy ſię nád nami nie opuſzczay nas. Swięty Biſkup wzruſzony ich łzami począł też ſám plá-

káć, y obrocił się do Páná náſzego mowiąc te słowá, iáko iáſne dowody miłości iego ku bliźnim. *Pánie ieżelim ieſzcze potrzebny ludowi twemu, niewzbrániam się pracy, niech się dzieie wola twoiá.* Gorączká iego trwáłá, á nie uſtawał dzień, y noc w modlitwie, złożony ná wſpániáłym łożku ſwoim, ktorym był popioł y włoſiennica. Y gdy Uczniowie iego proſili, áby pozwolił podłożyć pod ſiebie ubogie prześcirádło, odpowiedział im: *Synowie moi nie trzeba áby Chrześcianin inaczey umierał, tylko ná popiele.* Máiąc tedy záwſze oczy, y ręce wznieſione ku Niebu, modlił się bez przeſtanku: y gdy go kápłáni przytomni proſili, áby ſobie co kolwiek zfolgował, y ná bok się obrocił, rzekł im: *dozwolcię mi brácia moi raczey pátrzyć w Niebo, iák ná ziemię, áby duch moy uważał drogę, ktora ma iść do Páná.* Potym poſtrzegłſzy ſzátáná, rzekł mu: *coż tu czyniſz okrutna beſtyo! nie znaydzieſz nic we mnie twego. Oto łono Abráhama gotowe na przyięcie moie.* Wymowiwſzy te słowá oddał duchá Bogu, á ciáło iego pokazało się pięknieyſze niżeli iáſny dzień, lubo był przy-

kryty

kryty włosiennicą, y złożony ná popiele.

Możemy tu do śmierci Swiętego Marciná, przyłączyć śmierć S. Seweryná opiſaną przez iednego Opátá iey przytomnego, opowiedał on, iż ten S. Seweryn miawſzy mowę z wielkim zbudowániem do Zakonnikow ſwoich prowádzącą ich do doſkonáłości, chciał ich wſzyſtkich iednego po drugim pożegnáć, potym przyiąwſzy Wiátyk, uczynił znak Krzyżá S. na całym ciele ſwoim, rozkazał im, áby śpiewali chwałę Bogu; gdy ci odwłoczyli usłucháć go dla przeiętego ſerca żalem, y ſmutkiem, záczął pierwſzy głoſem obumarłym tę Pieśń Dawida: *Chwalcie Pána w Swiątnicy chwały iego, chwalcie go na Firmamencie mocy iego.* Uczniowie ná ten czas lubo pełni łez muſieli mu odpowiedać, y wypuścił duchá ſwego, wymawiáiąc te słowá: *wſzelki duch niech chwali Pána.* Umárł Roku 1082. od Národzenia Chryſtuſowego.

Oto záprawdę śmierci drogie przed Bogiem, y ludźmi! lecz nie znayduię godnieyſzey podziwienia, i większą pociechę przynoſzącey, iáko śmierć Swiętego Máláchi-

ſza Biſkupa Hibernii, y Legata S. Stolicy, ktory umarł w Klaſztorze Klarewaleńſkim ná ręku S. Bernárda. Uważ co mowi o nim Swięty ten Opat, ktory nápiſał życie iego: Ten wielki Prałat [mowi on] będąc przytomny ná godzinách Kápłańſkich, y odpráwiwſzy ofiárę Páńſką z nabożeńſtwem nádzwyczaynym, był przeięty gorączką wielką, ktora go przymuſiła do złożenia ſię ná łożko. Wſzyſcy Zakonnicy niezmiernie ſtrapieni będąc, prácowáli ieden nád drugiego, ubiegáiąc ſię, áby iáką pomoc przynieść mogli. Lecz prożno, mowił do nich, używacie tych lekarſtw wáſzych, y ia iedynie dla ukontentowania miłości waſzey przyimuię, co mi rozkazuiecie. Wiedział bowiem, (mowi Swięty Bernard) że przyſzłá godziná iego. Owi dobrzy Zakonnicy mowili mu, że nie trzebá było ieſzcze w nádziei upadać, y że ieſzcze nie maſz żadnego znáku śmierci; lecz on rzekł do nich: *trzebá żeby Malachiaſz umarł tego roku, oto dzień zbliża, ktoregom zawſze iáko ſami wiecie niezmiernie pragnął. Wiem kto ieſt ten, ktoremum mego depozytu powierzył,*

wierzył, y pewny ieſtem, że mię nie oſzuka wreście żądz moich. Co ſię zás tycze ciáłá mego, tu ieſt mieyſce ſpoczynku iego. Co zás do duſzy, Bog iey opatrzy, bo on zbáwia tych, ktorzy w nim nádzieię maią: y nie małey ſię też ſpodziewám folgi przez ratunki, ktore żywi daią duſzom ſwoiemi modlitwámi, y dobremi uczynkámi. Był to dzień drugi Liſtopada w ktory Kościoł czyni pamięć zá umarłe.

Był przy zmyſłách, gdy miał tę mowę, proſił o oſtatnie pomaſzczenie, Zakonnicy gotowali ſię do tey oſtatniey uſługi z ceremoniami zwyczaynemi, lecz on nie dopuścił im, áby przychodzili do niego, ále ſam zſzedł ná dolne mieſzkánie, y zálecił ſię modlitwie Bráci, y wzáiemnie onych Bogu zálecił, potym zwolna poſzedł, y położył ſię ná łożku, ſzedł o ſwoiey mocy, y názad ſię powrocił. Ktoby był rzekł áby człowiek w tym ſtánie bliſki był śmierci, ſam tylko Bog y on, mogli to wiedzieć; twarz iego nie była bladſza áni chudſza nad zwyczay, áni czoło zmárſzczone, áni oczy w głowę západłe, áni nos záoſtrzony, áni uſtá ściśnione, áni zęby poczerniáłe, áni

rámiona

rámiona zgarbione, áni inne członki zniſzczone. Záchował aż do śmierci ułożenie ciáłá y piękność twarzy táką, iáką miał w życiu; tákim ſię pokazał umarły, iakim był żywy. Swięto Wſzyſtkich Swiętych, był to dzień weſela dla nas, ktorego koniec był nam żáłoſny. Gdy tedy dzień ten przyſzedł, poſzliśmy do Choru, śpiewáliśmy tam płacząc, y płakaliśmy śpiewáiąc, ſam tylko Máláchiaſz nie płacze, lubo nie śpiewa, czegoż mowię miał płákać, zbliżáiąc ſię do rádości niebieſkiey? gorączka ſię wzmagała, pot gorący wyſzedł z cáłego ciała iego, á to na to, áby nieiáko przeſzedł przez ogień, y wodę ná mieyſce ochłody. Ná ten czas poczęliśmy iuż wątpić o życiu iego, káżdy począł ſtrofowáć ſwoy rozſądek, iuż nie wątpiono o przepowiedzeniu iego dawnym, że umrze w Kłarewallu. Zwołano nas, gdyśmy przyſzli, poyżrzawſzy po wſzyſtkich około ſtoiących, rzecze: *Záwſzem y niezmiernie prágnął pożywać u was tey Paſchy, dziękuię dobroci Boſkiey, że doſyć uczyniła memu prágnieniu.* Widzielibyście byli człowieka w o-

ſtatnim

ſtatnim momencie bez wſzelkiey boiáźni, y ktory nie umárłſzy ieſzcze, iuż był pewny o życiu wiecznym, nocy náſtępuiącey, ktorey oczekiwał, y ktora mu miała dáć widzieć piękny dzień wieczności, łáſkáwie nas pocieſzywſzy, rzekł: *miecyie o mnie ſtaranie, á ieżeli Bog pozwoli nie zápomnę was. Niewątpię zaś że pozwoli, bom uwierzył w niego, á wſzyſtko ieſt podobno temu, ktory mą wiarę. Kochałem Bogá, kochałem was, á miłość nie umiera nigdy.* Potym wzniozſzy oczy w Niebo, mowił: *moy Boże záchoway ich wſzyſtkich w Imieniu twoim, á nie tylko ich, lecz ieſcze wſsyſtkich tych, ktorzy ſą poświęceni ſłużbie twoiey przez uſługę ſłowá mego.* Potym kłádąc ręce ſwoie ná nas, mile nas obłápiáiąc, kazał nam odeyść, bo ieſzcze nie przyſzlá godzina iego. Usłucháliśmy, lecz około pułnocy powrociliśmy do niego, bo nas przeſtrzeżono, że miał oddáć duſzę ſwoię. Wſzyſcy Zakonnicy znaydowali ſię w Iego izbie z wielą Opatow, ktorzy ſię byli zgromadzili ná wiádomość o chorobie Iego. Spiewaliśmy Hymny, Pſalmy y Pienia Duchowne, pomagaiąc naſzemu Przy-

iacie-

iacielowi, ktory ſię powracał do ſwoiey kochaney Oyczyzny. Podczas tego śpiewania oddał ducha na mieyſcu, y w czáſie, ktory przepowiedział, pięćdzieſiątego czwartego roku ſwego. Lubośmy wſzyſcy mieli oczy obrocone ná niego, nie postrzegliśmy zeyścia iego. Twarz iego zostawała ták przyiemna, y piękna, iż bárdziey do ſpiącego, á niżeli do umárłego podobien był. To Swięty Bernard o tym Swiętym Prałacie przywodzi, ktorego życie opiſał y cudá.

Tenże Swięty opiſuie ieſzcze śmierć Swiętego Gerarda Bratá ſwego, ktory w iego Klaſztorze był Zakonnikiem, iż około pułnocy gdy był bliſki oddánia duchá Bogu, począł śpiewáć: *Chwalcie Páńa wy, ktorzy ieſteście w Niebieſiech, chwalcie go ná naywyżſzym Firmamencie.* Záwołáno mię (mowi Swięty Bernard) ábym widział człowieká śpiewáiącego umieráiąc, y naigrawaiącego ſię z śmierci. Widziałem, y ſłyſzałem, y rzekłem w ſercu moim: Smierci, á gdzieſz ieſt twoie zwycięſtwo? gdzie twoy bodziec? iuż to nie ieſt bodziec ſmu-

tny

tny, ále pienie weſela. Oto człowiek umiera ſpiewáiąc, y ſpiewa umieraiąc. Ty ieſteś teraz przyczyną radości; ktoraś była mátką boleści. Ty ieſteś teraz materyą chwały, ktoraś byłá okázyą náſzego záwſtydzenia. Ty ieſteś teraz weyściem do nieba, ktoraś była bramą do piekła. Ty ieſteś teraz drábiną zbawienia, ktoraś byłá weyściem do przepáści.

Swięty Grzegorz wielki, był iáko ſtrapiony Jeleń, uſycháiący od pragnienia, wzdychał uſtáwnie do ochłody wod. Swięta Kátarzyna Seneńſka byłá w ták wielkiey niecierpliwości, iż czáſem zdało ſię że rozum traciła, czáſem podchlebiáłá śmierci, názywáłá ią piękną, miłą, przyiemną, wzywáiąc ią, áby przyſzła, słowy iáko naypieſzczeńſzemi, ktore wymyślić mogła. Czáſem wpadała w wielki gniew przeciwko niey, y názywáłá ią okrutną tyránką, nieludzką, iż ták opoźniała w przyiściu ſwoim. Swięta Tereſſa nie żyłá, lecz omdlewáłá uſtáwnie z miłości, y wzdycháłá bez przeſtanku do tego pożądánego dnia wieczności. Swięty Ignacy Loiola rozpływał

wał ſię we łzy ná ſamę myśl o śmierci, ták wielce iey żądał, iż Doktorowie w oſtátniey iego chorobie muſieli mu zákazáć myślić o niey, bo tá myśl zápalałá w nim krew, ſerce, y wſzyſtkie duchy iego przeymowáłá, gwałtownie odrywáłá duſzę iego, y okrutnie náſtępowáłá ná życie iego.

Rzeczeſz mi, że to ieſt dobra Swiętym, lecz tobie, ktory Swiętym nie ieſteś, ieſt wielka przyczyna boiáźni, á nie prágnienia iey. Odpowiádám ná to, że ty nie mniey od Swiętych obowiązány ieſteś oſiárowáć ſię chwale Boſkiey, korreſpondowáć iego miłości, doſyć czynić iego ſpráwiedliwości, y uznáć zbytek iego miłoſierdzia; á ponieważ nie maſz ſpoſobu zgodnieyſzego ná to, iáko poświęcić ſwoie życie, záczym ták iáko święci powinieneś prágnąć śmierci. Z drugiey ſtrony, coż czyniſz żyiąc ná ziemi, ieżeli nie uſtáwnie obrażaſz Bogá? co mu zá uſługi oddaieſz? iáką mu chwałę przynoſiſz? nie ieſtżeś codziennie w niebeſpieczeńſtwie zguby wieczney? przeſtánieſzże grzeſzyć, gdy będzieſz pokutę czynić zá grzechy twoie?

Twoie dosyć uczynienia zrowniáiąż z karaniem, ktoreś zasłużył? mow co chcesz, dosyć to że iesteś Chrześciáninem, powinieneś prágnąć śmierci; bo iákoż ten wierzy o życiu wiecznym, ktory go nie pragnie? y ktoż może kocháć się w końcu záłożonym człowiekowi od Boga, to iest w wieczney chwale, á niechcieć śmierci, ktora iest sposobem doyścia tego końca.

Y w tym to zdániu byli nie tylko Swięci, lecz dzikie, y naygrubsze Narody po przyięciu Chrztu Swiętego. Kápłan ieden z nászego Towarzystwá, będąc Przełożonym w Cubeku w nowey Francyi, doniosł, iż w Roku Tysiącznym sześćsetnym czterdziestym drugim, gdy niektory Doktor náwiedzáiąc Niewiástę chorą nie dawno z dzikiego narodu náwroconą, mowił do niey, áby nie trácilá sercá, bo nie umrze w tey chorobie; poyzrzáłá ná Kápłána siebie dysponuiącego, y rzekłá: *á wież ten człowiek żem iest ochrzczona? zácż mi tákie obietnice życia czyni? możnaż się smucić wiedząc że czyniemy wolą Bożą, y że gdy porzucamy ziemię idziemy do Nieba? niech się stánie co chce, ia*

ieſtem Chrześciánką, niczym ſię ſmucić nie będę. Y to ieſt co ſię názwáć może dobrą wiárą.

Wnidźmyż jw zdánia Dáwidá, y niech to náſze naywiękſze weſele będzie, wziąć wiádomość o náſzey śmierci; mowmy gdy nam tę nowinę powiedzą: *uweſelitem ſię z tego gdy mi powiedziáno, poydziemy do Domu Páńſkiego. Pſal: 121.* Mamy porzucić ziemię, á przeyść do Niebá, wygnanie zoſtáwić dla powrocenia do naſzey kocháney Oyczyzny: mamy przeyść z czáſu do wieczności, z figury do prawdy, z odmiány do nieodmienności, z śmierci do nieśmiertelności, z nędzy do ſzczęśliwości. Poydziemy ná to mieyſce, kędy iuż nie będziem obciążeni nędzámi, rozerwáni ſtárániem, trapieni chorobámi, ſkalani wyſtępkámi, ſprácowáni pokuſami, y wydáni ná niezliczone niebeſpieczeńſtwá zguby náſzey. Poydziemy ná mieyſce ſpoczynku, do ziemi żyiących, do centrum pokoiu, do kroleſtwá chwały, ná gody Báránká, do Domu JEzuſa Chryſtuſa. Poydziemy widzieć to, czego oko nie widziało, ſłyſzeć, czego ucho nieſłyſzało, oſiągnąć to, czego

ſerce

ſerce ludzkie nigdy nie poięło. Błogosłáwieni ci ktorzy mieſzkáią w Domu twoim o Pánie, chwalić Cię będą po wſzyſtkie wieki wiekow, y błogosłáwić cáłą wiecznością.

CZĘSC DRUGA
Swiątobliwość SMIERCI.

JAko grzech zaprawił trucizną kielich śmierci, y uczynił ią gorzką, tak żeby mieć śmierć słodką, y miłą, nic więcey nie potrzeba tylko uczynić ią Swiętą. Chryzostom S. arcy dobrze mowi: *Smierć nie ieſt złe, lecz to ieſt wielkie złe, umrzeć źle.* Dotąd przełożyliśmy niektore uwagi słodzące śmierć: teraz nam ſzukać trzeba ſpoſobow, iákby ią uczynić świętą. Moim zdaniem naywłáściwſzy, y naypotrzebnieyſzy ieſt, gotowáć ſię do niey, gdyśmy ieſzcze w zdrowiu, á potym gdy w chorobie. Około tego chcę prácowáć.

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Ze trzeba się gotowáć do śmierci, áby ią uczynić Swiętą.

ABy poznáć, iák wielce potrzebne iest to przygotowánie, o ktorym ták wiele pisano, dobra rzecz iest roztrząsnąć ciekawe pytanie nie ktorych ludzi uczonych, do moiey się materyi zciągáiące. Pytáią oni, coby było pożyteczniey człowiekowi, czyli raz umieráć, czyli dwá? zda się żeby to lepiey było, dwakroć umieráć: z iedney bowiem strony nieskończenie wiele ná tym należy człowiekowi, áby umárł dobrze, ponieważ od tego ostátniego áktu záwisło szczęście iego, lub nieszczęście wieczne. Z drugiey strony niepodobna iest czynić dobrze tę sprawę, ktorey się nigdy nie czyniło, y z tey samey rácyi trudno dobrze umrzeć, nie umárszy nigdy. Gdybyśmy zaś dwarazy umierali, nauczylibyśmy się przy pierwszey śmierci, coby trzebá czynić przy drugiey, y poprawilibyśmy winy przy pierwszey popełnione: lecz nie umieráiąc tylko raz, upadki są bez poprawy, y złe bez lekarstwá.

Swięty Chryzostom pięknie mowi, iż to

iest

ieſt wielki zyſk robić o kolo rzeczy, ktorą poprawić możemy. Gancarz ktory robi koło gliny, może po kilkakroć odmienić iednę figurę, może poprawić ſwoie winę, y błąd wpunkcie; lecz ten ktory robi o koło marmuru, powinien każde uderzenie dłuta ſwego uważać, albowiem błąd ieſt nie powetowany. Toż mowię o śmierci. Gdy by umierano po dwa kroć, winy popełnione w pierwſzey śmierci mogły by bydź poprawione w naſtępuiącey, lecz nie umieraiąc tylko raz, winy w tey śmierci ſą wieczne.

Nad to boiaźń śmierci ieſt wielką przeſzkodą do dobrey śmierci; boiaźń bowiem czyni, iż krew lodowácieie, ſciſka ſerce, zátrzymuie bieg duchow, y mieſza używanie ſił duſzy. Przeciwnym ſpoſobem rádość, y ubeſpieczenie rozprzeſtrzenia ſerce, y czyni go zdolnieyſzym do wykonánia wſzyſtkiego, co zámyśla. To ieſt pewna, że niemaſz człowieká ná świecie, ktoryby nie zádrżał ná zbliżánie ſię śmierci, y ná widok tey okropney wieczności, do ktorey ma wchodzić: poniewaz boiáźń przeſzkadza duſzy czynić z wolnością y

przytomnością rozumu, ktory iey na ten czás ieſt potrzebny. Defekt experyencyi wprowadza chorego w rowne niebeſpieczeńſtwá w iákimby był człowiek, ktoryby nie miał tylko wąſką deſkę ná przebycie przepáści; boiáźń wpádnienia, mieſzáiąc mu duchy, uczyniłaby upadek iego nieuchronny. Táki ieſt ſtan, w ktorym ſię znayduie chory bliſki ſkonánia, widzi ſię w kráiu, w ktorym nigdy nie był otoczony przepáściami, ścigany od czartow, przymuſzony przechodzić przez wązką ścieſzkę z czáſu do wieczności, nie máiąc iednego momentu ná rozeznánie ſiebie: czy podobnaż áby ſię mogł uwolnić od ták złego kroku, ieżeli mu ſzczegulniey Bog pomagáć nie będzie? Jakże ten człowiek, ktory nigdy nie był ná morzu, będzie mogł rządzić okrętem pod czas nawałności, y przybić ſzczęśliwie do lądu? bez wątpienia zda ſię, żeby nam pożyteczniey było umieráć dwá rázy, ponieważ nie tákbyśmy ſię bali śmierci, y mielibyśmy ſpoſob poprávić náſze w niey winy.

Jednák ieſt wielu przeciwnego zdánia, ktorzy trzymaią, że to ieſt árcy dobrze dla

czło-

człowieka, nie umieráć tylko raz, z tey przyczyny: że wiedząc iż tylko raz umrze: muśi bydź bárdziey czuły, y stáráiący. Bo iáko mowi Filozof, ten ktory nie ma tylko iedno oko, często go ociera, kocha się w nim, y konserwuie pilnie. To trzebá mowić o śmierci, gdy nie umieramy tylko raz, często myślemy, żeby dobrze umrzeć. Gdyby umierał człowiek dwá rázy, pierwszey śmierci, nie bárdzo by się lękał; á przez to samo zła by byłá dyspozycya do drugiey. Widziemy to przez experyencyą: bo iezeli teraz gdy nie umieraią tylko raz, á przecię wielu mało się śmierci boi, cożby było, gdyby umieráli po dwá kroć? o iák wiele ludzi znaydowało się wciężkich chorobách ták, iż się widzieli bárdzo bliskiemi pożegnánia z świátem; á stáliż się przez to bárdziey czuynemi, y cnotliwemi? nie byliby lepszemi choćby byli pomárli, á potym ożyli. Do tego, gdyby to byłá rzecz dobra, dwá rázy umieráć, trzebá też y to przyznáć, żebyśmy byli dwoiáko nędznemi. Pogánie powiádáli, iż Kástor, y Pollux byli dway brácia rodzeni, z ktorych gdy się ieden rodził, drugi umierał; y wzá-

iemnie gdy ten ſię odradzał, tamten umierał. Láktancyuſz konkluduie, że ieżeli tá bayká prawdziwa, to ci dway brácia byli naymizernieyſzemi ze wſzyſtkich ludzi, bo nie mogli y rázu dobrze umrzeć. A ná coż tego ſądzić ſzczęśliwym, ktoryby ſię odradzał ná nowe przykrości, ktoryby ſię znowu ználazł w nowym ſtanie cierpienia, y ktoryby porzucił ląd, á wydał ſię ná nowe nawáłności? Jeżeli to rzecz dobra umrzeć, zácoż to bárdzo áprehendowáć? ieżeli zła, zácoż to powtarzać?

Rzeczeſz mi, że experiencya czyni ludzi mądremi, y że pierwſza śmierć ſprawiłáby to, iżby ſię lękał drugiey. Nie ieſtem ia tego zdania. A widziemyż to kiedy, áby żołnierze, ktorzy ſię znaydowáli w bliſkich niebeſpieczeńſtwách śmierci, ſtrzegli ſię iey potym w podobnych okázyách? owſzem to ich czyni śmiáłemi, y odważnieyſzemi, gárdzą tym niebeſpieczeńſtwem, ktore iuż przeſzło. Gdybyśmy byli raz umárli, mnieybyśmy ſię bali śmierci, á mniey ſię śmierci boiąc, mnieybyśmy byli przygotowáni do drugiey śmierci.

Lecz choćby tá experyencya byłá dla

nas

nas pożyteczna, mogę mowić y prawdziwie, że ią bez tego mieć możemy. Coż bowiem ieſt życie ieżeli nie uſtawiczna śmierć, a ieſzcze lepiey mowiąc, łancuch śmierci, w ktorym ſię ogniwo iedno za drugim ciągnie? Smierć naſza ieſt tak długa, iako y życie naſze, albowiem każdy moment, cząſtkę z niego urywa. Arcy dobrze mowi Seneka, że dzielemy dzień każdy miedzy życiem y śmiercią, y co zyſkuiemy z iedney ſtrony, gubiemy z drugiey tak, że możnaby nazwać życie długą mizeryą, złożoną z życia y śmierci: Swięty Grzegorz iaśniey mowi: *codziennego życia uyma, co ieſt innego, tylko nieiakie przeciągnienie śmierci?*

Ieżeli na tey experiencyi nie doſyć, ieſt druga, ktorey bez wielkiey pracy nabyć możemy. Nie trzeba bowiem tylko otworzyć oczy, aby widzieć iako śmierć wykonywa władzę ſwoię nad wſzyſtkiemi ludźmi. Znaydzieſz ią w Miaſtach, i we wſiach; na ulicach, wdomach, w Zamkach, y lepiankach: I kroku nie uczyniſz, abyś iey nie potkał w iey drodze. Ach!

nosiemy ią y we wnętrznościach naszych, á przecię mowiemy, że nie wiemy co iest umrzeć.

Na koniec ieżeli to wszystko nie iest dostateczne do uczynienia nas mądremi, możemy wziąć pożytek, ktoryby bydź mogł zpowtorzoney śmierci, umieraiąc często w duchu, y uważaiąc się bliskiemi zgonu życia, ponieważ przez ten sposob możemy mieć nie iakie doświadczenie śmierci, y nauczyć się sposobu dobrego umierania. Dla tego, aby pogodzić te dwie opinie mowić trzeba według zdania mego, że to pożyteczniey człowiekowi nie umierać tylko raz według ciała, á umierać często duchownie przez gotowanie się do śmierci, yczyniąc przytomnemi zmysłami to, czego po tym gwałtowne boleści nie dozwolą. Na tym tedy przygotowaniu wiele nam należy, to nam iest pożyteczne, y potrzebne. I o tym chcę traktować w następuiących dyskursach.

PUNKT PIERWSZY

Jak wiele nam należy na przygotowaniu sie do Smierci.

Aby

ABy uznać iako nam wiele należy na tym ćwiczeniu, trzeba wprzod przełożyć pięć rzeczy, ktore ſą wiadome przez wiarę, rozum y doświadczenie. Pierwſza, że umrzemy. Druga, że nie wiemy kiedy umrżemy. Trzecia, że umrzemy prędzey uniż ſię ſpodzewamy. Czwarta, iż nie umrzemy tylko raz. Piąta, iż w iakim ſtanie śmierć nas zaſtanie, o taki nas ſądzić będą.

To założywſzy, mowię że nam wiele na tym należy, aby nie tylko myśleć o śmierci, ale i uczyć ſię umierać, i że niemaſz umiejętności, ktoraby była potrzebnieyſza iako ta: ile, że tu idzie o naywiękſzą rzecz na świecie, a ta ieſt zbawienie naſze. Ieſt to zdanie wſzyſtkich mądrych, áby o tym długo myśleć, co ſię tylko raz ma czynić, dla tego iż wina w tym ieſt niepoprawiona. Mamy dość zawſze czaſu na ſprawy świata tego, bo ſię rzecz ma tylko o doczeſność, ktorey ſtrata ieſt lekka, y łatwo ſię może poprawić; lecz nigdy nie będziemy mieli nazbyt czaſu dla ſprawy zbawienia naſzego, albowiem tu idzie o wieczność dobrą lub złą, y że tylko raz w niey pobłądzić można.

Wiel-

Wielkie ſprawy, mowi ieden mądry Polityk, wyciągaią wielkiego ſtarania y nauki; lecz małe prędko ſię zbywaią bez wielkiey applikacyi. Iako to ieſt znak ſłabego rozumu zbytnie ſię zabawiać bagatelą, tak to ieſt właściwa dobremu rozumowi, myśleć wiele o rzeczy wielkiey konſeqvencyi. A ktoraż naywiękſza ſprawa bydź może, iako dobrze umrzeć? czy wielez to ieſt życie całe na przygotowanie ſię do śmierci? Czyliż to wiele ieſt, czas na przygotowanie ſię do wieczności? Swięty Auguſtyn nie może ſię doſyć wydziwić głupiey rozmowie bezbożnych u Mędrca: *Iedzmy, piymy, iutro bowiem pomrzemy.* Coż to mowicie? pyta ſię ich ten Swięty. Powtorzcie coście wyrzekli: *Iedzmy piymy*, przydaycie, coście na koniec mowili, *bo pomrzemy.* O nędzni! nie oſzukaliście mię, aleście mię do zadziwienia przywiedli. A także ſobie po ludzku rozmawiać należy? Czyli raczey nie powinniście mowić: *Poſtmy, modlmy ſię, bo iutro pomrzemy.*

Nie mniey ſię dziwować mamy obyczaiom Mędrkow światowych, ktorzy o wſzyſt-

wſzyſtkim myślą, oprocz zbáwienia ſwego; zá punkt honoru to ſobie máią, áby nie wymowić słowá, áni żadney ſpráwy nie czynić, ktoreyby żáłowáć mieli, ieżeli trzebá wziąć przed ſię iáką ſpráwę wielką, długo w rozumie ſwoim roztrząſaią, ieżeli ieſt dobra albo zła; y tákie biorą przed ſię ſpoſoby, áby ią koniecznie do ſkutku przywieść. Szukáią wſzyſcy ſztuk y ſrzodkow, przewiduią wſzyſtko, co zá nią náſtąpić może; upátruią wſzyſtko to, co ſię iey ſprzeciwić może; używáią przyiacioł, y niczego nie żáłuią, áby onę ſpráwę do końca umyślonego przywieść. Cożkolwiek ſię ſtánie, maią z tąd wielką ſatysfakcyą, gdy mogą mowić: myśliłem árcydobrze o tym, przewidziałem wſzyſtko, czyniłem po ludzku wſzyſtko to, co mogłem czynić, niemam ſobie nic wymowić w tym punkcie. Przeciwnym ſpoſobem to ieſt naywiękſze ze wſzyſtkich záwſtydzenie, gdy kto muſi wyznáć z owym nie roſtropnym u Seneki: *nie myślałem o tym.* Człowiek bowiem mądry powinien o wſzyſtkim myśleć, y nie dáć ſię podeyść

przy-

przypadkom, ktore przewidzieć może.

Te są máximy, ktore záchowuią w sprawach świátá tego, co záś sprawę zbáwienia, zá nic sobie máią, rozumieią że dosyć moment myśleć o niey, wiedzą że śmierć przybliża się, postępuie y dybie zá niemi. Coż mowią świátowi ludzie? Jedzmy, piymy, kontentuymy zmysły násze, nasyca ymy námiętności násze, nabywaymy tych wielkich máiętności dziedzictwá, stáraymy się o ten urząd, przywiążmy się do tey strony, zácznijmy ten proces, buduymy ten dom, bo iutro umrzemy. A iestże to mowić po ludzku? iestże to mowić po Chrześciáńsku? czyliż nie słusznie mogę mowić do tych ludzi, co Bog rzekł do Bogaczá łákomego: *Głupcze tey nocy umrzesz, czyież będą te dobra, ktoreś zgromadził?* Myśliłżeś o śmierci? wieszże co iest dom wieczności? o ktorym mowi Pismo Swięte. Będziesz to czas mowić w tedy: nie myśliłem o tym, nie sądziłem áby śmierć byłá ták strászna, sąd ták surowy, pokusy ták gwałtowne, rozum ták mało sposobny do czynienia około sprawy zbáwienia, y do rozporządzenia spraw swoich. Sálo-

Salomon mowi, że mądry ma oczy w głowie, zda ſię iż chce przez to mowić, że głupcy máią oczy w nogách; y bez wątpienia, bo nie pátrzą tylko w ziemię, ná rzeczy przytomne. Lecz mądry ieſt iáko ná mieyſcu wyſokim, zkąd widzi zdáleka ten wielki y obſzerny kray wiecznośći; uważa śmierć, y pilnie ſię do niey gotuie, y w tym ſamym ieſt mądry. W ſamey rzeczy roſtropność záwiſła ná uważániu końcá, y ná obieràniu ſpoſobow właściwych do doyścia iego. Głupi [mowi Aryſtoteles] idzie ſam nie wie kędy, prácuie nie záłożywſzy ſobie żadnego końcá pracy ſwoiey; álbo ieżeli ma iáki koniec, nie myśli o ſpoſobách doyścia go. Toż czyni wiele ludzi, chodzą po ziemi nie wiedząc gdzie idą, nie myślą o niczym innym, tylko áby żyć, á o śmierci nie pámiętáią. Nie uważáią tylko czas, á o wiecznosci nie pomyślą. Coż za dziw? ieżeli ten człowiek umrze zle, ktory nigdy ſię nie uczył mieráć.

We wſzyſtkich ſpráwách ludzkich nic przed ſię znácznego nie biorą, nad czymby wprzod nie pomyślili. Jeżeli ktory Patron

bierze

bierze ná siebie iáką znáczną spráwę, potrzebuie czasu ná przygotowánie się do niey. Jeżeli ktory Szláchcic ma iść ná woynę, ćwiczy się wprzod w używániu broni. Jeżeli muzycy maią śpiewać, wprzod się probuią. Jeżeli ktory Aktor ma stánąć na Teatrum, wprzod się ćwiczy w gestách, w rozmowie, w weyściu y wyiściu. Niemász tylko osobá Chrześciánina umieráiącego, ktorey się nikt nie uczy. Y ktoż się będzie dziwował, iż iest ták máło ludzi, ktorzyby ten ákt ostátni odpráwili ze wszelką przyiemnością y przytomnością rozumu, ktory iest ná ten czas potrzebny? O iák wiele Akademii we Fráncyi, w ktorych Młodź Szláchetna uczy się attákowáć, bronić, zábiiáć, y umieráć po despeśracku! á wieleż się tákich znayduie w ktorychby się uczono umieráć śmiercią przeznáczonym powinną? zá prawdę niemász nic ták łatwego, iáko umrzeć; lecz nic ták trudnego iáko dobrze umrzeć. Trzeba się tedy tego uczyć, trzebá się do śmierci gotowáć przez usilną ápplikácyą rozumu, przez długie y pilne náuki, trzeba się do-

brze

brze ćwiczyć wtym, poniewaz przyidzie ten dzień, w ktorym trzeba będzie, wyrażać osobę człowieka umieraiącego. O iak ćwiczenie to iest piękne! o iak wiele nam na nim należy! o iako iest pożyteczne.

PUNKT DRUGI

pożyteczność tego przygotowania.

ARistoteles trzymał, iż ze wszystkich professyi na świecie niemasz aby pożytek większy przynosiły iako te dwie, Professya Wieszczkow, y Lekarzow. Wieszczkow z tey przyczyny, iż wszyscy ludzie chcą wiedzieć. Lekarzow ztąd, iż wszyscy chcą żyć. Ia zaś mowię na większym fundamencie prawdy, że ze wszystkich pobożnych ćwiczenia niemasz żadnego, ktore by nam było pozytecznieysze i z większym zyskiem, iako te ktore nas uczy dobrze umrzeć to bowiem otrzymuie nam życie wieczne dwoiakim sposobem.

Naprzod oddala nas, odciąga y zachowuie od grzechu; oświeca bowiem rozum nasz, y daie mu poznać prożność wszystkich dobr ziemskich. Niemasz Kaznodziei wymownieyszego, ani mocniey w nas w-

 mawia-

mawiaiącego, ani tak bardzo ſerca przenikaiącego, iako ieſt umarły na ziemi rozciągniony: y dla tego też Ecclezyaſtyk Pańſki kładzie umarłych w porządku Prorokow, oni bowiem przyſzłe rzeczy opowiadaią. Mowi on: *iż nawiedzano kosci Iozefa, y prorokowały po śmierci. Eccl: 49.* S. Jan Chryzoſtom kładzie ich wrzędzie Doktorow y Apoſtołow, y tey ſwoiey myśli dowodzi przykładem Swiętego Pawła, ktory widząc podczas ſwego kazania do ludu zgromadzonego dziecię zwyſoka ſpadłe, y tym zabite, przeſtał ſwego kazania, y ze wſzyſtkimſwym Auditorem poſzedł widzieć tego umarłego. Sądził, mowi S. Chryzoſtom: iż ten widok więkſzą uczyni impreſſyą na rozumach ſłuchacza, a niżeli ſłowa iego. Poſtawił tego umarłego na ſwym mieyſcu, aby za niego czynił kazanie.

Czegoż to przecię uczy nas umarły? tego, że ieſteśmy śmiertelnemi y winowaycami. Rzecz dziwna, mowi Swięty Hieronim: umieramy codzieńnie, á tego nie możemy wierzyć, żeśmy powinni umrzeć. Od tego ſamego czaſu gdy wąż wzniecił

w nas

w nas tę nádzieię, iż będziemy nieśmiertelnemi, widok dziesięć tysięcy umarłych, y same własne nász̄e słábości, nie mogą wmowić w nas tego, że śmiertelni iesteśmy. Wierzemy temu w imaginácyi, ále w uczynkách nászych nie znáć, ábyśmy temu wierzyli.

Táką wymowkę czynił Seneca Senatorom Rzymskim, ktorzy zbogaciwszy się z zdzierstwá pospolitego, ták byli chciwi y łákomi, iákoby ná pálec ziemi nie osiągnęli. Co zá ludzie wy iesteście? mawiał do nich: czy iesteście wy śmiertelnemi? czyli nieśmiertelnemi? ieżeli uważam boiáźń, ktorą macie śmierci, trzymam żeście ludzie śmiertelni; lecz gdy czynię reflexyą ná wasze nie násycone łakomstwá, wątpić nie mogę, iż się wy macie zá nieśmiertelnych. Lękacie się wszystkiego, iáko ludzie śmiertelni, á pożądacie wszystkiego, iako nieśmiertelni.

Ten to błąd czyni wszystkich łakomcow, wszystkich pysznych, wszystkich nieczystych, y wszystkich pospolicie złych ná świecie: perswáduią sobie iż nie pomrą;

radzą ſię ſwey ſiły, żywości, zdrowia, diſpozycyi temperamentu, y ná tym buduią iáko na beſpiecznym gruncie: á przynaymniey pewna ieſt, iż nie myśląc o śmierci, pátrzą ná nię, iákoby w perſpektywie, ktora dáleko im ią pokazuie, luboli bliſka ich ieſt.

Nie ták ſobie poſtępuią ludzie dobrzy: oni iż máią záwſze śmierć przed oczyma, wſzyſtko przeciwnie dawnym Rzymianom czynią: lękáią ſię wſzyſtkiego iáko ci, ktorzy ſą nieśmiertelnemi, y niczego nie pragną ná tym świecie, iáko ci ktorzy ſą śmiertelni. Ten okropny obraz przeſtrzega ich káżdego momontu, iż ten świát nie ieſt trwáłym mieſzkániem; iż z niego co prędzey uſtąpić trzebá; iż to wſżyſtko trzebá mieć zá zginione co kiedyżkolwiek ſtrácić trzeba; y że to wſzyſtko zá nic ſobie trzebá poczytáć, czego z ſobą wziąć nie można; że śmierć ieſt árcy pewna, że godzina iey nie pewna; że możemy umrzeć káżdego momentu, záczym káżdego momentu trzebá bydź gotowym. To tedy opowiádały kości Iozefowe. Toż do nas mowią wſzyſtkie groby, wſzyſcy umarli, wſzyſtkie

kie

kie cmentarze; náuczáią nas żeśmy wszyscy śmiertelni, y że śmierć przez grzech weszłá ná świat.

Swięci Oycowie uważáiąc dobre skutki, ktore myśl o śmierci wydaie, pytáią się, y słusznie, czyli smierć iest kárą zá grzech, czyli wędzidłem grzesznika? S. Augustyn bárdzo dowcipnie odpowiádał, że iest y kárą y wędzidłem; gdyż to co przed tym było kárą za występki, zostáło się teráz obroną cnoty, y co przedtym czyniło torturę grzesznika, czyni teraz zasługę spráwiedliwego. Ták on tłumáczy tę myśl swoię: Pierwsi náśi rodzice pomarli dla tego, iż zgrzeszyli; á spráwiedliwi nie grzeszą dla tego podobno, iż maią umrzeć. Gdyby támci byli nie grzeszyli, nie byliby pomárli, á ci gdyby niemieli umieráć, nie byliby bez grzechu. Wina iednych sprawiłá że śmierć stáłá się im kárą, y ta sama kárá spráwuie, że drudzy nie popełniáią winy. Nie żeby śmierć, ktora przedtym byłá złe, zámieniłá się w rzecz dobrą; lecz Bog użyczył tákiey cnoty wierze nászey, ktora sprawiłá, iż śmierć o ktorey wiemy, że i⁻ⁱ przeciwna życiu, teraz iest sposobem doyiścia

życia. Y ták konkluduie: więc tedy przez dziwną łáſkę Páná y Zbáwiciela naſzego, kárá zá grzech ſtałá ſię inſtrumentem ſpráwiedliwości: Przedtym mawiáno człowiekowi, umrzeſz ieżeli zgrzeſzyſz; teraz mowią do męczennika, umieray ábyś nie zgrzeſzył. Możemy to mowić o myśli ná śmierć, co ten S. Doktor mowi o ſamey śmierci; oná zábiia tych, ktorzy o niey nie myślą. Kárá zá grzech náſz, ſtáłá ſię ruiną grzechu: záczym nie możemy we wſzyſtkich ſpráwách náſzych lepſzey od nikogo zaciągnąć rády, iáko od śmierci. Chcę mowić, iż we wſzyſtkich náſzych zamyſłách y deliberácyách myślić trzebá o wſzyſtkim tak, iákbyśmy to rádzi czynili ná łożku śmiertelnym, á ták nigdy nic tákiego nie uczyniemy, czegobyśmy żáłowáć mieli.

Jeżeli śmierć ieſt miſtrzynią, ktora nás uczy y oświecá, możemy ieſzcze mowić iż oná ieſt y dobrą matką, ktora nam dáie życie; oná bowiem odciąga nas od grzechu, pobudza nas do czynienia pokuty, ktora oddáie życie duſzy náſzey, gdy przez

grzech

grzech umrze. *Wßyſtkie granice ziemi*, mowi Dáwid, *wſpomnią ſobie y náwrocą ſię do Páná.* Swięty Bernard rozumie, przez te gránice ziemi, gránice życia. Wſpomnią ſobie (mowi on) iż nic innego nie ſą, tylko popiol, y proch, y náwrocą ſię do Páná.

O dziwny wynaláżku mądrości Boſkiey! ktora ná to używa śmierci; áby nam dáłá życie. *Mądrość tchnie w dzieci ſwoie życie.* Siedmdzieſiąt tłumaczą: *Mądrość zábiia dzieci ſwoie.* Jákoż te dwie propozycye pogodzić? ieżeli mądrość dzieciom ſwoim dáie życie, iákoż tedy daie im śmierć? Tertulian idąc zá zdániem ſiedmiudzieſiąt, kombinuie to bárdzo dowcipnie, mowiąc: że mądrość dáie nám życie ná ten czas, gdy nam wyſtáwia przed oczy obraz śmierci. O árcy dobra matka [woła on] ktorá zábiia dzieci ſwoie dlá tego, áby im nie dáłá umrzeć; dáie im życie wyprowadzáiąc ich z pośrzodku zepſowánia, y záchowuie im to ſamo życie, wyſtáwuiąc im przed oczy koniec ich y zepſowánie.

Otoż ten ieſt pierwſzy pożytek tego przygotowánia, álbowiem przypomina

nam koniec nász, á tá pámieć utrzymuię nas przy niewinności. Drugi pożytek bárdzo znáczny, á ten ieſt, iż nigdy nas śmierć nie nápádnie nieſpodziewánych. Grzebmy trochę w Cmentarzach náſzych, á znaydziemy ten ſkárb.

Mowią iż ze wſzyſtkiego złego, ktore ſię ználeść może w życiu, niemáſz ſtráſznieyſzego iáko śmierć; á ia mowię iż ze wſzyſtkich śmierci niemáſz okropnieyſzey iáko śmierć nagła, y nieſpodziewána. Naprzod dla zádziwienia, ktorym przeięty ieſt człowiek, widząc ſię ták nieſpodziewánie zchwytánego: iáko bowiem, mowi Swięty Tomaſz, experyencya czyni człowieka ſpoſobnym, śmiáłym, y nie uſtráſzonym; umnieyſza boiáźni, przyczynia odwagi. Ták żołnierz ktory widział przed ſobą y po ſto rázy śmierć, nie zádziwi ſię ná zbliżenie ſię nieprzyiacioł, y świſtánie kul koło uſzu ſwoich. przeciwnie ten ktory w pierwſzym ieſt polu, ſchyla głowę zá káżdym hukiem muſzkietu, y rozumie że iuż po iego życiu. Człowiek ktory po kilkákroć przebył iáki wielki las, idzie po nim

beſpie-

beſpiecznie y wpośrzod nocy, lecz ten ktory w nim nigdy nie był, drzy ná każdy krok y nie wie w ktorą ſię ma udać ſtronę. W tákiey cięſzkości znayduie ſię ten, ktory nieſpodziewánie zchwytany ieſt od śmierci; iáko ſię tedy nie znaydował nigdy w tych utarczkách, y nie był nigdy w tey drodze, ták widząc ſię w tey okázyi, tráci ſerce y rozum; gdy ſię widzi wciągnionego w ten kray obſzerny, kędy nigdy nie był, y przymuſzonego przebyć ciáſną śmierci drogę otoczoną zewſząd dwiemá wielkiemi wiecznościámi, mieſza ſię, przeſtraſza, wielką przytomność tráci, potknie ſię łatwo y zwyczaynie wpada w deſperácyą.

Nie ták ſię dzieie z człowiekiem dobrym, ktory ſię ná śmierc gotuie; ten że prawie zawſze y codziennie ieſt w drodze do wieczności, záczym wſzyſtkie drogi do niey y wybiegi ſą mu wiádome; twarz śmierci nie przeſtraſzy go, ábowiem długo z ſobą żyli poufale.

Nad to wſzyſtkie dobrá, y wſzyſtko złe życia tego zdáie ſię mále w oczách tego, ktory zbliká ná nie patrzy; wielkiemi záś

gdy ſię im zdaleka przypatruie; ileże zdaleka imaginácya ná nich patrzy; á zbliſka rozſądek. Záś imáginácya myli ſię, y daie fałſzywy kolor rzeczom ſobie reprezentowanym; á przeciwnie rozſądek ieſt ſpráwiedliwy y zgadzaiący ſię z prawdą. Jáko tedy wſzyſtkie dobrá y złe w tym życiu ſą w ſamey rzeczy lekkie y powierzchowne; ci ktorzy ná nie zbliſka patrzą, gárdzą niemi; ci ktorzy zdáleka, ſzacuią ie. Nie ták ſię záś dzieie z ſtrony złego y dobrá przyſzłego życia, zdáią ſię máłe y niedościgłe zdáleka, wielkie y ſtráſzne z bliſka, álbowiem ſą duchowne y nieſkończone: dla czego nie podobna wyrázić zádziwienia duſzy, ktora zbliża do wieczności, ieżeli iey nieprzeyrzáłá w życiu; y iáko człowiek będący ná brzegu przepáści, drży z okropności y przeſtráchu ná doł weyzrzawſzy, ták grzeſznik widząc ſię ná brzegu przepáści nieſkończoney, w ktorą wpaść ma, przeięty będzie boiáźnią y ſtráchem nieſkończonym.

A co mu ieſzcze tę odmiánę uczyni ſtráſznieyſzą, ieſt nowość rzeczy prezen-

tuią-

tuiących mu śię przed oczymá: álbowiem iedno przeciwne zbliżáiące śię do swego przeciwnego, większym śię zdaie; z tąd tedy idzie iż ten ktory był w wielkiey obfitości wszystkiego, w pádnie razem w ubostwo, bardziey uczuie swoie nieszczęście, á niżeli ten ktory zawsze zostawał w nędzy álbo do niey po stopniách przyszedł. Sądź że iákie będzie zádumienie y zámieszánie w człowieku, ktory w momencie przechodzi z honoru do konfuzyi, z pokoiu do kłotni, z roskoszy do smutku, z obfitośći do ubostwá, z życia do śmierci, z czásu do wieczności.

Mnie śię zdáie; iż ná ow czas chory iest ták, iák ow Okręt, ktory tonie: ci co w nim są, nie wiedzą iáką wziąć rezolucyą. Ieden śię chwyta masztu, drugi śię rzuca ná deskę, ten śię pogrąża w wodzie, ow trzyma śię liny; wszyscy wznoszą ręce ku niebu, y wydáią żáłosne głosy. Toż czyni duszá widząca, iż ciáło iey bliskie iest do zátopienia życia, iest oná w niezmiernym zawstydzeniu, o niczym nie myśli tylko iákoby śię pozbáwić śmierci, nád wszystkim

kim tym, co się iey w oczách stáwia, zastanawia się y dręczy się mieszá sposobem dziwnym, y widząc się bydź człowiekiem przymuszonym do wyiścia z ciáłá, woła żáłośnie: o okrutna śmierci, y tákże mię dzielisz od wszystkiego co kocham! o piekło! nie wierzyłem żeś ták miało bydź straszne! o wieczności! nie myśliłem byś miáła bydź ták długa! o śmierci nie wierzyłem byś miáłá bydź ták bliska! to mowi y myśli ten, ktorego śmierć niespodziewánie nápadnie.

Tá záś nieszczęśliwość nie trafia się nigdy tym, ktorzy się gotuią ná śmierć, álbowiem należy to do Boskiey dobroci y spráwiedliwości, nie opuszczáć tych przy śmierci, ktorzy mu byli wierni w życiu y nie zbieráć z tego świátá niespodziewánie tego, ktory się záwsze miał na ostrożności. Oznaymuie iż zeydzie tego, ktory nie czuwa, lecz nie można trzymáć áby sobie ták postąpił z temi, ktorzy są záwsze w gotowości oddać mu swe ráchunki; owszem przez Prorokow kazał to oznaymić człowiekowi. spráwiedliwemu, iż w ostániey

tniey potrzebie wſpomoże go, y że nie będzie dręczony boiáźnią śmierci. Obiawił to Swiętey Gertrudzie, iż przygotowánie, ktore ſię czynić będzie w życiu, poczytáne będzie zá to, gdy przy śmierci nie byłoby czáſu áni ſpoſobnośći czynić ie.

Y záprawdę nie tráfia ſię to w náturze, áby dyſpozycya wprowádziłá kſztałt przeciwny temu, co z niey iść powinno. Jákoż tedy dobra dyſpozycya do śmierci, ma wydáć złą śmierć.

A potym záwſze ſię lepiey umie to rzemioſło, ktorego ſię długo uczemy; z tey ſamey rácyi człowiek dobrze umiera, ktory ſię długo y dobrze uczył umierać. Coż mu może ná ten czas uczynić przykrość? ieżeli śmierć ieſt nagła, nie zchwytány iednák ieſt od niey; bo oprocz tego, com rzekł, iż mu Bog przyimuie owe przeſzłe przygotowánia, nie trzeba mu tylko ieden moment, áby ponowił przeſzłe ſwoie rezolucye, ktore poczynił ná śmierć ſię gotuiąc, záczym tedy chociaż śmierć ieſt nagła, nie ieſt nigdy nieſpodziewána. Jeżeli záś ma czáś przed śmiercią poznać ſię, iáki

pokoy!

pokoy! iáka słodycz, iáka pociecha! iáka beśpieczność! patrzy ná śmierć z twarzą wypogodzoną, y przyimuie ią iáko naylepszego z swych przyiacioł. Cwiczy się w tym bez ciężkości, w czym się ćwiczył cáłe życie; przechodzi z czásu do wieczności z tákim uspokoieniem' iakoby to była podroż na przeiaszczkę. Iest to tedy dla nas arcy rzecz pożyteczna gotować się do śmierci: ale ieszcze przydaię, iż nam to iest y koniecznie potrzebna. Co nam trzeba dowieść przez pierwsze przyczyny rozumu y wiary.

PUNKT TRZECI

Potrzeba tego przygotowania.

WSzystkie artykuły wiary naszey są rownie pewne, albowiem się funduią na powadze Boskiey, ktory obiawił, y ktory ani się sam omylić może, ani nas: Lecz gdyby mogło bydź w prawdach religii naszey więcey albo mniey prawdy, mowiłbym iż naypewnieysza y naynięomylnieysza zewszystkich iest te ktora się tycze potrzeby, ktorą mamy gotować się na śmierć, albowiem o żadney tak często, y tak bardzo nie upewnia nas Syn Boski, iako o tey.

Roz-

Rozdział 24 y 25. u Swiętego Mateuſza, Dwunaſty, u Swiętego Łukaſza, ſą prawie o tey materyi. To co mowi Syn Boſki do Uczniow ſwoich w tym oſtatnim Rozdziale ieſt bardzo znaczne. *Niech będą biodra waſze przepaſane, y wy bądźcie podobni ſługom, ktorzy czekaią Pana powracaiącego z weſela, aby gdy przyidzie y zakołace we drzwi, zaraz mu otworzono. Błogoſławieni ci ſłudzy ktorych Pan powracaiąc zaſtanie w ich powinności. Wiedźcie iż gdyby goſpodarz domu, wiedział godzinę, ktorey złodziey przyidzie, czułby y niedopuściłby mu wniść. Mieycież ſię y wy na oſtrożności, albowiem Syn człowieczy przyidzie godziny ktorey ſię nie ſpodziewacie.* I ta ieſt konkluzya Syna Boſkiego: y wy bądźcie gotowi, albowiem ktorey godziny ſię nie ſpodziewacie, Syn człowieczy przyidzie.

Ogłaſza tęż ſamę prawdę w tymże Rozdziale przypowieścią ſługi, ktory w niebytności Pana ſwego upiiaſię y źle obchodzi ſię z domownikami. *Przyidzie Pan iego dnia, ktorego ſię nie ſpodziewa, y godziny ktorey niewie, y wypędziwſzy go ſkarze z niewiernemi. Luc: 12.* S. Mateuſz mowi. *oddzieli go, y przyłą-*

czy Hipokrytom, tam będzie płacz y zgrzytanie zębow. Math: 24 Tych zowie Hipokrytami, ktorzy służąc tylko przy obecności Pańskiey czynią dosyć swoiey powinności, á w niebytności Pańskiey dobro iego rozprászaią.

Oprocz zaś tych dwoch podobieństw, Syn Boski kładzie nam inne trzy wiodące nas, abyśmy się mieli na pogotowiu. Pierwsze iest o potopie ktory zalał wszystkich ludzi na ten czás, gdy o tym nay mniey myślili. Drugie iest o onych głupich Pannach, ktore nie były przyięte na gody, dla tego, iż się zdrzymały, dokąd nie weszły tylko dobrze przygotowane, Trzecie o słudze ktory zakopał talent Pana swego y ktory oddany był katu na dręczenie. Konkluduie Pan nasz: *czuycie tedy, albowiem niewiecie dnia ani godziny.*

Wszystkie tedy te prawdy wiary, ktorem przełożył przymuszaią nas abyśmy wierzyli, iż ten ktory się nie gotuie do śmierci, umrze w swym grzechu. Otoż w tym dyskursie zamknięty iest dowod tey prawdy.

Człowiek umiera źle, ktorego nie spodziewa-

dziewanie śmierć napada. Ieſt to iako mowiłem, prawda ze wſzyſtkich wiary nalzey naypewnieyſza y naynieomylnieyſza, ieżeliby mogła bydź iedna nad drugą większa, Ieſt to tedy rzecz wątpieniu nie podległa, że człowiek umiera źle, ktorego śmierć ſchwyta nagle, to ieſt ktory ſię do niey nie gotuie.

Iakoż przyznać to muſicie, iż nie podobna wygrać dobrze ſprawy, ktora z natury ſwoiey ieſt trudna, y ktorey nie czynią więcey tylko raz, y w ktorey ſię nie cwiczono nigdy, á ieſt ieſzcze wiele przeſzkod od mocnych nieprzyiacioł. Smierć tey natury ieſt ſprawa; raz bowiem tylko ſię umiera, y bardzo trudno ieſt dobrze umrzeć, y na czaſie y na rozeznaniu ſię zbywa czeſto choremu; pokuſy zaś nigdy nie chybiaią. Bog z ſwoiey ſtrony odmawia częſto przy śmierci łaſk ſzczegulnych, ktore ſobie źli na ow czas z pyſzney ufności obiecowali, Trafia ſie ieſzcze, mowi Swięty Auguſtyn, z ſprawiedliwey kary, iż człowiek nie pamiętaiący w życiu ſwoim na Boga, ſiebie ſamego zapomina przy śmierci.

Trzeba przydać czego uczy Theologia, iż ieżeli kiedy winien człowiek uczynić akty Wiary, nadziei, miłości, żalu nadprzyrodzonego za grzechy swoie, to nayprzyncypalniey przy śmierci, tak z obligacyi, ktorą ma wszelka istota czcić początek swoy, y zawdzięczyć iego dobrodzieystwa, iáko też dla niebespieczeństwá w ktorym się znayduie chory, poddáć się pokusom, ktore ná ow czas są naygwałtownieysze. Zaś niemasz y pozoru do tego, áby człowiek mogł przy śmierci czynić te Akty cnot iák trzebá, ktory ich nigdy nie czynił w życiu swoim. Jákoż ten uczyni sobie gwałt nadprzyrodzony, ktory cáłe życie szedł zá biegiem y skłonnościámi nátury? Ják się do tych potrzebnych spraw weźmie w owym zádziwieniu rozumu swego, w zámieszániu myśli swoich, w pokłuceniu passyi swoich, w ukołátániu y niezdolności wszystkich potencyi swoich.

Lecz daymy pokoy wielkim grzesznikom, weźmy tylko osobę ktora żyie dobrze, iednák nie myśli o swoiey śmierci; Ia mowię iż będzie mieć wielką trudność ná

ten

ten czas dosyć uczynić powinnościom sumnienia swego bo to iest pewna, że przypadki niespodziewáne mieszáią rozum przez zádziwienie, y o upadek serce przyprowadzáią: á zátym idzie, iż nie dozwalaią duszy rozeznánia y rozporządzenia interessow swoich. S. Jan mowi: *iż miłość wypędza boiáźń z serca:* To záś nie dla tego áby byłá boiáźń zła, lecz dla tego że iest nie doskonáła. A iákoż ten będzie kochał Bogá, ktory ma krew y serce zlodowáciáłe od boiáźni? Jeżeli wiárá potrzebuie wielkiego wywyższenia duszy nád wszystkie rzeczy zmysłom podpadáiące, y nádzieiá nâd wszystkie siły przyrodzone, iákoż tedy to bydź może, áby ten człowiek, ktory ma ciężki bol głowy, gwałtownie dręczące go boleści, duszność wielką w piersiách, áby mowię wierzył w Bogá, y miał w nim ufność, á ieszcze słysząc żonę płáczącą, dzieci krzyczące od żalow, kredytorow uciśnionych przykrzących się o swoie długi, niezmierność spraw, ktore go záprzątáią, rozrywáią, trapią.

Kassyodorus árcy dobrze mowi, iż się to

nie ná wiele zeydzie żołnierzowi, Wodzowi, umieć kunszt woienny, ieśli się w nim wprzod nie ćwiczy. Czyli to iest wczesna wzmacniáć fortecę, gdy od nieprzyiaciela iest otoczona? gotowáć ráchunki swoie, gdy ie oddáć trzeba? ládować okręt, gdy iest przez nawáłność skołátány? Człowiek umieráiący nie powinien się gotowáć, lecz powinien bydź gotowy, nie w ten czas ma się uczyć umieráć, lecz iuż to powinien umieć dobrze. Mieycieśz się tedy ná pogotowiu, mowi Pan nász, álbowiem Syn Człowieczy przyidzie godziny, ktorey się nie spodzieiecie.

Ták czynili wszyscy Swięci y naylepsi Przyiaciele Boscy. Job cud cierpliwości, nieustánnie myślił o śmierci, y o ráchunku, ktory miał Bogu oddawáć. Coż czynić będę [mawiał] gdy Bog powstanie sądzić mię? y gdy mię wypytywáć będzie, coż mu odpowiem?

Dáwid dni wieczności záwsze rozmyślał: *Przywołátem do mysli moiey czasy przeszłe, y nieustannie rozmyślam dni wieczności.* Przypomina sobie to, co przemineło dla

poprá-

popráwienia, á o przyſzłym myśli, áby ſię ná to nágotował.

Uczmyſz ſię tedy codziennie umieráć w duchu y woli, áby duſzá náſzá náuczyłá ſię oddzieláć od ciáłá ſwego przez oddzielenie ſię od wſzyſtkich żądz ſwoich, y áby wynieſioną będąc nád wſzyſtkie roſkoſzy ziemſkie, przyięłá śmierć iáko reprezentácyą tego, co czyniłá, á nie ták iáko kárę, ktorą popáść winna. Tá ieſt mądra rádá S. Ambrożego.

Uczmy ſię tego kunſztu, ktory raz wykonáć trzebá, y ktorego niemożna więcey tylko raz czynić. Perſwaduymy ſobie, iż Bog do nas mowi to, co niegdyś mowił przez uſta Izaiaſza Proroka do owego Krola: *Rozporządź Dom twoy, álbowiem w krotce maſz umrzeć:* iuż niemaſz tylko rok, tylko mieſiąc, tylko tydzień, tylko dzień, tylko godzinę, á podobno tylko moment ieden do życia. Umrzeſz nie chybnie zle, ieśli cię śmierć nápadnie nie gotowego, á zápewne ták cię nápádnie, ieśli ſię do niey gotowáć nie będzieſz.

PUNKT CZWARTY

Jáko ſię trzeba gotowáć ná śmierć.

DWoiákie ſą przygotowánia. Jedno poſpolite wſzyſtkim, drugie ſzczegulne. Poſpolite zawiſło ná życiu dobrym, ſzczegulnieyſze ná niektorych dobrych uczynkách, ktore powinny poprzedzić śmierć. Nie mowię ia nic opierwſzym, lecz tylko o powtornym, y przekładam niektore dyſpozycye potrzebne do dobrey śmierci.

Pierwſza ieſt czuynośc, ktorą nam Syn Boſki ták uſilnie zálecił, y ktora nam ieſt ták koniecznie potrzebna, z rácyi, iż Bog nie dáie łáſki dotrwánia oſtátecznego tylko temu, komu ſię dáć, iemu podoba; á záś to wyráźnie obiecuie, iż iey temu nie da, ktory ſię mieć nie będzie ná oſtrożnośći. *Bądźcie gotowi, mowi Zbawiciel, y czuycie, bo nie wiecie dnia ani godziny, ieżeli czuć nie będziecie, przyidę iáko złodziey, y ktorey godziny przyidę, wy nie wiecie. To co mowię do was, mowię do wſzyſtkich.*

Są niektorzy, co to máią zá rzecz dziwną, iż Syn Boſki utáił godzinę przed námi śmierci náſzey. Oycowie Swięci przywodzą

wodzą tego wielkie rácye y bárdzo piękne, ktore pokázuią w tym interes Bofki, pokoy y uſpokoienie ludzkie, zaſługę ludzi dobrych, zbáwienie złych, ktorym tá niewiádomość ſłuży zá wędzidło: *Bog nam ukrywa dzień naſz oſtatni* (árcy dobrze mowi S. Auguſtyn:) *ábyſmy żadnemu nie ufali, y ábyśmy ták żyli káżdego dniá, iákobyśmy weń mieli bydź ſądzeni.*

Nie doſyć záś ieſt czuwáć, trzebá ieſzcze proſić o tę łáſkę, y áby ią otrzymáć, trzebá czynić wielkie y rozliczne miłoſierdzia ubogim. Sam to Syn Boſki nam przykázuie w owey przypowieści roſtropnego, lubo niewiernego ſługi; bo chwaliwſzy iego w tym przezorność, iż ſobie umiał uczynić przyiacioł, dał nam przedziwną owę náukę: *A ia mowię wam, czyńcie ſobie przyiacioł z bogactw znikomych, áby gdy uſtawać będziecie, przyięli was do przybytkow wiecznych.* Ci przyiaciele ſą ubodzy, ktorych prożby otrzymuią zbáwienie tym, ktorzy ich rátowáli. Ná wſzyſtkim ſchodzi Chrzesciáninowi umieráiącemu; ſame tylko dobre uczynki poydą znim w towárzyſtwie, y ubodzy

bodzy ktorych wſpomagał, ci tylko ráto-
wáć go będą w iego oſtátniey potrzebie.
Zaden (mowi S. Piotr Chryſolog:) nie będzie mogł wymowić tego, ktorego oſkarżáć będzie głod ubogiego. U tego dzień zły będzie w czáſie oſtátecznym, u ktorego względu dla ubogich nie było.

Swięty Hieronim upewnia, iż nie pamiętá, áby kiedy czytał, żeby miłoſierny zle umierał, rácya ktorą tego przywodzi, ieſt piękna y gruntowna: álbowiem niepodobna, áby prozby wielu nie miáły bydź od Bgá wyſłucháne, ten zaś ktory wſpomaga wiele ubogich, ma za ſobą wiele barzo przyczyńcow. Obietnice ktore Bog czyni przez Krola Proroka człowiekowi miłoſiernemu, ſą pełne pociechy. *Błogoſławiony człowiek, ktory wyrozumiewa potrzebę nędznego y ubogiego, w dzień zły wybáwi go Pan;* To ieſt w dzień śmierci y ſądu záchowa go, y da mu życie, uczyni go ſzczęśliwym ná ziemi y niewypuści go w moc nieprzyiacioł iego. Przydáie, iż gdy będzie położony ná łożku boleści, wſpomoże go, y pocieſzy go, y ſam uściele łożko iego, áby miękczey ſpoczywał. O dzi-

O dziwna ſpráwo: z zádumienia woła Swięty Ambroży, Bog ma miłość ták ſerdeczną ku ubogim, iż chociazby naygłodnieyſzy iego nieprzyiaciel udzielił im iawnieyſzy iego nieprzyiaciel udzielił im iaką cząſtkę z dobr ſwoich, obiecuie iż mu dáruie krzywdy wſzyſtkie, ktore mu uczynił; y owſzem obiecuie go bronić przeciwko iego nieprzyiacielom, y gdy chorowáć będzie, on go pilnowáć w chorobie nie omieſzka. Oprocz tych nabożeńſtw, ktorych ſkutek ma uchodzić zá nieuchronny, ſą y inne, ktore nie mnieyſzą dzielność maią otrzymánia nám dobrey śmierci. Jedno z przednieyſzych ieſt; naymowáć káżdego tygodniá Mſze Swięte dla otrzymánia ſobie tey łáſki: Albowiem ofiárá Ołtarzow náſzych, będąc przypominániem śmierci Syná Boſkiego, ma oſobliwſzą dzielność, otrzymánia nam dobrey śmierci. Zdrugiey ſtrony Syn Boſki przyrzeka nam, iż Ociec iego wſzyſtko nam da, o co go proſić będziemy w Imię Jego, byle nam do zbáwienia pożytecznego! A o coż go lepſzego proſić możemy, iáko o śmierć dobrą? á kiedyż go proſiemy o tę łáſkę w

Imię Syná, ieżeli nie w ten czas, gdy mu ofiáruiemy záſługi życia y śmierci Jego? Jáko to rzecz ieſt niepodobna, áby JEzus nie był wyſłuchány, ták też y to ieſt niepodobna, áby ten człowiek zle umárł, zá ktorego tyle rázy ofiárowáne ieſt życie JEzuſowe, á ſzczegulniey, ieżeli ten człowiek częſto y obficie był uczeſtnikiem tych Boſkich Táiemnic przez pożywánie Nayświętſzego Ciáłá y Krwi JEzuſowey: gdyż Syn Boſki obiecuie życie wieczne temu, ktory będzie pożywał Ciáłá iego, y będzie pił Krew iego; to záś pewna, że człowiek zá to zbáwiony nie będzie gdy tylko raz pożywać będzie Ciáłá Páńſkiego w życiu ſwoim; muſi tedy bydź, iż tá obietnica przywiązána ieſt do częſtey Kommunii; á ponieważ zbáwienie záwiſło od dobrey śmierci, ieżeli Kommunia dáie życie wieczne, bydź muſi iż oná otrzymuie dobrą śmierć. To ieſt zdánie Kościołá świętego, ktory ią dáie chorym w Wiatyku, iáko záſtaw pewny zbáwienia ich ná tę oſtátnią utarczkę Ten, mowi Algerus, ktory ſię będzie w życiu ſwoim częſto łączył z Synem

nem Boſkim, nie może bydź od niego oddalony po śmierci. SS. Oycowie wiele bárdzo mowią o tym iák wielkie práwo máią ci do życia wiecznego, ktorzy często kommunikuią: lecz nie tu mieyſce tráktowáć o tey materyi.

Ná koniec, oſtátni ſpoſob y ieżeli śmiem mowić naynieomylnieyſzy ze wſzyſtkich, ieſt wybieráć ſobie kilka dni káżdego miesiąca dla przygotowánia ſię do śmierci, y dla nábyćia umieiętności dobrey śmierci. Jáko to ieſt w życiu náſzym ſpráwá naywiększa, y ná ktorey nam wiele należy, ták też potrzebuie wiele przygotowánia, ktore árcy trudne, ieżeli ich nie przewidziemy, y wcześnie nie uprzedzimy. Modlitwá, iáłmużny, Mſze y Kommunie Swięte, nábożeńſtwo do Nayświętſzey Pánny, ſą ſpoſoby árcy potężne dla otrzymánia nam od Bogá łáſki, pokuty y dotrwánia oſtatecznego: lecz to wſzyſtko nie pomoże, ieżeli ſię ſami do tego nie przyłożemy. To záś z náſzey ſtrony przyłożenie ſię ná tym pryncypálniey záwiſło, ábyśmy záwſze byli czułemi nád ſobą, y gotowáli ſię ná ták wielką

drogę

drogę przez mądrą przezorność. Potym że też tego nie wiemy, ieżeli będziemy mieli czás, siłę, rozum, y wolność do czynienia tego, cośmy obowiązáni czynić przy wyiściu z tego świata. Do rostropności to tedy naszey należy, czynić to w ten czas, gdy iesczcze w zdrowiu będziemy, co choruiąc uczynić nam byłoby trudno: gdyż procz tego, że ákty ktore teraz czyniemy, są silnieysze, z czystszą intencyą, y z większą wolnością y bárdziey zasługuiące, á niżeliby były, gdybyśmy w chorobie ie czynili. Syn Boski, iakośmy mowili, przyimuie ofiárę, ktorą mu czyniemy życia nászego y wszystkie przygotowánia, ktore czynić usiłuiemy w zdrowiu, w niedostatku przy śmierci, ktorych nam podobno áni czas, ani siły nie dopuszczą, bo ábo nas śmierć niespodziewanie zdybie, ábo też zbytnie z tárgáni będziemy chorobą.

Boże moy, [mowił ieden zły człowiek:] *day mi tę łáskę ábym umárł śmiercią sprawiedliwych.* Większa część ludzi chce żyć życiem odrzuconych, á umierác śmiercią przeznáczonych. Żyć iáko ow zły Bogácz, á umie-

á umieráć iáko ubogi Łázarz; to ieſt rzecz niepodobna. Aby umrzeć śmiercią ſpráwiedliwych, trzeba żyć życiem ſprawiedliwych: Aby ſię tá ſprawa dobrze nádáła, trzeba wprzod o niey myślić. Aby raz umrzeć dobrze, trzebá codziennie umieráć.

Dobry ieden Zakonnik będąc przeſtrzeżony od Doktorá, áby ſię gotował ná śmierć, tę mu dał odpowiedź: *Nic innegom nie czynił od tego czáſu, iáko tę Sukienkę Zakonną ná ſobie noſzę, tylkom ſię ſtárał gotowym bydź ná śmierć; teraz nic mi czynić nie potrzebá, bo ſię to iuż czyniło cáłe życie.* O ſzczęśliwy ſługa! ktorego Pan znayduie w tey diſpozycyi, poſtánowi go nád wſzyſtkiemi dobrami ſwemi, mowi Pan naſz; wſpomoże go w ow zły dzień, y wybawi go z mocy nieprzyiacioł iego.

ROZDZIAŁ DRUGI

Cwiczenia pobożne pod czás choroby.

Co czynić należy w pierwſzych począłkách, choryby.

WSzyſtko ſię ściąga do trzech rzeczy: ucznić dobrą ſpowiedź, ułożyć y

ſpiſać

ſpiſać ſobie Teſtáment, y rezygnowáć ſię ná śmierć. Ze zaś wielu piſało w tey materyi, iá ſię nie záſtánowię, tylko ná tych rzeczách, ktore ſądzę większey bydź potrzeby, y w ktorych mogę dáć ſzczegulnieyſzą naukę.

PUNKT PIERWSZY

O ſpowiedzi Sákrámentalney.

GDy dobry Krol Ezechiaſz uſłyſzał Izáiaſza opowiádáiącego mu Imieniem Boſkim dekret śmierci iego, z przeſtrogą áby rozporządził ſwoie intereſſa, obrocił ſię do ściány łożka ſwego, wiele bárdzo łez wylewáiąc, y przywiodł ná pámięć wſzyſtkie grzechy przeſzłego życia ſwego z niezmiernym żalem. Toż powinien czynić Chrześciánin ná początku choroby ſwoiey, powinien odwrocić ſię od świátá, á obrocić ſię do Bogá; potym opłákiwáć grzechy ſwoie, y rozporządźić intereſſa ſwoie.

Wiele bárdzo ná tym należy, áby zpoczątku choroby uczynić ſpowiedź, czyli dla tego, áby to co cierpieć będzie, nie ſzło bez záſługi, czyli dla uſpokoienia duchá ſwego, czyli dla oddalenia przyczyny złego, ktorą ieſt grzech; czyli ná koniec dla

zácią-

záciągnienia ſobie błogoſłáwieńſtwa Boſkiego, y też áby nas śmierć nieſpodziewánie nie nápadła, iakie ſię czaſem trafiaią przypadki nieſpodziewáne, á wielce przykre w chorobách. Z drugiey ſtrony im dłużey odwłoczy ſię ſpowiedź, tym mniey potym bywa ſpoſobności do iey uczynienia; trzebá bowiem wielkiey przytomności rozumu, áby ſobie przypomnieć wſzyſtkie grzechy przeſzłego życia ſwego, áby ich widzieć liczbę, áby diſtyngwowáć ich rodzay y rożność, áby opowiedzieć wſzyſtkie ich okoliczności, áby wzbudzić w ſobie prawdziwy żal zá nie, y mocne poſtánowienie lepſzego życia. Czyli to podobna mieć tę przytomność rozumu w gwałtownych boleściách? Jeżeli ſię nie będzieſz mogł ſpowiádáć nápoczątku choroby ſwoiey, iákoż to uczynić będzieſz mogł ná końcu? Czyliż trzebá ſpráwę ze wſzyſtkich naywiękſzą odkładać ná czas, w ktory nie ſpoſobni ieſteśmy do wſzyſtkiego? Teſtament czyliżby był ważny, gdyby był w ten czas czyniony? á rozumiećże możeſz, iż ten ráchunek ktory ma bydź mię-

dzy

dzy Bogiem, á tobą, będzie bez sprzeczki? Skotus nazwány subtelnym Doktorem, trzyma iż to iest grzech śmiertelny odkładáć spowiedź na ten czas ostateczny.

Kárdynał Bellarmin pisze, iż gdy náwiedzał człowieká iednego bogatego w chorobie iego, nápominał go áby uczynił ákt skruchy, ten człowiek pytał go. co to iest Akt skruchy? Kárdynał odpowiedział, iż to iest żal wielki zá to, że Bogá obraził, y mocne postánowienie odmienić życie, ieżeli mu Bog powroci zdrowie: odpowiedział mu chory: niewiem co to mowisz, nic z tego wszystkiego nie poymuię, y nie iestem iuż w tym stanie, ábym się tego náuczył. To wymowiwszy umárł; zostáwiwszy Kárdynałá w zádziwieniu nád ták strásznym przykłádem. O iáko to iest prawdziwa, co mowi Swięty Augustyn, że się to często dzieie z sprawiedliwego sądu Boskiego, iż ten człowiek ktory nie pamiętał na Boga w życiu swoim, sámego siebie zápomina przy śmierci.

Trzeba tedy záwołáć duchownego lekárza w raz z lekarzem cielesnym, áby zabiegáć

biegáć około zbáwienia swego wraz z zábieganiem o zdrowie; wypędzić grzech ż duszy, á tym samym chorobę z ciáłá. To przykazuie Kościoł Boży w Bulli Oyca S. Piusa V. ktorą zakazuie lekarzom náwiedzić chorego, po trzech dniách gorączki, aż wprzod spowiedź uczyni, sądź się przed Pánem, oskarżay się, potęp się sam, á na ten czas bespiecznie go czekać będziesz. Idź przeciwko niemu przez wyznanie grzechow twoich, á śpiewáć będziesz chwałę Iego aż do ostátka życia.

Záś áby uczuć wielki żal, trzeba uwáżáć dobrodzieystwá, ktore ci Bog uczynił od tego czásu, iáko tylko iesteś ná świecie, od iák wiele złego záchował cię, z iák wielkich niebespieczeństw wybawił cię, iák wielą łáskami swemi uprzedził cię, nad to wszystko, uważyć masz dobroć iego, ktorą miał czekaiąc cię, y cierpliwość iego nieskończoną, z ktorą znosił krzywdy, ktoreś mu czynił.

O Synu moy Dáwidzie, mawiał niegdyś Saul, *Spráwiedliwszy iesteś nádemnie. Gdzież iest człowiek ktoryby miawszy swego nieprzyiaciela*

w mocy swoiey, puścił go w pokoiu? O moy Boże! oto ia w ręku twoich ieſtem ieden z twych poddanych, lecz buntuiący ſię, ktory przez cáłe życie moie podnoſiłem przeciwko tobie woynę; teraz ieſt w mocy twoiey, zemści ſię ze mnie. O iák dawno powinienbym bydź w więzieniách Twoich z innemi, ktorzy Cię mniey á niżeli ia obrazili? Tym czaſem, nie tylko że mię nie karzeſz, lecz ieſzcze czyniſz ze mną ták wielkie miłoſierdzie, dozwalaſz mi poyść wpokoiu, mnie ktorym był záwſze twoim nieprzyiacielem, y ná dopełnienie twoich dobrodzieyſtw chceſz mi dać chwałę, ktora nie ieſt powinna, tylko wiernym ſługom twoim.

O moy Boże! umieram z niezmiernym żalem, żem ták źle uznawał łaſki twoie mnie świadczone, y żem cię ták wiele razy wypędzał z ſercá mego, dla wprowádzenia tam nieprzyiacioł twoich. Wyznáię to przed ludźmi y Anioły twemi, żem godzien piekłá. Przyimuię śmierć ná doſyć uczynienie za grzechy moie, pragnę iey, y przyimuię ią ze wſzelką czcią y miłością, y ſpo-

y ſpodziewam ſię iż od miłoſierdzia twego otrzymam łaſkę, abym cię mogł chwalić y kochać pośmierci, będąc tak nieſzczęśliwym, żem cię nienawidził, y obrażał w życiu moim.

PUNKT DRUGI
O Teſtamencie.

JEſt to zwyczayna zdrada bieſowſka, wmawiać to w ludzi, że oni nie powinni myśleć o Teſtamencie ſwoim, aż w ten czas dopiero, gdy ſkazani będą na śmierć: wie bowiem czart, iako wiele na tym należy choremu, aby był wolnym, y nic niezaprzątnionym rzeczami doczeſnemi, aby mogł ſpokoynie traktować z Bogiem o wiecznych. I dla tego nie dopuſzcza ludziom, aby te rzeczy ſkutecznie w życiu ſwym zakonczyli, żeby ich temi ſtarunkami obciążył przy śmierci, albo żeby ich przywiodł do opuſzczenia iakiego artykułu z krzywdą ſumnienia; albo przynaymniey áby ſię ukrzywdzili w zaſłudze, ktorąby mieć mogli w tey oſtatniey ſprawie. Dla czego ia trzymam, iż to ieſt wielki dowod mądrości, czynić Teſtament na

ten czás, gdy człowiek ieſt w dobrym zdrowiu, y nie czekáć do wykonánia ſpráwy, ná ktorey wiele należy, do tego czáſu, w ktory do niczego ſpoſobnemi bydź nie możemy. Aby go záś uczynić iáko należy, trzebá w tym záchowáć práwá ſpráwiedliwości y miłości.

Spráwiedliwość tego wyciąga, áby czyniący teſtament, naprzod przed wſzyſtkim, kredytorom, cokolwiek im winien, y ieżeli wziął co komu, oddał, honor wzięty nádgrodził, poprawił tego co ſię zepſuło zgorſzeniem: Albowiem mowi Swięty Auguſtyn, iż grzech nie będzie odpuſzczony, ieżeli nie będzie rzecz wydárta, powrocona.

Jeſt wiele ludzi, ktorzy z niezmierney nieſpráwiedliwości, mogąc doſyć uczynić kredytorom ſwoim, y wypłacić długi, poki ſą w zdrowiu, odkładáią to do śmierci, y rozumieią ſię bydź w beſpieczeńſtwie ſumnienia, byle w teſtámencie wyrázili, że to zápłácić trzeba. Kárdynał Toletus mowi, iż ci ludzie umieráią w ſtanie grzechu śmiertelnego, y ieſt to zdánie poſpolite

Swię-

Swiętych Doktorow. Toż ſamo mowi o tych, ktorzy máią dobrá pod wątpieniem, czyli słuſznie ie trzymáią; y obiáśnić ſię w tym niechcąc, z tą wątpliwością zoſtáwuią ie w teſtámencie dla boiáźni, áby zá życia nie muſieli ich wrocić, komu należą. Ci ludzie czynią Taſtament umárły, ktory ſię nie zeydzie tylko ná ich potępienie.

Táż ſpráwiedliwość obowiązuie Chrześciániná zdrowego lub choruiącego, żeby zoſtawił należytych ſukceſſorow, co y práwo y zwyczay nákázuie,, nie oddalaiąc przez iákie donácye zfabrykowáne y zfałſzowáne, to co iego ſukceſſorom należy: álbowiem zdráda, oſzukánie, podeyście nie dáią práwá ná dobra zle nábyte.

Co záś legowáć może, ſpráwiedliwość mu tego pozwala, áby tym dyſponował, iáko ktory ma ſtánąć przed Bogiem, iednák nie czyniąc przenoſzenia iednych nád drugich, gdyż to ieſt przyczyną częſtokroć nienáwiści y nieprzyiáźni śmiertelnych.

Táż ſamá ſpráwiedliwość przykázuie ieſzcze Pánu, nádgrodzić ſługom, y domowym ſwoim, przydáiąc do ich umowioney

ney płacy cokolwiek z łáſki ſwoiey, y to wyrázić rzetelnie wteſtámencie, áby ich nie zoſtáwić ná dyſkrecyą ſukceſſorow nie miłoſierną, ktorzy rozumieią nie mieć nigdy dosyć, y owſzem trzymáią, że to doſyć dobrze ſługom nádgrodzili, iż ich płacy nie przytrzymuią.

Ná koniec trzebá áby teſtáment był ułożony terminami, ták iáſnemi, ták czyſtemi y ták przyzwoitemi, áby nie było ſpoſobności fałſzowáć go: bywáią bowiem niektorzy, ktorych teſtámenta ſą iábłkiem zwády, ktore pomieſza cáłą familią; bywáią pochodnią niezgody, ktora wſzędy zápala ogień; y zrzodłem niezátámowánym proceſſow, ktorych końcá nigdy niewidáć. Bárzo to zły ieſt Ociec, ktory w dziedzictwie zoſtawia poſwary dzieciom ſwoim.

Uczyniwſzy zádoſyć powinnościom ſpráwiedliwości, zániedbywáć nie trzebá y tych, ktorych miłoſierdzie wyciąga, czyniąc pobożne legácye ile ſpoſobność pozwolić może; przyznáię iż iáłmużny czynione zá życia ſwego, dwá rázy więcey ważą, á niżeli te, co ſię dzieią po śmierci;

iednák

iednak y tych zaniedbywać nietrzeba wteſtamencie, y znacznych, czy to dla uſpokoienia ſumnienia ſwego, czyli dla zbudowania bliźnich, czyli na koniec dla zaciągnienia ſobie błogosłáwieństwá od ubogich, ktore (iáko mowi Piſmo Swięte) gaſi ogień gniewu Bożego.

Głupia to ieſt námiętność, iáko ſię znayduie w niektorych ludziách, ktorzy nie uczyniwſzy nic chwalebnego w życiu ſwoim, chcą áby o nich dobrze mowiono po śmierci. Obaczyſz ludzi, mowi Seneka, ktorzy nie ná co innego prácuią, tylko áby mieli nadgrobek piękny, czynią wielkie koſzta ná to, áby pogrzeb ich był iáko naywſpániáłſzy. Łatwo ſię wybaczyć mogło Pogánom, ktorzy trzymáli, iż przez te ſztuki tryumfowáli z śmierci, y mimo iey práwá, prawo nabywáli nieiákiey nieśmiertelności w rozumách ludzkich. Lecz czy można wymowić tego Chrześciánina, ktory czyniąc profeſſyą pokory w życiu ſwoim, zoſtáwuie po śmierci ſwey wieczne znáki ſwoiey wyniosłości? o głupia prożności! wola S. Proſper, głoſić to marmurá-

ſami, co powinno bydź głośne przez cnoty.

Strzeż ſię duſzo Chrześciáńſka w páść w ten nierząd, y ieżeliś byłá tak nieſzczęśliwą w życiu ſwoim, żeś wyſtawiłá Kościoły prozności, nie wyſtawiayże ich ieſzcze po śmierci. Niech pycha twoia umrze wraz z tobą; y ieżeli chceſz áby po zeyściu twoim mowiono o tobie, obierz ubogich ná głoſzenie twoich pochwał, niech oni będą chwalcami twemi.

Ceremonie, ktore Kościoł záchowuie przy pogrzebách, ſą święte y pożyteczne zmárłym. Lecz ná coż ſię przyda tá pompá pogrzebowa? Swięty Auguſtyn mowi, że to bárdziey idzie ná pociechę żywych, á niżeli ná rátunek umárłych. Y nie lepieyże zażyć tych pieniędzy, áby proſzono Bogá zá ciebie, ktory ná ten czas w oſtátniey będzieſz potrzebie; ná wykupienie niewolnikow, áby ciebie też Bog co prędzey wyzwolił z więzienia Czyſcowego; ná rátunek ubogich y chorych ięczących w ſzpitalach; áby Bog też dał tobie pomoc w twoich mękách; á niżeli ná to żeby cię nieſiono do ziemi z ták wielką wſpániáłością.

Sprá-

Spráwiedliwa to ieſt, ábyś dał przyiaciołom twoim, ktorzy ci ſłużyli ták według duchá, iáko y ciáłá, dowody áffektu y wdzięczności twoiey, lecz między wſzyſtkiemi pámiętay ná JEzuſa, ktory cię ſobie obowiązał niezliczonemi ſpoſobámi; ktory ci dał Ciáło ſwoie, Krew ſwoię, ſkárby ſwoie, zaſługi ſwoie, y wſzyſtkie dobrá ſwoie, y ktory też umieráiąc deklarował cię ſukceſſorem powſzechnym ſwoim. Wiele oſob bogátych uczynili go Dziedzicem dobr ſwoich w oſobie ubogich, nie pozoſtawuiąc dzieciom ſwoim z ichże pozwoleniem, tylko dziedzictwo uboſtwá, y ufności w Bogu. Drudzy nie máiąc potomſtwá, czynili Nayświętſzą Mátkę Boſką, Dziedziczką powſzechną wſzyſtkich dobr ſwoich, y doználi ieſzcze w tym życiu ſkutkow iey protekcyi. Te rzeczy nie powinny ſię czynić, tylko zá ſzczegulnym nátchnieniem Boſkim y rádą mądrych Oſob, y nie intereſſowánych. Lecz byłbyś nayniewdzięcznieyſzy ze wſzyſtkich ludzi, gdybyś nie pámiętał na Syná y Mátkę w Teſtamencie twoim, y gdybyś im nie miał

dáć

dáć cząstkę iáką w dziedzictwie twoim. Swięty Jan Chryzostom dáie tę przestrogę iednemu Chrześciáninowi: *Nie zápominay JEzusa w twoim testamencie, ieżeli go uczynisz wspoł dziedzicem dzieci twoich, On ich weźmie w swoię protekcyą, y będzie im ná mieyscu Oyca y Opiekuna.*

Záczniy tedy dyspozycyą testamentu twego przez pobożne legácye; czyń sobie przyiacioł, ktorzyby cię wspomagali w ostatniey twoiey potrzebie, ktorzyby cię przyięli do Nieba po śmierci twoiey, y ktorzyby wyciągnęli cię z ogniow Czyscowych, gdziebyś podobno gorzał aż do końca świátá. Jákoż ten będzie dobry drugim, mowi Duch Swięty, ktory sam sobie iest zły y nie ludzki? ná coż ci się przyda iż zostawiasz wielkie bogáctwá dzieciom twoim, ieżeli nie będziesz miał kropli wody w piekle ná ochłodzenie iezyka twego?

Ze tedy testament iest ostátni głos natury y rozumu, y że tá spráwá iest wielce zásługuiąca, gdy iest czyniona dobrowolnie, z świátłem y rozeznániem; dobra rzecz iest uczynić testament, ktory przepátrywáć y odna-

odnawiać dobra ieſt, co mieſiąc, przy Nogách ukrzyżowánego Páná. Dáię tu tedy ſpoſob według ktorego może ſię każdy regulowáć.

W Imię Przenayświętſzey y czci godney TROYCY, Oycá, Syná, y Ducha Swiętego. Ja N. wierząc że śmierć ieſt nieuchronna, á niewiedząc godziny moiey, oświadczam ſię teraz, gdy ieſtem w doſkonáłym rozeznaniu y zupełney wolności, że chcę umieráć Synem, [Corką] Kościołá Swiętego Katolickiego Apoſtolſkiego y Rzymſkiego, ktory uznáię zá Mátkę y Pánią moię, oprocz ktorego nie maſz zbáwienia. Wierzę to wſzyſtko czego nas uczy; potępiam wſzyſtko co on potępia; y proteſtuię ſię przed Niebem y ziemią, iż umieram Synem iego, w iedności wiáry, ktorą on trzyma, y ktorey uczy.

Oświadczam ſię ieſzcze iż umieram w uczeſtnictwie Stolicy Swiętey y w poſłuſzeńſtwie, ktore káżdy wierny katolik winien Swiętemu Oycu Papieżowi, iáko Namieſtnikowi Syná Bożego ná ziemi, Głowie Kościołá powſzechnego, y náſtępcy

Swię-

Swiętego Piotrá, y naywyżſzemu Páſterzowi trzody JEzuſa Chryſtuſa.

Wierzę y gotow ieſtem umrzeć zá prawdy náſtępuiące, to ieſt, iż Bog ieſt ieden, wſzechmogący, wieczny, we trzech oſobách, Ociec, y Syn, y Duch Swięty; iż ſtworzył Niebo y ziemię, iż mi dał ná to bytność, ábym mu ſłużył, czcił y kochał; że JEzus Chryſtus Syn iego Pan náſz, ieſt prawdziwy Bog y człowiek; iż kroluie od wiekow iáko Bog z Oycem ſwoim, y że w czáſie iáko człowiek národził ſię z Pánny MARYI Mátki ſwoiey, iż przyſzedł ná świát, áby nas oświecił przez náukę ſwoię y przykłady, áby nas odkupił przez ſwoię śmierć, áby nas zbogácił przez ſwoie zaſługi, áby nas poświęcił przez ſwoię łáſkę, áby nas uczynił wiecznie ſzczęśliwemi przez chwałę ſwoię. Wierzę że z martwych powſtał dnia trzeciego po ſwoiey śmierci, że wſtąpił do Nieba, że ſiedzi ná práwicy Oycá ſwego, y że przed iego trybunał nam ſtánąć, ábym oddał liczbę ze wſzyſtkich ſpraw życia mego.

Wyznáię y uznáię, iż mam nieſkończone obli-

obligacye Bogu memu za wszystkie dobrodzieystwa, ktore mi uczynił, y za wszystko złe, od ktorego mię wybawił. Adoruię go y dziękuię mu z całego serca mego, chciałbym mieć tysiąc życia, abym mu z nich uczynił ofiarę świdzięczności; á nie maiąc tylko iedno mizerne życie, ktorem prawie całe stracił na obrazie iego, oświadczam się, że go chętnie y z weselem tracić chcę dla wyznania panowania iego na de- mną, dla uszanowania wielkości iego nieskonczoney, dla dosyć uczynienia sprawiedliwości iego, dla posłuszeństwa woli iego, dla używania obecności iego, dla naśladowania Syna iego, dla dania mu dowodow moiey wdzięczności y miłości. O moy Boże! Pánie moy! Máiestácie nieskończoney czci godny, oto ia rzucony przed tobą z pokorą iáka mi tylko iest podobna, wyznáię y oświadczam się, iż zle czyniłem, żem cię obrażał: żem godzien śmierci y potępienia wiecznego, y że to zbyt mało ná moie ukaránie, iedno piekło. Poddáię się z głębokim uszánowániem ná wszystkie rozrządzenia, ktore uczynisz około mnie, y w czasie y w wieczności. Podpisuię się z

cálego ſerca y rozumu ná tey ſentencyi, ktorą wyrzeczeſz zá mną, álbo przeciwko mnie: A ieżelibym był ták nieſzczęśliwy, żebym ná potępienie był ſkazány, wyznáię że nie ty o moy Boże! ieſteś tego przyczyną, lecz to ſkutek ſzczerey złości moiey, iżem ſobie to nieſzczęście zaciągnął przez moię niewierność, zákámiáłość, y opieránie ſię uſtáwiczne, ktorem czynił łaſkom twoim. Ogłaſzam to przed cáłym świátem, y ſam potępiam ſię o naywiękſzą ze wſzyſtkich nieſpráwiedliwość, iż byłem ták zły, żem mruczał przeciwko dyſpozycyom twoim, żem gánił ſąd, ktory uznaię árcy Swięty, árcy ſpráwiedliwy. Amen.

Ná koniec lubom ieſt niegodny twego miłoſierdzia, ſpodziewam ſię iednák o Boże dobroci, że uczyniſz mi łáſkę iż mię zbawiſz dla względu ná łzy, y krew drogą, ktorą Syn twoy á moy Zbáwiciel wylał dla mnie. Albowiem wierzę moy Boże wiárą bárdzo mocną, że on umárł dla zbáwienia wſzyſtkich ludzi, y dla mego wſzczegulności, y gotow ieſtem krwią zápieczętowáć ten ártykuł fundamentalny Religii ego.

O Zbá-

O Zbawicielu duszy moiey, ktoryś zstąpił z Nieba na Ziemię dla szukania grzesznikow, oto ia naywiększy ze wszystkich iestem, ktory mam stanąć przed trybunałem twoim, iestem kontent, iż będę sądzony, byle postawiłeś krzyż twoy miedzy tobą y mną. Patrz na rany, ktoreś podiął dla mego zbawienia, szukay w sercu twoim, á znaydziesz tam czym zapłacić karę winną moim zbrodniom. O nayłaskawszy Jezu, przypomniy sobie, żeś dla szukania mnie tyle drog uczynił; iż dla dania mi życia poniosłeś śmierć; y że dla tego, abyś mię uczynił szczęśliwym, sameś się stał naynędzneyszym ze wszystkich ludzi: Ach nie traćże tey duszy, ktora cię tak wiele kosztuie.

Mam żal niesk onczony, żem cię obraził; y na dowod szczerego żalu mego przyimuię śmierć ze wszystkiemi przykrościami choroby; chcę aby to nędzne ciało, ktore było skalane tyle niegodziwemi roskoszami, było zniszczone od boleści wprzod niżeli umrę: á po śmierci abyby było ziedzone od robactwa. Oddaię w Ręce

twoie

twoie duſzę moię; á za rozliczność grzechow, ktorem popełnił, zezwalam ieżeli ty tak ordynuieſz, aby poſzła do Czyſca, y tam zoſtawała poki nie uczyni doſyć ſprawiedliwości twoiey.

O JEZU! Panie y Boże moy! życie moie, zbawienie moie, y wſzyſtka nadzieio moia, oświadczam ſię teraz gdy ieſtem przy doſkonałym rozeznaniu y zupełney wolności rozumu mego, iż potępiam y niechcę wſzyſtkiego tego, do czego kolwiekby czyli ſłabość natury, czy gwałtowność boleści, lub uſilność pokuſy, albo złość bieſowſka mogła mię przywieść, lub myślenia, chcenia, albo niechcenia przeciwko poddańſtwu, ktorem ci winien. Wyrzekam ſię wſzelkich poduſzczenia czarta nieprzyiaciela mego, y proteſtuię ſię, że chcę umierać w doſkonałym poddańſtwie wſzelkiey woli twoiey. Amen.

O Panno Nayświętſza y naygodnieyſza Matko Boſka, obieram cię dziś ſobie za Matkę, Panią y Orędowniczkę przed Bogiem moim. Składam na ręce twoie zbawienia mego ſprawę, y oświadczam ſię, że umie-

umieram ſługą y Synem twoim, y że po-Synu twoim, wtobie ſkładam wſzyſtkie moie nadzieie. O Matko Zbawiciela mego! pokaż, że ieſteś Matką moią y proś za mną tego, ktory chciał ſię narodzić z ciebie, Swięta Marya Matko Boza modl ſię za mną grześznikiem teraz y w godzinę śmierci moiey Amen.

O Swiety Jozefie naygodnieyſzy Oblubieńcze Panny Nayświętſzey Oycze y Opiekunie Jezusa Zbawiciela mego, otrzymayże mi śmierć podobną twoiey, bądź przytomny przy zeyściu moim, ziednay mi łaſkę umierać tak, iako ty, na Ręku Jezusa y Maryi umierałeś.

Aniołowie Swięci, Duchowie Niebieſcy, ktorzyście tyle ſtarania czynili około mnie, przez życie moie, nie opuſzczaycież mię przy śmierci. Proſzę chwalebnego Michała Swiętego aby mię bronił w oſtatniey potyczce przeciwko nieprzyiaciołom moim. Proſzę Swiętego Anioła ſtroża mego, aby mię cieſzył w chorobie moiey, y wſzyſtkich Swiętych Patronow moich, aby mię ratowali ſwoiemi modlitwami, y

M aby,

aby mi ziednali śmierć ſzczęśliwą. Amen.

Potym wyznaniu winy y pokuty moiey, czynię rozporządzenie dobr, ktore mi Bog dał, á to tak, iako ten, ktory ma ſtanąć przed trybunałem ſprawiedliwości Iego, nie maiąc względu tylko na chwałę Nayświętſzą Imienia Iego, na zbawienie duſzy moiey, na ſpokoyność ſumnienia mego, y na zgodę familii moiey. Otoż tedy ſą te oſtatnie wole y deklaracye moie.

Oddaię duſzę moię Bogu, od ktoregom ią wziął, oddaię mu ią w Ręce, y rzucam wcale na miłoſierdzie iego, y w czaſie y w wieczności.

Oddaię ciało moie Kościołowi Swiętemu, proſząc aby przyięte było do wnętrzności Iego, y ſchowane z temi, ktorzy umieraią w uczeſtnictwie iego; luboli dla wielkich zbrodni, ktore popełniło, godne ieſt bydź odrzucone od towarzyſtwa wiernych. Odpuſzczam wſzyſtkim tym ktorzy mię obrazili, y proſzę tych wſzyſtkich, ktorychem obraził, aby mi odpuścili, á to aby nam Bog był wſzyſtkim miłościw. A-

Tu

Tu ſie daley powinny wyrázić dyſpozycye dobr, według woli czyniącego Teſtáment.

NA koniec áby te oſtátnie wole moie wiernie były wykonáne, czynię NN. Exekutorámi tego Teſtamentu mego, upraſzáiąc ich, áby uczynili zupełną y wierną reſtytucyą wſzyſtkiego tego, coby ználeźli do mnie nie należącego; oczym ia nie miáłem wiádomości.

Te ſą tedy oſtátnie woli moiey dyſpozycye, ktore podpiſuię ręką moią máiąc zupełne rozeznánie y wolność. Działo ſię, &c.

Nápiſawſzy tedy teſtament, tzebá ábyś ſam to, co możeſz, w życiu twoim przywiodł do ſkutku, nie ſpuſzczáiąc ſię ani ná dzieci, áni ná ſukceſſorow twoich, chociażby ci niewiem iák obiecywáli, iż te oſtátnie wole twoie do ſkutku w káżdym punkcie przywiodą; płać długi twoie ſam, ieżeli możeſz: ieżeli nie możeſz, to ie rzetelnie wyraż, ktore ſą. Jeżeli maſz iákie dobrá źle nábyte, nie umieray, poki reſtytucyi onych nie uczyniſz. Jeżeli maſz iákie

kárty, obligácye, kontrákty, o ktorych ludzie mądrzy y cnotliwi ſądzą, iż ſą nie nánależyte, ſpal ie ábo podrzey. Jeżeli ieſt w domu twoim oſobá iáka gorſząca, wypądź ią prętko, y zákaż iey weyścia pod iákimkolwiek pretextem, nie dozwaláiąc iey nigdy ſtánąć przed ſobą. Zbyt to pożno ieſt czekáć aż do śmierci nagradzáć zgorſzenia, lecz lepiey choć pożno, iák nigdy. Każ potłuc poſągi nieczyſte, ſpalić kſięgi złe, y wſzeteczne obrázy, ktore ſię znayduią w domu twoim. Nie będzieſz mieć dobrey śmierci, ieżeli Nayświętſza Panna nie będzie przy niey obecna, á nie będzie obecna, ieżeli záchowywáć przy ſobie iey nieprzyiacioły będzieſz. To opowiedziałá Opatowi Cyryakowi, ktory w ſwoiey Zákonney Celi miał kſięgi heretyckie lubo bez iego wiádomości iemu podrzucone. Nákoniec nie omieſzkay poſłáć pozdrowić nieprzyiacioł twoich, y upewnić ich, że umieraſz w prawdziwey ku nim przyiáźni, poprzyſięgáiąc ich, áby ci odpuścili, y zápomnieli tego, co przeſzło.

PUNKT TRZECI

Intencye ktoresmy powinni mieć umieraiac.

NIe ieſt w náſzey woli umrźeć, ábo nie umrzeć, lecz to ná náſzey woli záwiſło, umrzeć iáko człowiek, ábo iáko beſtya; umierać iáko Swięty, álbo iáko odrzucony. Nie mogę ſię doſyć wydziwić ślepocie wielu ludzi, ktorzy wſzyſtkie ná to ſwoie łożą ſtáránia, áby im dobrá doczeſne pożytkowáły, á śmierć ktorey cená ieſt nieoſzácowána, czynią niepożyteczną. Jeżeli dáią kupcowi ſwoie pieniądze, chcą z nich mieć wielki pożytek, á życie ſwoie dáią zá nic, mogac z niego wziąć pożytek nieſkończony. Nie mowię tu o tych, ktorzy umieráią w nienáwiści Boſkiey; ále o tych ktorzy umieraią w łaſce iego, iednak dla nie poddánia ſię dyſpozycyom Boſkim, gubią pożytek ćierpienia ſwego; nie maſz bowiem záſługi bez wolności; á śmierć nie ieſt wolna, tylko tyle; ile ią przyimuiemy dobrowolnie.

Wſzyſtie rácye ktorem przywiodł, áby żądać śmierci, ſą pobudki do przyięcia iey: ile że niewiemy, czyli przy dobrym roze-

znániu umieráć będziemy. Trzeba tedy co dzień umieráć wolą, áby uczynić śmierć dobrowolną, ktora koniecznie potrzebna będzie. Więc kłádę tu naypierwſze końce, ktore proſtowáć powinny náſze intencye. Pierwſza intencya ieſt, umieráć dla uczczenia wielkości i nieśmiertelności Boſkiey przez zniſzczenie iſtoty náſzey. Druga dla doſyć uczynienia ſpráwiedliwości Boſkiey przez ſtrátę wſzyſtkich dobr náſzych y rzeczy, ktora nam ieſt naymilſza na świecie, to ieſt życie. Trzecia dla uznánia Boſkiey dobroci, dla podziękowánia za wſzyſtkie dobrodzieyſtwá, ktore nam uczynił, ofiáruiąc mu życie náſze ná záwdzięczenie, lubo bárdziey do niego, iák do nas należy, y żeśmy ná zgubę iego tyle kroć záſłużyli. Czwarta dla wyſłużenia ſobie chwały Niebieſkiey, y używánia Boga naywyżſzego dobrá náſzego. Piąta ná oświadczenie miłości náſzey Panu náſzemu JEzuſowi umieráiąc dla niego, iáko też on umarł dla nas. Te ſą tedy intencye ktoreśmy powinni mieć umieraiąc, y ktore uczynią śmierć naſzą wielkiego ſzacunku.

Umie-

Umierać iako ofiary oddane, wielkości Boſkiey, iako ofiary ſprawiedliwości iego iako ofiary iego dobroci, miłości, y wdźięczności, ieſt umierać pochrześciańſku, y iako przeznaczeni. Mowmyż co kolwiek o tych pieciu intencyach.

I.

Dla oddania chwały Bogu.

Co do pierwſzey, ktora ſię tycże chwały Boſkiey, ieſt rżecz nieuchybna, iż nic barziey chwały Bogu nie przynoſi, iako przyięcie śmierci z weſelem y miłością, á przynaymniey z rezygnacyą y cierpliwością. Ieſt to bowiem uznanie, żeśmy zawiśli cale od Boga, y że on ma doſkonałe nad życiem naſzym panowanie. Ieſt oświaczenie, iż iego kochamy nad wſzyſtkie rzeczy na świecie, opuſzczaiąc dla miłości iego to, co mamy naydrożſzego na ziemi. Ieſt to poświęcenie mu ofiary nieſkończenie drogiey, ktorą ieſt iſtota naſza z tym wſzyſtkim, co do niey należy. Ieſt to przyięcie dla niego uboſtwa niezmiernego, ieſt poddánie ſię na upokorzenie ſie ze wſzyſtkich naywiękſze, zezwolenie na

ostatnie zniszczenie, ofiarowanie się na nayokropnieysze ze wszystkich cierpienie, przyięcie naystrasznieyszego ze wszystkich wygnania, y wyrzeczenia się nakoniec nay- gwałtownieyszych skłonności natury.

Swiętey Augustyn mowi, że Kościoł ofia- ruie codziennie głowę swoię, ktorą iest Je- zus Chrystus, y że tenże Jezus iako głowa codziennie poświęca Ciało swoie, kto- rym iest Kościoł Swięty. Ieżeli tedy ie- steśmy członkami Kościoła, powinniśmy się codzieńnie ofiarować z Panem naszym, á ponieważ śmierć iest essencyą ofiary, po- winniśmy codziennie umierać, ieżeli nie w samey rzeczy, to przynaymniey wolą, przyimuiąc śmierć dla czci chwały Boskiey.

Iuż teraz nie iest pozwolono ludziom oddawać Bogu bydlęta na ofiarę; byłoby to wątpić o przyściu Messyasza, ktory iako Swięty Paweł mowi dopełnił wszystkie ofiary dawnego prawa przez ofiarę życia swego. Lecz pozwolono iest każdemu człowiekowi poświęcać siebie samego, nie zabiiaiąc siebie, lecz iednocząc śmierć swo- ię z śmiercią Syna Boskiego, ktory co-

dzień-

dzieńnie umiera śmiercią mistyczną na Ołtarzach naszych. Iako bowiem nie iesteśmy z nim, tylko iedno ciało, nie czyniemy też, tylko iednęż z nim ofiarę. A iako niemasz nic, co by większą chwałę przynosiło Bogu, iako ofiara Syna Iego, nie możemy też y my większey czynić mu czci, y chwały przynosić, iako iednocząc śmierć naszę z śmiercią iego y przyimuiąc ią tak, iako y on ią przyiął,

Bog przedtym się oświadczał, iż miewał ukontentowanie czuć wonność z ofiar, ktore mu oddawano. Nie żeby dym z mięsiw pieczonych miał mu bydz przyięmny, lecz że wtych ofiarach czuł przyięmną wonność cnot Syna swego, ktory miał bydź zabity dlą chwały iego: á przecię wszystkie te ofiary z wołow y baranow nie miały wolnośći y niemogły bydź uważane, iako członki Zbawicielowe, aleprzynaymniey iako figury ciemne y umarłe wielkiey ofiary krzyżowey. Nie ták się dzieie z Chrześcianinem umieraiącym, ten bowiem iest udarowany wolnością a zatym szlachetnieyszey y większey wagi, á niżeli wszystkie zwierzęta ziemskie. A

nad to ieſt ieſzcze członkiem nayświętſzego Ciała Jezuſowego, ktoremu ieſt przyłączony przez wiarę, miłość y przez uczeſtnictwo tegoż ſamego ducha, ktory ożywia iego nayświętſze Człowieczeńſtwo. Zaczym człowiek umieraiący, ktory łączy ofiarę ſwoię z ofiarą Jezusową, czci więcey Boga, á niżeli czciły tyſiące tyſięcy bydląt ktore zabiiano w Kościele.

II.

Dla doſyt uczynienia ſprawiedliwości Boſkiey

Gdy ſię iuż oddamy Bogu, iako ofiary chwały iemu winne, trzeba znowu poświęcieć ſię iemu, iako ofiary ſprawiedliwości iego doſyć czyniące, y przyiąć śmierć na doſyć uczynienie za grzechy naſze: bo lubo śmierć ieſt koniecznie potrzebna, iednak iakom iuż mowił, możemy ią uczynić dobrowolną, przyimuiąc ią chętnie y dobrowolnie. I iako niemaſz większey pokuty na świecie, iako umrzeć dla Bogá, tak ten ktory ſię dobrowolnie poddaie tey twardey potrzebie, odmienia tę karę właſkę, y ze złego nad wſzyſtkie naywiększego, czyni dobro nad wſzyſtkie naywiększe.

Na

Na ow to czas, mowiąc z Swiętym Bernardem; *kara za wyſtępki naſze ſtaie ſię obroną cnot naſſych.*

Trzeba ci tedy naśladować dobrego Krola Ezechiaſza y przywieść ſobie na pamięć wſzyſtkie grzechy życia całego. Wnidź w ſerce twoie iako przed trybunał Boſkiey ſprawiedliwości, przypozwiy wſzyſtkie zbrodnie twoie, abyś ſię widział oſkarżonym y potępionym, ſam przeciwko twym wyſtępkom prowadź ſprawę, żadnego nie wyimuiąc. Uważ tam wielką liczbę onych, rożność, złość, y trwałość. Uważ iż ieden grzech powſzedni zarabia na śmierć doczeſną, á ieden grzech śmiertelny zaſługuię śmierć wieczną. Patrzże wieleś ich popełnił, y wieleś zaſłużył śmierci. Przyimiyże iednę, ktorąć Bog poſyła na doſyć uczynienie ſprawiedliwości iego, y mow do niego z wielkim żalem:

Chcę umrzeć Boże moy, dla doſyć uczynienia ſprawiedliwości twoiey; y iako niemaſz części w ciele moim, ktora iey nieobraziła, tak chcę aby wſzyſtkie doſyć iey uczyniły. Chcę aby te oczy ktore czyniły

weyzre-

weyzrzenia lubieżne, były mi wyrwane z głowy moiey; y aby ci dwa niewierni ſtroże wtrąceni byli do więzienia ciemnego, gdzieby nie wiedzieli dnia aż do ſkończenia świata. Chcę aby ten ięzyk ktory wymowił tyle przyſiąg, tyle bluźnierſtw, tyle obmow, tyle kłamſtwa, tyle ſłow prożnych, nie czyſtych, był ziedzony od robakow, y pożarty od wężow,

Chcę aby te ręce, ktore ſię maczały we krwi moich nieprzyiacioł, ktore naſtępowały na życie bliźniego, ktore mu wydzierały dobra iego, ktore czyniły tak wiele fałſzywych kontraktow, y ktore popełniały obmierzłe nieczyſtości, były okowane kaydanami w więzieniach śmierci, y ſkurczone od zimna śmiertelnego, aż do ſkonczenia wiekow.

Chcę aby te nogi, ktore cię odſtąpiły moy Boże, dla ścigania ſtworzenia, były obciążone kaydanami, y aby ſię ſtały nie ruſzaiące na karę za ich wybiegi.

Chcę aby to złe ſerce, ktore cię tak barzo obraziło, ktore ſobie wyſtawiało tyle bałwanow, ile kochało ſtworzenia, było

iedzone

edzone od iaszczurek y rozsarpane od padalcow. Chcę aby ten Kościoł nieprawości był cale z gruntu zburzony, y ten piec nieczystości, był wygaszony aż do dnia sądu ostatniego.

Chcę na koniec, aby to ciało, ktorem z taką kochał usilnością, ktorem tak pieszczenie karmił, ktorem czcił y czcić kazał przez nayszprośnieyszą niezbożność, było wyrzucone iako kądłub na pastwę robactwu, aby było zdeptane nogami wszystkich ludzi, y zniszczone przez zgniliznę.

O moy Boże żałuię wielce, żem cię obraził, ciebie ktory iesteś naywiększy Monarcha ze wszystkich, naylepszy ze wszystkich Oycow, naygodnieyszy kochania ze wszystkich oblubieńcow, naywiernieyszy y naywięcey obowiązuiący ze wszystkich przyiacioł. Otom iest na łożku, iako na placu śmierci, obnażony iako winowayca, potępiony na śmierć dla dosyćuczynienia Maiestatowi twemu nieskonczonemu. Wyznaię żem zle, bezbożnie czynił, obrażaiąc cię, przyimuię śmierć y wszystkie boleści choroby moiey, iako karę za grzechy moie,

poddaię

poddaię śię temu dekretowi, ktory wydaśz o mnie śpuśzczaiąc śię na twoie miłośierdzie, mowię z żalem, iaki tylko mieć może duśzá prawdziwie pokutuiąca: Tak moy Oycze, chcętnie tracę życie, iż ty tak chceśz, y żem ia tak zasłużył.

III.

Dla uznania Boskich dobrodzieystw.

Swięty Augustyn tłumacząc ten text Piśma Swiętego. *Niech usta moie napełnione będą chwałą, abym wyśpiewywał cześć twoię, przez cały dzień wielkość twoię.* Mowi tak: *Powinienem cię chwalić w szczęściu, albowiem na ten czas cieszyśz mię; powinienem cię chwalić w przeciwności, albowiem na ten czas, strofuieśz mię: Powinienem cię chwalić za ten czas ktorego nie byłem, albowiem tyś mię stworzył; za ten czas ktorego iestem, albowiem odkupiłeś mię gdym grzeszył; albowiem odpuściłeś mi, gdym śię nawrocił; albowiemeś mię w tym wspomogł, gdym trwał, albowiemeś ty mnie ukoronował.*

Ieżeli tedy mamy chwalić y dziękować Bogu w każdym czaśie, to naybarziey przy śmierci dla dwoch przyczyn. Pierwsza iż by to niesłuszna rzecz była wychodzić z

domu, w ktorymeś dobrze mieszkał y dobrześ był traktowany, nie podziękowawszy gospodarzowi. Bog stworzył cię na ten świat, ktory iest domem iego, nie będąc dotego obowiązany przez żadne twoie usługi. Traktował cię zaś tam wspaniałe przez czas tylu lat, ileś żył; roskazał wszystkim stworzeniom, aby ci służyły. Te dzień y noc pracowały dla twego ukontentowania; roskazał nawet samym swoim Aniołom ktorzy są Książęta Dworu iego, aby cię prowadzili we wszystkich drogach twoich; aby cię wspomagali we wszystkich potyczkach twoich, aby cie nauczali we wszystkich wątpliwościach twoich, aby cię cieszyli we wszystkich przykrościach twoich, y wynidzieszże z tego świata nie podziękowawszy Bogu za to wszystko? była by to niewdzięczność godna surowego karania. Trzeba tedy dosyć uczynić tey swoiey powinności, y z tym większym afektem, im większe ta wdzięczność wysługuie nam łaski u Boga. Co samo iest racyą drugą barzo znaczną.

Swięty Chryzostom wdzięczność, ktorą

oddáiemy Bogu zá iego dobrodzieystwa, názywa skárbem wielkim, zbiorem bogactw nieskończonych, źrzodłem dobr niewyczerpánym, zbroią nie przebitą wszelkiemi nieprzyiacioł natarczywościámi. Jákoż w samey rzeczy, ten ktory iest wdzięczny zá iedno dobrodzieystwo, zasługuie tym samym odebráć drugie.

Y to nas naybárdziey obowięzuie do dziękczynienia Bogu przed śmiercią: bo ieżeli kiedy człowiek potrzebuie łask iego Boskich, to w ostatniey chorobie swoiey; ile że na ow czás wszystkie mocy piekielne swą siłą nástępuią ná niego, rozum iego słábieie, siłá iego ustępuie gwałtownym nátárczywościom boleści; to co przeszło, dręczy go; przyszłe rzeczy do desperácyi go wiodą. Na ow czas potrzebuie łáski dotrwánia, ktora mu z spráwiedliwości nie iest powinna, á bez ktorey pewne y nieuchronne potępienie. Ponieważ tedy niewdzięczność tamuie źrzodło szczodrobliwości Boskich, á że przeciwnym sposobem obficie dáie łáski temu, ktory ich iest wdzięczen, trzebá káżdego czásu, ále nay-

bár-

bárdziey przy śmierci dziękowáć Bogu zá iego dobrodzieystwá y mowić z Dáwidem: *Coż oddam Bogu memu zá wszystkie dobrodzieystwá ktore mi uczynił?* o Pánie moy, miłosierdzia twoie świadczone mnie, są nieskończone; cáley mi potrzebá wieczności, ábym ie uznał y záwdzięczył. Gdy myślę o łáskách, ktoremiś mię uprzedził, o niebespieczeństwách od ktorycheś mię uwolnił, o dobrodzieystwách ktoreś mi wczásie wyświadczył tym samym, w ktorym cię obrażał, y w ktorym naymniey ich byłem godzien; w głębokim iestem zadziwieniu, żeś cierpiał, znosił ták długo stworzenie ták złe y niewdzięczne, iákom ia iest. Coż ci oddáć zá to mogę ná záwdzięczenie? Ach! nie mam tylko nędzne życie, ktorem iuż więcey niż tysiąc rázy strácić zásłużył. To do ciebie należy, albowiem od Ciebie go mam, y ieszcześ go nábył drogą Krwią twoią. Coż iest życie moie w porownániu z twoim? Iednák ta iest rzecz iedyna, ktorą dáć mogę, y ze wszystkich dobr moich tá mi iest naydroższa. Ofiáruię ć go Boże moy y Zbáwicielu, y

poświęcam ci go z całą miłością, y wdzięcznością, ktorey tylko ſpoſobne ieſt ſerce ſtworzenia Twego. Spiewáć wiecznie będę z Dáwidem mnogość nieſkończoną miłoſierdzia twoich, y ſpodziewam ſię iż w Niebie oddam ci te moie powinne uſługi, ktorychem uchybił na ziemi.

O Oycze Nayświętſzy! ofiáruię ć zaſługi y záwdzięczenia Syna Twego JEzuſa, ná záſtąpienie moich niedoſtátkow. Łączę śmierć moię z śmiercią Iego, cierpienie moie z męką Iego, y iego zdániem mowię do Ciebie: Tákmoy Oycze, dobrze, kontent ieſtem umieráć, że ty tego żądaſz chcę ieſzcze umrzeć dla záwdzięczenia zá niezliczone dobrodzieyſtwá ktoreś mi uczynił w czáſie, y ktore iáko ſię ſpodziewam uczyniſz mi w wieczności.

Czwarta pobudka ieſt do przyięcia śmierci, prágnienie widzenia Bogá. Zycie ieſt ták nędzne (iákośmy to iuż widzieli) iż gdyby Bog był nie náznáczył śmierci iáko káry, powinnibyśmy o nię proſić iáko o łáſkę, áby nas wybawiłá z ták wielu nędz, ktoremi uciśnieni ieſteśmy. Lecz

śmierć

śmierć nászabędąc weyściem do Niebá, y przeyściem ná lepſze życie, iákożiey tedy prágnąć nie mamy z tą uſilnością, z ktorą bydź ſzczęśliwemi żądamy? Dáwid zádaie przedziwną kweſtyą w iednym z ſwych Pſálmow: ktory ieſt człowiek, ktory prágnie życia? ktory żąda widzieć dni ſzczęśliwe? A czy ieſtże człowiek ná świecie, ktoryby nie żądał oboyga? Bez wątpienia chcą tego wſzyſcy, ále tak áby nic ná to nie łożyli, káżdy chce doſtąpić końca, ále ſię nie bierze do śrzodkow y ſpoſobow. Chcą bydź ſzczęśliwemi w Niebie, ále nie bywſzy tu nędznemi ná świecie, chcą żyć wiecznie, ále umieráć doczeſnie nie chcą? Wzdycháią do tey ziemi pożądáney, ále chcą ią mieć y oſiągnąć zá nic.

Jákoż mowi Gwilhelmus Páryſki: Ledwie znayduieſz człowieka, ktoryby nie chciał lekſzym tárgiem nábydź Bogá niżeli tym, ktorym mu ſię ſam ofiarował. A ieſtże to bydź rozumnym, chcieć mieć zá nic to, ná co tyle krwie, tyle łez, tyle boleści, tyle poſtow, tyle pokut, tyle mąk,

y życie ſamo Syn Boſki łożył y Swięci Páńſcy. *Czyliżby nie trzeba cała prácować wiecznoscią*, (mowi S. Auguſtyn) *aby wyſłużyć odpoczynek wieczny y cierpieć niezliczone męki, áby pozyſkáć chwałę nieſkończoną.* Przebież myślą w rozumie twoim wſzyſtkie nędze życia tego, w iedney ſcenie wyſtaw wſzyſtkie złe, wſzyſtkie utrapienia, prześládowánia, kálumnie, wſzyſtkie wzgárdy, záwſtydzenieá, wſzyſtkie ſtráty dobr, wſzyſtkie choroby ciáłá, wſzyſtkie boleści, y wſzyſtkie udręczenia ktoreś cierpiał od tego czáſu, iáko tylko ieſteś ná świecie. Potym wzniozſzy w Niebo oczy, patrz ná tę ziemię żyiących, ná ten Páłac chwały, gdzie mieć będzieſz wſzyſtko to, czego pożądáć możeſz á nic z tego nie znaydzieſz, czego ſię lękaſz; á ia ták trzymam iż ci nie będzie ciężko odważyć ſię ná śmierć; lecz wołáć z Dawidem będzieſz. *O Boże Woyſk! o Pánie moy! o iako przybytki Twoie miłe! o iáko mieſzkanie twoie przesliczne! o iako wabiący ieſt Páłac twoy! Duſza moia uſycha y niſzczy ſię pragnieniem, ktore ma wniść do Domu Pańſkiego.* O kiedyż przyidzie ten

ſzczę-

szczęśliwy moment? kiedyż wywołasz mię z tego wygnánia Pánie, gdzie tesknię od dawnego czásu oddalony od twey obecności? kiedyż wyprowádzisz mię z tego więzienia, kędy zámkniony iestem od ták wielu lat? Wołałem do Ciebie Pánie moy y rzekłem: Ty iesteś nádzieiá moiá y cząstká moiá w ziemi żyiących. Day ucho modlitwie moiey, álbowiem wielcem poniżony. Wybaw mię od tych, ktorzy mię prześláduią, álbowiem zmocnili się nádemną. Wybaw duszę moię ziey więzienia, ábym błogosłáwił Imie twoie: spráwiedliwi oczekuią ná mnie, poki nie dasz mey nadgrody.

Sameś to powiedział, iż umrzeć trzebá áby cię widzieć. Otoż Pánie wielcem iest kontent z tego. O źrzodło życia niechże umieram, ábym Cię widzieć mogł; niech się w nic obrocę, ábym Cię osięgnąć mogł.

Ach mnie! iestem iáko nędzny ieleń ścigány od psow, wzdycháiący do ochłody żywey wody. Nie mogę iuż ználeść żadney pociechy, żadney satysfakcyi ná ziemi; to co czyniło przedtym moie roskoszy,

ſzy, teraz mi ieſt udręczeniem: Uczyniłem iednę prozbę do Páná, y nieprzeſtannie ponawiáć ią będę, to ieſt ábym po wſzyſtkie dni życia mego mieſzkał w domu Páńſkim; y poki nie otrzymam tey łáſki, poty ſię nie uſpokoię.

O kiedyż to będzie Pánie, o iáko opoźnia ten dzień! Szczęśliwi Pánie ci, ktorzy mieſzkáią w Domu twoim, álbowiem będą cię chwalić po wſzyſtkie wieki wiekow.

Oſtátnia y naypryncypálnieyſza intencya, ktorąśmy powinni mieć umieráiąc, ieſt náśládowáć, y wyznáć, JEzuſa Chryſtuſa Pánem náſzym, ktory umárſzy dla nas, tę nieuchronną obligácyą kłádzie ná nas, ábyśmy też y my umárli dla niego: álbowiem nábył praw nieſkończonych ná życie náſze, trácąc ſwoie. Zkąd Swięty Bernard konkluduie, iż ten człowiek godzien śmierci, ktory niechce żyć dla JEzuſa. A ia mowię iż ten godzien tyſiąc śmierci, ktory niechce umrzeć dla niego, ponieważ życie náſze przez wſzelkie tytuły do niego należy. Jeżeli głowa umárła zá członki, czyliż to nieſpráwiedliwa ieſt, áby

áby y członki umieráły dla głowy swoiey? A ponieważ umárł dla naszey miłości, czyliż my też nie powinni umierać dla oświadczenia mu naszey?

Swięty Augustyn przywodzi w swoich Spowiedziách, iż gdy reprezentowáno ná teátrum wierność tych przyiacioł dwoch, ktorzy się dysputowáli o to, ktory zá ktorego miał umrzeć, wszyscy pátrzący na to, rozpływáli się we łzy y wydawáli niezmierne wzdychánia. A nas nie przerázi śmierć naylepszego z nászych Przyiacioł, ktory umierał zá nas? y będziesz nam to ciężko umrzeć dla niego? Mowże do niego z serdeczną miłością: O JEzu naymiłosierniey szy! Odkupicielu moy, o iáko się szczęśliwym bydź sądzę, iż mam życie, ktore ci ofiárowáć mogę, y z sercá chętnie umieram ná oświadczenie Ci przez strátę tego co mam naylepszego, iż Ciebie nádemnie samego bárdziey kocham. O gdybym mogł woiowáć Tyránnow, y przypieczętowáć krwią z żył moich wylaną prawdę wiáry moiey!

Nie godzien iestem umieráć zá wiárę,

lecz się sądzę nieskończenie bydź szczęśliwym, iż mogę umierać dla miłości. Dla czego chętnie opuszczam dla miłości twoiey Oycá, Mátkę, krewnych, przyiaciol, honory, bogáctwá, roskoszy, nádzieie, y náwet własne ciáło moie, ktore oddáię ná pástwę robáctwu y zgniliznie. Odpuszczam tym, ktorzy mię obrázili, y mowię w zdániu powinnego poszánowánia y posłuszeństwá, ná iákie się tylko zdobydź mogę: Ták moy Oycze, chcę umrzeć dla chwały Twoiey, dla miłości Twoiey, dla dosyćuczynienia spráwiedliwości Twoiey, dla záwdzięczenia tych dobrodzieystw, y dla dánia ci dowodow miłości moiey.

Otoż te są intencye, ktoreśmy mieć powinni umieráiąc, y te pobudki ktore nas wieść powinny do przyiecia chętnie śmierci. Jáko zás te Akty są wielce zásługuiące, i że mocno odrywáią serce od wszystkiego, á nád to, że niewiemy czyli będziemy mieć czás uczynić ie dobrze przy śmierci, dobrá iest wzbudzáć ie często w życiu, áby choćby nas nagła śmierć napadłá, mogliśmy w momencie to zebrać

y po-

y ponowić, co czynić będziemy często z wolnością umysłu y rozeznániem.

ROZDZIAŁ TRZECI

Co czynić potrzebá gdy się choroba wzmaga.

JAko widziemy w náturze, iż rzecz káżda zbliżáiąca do swego centrum, im bliższą iego iest, tym gwałtowniey się rwie do niego; ták też chory zbliżáiący do końca swego, powinien wszystkiemi siłámi duszy swoiey czynić ostatnie usiłowánia, áby doszedł do Nieba. Ná początku swey choroby o tym tylko myśli, iáko się zbyć swego złego; ná końcu zaś, iuż to złe przemaga. Záczym w pośrzodku choroby będąc, powinien uczynić porządek we wszystkich sprawách swoich, y profitowáć z czásu, ktory mu zostáie dla ubespieczenia zbáwienia swego. Trzy są rzeczy wszystkie ostátniey konsekwencyi, ktore pod ten czas czynić potrzebá. Pierwsza przyiąć Wiátyk, Druga ostátnie pomaszczenie. Trzecia, dawáć odpor pokusom.

PUNKT PIERWSZY
o Kommunii Swiętey.

WIele ná tym należy, áby chory przyiął Ciáło Páná náſzego JEzuſa Chryſtuſa w oſtátniey chorobie ſwey. Naprzod, że to Kościoł Swięty przykázuie pod groźbą potępienia wiecznego. Ci ktorzy przeſzkadzáią w tym punkcie choremu pod iakimkolwiek pretextem, grzeſzą śmiertelnie. Dáleko záś bárdziey chory, ktory ſię umyka od tego dobrá nieporownánego, czy to dla reſpektu ludzkiego, czy przez niedbálſtwo, czyli też przez nie nabożeńſtwo. Ach! co ten pocznie, ktory ſię w wielką puſzczá drogę bez żadnego prowiántu? Co z tym będzie, ktory idzie woiowáć ſwych nieprzyiacioł, nie máiąc żadney broni, ni obrony?

Swięty Cypryan zgromadziwſzy w Kártagenie Koncylium z czterdzieſtu y piąciu Biſkupow, nápiſał Imieniem tegoż zgromádzenia do Papieża, iż ci Oycowie, ktorzy byli ná tym zebrániu przytomni, będąc przeſtrzeżeni to przez widzenia, to przez obiáwienia, iż Kościoł miáło potkáć

wielkie

wielkie prześládowánie, byli przymuszeni otworzyć drzwi Kościelne tym, ktorych boiáźń mąk przywiodłá do odstępstwá wiáry, iże ich przyimą do uczestnictwá Ciáłá Páná nászego, áby przez to nábyli odwagi do potykánia się, álbowiem ten nie iest zdolny ponosić męczeństwo, ktoremu Kościoł Swięty nie dodáie broni do Woyny, y serce upada temu, ktory nie iest ożywiony y zápalony przez nayświętszą Eucháryśtyą.

Tenże Swięty Cypryan zawsze tego był zdánia, áby y náywiększych grzesznikow przypuszczáć do Swiętey Kommunii pod czás prześládowániá, iáko to wydáie w tych słowách: My uzbraiamy obroną Niebieskiego Stołu tych, ktorych chcemy uczynić mocnemi y nie przestrászonemi w woynách. Jáko záś nie mamy żadnego nieprzyiaciela ták bárdzo ná nas nátarczywego iáko diabeł, ktory osobliwie w ostátniey chorobie nászey wszystkich sił dobywa, áby nas zgubić; ieżeli tedy Chrześciánin nie iest zmocniony tym Niebieskim pokarmem, y uzbroiony mocą Páná ná-

szego

ſzego JEzuſa Chryſtuſa, w wielkim ieſt niebeſpieczeńſtwie, że będzie zwyciężony y zginie. Y dla tey to wielkiey przyczyny Kościoł Swięty obowięzuie wiernych do przyimowánia tego Nayświętſzego Wiátyku. Lecz choćby tego nie nákázywał Kościoł, ſame ſtáránie ktoreśmy powinni mieć, o zbáwienie náſzey duſzy, nie dozwala ábyśmy tego zániedbywáli; Tá bowiem ieſt náuká Oycow Swiętych y cáłego Kościołá, że Ciáło Páná náſzego ma oſobliwſzą dzielność ná wzmocnienie chorego, y ná udárowanie go łáſką dotrwania. To ieſt prawdziwa, że Sákrámentá w ſwym poſtánowieniu tey łáſki nie uchybnie nie udzieláią; lecz to ieſt pewna, że Nayświętſza Euchárystya ma tę moc ſzczegulną udzieláć tey łáſki.

Słowá Syná Boſkiego niepozwalaią nam wątpić o tym; álbowiem nás upewnia z nieiáką przyſięgą dwákroć powtorzoną: *Záprawdę, záprawdę mowię wam, kto pożywa chleba tego, żyć będzie ná wieki.* Jeſt záś rzecz niewątpliwa, że w tych słowách nie mowi ſię o życiu náturálnym ciáłá; bo

ci

ci ktorzy kommunikuią ták też umieráią, iáko ci, ktorzy nie kommunikuią; trzebá tedy rozumieć te słowá o życiu nadprzyrodzonym duszy, ktore iest záchowane y przymnożone przez używánie tego Boskiego Sakrámentu. Jeżeli iesżcze nie to chcą mowić, że dáie życie wieczne ciáłu przez chwalebne zmartwychwstánie, ktorego Ciáło Syná Boskiego że ták rzekę, iest nasieniem. To iest zdánie Oycow Swiętych y Doktorow usundowáne ná wyráźnych obietnicách, uczynionych nam przez Syná Boskiego.

Lecz áby nie mowić tylko o duszy sámey; niemász wątpliwości, iż ten chleb Niebieski dáie życie wieczne temu, ktory go często y godnie pożywa; álbowiem Chrześciánin nie ma práwá do tego dziedzictwá dla tego; iżby raz tylko w rok kommunikował. Mowię záś: *godnie*, gdyż kommunie świętokrádzkie, tego, ktory ie czyni, czynią godnym śmierci: lecz ten ktory przyimuie często ten Nayświętszy Sákráment, y w stánie łáski, przychodzi ná koniec do chwalebney nieśmiertelno-

nośći,

ści, to przez rátunek złaſk áktuálnych, ktore nádáie ten Sákrament obficie; to przez oſobliwſzą protekcyą, ktorą nieiáko powinien Pan náſz tym, ktorzy ſą członkami Ciálá Jego; to przez ściſłe ziednoczenie, ktore ma z tym, ktory go pożywa, co ieſt początkiem ſzczęśliwości wieczney; to ná koniec dla obietnicy, ktorą Bog uczynił dáć Niebo temu, ktory często dawáć będzie mieſzkánie u ſiebie Synowi Jego teraz, kiedy ieſt iáko obcym y podrożnym ná ziemi.

Dla tego tedy Kościoł y Oycowie Swięci názywáią ten Sákrament záſtáwem przyſzłęy chwały życia wiecznego, Swięty Chryzoſtom mowi: Iż ten ktory ſię nam dáie w tym życiu, obowięzuie ſię nam nieiáko iż ſię nam da po śmierci. Nie ſkończyłbym, gdybym to wſzyſtko chciał przywodzić, co mowią inni Oycowie SS. w tey materyi. Doſyć ná tym dla ugruntowánia naſzey nádziei, y dla uczynienia iey niewzruſzoną, iż Syn Boſki ten Sákráment Nayświętſzy, názywa ſwoim Teſtamentem, iáko to ogłaſzáią trzey Swięci

ci Ewangelistowie. Ten zaś ktory iest Pánem testamentu, ma práwo do dziedzictwa testament czyniącego.

Lecz co ieszcze osobliwszą daie dzielność Nayświętszey Kommunii do udzielenia, łáski ostatecznego dotrwánia iest to, iż tá Nayświętsza Táiemnica iest pamiątką śmierci; y męki Páná nászego JEzusa Chrystusa: bo z tąd ma dwa skutki. Pierwszy poświęcić umieráiących, iáko reprezentuiących lepiey śmierć Zbáwiciela, y ktorzy więcey podobieństwá máią z początkiem łáski. Potym iáko Syn Boski postánowił ten Sákrament w wigilią śmierci swoiey, może się mowić, iż má coś z nátury drzew, ktore wydáią owoce w ieden czas bárdziey, iák w drugi, y ták czás Nayświętszey Kommunii wydánia dziwnieyszych skutkow iest czas ostatniey choroby: ile ieszcze, że umieráiący lepiey są przygotowáni do przyięcia iey, nie maiąc iuż nic, coby do życia przywięzywało.

Drugi skutek ma tá Boska Táiemnica, iáko reprezentuiąca śmierć Syna Boskie-

go

go, iż diabłow odpędza, y chorych przeciwko ich napaściom umacnia. Swięty Tomaſz náucza, że diabeł będąc zwyciężony przez ofiárę krzyżową, nie może cierpieć tey Táiemnicy, ktora ieſt iey pámiątką y kontynuácyą. Ucieka (mowi Swięty Jan Chryzoſtom) wołáiąc y ięcząc z Filiſtynami, gdy widzieli Arkę przymierza wchodzącą ná plác Izráelitow: *Ach iużeśmy zginęli: oto Bog Izráela idzie ná pomoc ſwemu ludowi! Oto Arka przymierza, ktorą Kápłáni zánieśli w dom tego chorego: Uciekaymy z tąd, umknijmy ſię, iuż tu dłużey trwáć niepodobna*, Zápewne tu to ieſt ſtoł, o ktorym Dawid mowi, *że Bog nam go zgotował przeciwko tym, ktorzy nas prześláduią y ktorzy nas trapią*. Tenże Swięty Chryzoſtom upewnia, czego ſię dowiedział od iednego człowieka pobożnego, ktoremu to obiáwił Pan Bog, iż iáko prętko chory przyimuie Nayświętſzą Kommunią, ták záraz Aniołowie otaczáią łożko iego, y wártę (że ták rzekę) czynią około niego poty, po-

ki

ki nie odda duſzy ſwoiey, á to dla uſzánowania tego, ktorego przyiął Páná: potym odbieraią duſzę iego, y nioſą ią z wielkim weſelem do Niebá, gdy ieſt doſtátecznie oczyſzczona. Co zá łáſka! iáka pociecha! czegoż ſię potym ma obawiáć chory? czyliż słuſznie z Dawidem mowić nie może: *Chocbym chodził w pośrzod cienia śmierci, nie będę ſię bał złego, álbowiem ty ieſteś ze mną y we mnie.*

Tuby było mieyſce náuczyć w iáki czas y iákim ſpoſobem trzebá przyiąć Nayświętſzy Sákrament Eucháryſtyi, lecz że wielu piſali o tey materyi, ia ſię ná tym nie záſtánowię, áni też około Sakramentu oſtatniego pomaſzczenia, o ktorym mowiłem ná innym mieyſcu.

PUNKT DRUGI.

O Pokuſach chorym zwyczaynych.

Dlabeł nas kuſi w káżdy czas, lecz naybádziey w oſtatniey chorobie, á to dla tego, iż od tego oſtátniego momentu záwiſło zbáwienie náſze, lub zgubá náſza, y że iuż nigdy nie będzie mieć ſpoſobu kuſzenia nas. Tegoć to nas náucza Swięty

Jan w kśiędze názwáney Apokalipsis, przez owe straszne słowá: *Biáda ziemi y morzu, álbowiem diabeł zstąpił do was z niezmiernym gniewem, wiedząc, że czas ktory mu zostáie, iest bárdzo krotki.*

Strászna bowiem to iest utárczká człowieka z Aniołem, y ducha nieśmiertelnego z człowiekiem umieráiącym; silnego, uzbroionego z nędznym chorym, ktoremu się ciężko obronić przeciwko swemu złemu, y ktory o tym tylko myśli, iákoby życie záchowáć. Jáko zaś słabość ciáłá dáie mu wielką zwycięstwá przyczynę nád naszym rozumem, y że ten nieprzyiaciel iest niezmiernie chytry, trzeba się nam mieć bárdzo ná ostrożności y co godzina gotowáć się ná tę woynę.

Mowiąc powszechnie: diabeł kusi nas wszystkiemi występkami w ktoreśmy się náłożyli; iáko bowiem klawisz orgánow záraz głos wydáie, gdy Orgámistrz palce nań położy, ták gdy szátan tknie iednego z nałogow nászych, ktore się uformowáły w duszy nászey, passya zaraz się wzbudza, porusza, y lubo chory nie ma dosyć

siły,

ſiły, ná popełnienie grzechu, ále ma iey ná zezwolenie ná grzech, co ieſt doſyć ná zgubę iegó. Káżdego záś kuſi w tym, do czego ſkłonnieyſzy; y ták łákomcę do kradzieży; zmyślnego do nieczyſtości, mściwego do cholery, y żemſty. Przekłada im powaby te, ktorych ſą chciwi y ktore częſto w życiu mieli; dla czego bez oſobliwſzey łáſki Páná náſzego, człowiek przy śmierci chociaż opátrzony Sakrámentámi poddaie ſię tymże pokuſom, y poddány ieſt tymże paſſyom ktorych był niewolnikiem gdy był w zdrwiu. Lecz między wſzyſtkiemi pokuſami, ſą trzy nayprzyncypalnieyſze, ná ktore ſię chory wcześnie powinien przygotowáć do obrony przeciwko nim.

Pierwſza pokuſa ieſt przeciwko wierze: Iáko bowiem wiára ieſt fundamentem zbawienia, diabel wſzelkich ſpoſobow zażywa, áby ią záchwiać. A iáko rządzący fortecą, nie czeka aż ią záchwiáć. A iáko rządzący fortecą, nie czeka aż ią áttákowáć záczną, lecz długo przed tym, żeby robiono około niey y opatrzono wſzelką

municyą, ſtara ſię; ták y my nie mamy czekáć aż do śmierci w obronieniu ſię, lecz trzebá nam ſię dobrze uzbroić w życiu.

Toć nam to ták uſilnie záleca Apoſtoł Narodow: *Brácia moi(mowi on) umacniaycie ſię w Panu y wpotędze ſiły iego; przyoblecze ſię zbroią Boſką, ábyście ſię mogli bronić od ſideł y zamyſłow diabelſkich.* Potym opiſuie iego ſiłę y złośliwość; ná koniec to mowi: *Zaczym pokryicie ſię zbroią Boſką*, á werſya Grecka nieſie: *rożnemi zbroiámi Boſkiemi, ábyście ſię oprzeć mogli w zły dzień, ktory ieſt dzień śmierci.* Wyraża zaś, co to ſą za zbroie; iż tarczą dobrey wiáry trzebá ſię nam pokryć dla oddalenia poſtrzałow od náſzego nieprzyiaciela na nas biiących.

Swięty Piotr tož ſamo mowi: *Brácia moi badźcie trzeźwi y czuicie: álbowiem diabeł, waſz nieprzyiaciel, iáko lew ryczący krąży około was, ſzukáiąc kogoby pożrzeć mogł; daycieſz mu odpor trwáiąc ſtatecznie w wierze.* To nas tedy uczyni naymniey nie obrażonych od wſzyſtkich rázow náſzego nieprzyiaciela. Trzebá ná wſzyſtkie iego pokuſy opponowáć ſłowá Boſkie, y z prawdy wiáry

uczy-

uczynić puklerz niewchodząc w żadne z nim dyſputy, álbowiem niemaſz nic ták niebeſpiecznego, iáko dufáć ſwey nauce, y rozumowi; ci ktorzy zażywaią broni rozſądku ná ſwoię obronę, ſą w niebeſpieczeńſtwie ſtrácić wiárę. Mamy ſtraſzny przykład w owym Doktorze, ktory ſię chciał pokazáć doſtatecznym do dyſputowánia ſię z diabłem; oczym Kárdynał Bellarmin opowiada, á wziął tę wiádomość od Bároniuſza Biſkupa Davii, Autora wiary godnego, záczym bez trudności tu ią położyć umyśliłem.

Mowi tedy on, iż było w iedney Akademii ſławney dwoch Doktorow, ktorzy wzáiemnie obiecali ſobie oznaymić po śmierci ſtan w ktorym by ſię znaydowáli. Ieden tedy z nich zſzedſzy z tego świátá ná pozor świątobliwie po niektorych dniách pokazał ſię ſwemu przyiacielowi, otoczony wielkiemi płomieniami, y oznaymił mu, iż był potępiony zá czynione dyſputy z diabłem przez zbytnie dufanie w ſwą náukę y rozum, iże wytrzymawſzy niektore diabelſkie naiázdy, potym ſię pod-

dał y zaparł Bostwá w JEzuśie Chrystuśie: to mowiąc z wielkim głosem wołał y zniknął. Drugi niezmiernie przestrászony tym widokiem, y chcąc odnieść pożytek z tego nieszczęśliwego, poszedł do swoich przyiacioł, oznaymił, co się stáło, y pytał ich co miał czynić? porádzono mu, áby nigdy nie wchodził w dysputę z czártem, lecz áby ná iego wszystkie kuszenia bronił się wiárą Kościołá Bożego. Co y czynił, w krotce západłszy w cięszką chorobę, ktorą y z szedł z tego świátá, zły duch nádęty przeszłym zwycięstwem swoim, nie zániedbał nápástowáć go, y wybádywáć iáko wierzy? Ten według dáney sobie rády, tym się bronił, że wierzy wszystko to, co Kościoł Swięty, y żadney inney nie mogł ná nim wymodz odpowiedzi diábeł. Wszyscy ci, ktorzy przytomni byli, słyszeli co chory odpowiádał, lubo nie słyszeli tego, ktory się go wypytywał. Pokazał się po śmierci iednemu z tych, od ktorego rady záżywał, y oznaymił mu iáko nátarczywie kusił go czárt, lecz że go tą tarczą wiáry zwyciężył, był zbawiony.

Chcia-

Cciałem, [mowi Autor] wſzczegulności przywieść tu tę rzecz dla tego, ábyście ſię náuczyli bydź roſtropnemi cudzym przykłádem; y żeby nie wchodząc w dyſputę z náſzym nieprzyiacielem, trwáliście mocno w poddańſtwie, ktoreście powinni Swiętemu Kościołowi. To prawdziwa, iż ci, ktorzy nie máią náuki, nie powinni ſię tylko tym kontentowáć, iż mowią, wierzę to wſzyſtko cokolwiek Kościoł S. wierzy, bo powinni wiedzieć wyráźnie przednieyſze Táiemnice wiáry náſzey, iáko to o TROYCY Przenayświętſzey, y Wcieleniu Syná Boſkiego. Lecz ci ktorzy ſą doſtátecznie nauczeni, powinni ſię przywiązáć nierozdzielnie, do powagi Kościołá Bożego, nic nie dyſputuiąc z diablem.

Są ieſzcze dwie pokuſy, ktore ſię náwáć mogą dwoma ſzkopułámi śmierci. Jeden prezumpcya w ſwoich zasługách, á drugi deſperácya o ſwoim zbáwieniu. S. Auguſtyn mowi: Ludzie dwoiákim ſpoſobem wdáią ſię w niebeſpieczeńſtwo zguby, to ieſt przez zbyteczną ufność, álbo deſperácyą. Ten grzeſzy przez zbyteczną

ufność; ktory mowi: Bog ieſt dobry, Bog ieſt miłośierny, záczym mogę kontentowáć moie paſſye, á potym go przeproſzę. Ci záś wpadaią w deſperácyą, ktorzy popełniwſzy wielkie grzechy, trzymáią w ſobie ſamych: iuż po náſzym zbáwieniu! iużeśmy potępieni! Tego oboygá chory ma śię uśilnie chronić.

Co do prezumpcyi, o tę ták bárdzo lękáć śię nie trzebá, iáko o deſperácyą, álbowiem rzadki z ludzi, áby śię przy śmierci wynośił z ſwoich zaſług. Ci ktorzy źle żyli, ſą ták niezmiernie przeſtráſzeni ná widok ſwoich kryminałow, iż zwyczaynie wpadaią w deſperácyą, ci ktorzy dobrze żyli, znáiąc lepiey iák inni złość grzechu, y iák ściſły ráchunek oddać trzebá, niezmiernie śię lękáią ſądow Boſkich.

Dla czego ia trzymam, że to ieſt wielka nieroſtropność, á ledwię nie okrucieńſtwo w ſpowiedniku, przekładać pobudki boiáźni choremu przy śmierci. Dobra ieſt poſtráſzyć go trochę przed tym, niż uczyni ſpowiedź, lecz gdy przyimie Wiátyk, iuż z nim rozmawiáć nie trzebá tylko o ſamych

dobro-

dobrociách Boſkich, y o Jego miłoſierdziách nieſkończonych, o dobroczynnościách Jego poſpolitych y ſzczegulnych, o chwale Niebieſkiey, o ſzczęściu przyſzłego życia.

Druga pokuſa deſperácyi niebeſpiecznieyſza ieſt, álbowiem tym ſpoſobem, iákom powiedział, czárt biie ná dobrych y złych. Ná dobrych, ukrywáiąc przed niemi, cożkolwiek dobrego uczynili; ná złych, pokázuiąc im złe, ktore popełnili. To co ſię tráfiło S, Elzearowi w oſtatniey iego chorobie, y owemu Zakonnikowi, o ktorym piſze S. Jan Climacus, ieſt rzecz ták ſtraſzna, iż iey tu przywieść nie śmiem z boiáźni, áby ludzi dobrych ſumnienia nie przeſtráſzyć. Ze záś tá pokuſa ieſt zwyczayna, dobra ieſt przełożyć tu niektore pobudki, ktore nas zmocnią przeciwko iey nátarczywościom, y ktore nas ugruntuią w doſkonáłey ufności w Pánu Bogu.

PUNKT TRZECI

Pobudki do nádziei przeciwko pokuſie deſperacyi.

TEn ktory áſſyſtuie choremu kuſzonemu

mu desperácyą, powinien mu przekładać pierwszą pobudkę, to iest miłość, ktorą Bog ma ku grzesznikom, y łágodne wzywánia, ktore im czyni w piśmie, áby powrocili do niego. Mowi do nich przez ustá Izáisza: *Powrotcie do mnie á ia powrocę do was, czyńcie pokutę y przyidziecie do mnie. Chcę chętnie porzuconym bydź od was, ieżeli słowa mego nie dotrzymam. Chotby grzechy wasze ták były czerwone iák szkárłat; wybieleią ták iáko śnieg.* Przez drugiego Proroká Ezechiela mowi: *Niechcę śmierci grzesznika, ále ráczey áby się náwrocił. Y zácoż umieraż Synu Izráela? Wiem żeś się na niewstyd wydała dusza niewierna, iżeś mię opuściła, goniąc za twemi miłośnikámi; iednak powroć do mnie, á dam ci życie.* O to słowá, ktore powinny wznieść y náybárdziey upádłe serce, y w árcy zdesperowánych wzbudzić ufność.

Nie tylko záś Bog wzywa grzesznikow do czynienia pokuty, ále im obiecuie odpuścić słowy ták iásnemi y wyraźnemi, iż gdyby uchybił tego słowa, za kłamcę by się udał. To mowi Swięty Grzegorz Názyanzeński expressyą mocną y śmiálą odpowiá-

powiádáiąc ná kwestyą Proroka Jòéla: *Ktoż wie ieżeli się Bog nie nawroci y nie da nam swego błogosłáwieństwá zamiast przeklęctwa?* Ja wiem dobrze, y gwárántem się miłosierdzia Boskiego czynię, álbowiem gniew przeciwny iest iego náturze, łatwo się da wzruszyć litością.

W samey rzeczy choćby niewiem iák wielka była liczbá grzechow nászych, nie zrowna (mowi Swięty Chryzostom) z miłosierdziem Boskim. Jest to morze niezmierne y głębokie, w ktore Bog obiecuie wrzucić wszystkie grzechy násze. Y wszyscy Prorocy przyznáią Bogu tę własność; iż iest cichy, łáskáwy, cierpliwy, miłosierny, dobry, mimo wszystkie złości ludzkie, y inne tytuły podobne miłości y łáskáwości; ktore pokázuią iák wielką ma skłonność czynić łáskę grzesznikom.

Mozna (mowi Swięty Bázyli) zmierzyć wielkość grzechow nászych, y wiedzieć ich liczbę; Lecz miłosierdzie Boskie nie ma gránic áni miary. Przydáie Swięty Leo, iż to iest iákaś wielka śmiáłość chcieć opisać gránice temu miłosierdziu; álbo-

wiem.

wiem Bog nie odmawia nigdy odpuści temu, ktory ſię prawdziwie nawraca we dług tego, co Duch iego mowi przez Proroká.

Trzecia pobudka do ufności, ktora powinná ubeſpieczyć duſzę przeciwko wſzelkim boiáźniom śmierci, ieſt obietnica ſolenna, ktorą Bog uczynił przez uſtá ſwych Prorokow, zbáwić wſzyſtkich tych, ktorzy w nim ufaią. *Eccl: 27.* Roſtropny Syn Siráka zárzuca wſzyſtkim ludziom ná świecie, áby ználeźli oſobę ufaiącą w Bogu, ktoraby była záwiedziona ná ſwey ufności; mowi on: *Patrzcie Synowie ludzcy, y uznaycie iż żaden z tych, ktorzy ufáli Panu, nie był záwdſtydzony. Ktoż z tych ktorzy go wzywali, był od niego wzgárdzony? To ſię nigdy nie znaydzie, álbowiem ieſt dobry y miłoſierny, odpuſzcza grzechy w czaſie utrapienia.*

Niezbożny w Piſmie S. ieſt miany za naygorſzego ze wſzyſtkich ludzi, iednák Bog upewnia nas przez uſtá Proroká Ezechiela, iż ieżeli czynić będzie pokutę zá popełnione grzechy, nie będzie mu ich pámiętał, y uczyni mu łáſkę; przyczyna,

ktorą

ktorą dáie, ieſt niezmiernie przenikáiąca: Czyli rozumiecie ábym ia chciał śmierci grzeſzniká? Nie; niechcę iá śmierci iego, lecz áby ſię náwrocił, á żył.

Oſtátnia á oraz naymocnieyſza pobudká do ufności ieſt miłość, ktorą JEzus Pan ma ku grzeſznikom, dla ktorych przyſzedł ná ten świát, krew ſwoię wylał, y życie położył. Dla czego wſzyſtkie zasługi iego, ſą náſze, bo ie ná nas przenioſł, y my ie możemy ofiárowáć Bogu Oycu iego ná wypłácenie ſię z długow náſzych, ná dosyć uczynienie zá grzechy náſze, iáko ze ſkárbu właſnego. Ci ktorzy wątpią o tey prawdzie, w deſperácye wpádną przy śmierci; iáko árcy dobrze mowi S. Bernard, Bog czyni ſpráwiedliwość z temi, ktorzy woiuią miłoſierdzia iego, y odmawia łáſkę tym, ktorzy zwodzić chcą innych. Jákoż bowiem mieć w tym ufność, o czym ſię nie wierzy, pyta ſię Swięty Auguſtyn? Wiárá ieſt fundamentem nádziei; ten tedy, ktory niewierzy, iż Pan JEzus umarł dla niego, nie może też mieć w nim nádziei: Albowiem wſzyſtká ná-

ſzá

ſzá nádzieiá y wielka pewność náſzey u-
fności, przydaie ten S. Doktor, ieſt ufun-
dowana ná nieoſzácowáney Krwi Páná
JEzuſa Chryſtuſa, ktora byłá wylana zá
nas y zá zbáwienie náſze. Ieżeli tedy nie
wierzę że tá Krew ieſt wylana dla mnie,
nie mogę w niey mieć ufności, á przy-
naymniey nie może bydź tá ufność mo-
cna y pewna; záczym iuż to nie ieſt cno-
tá Theologiczna, nádprzyrodzona, iáko
y wiára wątpliwá, nie ieſt wiárá Boſka.

Y dla tego ci, ktorzy wątpią o tey pra-
wdzie religii náſzey ſą w nieſzczęśliwey
potrzebie przy śmierci wpáść álbo w pre-
zumpcyą, álbo w deſperácyą. W prezum-
pcyą, ieżeli ſię máią zá przeznáczonych,
w deſperácyą, ieżeli ſię niemi bydź nie ſą-
dzą. Táki też człowiek chory nie może
przyiąć żadney pociechy z Męki Páná ná-
ſzego; gdyż ieżeli ſpoyrzy ná Krucyfix,
ktory ieſt weſelem iedynym y nádzieią
chorego; czárt nie zániedba nátrącić mu
iż dáremnie ufność ſwą w nim pokłada,
álbowiem nie dla niego umárł Pan JEzus:
że gdyby był z przeznáczonych miałby
byl

był łaſki mocne do zwyciężenia, ktoreby mu były niedopuściły grzeſzyć; á że ták wiele popełnił zbrodni, znák to ieſt, że nie ieſt z wybránych, y że Syn Boſki nie umarł zá niego.

O iáko ta pokuſa ieſt niebeſpieczna! o iáko tá wątpliwość ieſt fatálna dla duſzy! ieżeli naywiękſi święci, ktorzy o tey prawdzie mocno wierzyli, y ktorzy w życiu ſwoim odebráli dowody ták iáwne miłości Páná naſzego ku ſobie, y znáki widome ſwego przeznáczenia, iednák przy śmierci ták gwałtownie ucieráć ſię muſieli z czártem, y ledwie nie byli zwyciężeni od deſperácyi; iákoż tedy będą mogli dać odpor ci, ktorzy wątpią o tey prawdzie, y ktorzy nic w ſwoim cáłym życiu nie widzą innego, tylko to, co ich do nie ufności w miłoſierdziu Boſkim wiedzie? Trzeba ſię nam tedy ugruntowáć w tey wierze, á potym trzymáć zá rzecz nie uchybną, iż tylko ná nas to będzie należáło, bydź zbáwionemi, lubobyśmy przed tym niewiem iákie grzechy popełnili.

Deſperácya, mowi Swięty Tomaſz, ieſt więk-

większy grzech, á niżeli zbytnie ufanie, bo tá powstáie przeciwko miłosierdziu Boskiemu, ktore iest źrzodłem wszystkich łask spływáiących ná dusze násze przez strumień nádziei. Y dla tego to Swięty Augustyn nie czyni trudności mowić, że Judasz bárdziey iest zá to potępiony, iż zdesperował o miłosierdzu Páńskim, á niżeli; że go zdrádził. Przestrogá záś, ktorą zá tym dáie nędznym grzesznikom, iest niezmierney pociechy. Nie mieszaycie się (mowi on) na widok zbrodni wászych, nie wchodźcie w nieufność o dobroci Boskiey, ten tylko może desperowáć, ktory tyle może zgrzeszyć, ile Bog dobry iest. O iáka to pociecha choremu nędzarzowi, iż może ścisnąć nogi swego Zbáwiciela, położyć go ná piersiách swoich, ukryć się w Jego Ránách, w niść w Bok y Serce dla iego miłości otwárte! Ná ten czas mowić z Swiętym Pawłem; ktoż iest ktory się ogłosi nieprzyiacielem przeciwko wybranym Bożym? Oto Syn iego usprawiedliwia mnie; ktoż się odważy potępić mię? JEzus Chrystus ktory umarł zá mnie, ktory

ry zmartwychwſtał dla mnie, ktory ieſt ná práwicy Boſkiey, y ktory ſię wſtáwia zá mnie? Oto Bog moy y Zbáwiciel moy, poufále z Nim ſobie poſtępowáć będę, y bać ſię nic niebędę. Człowiek ktory może mowić: *Oto moy Zbawiciel, ktory umarł za mnie*, nie będzie ſię miał czego obawiáć przy śmierci: Lecz czegoż ſię nie ma obáwiáć ten, ktory tego mowić nie może? á iákoż to mowićby mogł, ktory o tym nie wierzy.

Swięty Auguſtyn tłumácząc te słowá Dáwida: *Prowádziłeś mnie, álbowiem ſtałeś ſię moią nádzieią*: Pyta ſię iáko też Syn Boſki ſtál ſię náſzą nádzieią? y odpowiáda, álbowiem był kuſzony, cierpiał y zmartwychwſtał y mowi daley: Bog bowiem nie zgubi was, álbowiem tego chciał, áby Syn Iego zá nas był kuſzony, áby zá nas był ukrzyżowány, áby umárł, y zmartwychwſtał. Co ieſzcze przydáie, ieſt niewymowney pociechy; Bog záprawdę nie gárdzi námi, ponieważ nie żáłował Syna ſwego właſnego, y zá nas wſzyſtkich wydał go ná śmierć. Widzi-

cie w nim y prace wáſze y nádgrodę; prace wáſze w Męce Jego, nadgrodę wáſzę w zmártwychwſtániu Iego. Y ták tedy ſtał ſię nadzieią. Názywa Mękę Syná Bożego pracą náſzą; y Iego zmartwychwſtánie náſzą nadgrodą, álbowiem cierpiał dla nas, y zmartwychwſtał, áby nam powrocił życie.

Nie mieſzay ſię tedy nędzarzu chory, chociaż niewiem iákieś grzechy popełnił, ponieważ maſz Zbáwiciela: lecz miey w ſercu y w uſtách ſłodkie tegoż Auguſtyná ſłowo: *Co ieſt JEzus? iedno Zbáwiciel: Bądźże mi JEzuſem, dla czci miłości Ciebie ſamego. O moy Pánie nie tyle uważay złości, ktorem popełnił, ábyś miał zapomnieć te dobrodzieyſtwá, ktoreś mi uczynił. Jeżelim Ci dał ſłuſzną przyczynę do tego, ábyś mię potępił, iednak nie ſtráciłeś tego, z czego zwykłeś nas zbawiáć.*

Te ſą, ſłodyczy pełne myśli, tego S. Doktora, ktore powinny rozpędzać boiáźni náſze, á w wzniecić náſze nádzieie. Przyznáię iá iż ci, ktorzy ſię nie nawracaią aż przy śmierci, máią wielkie przyczyny

czyny

czyny lękáć śię, lecz nigdy nie desperowáć; bo iáko mowi S. Cypryan: *Pokutá nigdy śię pożno nie czyni, byleby byłá prawdziwa.* Trzeba śię wszystkiego obawiáć w życiu, lecz przy smierci trzeba śię wszystkiego spodziewać; ile mowi tenże Swięty: *Ze áni mnostwo zbrodni naszych, áni krotkość czásu, ni ostatek życia nie zábronią nam otrzymáć odpuszczenie, byleby skruchá nászá byłá prawdziwa. Niech śię o to gniewa iáko chce Heretyk Novatus, łaska Boska przyimuie káżdego czásu tych, ktorzy są prawdziwie pokutuiącemi.* Te są słowá S. Cypryana, ktorego sentymentá są według Kościołá Swiętego, zdánia; on tę prawdę ugruntował ná Koncyliách trzech, á potym wielkie Concilium Niceńskie ogłośiło tęż prawdę w osmym swym kánonie, záczym desperácya zámyka záwsze w sobie herezyą, co nam ma większy od niey wstręt czynić.

Ták tedy trzeba umacniáć chorego od desperácyi kuszonego; trzebá mu to przekładać, iż dobroć Boska iest nieskończona; że niemász y naysprośnieyszego grzechu,

chu, ktoregoby pokutá zgłádzić nie mogła, że Bog się ná to obowiązał obietnicą swoią; że desperácya o swoim zbáwieniu iest naywiększym ze wszystkich grzechem, iż Bog nieskończenie kocha grzesznikow do niego się nawracáiących; że Syn iego zá nich dał życie y krew swoię; że iedná kropelka tey krwie dostáteczna iest ná zgłádzenie wszystkich cálego świáta zbrodni, iże zá niego cále wszystkę wydał; że Bogby mu był ták długo nie czekał, y nie dał tey sposobności do náwrocenia, gdyby go chciał zgubić; że Bog skłamáć nie może, że przysiągł w Pismie, iż niechce śmierci grzesznika, ále żeby się náwrocił; że Bog nam nic niepodobnego nie przykazuie, á ponieważ roskázuie nam czynić pokutę przy śmierci, to też dáie y łáskę do czynienia iey; że Syn Boski nigdy się źle nie obszedł z żadnym grzesznikiem; że odpuścił dobremu Lotrowi, Mágdálenie, Publikánowi, Niewieście cudzołożnicy, y niezmiernie wielu osobom, árcy złego życia, iáko tylko poczęli szczerze tego żáłowáć,

łowáć, iż go obrázili; że náwrocenie grzeſznika wielką cześć Bogu przynośi; że Aniołowie SS. wſzyſcy oczekuią iego náwrocenia z świętą niecierpliwością; że z tąd niezmiernie wielkie weſele uczynią w Niebie, że iedno náwrocenie więcey chwały y ſatysfakcyi uczyni Bogu, niżeli wielu niewinnych oſob życie oziębłe; że wſzyſcy Swięci proſzą zá nim; że przyczyna Nayświętſzey Pánny ieſt wſzyſtko mogąca, obiawiła to ſama S. Brygidzie, iż niemaſz grzeſznika, by naywiękſzy był i zdeſperowány prawie, ktoryby nie mogł ználeść łáſki y miłoſierdzia u Syna Iey, byle ſię uciekł do Niey; że S. Bernard nas o tym mocno ubeſpiecza, y bydź muſi, że tak rzekę rękoymią w tym punkcie.

Dobra rzecz ieſzcze przywieść takiemu choremu przykłády niektorych wielkich grzeſznikow, iáko to, Teofila, Máryi Egipcyaki, ktorzy byli z mocy diabelſkiey wybáwieni przez przyczynę Matki Boſkiey.

Można ieſzcze dodać ſerca tym oſobom upadáiącym w dobrey nádziei, przez

owe słowá S. Augustyna: Niech zły nie desperuie nigdy dla wielkości zbrodni swoich, wiemy iż dáno zá nas wielki okup, álbowiem odkupieni iesteśmy Krwią JEzusa Chrystusa. A coż wam może odmowić ten, ktory dał siebie samego za was? Y możecież wątpić, że wam da cząstkę życia swego, ktory chciał mieć cząstkę w śmierci wászey.

Możnaż też ieszcze przekłádáć mu zdánia tegoż S. Doktora, ktore są niezmierney pociechy: *O moy Boże Ty iesteś Stworca wszystkich rzeczy*; Y lubo we wszystkich dziełách twoich wielce dziwny iesteś, iednák ia nic ták wielkiego, y ták podziwienia wymuszáiącego nie widzę, iáko twoie miłosierdzie. Nie gárdzisz nikim, nikogo nie opuszczasz, nie brzydzisz się żadnym, chociaż naywiększym grzesznikiem, chyba tym, ktory iest ták szalony, iż się tobą zbrzydzi y odwraca się od ciebie. Jeżeli żáłuię zá moie grzechy, ty mi one odpuszczasz: *Jeżeli powracam do Ciebie, Ty mię przyimuiesz?*

Na koniec trzeba mu przypomnieć lekárstmo,

kárſtwo, ktorego używał S. Bernard w ſwoich pokuſach; miał bowiem zwyczay ſchrániáć ſię w Rany Zbáwiciela náſzego, y tám ſię rozumiał beſpiecznym, mawiał: Popełniłem wielkie grzechy; ſumnienie moie lęka ſię ich, ále ſię niemi nie zmieſza, iłe tylko pámiętáć będę ná Rany Páná moiego; álbowiem poniosł ie za moie nieprawości. Cożieſt śmiertelnego, coby niebyło zleczone śmiercią JEzuſa Chryſtuſa?

Te tedy ſą prycypálnieyſze pokuſy, ktoremi czárt kuſi dobrych, y przeciwko ktorym trzeba ſię uzbroić, y zmocnić w życiu.

Gdy cię wieść będzie do niedowiárſtwá, rzecz mu: Idź precz ſzátánie; ty ieſteś ociec kłamſtwá; ia wierzę wſzyſtko to, cokolwiek Bog obiáwił, y to wſzyſtko czego nas uczy Kościoł S. Wierzę moy Pánie, wſpomoż niedowiárſtwo moie. Gdy cię kuſić będzie do prezumpcyi, przypomniy na ten czás wielość y rozliczność grzechow ſwoich, y mow do Bogá z głęboką pokorą: *Ach Pánie nie*

wchodź w ſąd z ſługą twoim; álbowiem żaden ſię uſprawiedliwić przed tobą nie może. Ieżeli grzechy náſze ſurowie roztrząſać będzieſz, á ktoż wytrzyma? Gdy cię przywieść zechce do deſperacyi, mow z Dáwidem: *Pánie moy y Boże moy w Tobie ufam, proſzę Cię zbawże mnie.* W Tobie Pánie nádzieię moię położyłem, niechże zawſtydzony nie będę. Wybaw mię y zbaw mię nie z moiey, lecz z Twoiey ſpráwiedliwości. Nákłoń uchá ná prozby ſługi twego, y zbaw mnie, bo ty ieſteś ſiłá moia, y ucieczka moia. Moy Boże wybaw mnie z mocy grzeſznika, mego nieprzyiaciela, ktory mnie chce zgubić iżem ſługa twoy, y że do ciebie należę. Możeſz ieſzcze używáć tych słow Kościoła S, ktore ſą pełne pociechy: Pamiętay nayſłodſzy JEzu iż dla ſzukánia mnie tyleś drog odpráwił; iż dla tego, ábyś mię ſzczęśliwym uczynił, ſam ſtałeś ſię nayńędznieyſzym ze wſzyſtkich ludzi. Ach nie trać w dzień ſądu Twego, tego ſtworzenia, ktore cię ták wiele koſztowáło, y ktoreś ták bárdzo ukochał; chętnie

ná ſąd poydę, bylebyś miedzy mną y twoią ſprawiedliwością poſtawił Krzyż Twoy; Ty Pánie moy uſpráwiedliwiaſz mnie, á ktoż ſię odważy potępić mię?

Ná koniec we wſzyſtkich pokuſach poturbowánia y niecierpliwości mow z Dáwidem: Duſzo moia, y niepoddaſz że ſię Pánu twemu? od niego pochodzi cierpliwość twoia wſzyſtka. Podday ſię Bogu twemu á wzyway go w twych potrzebách. Oto ciáło moie, y ſerce moie omdlewa, o Boże! Ty ieſteś Bogiem ſerca mego, y cząſtká moia ná wieki. Czegoż pragnę ná Niebie, álbo czegoż żądáć mogę ná ziemi oprocz ciebie? Urádowałem ſię z tego, co mi powiedziáno, iż do Domu Páńſkiego poydziemy.

ROZDZIAŁ CZWARTY.

Co trzeba czynić ku końcu choroby.

JEżeli kiedy człowiek potrzebuie wſpomożenia y rátunku, to naybardziey w tey potyczcze, ktorą ma mieć z śmiercią y z czártem; lecz na ten czas naymniey ſpoſobnym ieſt przyiąć te rátunki dla te-

go, iż zwyczaynie naybárdziey w ten czas nie ma używania zmysłow, ogołocony ieſt ze wſzyſtkiey ſiły. Jedno nie dozwala mu przyimowáć nauki, drugie iż ich práktykowáć nie może. Záczym koniecznie potrzebna ieſt, áby w życiu to czynić, co ſię przy śmierci czynić nie będzie mogło, áby to dálſze przygotowánie záſtąpiło niedoſtatek tego, ná ktorym ná ow czas zbywáć będzie; á ieżeliby nam ieſzcze iákie światło zoſtawało, moglibyśmy ſię bez wielkiey ciężkości y ápplikacyi rozumu ćwiczyć w tym, do czego ſię przyuczemy w życiu. Kłádę tu dwie nauki w tey oſtatniey części. Iednę dla chorych, ktorzy ieſzcze ſię będą mogli zábawić z Bogiem. Drugą dla aſſyſtuiących chorym, w ktorych to ręku że ták rzekę, ſą klucze do życia y śmierci, do Nieba y piekłá.

PUNKT PIERWSZY

Słowa umieráiącego JEZUSA Chryſtuſa.

SWięty Ian Damaſcen nazywa człowieka, ſpoſobem wielce duhownym, Taiemnicą, ktorey początek ieſt wyniść z

Bogá,

Boga, y koniec powrocić do Boga Wychodzi z niego przez swoie narodzenie, á powraca się do niego przez śmierć. Nasi Rodzice że tak mam mowić, tylko pomagaią nam wyniść z Boga: Zaś kapłani ktorzy nam pomagaią umierać, powracaią nas Bogu. Nayprincipalniey zaś przy skonaniu dopełnia się ta wielka taiemnica zbawienia naszego, tam to iest ten straszny czas, ktory ma wydać wieczność dobrą, albo złą; dla czego trzeba go dobrze zażyć.

Lecz trudność iest wiedzieć, co ma czynić chory, gdy słabość ciała iego y gwałtowność złego, nie dopuszczaią mu, aby się rozumem aplikował, y przyimował duchowne ratunki od tych, ktorzy mu assystuią. Ia nie sądzę aby w ten czas było przyzwoitsze nabożeństwo, iako patrzać oczyma ciała y rozumu na Crucifix y przypomnieć sobie słowa, ktore Jezus umieraiąc wyrzekł na ziemi. To iest naypięknieysze, naysłodsze, naypieszczeńsze, naypożytecznieysze, nayłaskawsze, y naybarziey pociechę przynoszące nabożeństwo miedzy innemi.

Aby

Aby go dobrze poiąć, trzeba to uważać, że Syn Boſki przyſzedł na świat na to, aby nas nauczył żyć y umierać, Zycie iego ieſt przykładem wſzyſtkich pięknych żywotow. Smierć iego ieſt przykładem wſzyſtkich pięknych śmierci. Trzeba ſię nam oboyga uczyć, ile że Bog nam na przykład do naśladowania one ſtawia przez te ſłowa do Moyżeſza rzeczone: *Patrz y wyrażay ten wielki wizerunek, ktoryć ieſt pokazany na gorze.*

Nie można przy śmierci mieć objectum bardziey uweſeláiącego, iáko tę; ktoż bowiem będzie ſię lękał umieráć, widząc Zbáwiciela ſwego umieráiącego dla ſwoiey miłości? kto będzie aprehendować diabła, umieráiąc ná Ręku ſwego Odkupiciela? Jeżeli znák Krzyża S. rozgania náſzych nieprzyiacioł; iákoż ſię ośmielą uderzyć ná chorego tego, ktorego ſerce przybite ieſt do Krzyża? A ieżeli ſpoyrzenie na węża miedzianego zachowywało od śmierci ciáłá tych, ktorzy nań patrzali, ktoż wątpić może, iż ſpoyrzenie ná Syna Boſkiego, ktorego

figurą

figurą był ow wąż, nie záchowa od śmierci duchowney tych, ktorzy go z wiárą uważáć będą.

Gdy tedy chorym będzieſz, trzeba to ſobie wyperſwadować, że Bog do ciebie mowi iako do Moyżeſza: *Pátrz y czyń według tego wizerunku, ktory ci był poſtawiony ná gorze.* Alboli ieżeli chceſz, wyſtaw ſobie Páná náſzego, ktory mowi do ciebie, co y do Uczniow ſwych mowił: *Dałem wam przykład abyście czynili według tego, iakom ia czynił.*

Ze zaś JEzus wymowił na Krzyżu ſiedm słow, ktore ſą iakoby ſiedm pieczęci kſięgi żywota, iakoby ſiedm ſztuk lichtarza, iako ſiedm kolumn Kościoła mądrości, ktore podaią barzo śliczne nauki, y arcy słodkie pociechy wſzyſtkim chorym; trzeba za dobrego zdrowia zrozumieć, co wſobie zamykaią, y nauczyć ſię w tym ćwiczeniu, aby chory przy śmierci bez wielkiey aplikacyi rozumu mogł z nich mieć ten pożytek, ktorego ſię żąda.

PIER-

PIERWSZE SŁOWO

Oycze moy odpuść im, albowiem nie wiedzą co czynią. Luc. 23. v. 34.

TO pierwſze ſłowo, ktore Syn Boſki na Krzyżu wymowił, ieſt ſłowo miłości ſłodyczy y cierpliwości, ktore nas powinno nauczać y cieſzyć w naſzey chorobie. Zeby zaś przeniknąć ſens ſłowa tego, dwie rzeczy uważać trzeba.

Pierwſza, iż Pan naſz JEZUS miał nas wſzyſtkich na ow czas w myśli ſwoiey, y proſił Oyca ſwego nie tylko za Zydami, ktorzy go według ciała krzyżowali, lecz y za wſzyſtkiemi Chrześcianami, ktorzy duchownie mieli go krzyżować. Iako bowiem pożytek z męki Iego miał ſię na wſzyſtkich ludzi aż do końca świata rozciągać, tak też modlitwa iego zawierała w ſobie powſzechnie wſzyſtkich tych, ktorzy byli przyczyną śmierci iego.

Powtore, trzeba uważać, iż tę modlitwę czynił, aby nam otrzymał od Oyca ſwego miłoſierdzie, y żeby nas nauczył, co mamy czynić przy śmierci. To założyw-

żywſzy, gdy chorować będzieſz, patrzayże na twoy Krucifix oczyma ciała, lub rozumu, y pamiętaiąc na to pierwſze słowo, wierz mocno, iż to za tobą Syn Boſki wyrzekł ie, y że go ieſzcze y teraz ponawia do Boga Oyca ſwego, będąc w Niebie, y mowiąc! Oycze moy odpuść temu nędzarzowi choremu grzechy, ktore popełnił, albowiem on niewiedział, co czynił.

Czyń też y ty tę ſamę prożbę do Boga, zaklinay go przez zaſługi śmierci, y męki Syna iego á oſobliwie przez tę wſzyſtko mogącą modlitwę, aby ci odpuścił wſzyſtkie całego życia twego grzechy.

Lecz że miłoſierdzie Boſkie naſzym ſię miarkuie, y że on nie odpuſzcza tym, ktorzy też odpuścić niechą; aby tedy tę łaſkę otrzymać, koniecznie, potrzebna ieſt, abyś też odpuścił bliźniemu twemu; Dla czego ieżeli maſz iakiego nieprzyiaciela, nie omieſzkay pogodźić ſię znim, oświadczaiąc ſię przed Bogiem, że lubo ciężki wſtręt czuieſz, iednak odpuſzczaſz wſzyſtkim, ktorzy cię obrazili.

Ofia-

Ofiaruy mu prożbę Syna Iego, y za Iego mow przykładem: Boże moy Oycze moy, odpuść moim nieprzyiaciołom, albowiem nie wiedzieli co czynili. Odpuść tym, ktorzy mi wydarli dobra moie przez swoie gwałty y niesprawiedliwość. Odpuść tym, ktorzy mi wźięli sławę przez obmowy swoie y kalumnie. Odpuść tym, ktorzy mię utrapili, ktorzy są przyczyną śmierci moiey. Oto ci Panie za nichże samych ofiaruię, życie moie; y kontent będę umierać, byleś uczynił z niemi miłosierdzie.

DRUGIE SŁOWO

Zaprawde mowie tobie, iż dziś bedziesz zemną wraiu. Luc. 23. v. 43.

TO iest odpowiedź, ktorą Syn Boski dał dobremu Łotrowi proszącemu, aby nań wspomniał JEZUS, gdy przyidzie do Krolewstwa swego,

Ci dway Łotrowie, mowi Swięty Grzegorz Papież, reprezentowali wszystkich ludzi! Pierwszy, przeznaczonych, drugi odrzuconych; idąc za tą myślą S. Grze-

S. Grzegorza, trzeba uważać ſię tak nałożku naſzym, iako łotra na krzyżu, y naśladowáć cnot tego wſpániáłego penitenta, ktoremu SS. Oycowie przedziwne dawali pochwały; ſzczegulniey wychwalaiąc iego pokorę y cierpliwość, ktore wydał cnoty w modlitwie do Syna Boſkiego uczynioney, y w ſtrofowániu ſwego towarzyſzá, mowiąc do niego: *Y ty też będąc ſkazany ná iednęż mękę, á nie maſz boiaźni Boſkiey? Co my, ſprawiedliwie to ponoſiemy, bośmy to bárdzo zaſłużyli; lecz ten nic złego nie uczynił.* Potym obrociwſzy ſię do JEzuſa Pána, rzekł mu: *Pánie pamiętay ná mnie gdy wnidzieſz do Kroleſtwa ſwego.*

Ty też wyznay zá przykładem S. Dyſmy, żeś bárdzo záſłużył to złe, ktore cierpiſz, y mow z głęboką pokorą. Moy Boże, nie mam przyczyny ſkárżyć ſię, że mię boleściami trapiſz, záſłużyłem to, co ponoſzę y ieſzcze nieſkończenie więcey. Obchodziſz ſię ze mną z wielką łaſkáwością; luboli wielka ieſt boleść y utrapienie moie, nie zrownáią iednák z żadną

dną winą moią, by naymnieyſzą lecz co zá winę popełnił Syn Twoy iedyny, że go widzę do krzyża przybitego? Ach mnie! moieć to grzechy ták go zámordowáły. O Oycze naylitościwſzy, iáko łáſkáwym ieſteś ku nędznemu niewolnikowi; á iáko ſurowym ná niewinnego Syna twego! ſpodziewam ſię iż męki iego złączone z iego niewinnością, otrzymáią mi odpuſzczenie wſzyſtkich grzechow moich.

Druga rzecz, ktorą ma czynić chory, ieſt, udáć ſię do Páná náſzego y mowić do niego z ufnością: Wyznáię o moy Zbáwicielu, iż ieſteś Syn Bogá żywego, y w tey wierze chcę umrzeć: niezmiernie tego mi żal, żem Cię obraził: pamiętay na mnie teraz, gdyś przyſzedł do kroleſtwa twego. A tu uſłyſzyſz Syná Boſkiego, ktory ci odpowie: *Záprawdę mowię tobie, dziś będzieſz ze mną w Niebie.* Ta ſama myśl powinna wyrwáć duſzę z ciáłá. O gdybym był ták ſzczęśliwy, ábym przy moiey śmierci uſłyſzał te słowá! Wyrzecze ie Syn Boſki w głęboko-

ści

ści duſzy twoiey, ieżeli wierzyſz, y w nim nádzieię mieć będzieſz.

TRZECIE SŁOWO

Niewiáſto oto Syn twoy. Y potym, oto Mátka Twoia. Joan: 19. v. 26. & 27.

JEżeli Syn Boſki ná Krzyżu wiſząc pámiętał o Lotrze iednym, y o nayokrutnieyſzych nieprzyiacielách ſwoich, dopieroż bárdziey nie mogł zápomnieć Mátki ſwoiey y ukochanego Uczniá, ktorzy wraz ſtali pod krzyżem. Spoyrzał ná Mátkę y rzekł do niey: *Niewiaſto oto Syn twoy*, potym obrociwſzy ſię do Ucznia, rzekł mu: *oto Mátka twoia.*

Jeſt poſpolite Oycow SS. zdánie, iż przez te ſłowá ſwoie Syn Boſki poſtánowił Nayświętſzą Pánnę, Mátką ludzi, y przeznáczonych, ktorzy iey oddáni byli w Oſobie Jana Swiętego; z tąd záś idzie, iż ktory człowiek nie ieſt Synem Maryi, nie będzie Synem Boſkim, áni dziedzicem chwały iego. Dla czego powinniśmy ią czcić, y ſłużyć iey, kocháć ią, y iey wzywáć w káżdym czáſie, ále

naybárdziey przy śmierci, z rácyi, że ná ten czas naybárdziey pomoc iey potrzebna. Potym, ponieważ oná byłá przytomną przy śmierci naypierw ſzego zprzeznáczonych, ma tedy nieiákie práwo być obecną przy śmierci wſzyſtkich, ktorzy máią bydź zbáwionemi. Swięta Tereſa máło co przed ſwą śmiercią mowiłá: iż w ſercu ſwym z tąd niezmierną czuła pociechę, że umieráłá Corką Nayświętſzey Pánny, y Corką Kościołá Swiętego. Nie trzebá tych dwoch rzeczy rozdzielać; aby bydź ſynem Nayświętſzey Panny, trzebá bydź ſynem Kościołá Swiętego, á żeby bydź ſynem Kościołá S, trzebá bydź ſynem Nayświętſzey Pánny; ile że S. Auguſtyn mowi: że oná nas duchownie poczęła y zrodziłá w Kościele.

Trzeba tedy patrzać na twego wielkiego Zbáwicielá ná Krzyżu, y ták ſobie perſwádowáć, iż cię poleca ſwoiey Nayświętſzey Mátce, mowiąc do niey: *Niewiaſto oto Syn twoy.* Mátko moiá oto Syn twoy choruie, weźże o nim ſtáránie, tobie go zálecam. Potym ſłuchay co mo-

wi

wi do ciebie: *Oto Matka twoia.* Synu moy oto Mátká twoia, miey w niey ufność, proś iey niech cię ratuie, ona bowiem wszystko mogąca iest u mnie. Ci ktorych ona pobłogosławi, będą błogosłáwieni od Oyca mego; wszystkich tych zbáwię, zá ktoremi, áby byli zbáwieni, oná prosić będzie.

Niemożna tego y poiąć, iáko wspomnienie ná to, słodkie iest przy śmierci, y iáko Imię Maryi strászne iest y groźne czártom. Mowże do niey z Kościołem: Marya Mátko łáski, Marya Mátko miłosierdzia, broń nas przeciwko nászym nieprzyiaciołom, y przyimiy nas w twoię obronę w godzinę śmierci. Swięta Marya Mátko Boża, modl się zá námi grżesznemi, teraz, y w godzinę śmierci nászey, Amen.

CZWARTE SŁOWO

Boże moy, Boże moy, czemuś mie opuścił. Matth: 27. v. 46.

ZAleciwszy Pan nász Nayświętszą Mátkę swoię, chciał bydź opuszczonym od

od Oyca ſwego, dla tego, áby umierał bez wſzelkiey pociechy, y żeby ią nam przy śmierci wyſłużył. Ten to ieſt łagier kielicha iego, ktory záwiſł ná umknieniu wſzelkich pociech czułych, ktoreby mogły wſpieráć Iego Nayświętſze Człowieczeńſtwo pod ciężarem niezliczonych mąk, bo co do wyżſzey części Duſzy Iego, był záwſze Bogiem, záwſze Swiętym, záwſze ſzczęśliwym. Tę záś mękę chciał ponieść dla dwoch przyczyn.

Pierwſza ta, iż wyrażał ná ſobie oſobę grzeſznika, ktory to záſługuie, áby był opuſzczony od Bogá przy śmierci, wziął bowiem ná ſiebie wſzyſtkie grzechy náſze, y chciał bydź podległy karom wſzyſtkim, ktore im należáły, z ktorych naywiękſza y nayokropnieyſza ieſt, to oſtatnie opuſzczenie przy końcu życia. Jákoż y wyciſnęło mu łzy z oczu, ięczenia z ſerca, ſkargi z uſt, iako S. Paweł świadczy.

Powtore, chciał ponieść tę torturę y bydź opuſzczonym przy śmierci, aby nam wyſłużył łaſkę, żebyśmy my nie byli

li opuszczonemi przy naszey: wszystkie bowiem, męki Syna Boskiego są dosyć uczynienia oraz y lekarstwa. Dosyć uczynienia za przeszłe, záś lekarstwa y prezerwatywy na przyszłe. Dla czego słowa te, ktore są wyrażeniem niezmierney ciężkości y boleści, są dla nas źrzodłē niezliczonych pociech, umacniaią ducha naszego przeciwko wszystkim postrachom śmierci, przeciwko wszystkim pokusom nieprzyiacielskim, przeciwko natarczywym boleściom, przeciwko upadnieniu natury dokonywaiącey, to zaś tym sposobem: iż wnas wzbudzaią nadzięię, że nas Bog nie opuści w tey ostatniey potrzebie naszey.

Zeby zaś dobrze zażyć tego lekarstwa, trzeba to obserwować, iż prawie żadnego chorego niemasz, aby przed śmiercią nie miał wpaść wnieiaką boiaźń, y aprehensyą sądow Boskich, á ztąd w nieiaką ciężkość serca y poturbowanie rozumu; czyli to pochodzi z natury ustępuiącey gwałtownemu złemu; czyli od złego ducha, ktory chce duszę wprowadzić wnieufność; czyli też Bog sam iest tego Autorē,

przez umknięcie ſwych pociech dla tego, aby dál ſkoſztować choremu z tego kielicha, ktory pił Syn iego; czyli też nakoniec wſzyſtkie te trzy przyczyny zeydą ſię dla wyprobowania tey duſzy, y wſzyſtkie ſię oraz przykładaią do iey męki lub zasługi: zkądkolwiek tedy to pochodzi, ia trzymam iż mało ieſt duſz, ktoreby nie miały cząſtki wtym opuſzczeniu Syna Boſkiego, y ktore by nie były przeięte boiaźnią na zbliżanie ſię śmierci, lubo w duſzach dobrych ieſt barzo lekka boiaźń y nie długo trwaiąca. To założywſzy, gdy poſtrzeżeſz, iż duſza twoia wchodzi w cienie śmierci, że słońce poczyna ſię ćmić ciemnościami ſtraſznemi, po twoim rozciągaiącemi ſię rozumie, y gdy iuż niewidziſz áni Nieba, ani Ziemi dla odebrania z nich iakiey kolwiek pociechy; na ten czas nay barziey trzeba ci pilnie ſię wpatrywać w twoy Krucyfix, y nato pamiętać, że Pan náſz, przez ſwoie opuſzczenie nam wysłużył, żebyśmy nie byli opuſzczonemi: przez ſwoy ſmutek wysłużył nam, abyśmy mieli pociechę; przez boiaźń ſwoię

wysłu-

wyſłużył nam to, żębyśmy byli zmocnie-
ni y ubeſpieczeni. Potym trzeba ofiaro-
wać Bogu męki Syna iego, mowiąc do
niego z pokorą y ufnością: *Boże moy, Boże
moy, czemuś mię opuścił?* Wyznaię że ſpra-
wiedliwy ieſteś, y żem to zaſłużył, abym
był opuſzczony przy śmierci, poniewa-
żem cię tylekroć opuścił; odſtąpił w zyciu
moim. Lecz poprzyſięgam cię Oycze mi-
łoſierdzia, zebyś weyzrzał na Syna twego
umieraiącego bez wſzelkiey pociechy. Ie-
żeli zaś tego potrzeba, abym był opuſz-
czony, niechże to nie będzie zupełnie y
na zawſze: oto mię wſzyſcy odſtępuią, o-
to przyiaciele moi tyłem ſię do mnie ob-
racaią, iuż niemam nikogo, kto by mię w
tym ſtanie moim pocieſzył. Lecz ty Panie
nie opuſzczay mię, gdy będę bez ſiły, bez
żadney podpory y wſpomozenia; przy-
byway na moy ratunek, pokryi mię ſkrzy-
dłami twemi przeciwko nieprzyiaciołom
moim, broń mię; Gdy uſtanie ſila moia,
nie opuſzczay mię.

PIATE SŁOWO

Pragnę. Ioan: 19. v. 28.

TO słowo Syna Boskiego umieraiącego, osłodzi twoie boleści, ieżeli zrozumiesz co w sobie zamyka.

Trzeba wiedzieć, iż Pana naszego na Krzyżu paliło dwoiakie pragnienie: iedno według ciała, drugie duchowne: według ciała pochodziło z wylania krwi: tak obficie w Ogrodzie Getsemańskim, to przy okrutnym biczowaniu, y na Krzyżu z całego ciała wypływaiącey. Chciał oznaymić to pragnienie tak dla tego, abyśmy wiedzieli tę boleść Iego, y żeby przyczynił sobie męki: albowiem wiedział iż na ochłodę niemiał mieć co innego, tylko żołć y ocet. Wziął go w usta swoie, ale nie połknął, albowiem uspokaiał zmysły, á boleść tłumił. Pragnienie, ktore cierpiał y żołć, ktorą wziął, są kary twego obżarstwa, ktore chciał podiąć dla dosyćuczynienia sprawiedliwości Boga Oyca swego. Oprocz tego pragnienia według ciała, miał y drugie duchowne, ktore go paliło

y ni-

y niſzczyło; á to była żądza, ktorą miał zbawić wſzytkich ludzi, y cierpieć za nich *Pragnę.* Pyta ſię ieden z Doktorow kościelnych: Panie ktoreż to teſt pragnienie, ktore cię dręczy? I podobnaż to aby cię barziey dręczyło pragnienie: á niżeli Krzyż twoy? nie uſkarżałſz ſię na krzyż, á ſkarżyſz ſię na pragnienie. S. Auguſtyn odpowiada, iż Pan Jezus był ſpalony pragnieniem zbawienia naſzego; y że go barziey dręczyła zguba duſz naſzych, á niżeli męka krzyżowa.

O iaką ufność powinniśmy mieć w Bogu iedynym, ktory za nas wylał krew ſwoię aż do oſtatniey kropelki, y umiera z pragnienia, ktore ma zbawienia naſzego! Ci iakom mowił, ktorzy wątpią aby Pan naſz był ich odkupicielem, nie będą mieć cząſtki w tey pocieſze, ani w tey nadziei. Ty zaś duſzo wierna, gdy chorować będzieſz, pamiętay na pragnienie Syna Boſkiego, y ćwicz ſię w tych czterech przeſtrogach, ktore ci tu podaię. Naprzod znoś cierpliwie upały gorączki twoiey y tey alteracyi, ktorey ci ieſt przyczyną.

Powtore

Powtore zá przykładem Pana twego przyimuy wſzyſtke lekarſtwa, ktore ci podawać będą,chociażby nayprzykrzeyſze były: ieżeli do nich wpuściſz kropelkę żołci Jezusowey, odeymie ona wſzyſtkie ich goryczy, y ſprawi że ci ſię będą zdawały ſłodſze nad wſzyſtkie ſłodyczy. Potrzecie, wzbudź w ſobie wielką ufność w Panu naſzym Jezusie Chryſtuſie,ktory tak barzo pragnął twego zbawienia, że aż od tego pragnienia umarł Nakoniec wzbudź w ſobie wielkie pragnienie widziećBoga,y mow iakPan twoy, na krzyżu twoim: *Pragnę*. Upragnęła duſza moia pragnieniem barzo rozżarzonym, używać Boga, ktory ieſt mocny y żywy. Kiedyż to będzie, abym go oglądał, y kiedyż w obecności iego znaydować ſię będę? kiedyż przyidzie ſzczęśliwy moment? kiedyż poydę ſię napawać, y gaſić pragnienie moie, w źrzodłach pociech wiecznych? Ach mnie! ieſtem iako biedny ieleń ścigany pſami, y palony pragnieniem, do ochłody wod wzdycháiący. O iako teſknię w życiu! o iako pragnę cier-

pieć!

pieć! o iako żądam wielce umrzeć! moy Boże wyprowadź co prędzey duſzę moię z tego iey więzienia.

SZOSTE SŁOWO

Spełniło ſię Ioan: 19. v. 30.

JAkoby mowił: ofiara całopalenia ſpalona ieſt, ofiara iuż dokończona, Proroctwa ſpełnione ſą. Teſtament nowy uſtanowiony, grzechy odpuſzczone, więźnie uwolnieni, Sakramenta poſtanowione ſą, Swiat naprawiony, diabeł zwyciężony. Wſzyſtkie wolę Boga Oyca mego wykonane, y ſprawiedliwości iego zadoſyć ſię ſtało. Wſzyſtko to, co było opowiedziane przez Prorokow y figurowane przez prawo, ieſt do punktu wykonane. Iuż mi nic nie zoſtaie czynić, nic cierpieć, iuż umierać będę. Otoż to ſię znaczy w tym ſłowie Syna Boſkiego: *Spełniło ſię.*

Dobrzy y zli przy śmierci rżekną; *Spełniło ſię*, lecz bardzo z wielką rożnicą. Zli rzekną: *ſpełniło ſię*, naſze roſkoſzy przeſzły, naſze uciechy ſkończone ſą, naſze dni piękne y weſołe zaćmione, naſze nadzieie iako dym zniknęły, czas naſz upłynął,

złość

złość naſza dopełniona, umrzeć trzeba y poiść cierpieć męki, ktore ſię nieſkończą nigdy. *Spełniło ſię*: Rzekną ludzie dobrzy. Naſze dni przeminęły złe, naſze cierpienia ſkończyły ſię, naſze prace dokończone, naſze potyczki iuż zakończone, iuż pokuty czynić nie potrzeba, iuż krzyża nie noſić, ani boleści podeymowáć, ani trudności zwyciężać, ani pokus: Idziemy do kraiu chwały y uciech, kędy weſele naſze końca mieć nie będzie.

Ieżeli ty zaś nie możeſz mowić tego: *Spełniło ſię*, we wſzelkiey obſzerności, iako go mowić będą ludzie dobrzy, dla tego niemaſz wpadać w wątpliwość o twoim zbawieniu. Lecz powinieneś zoſtawać w uſpokoieniu, patrząc, iako mowi Paweł S. na Autora wiary twoiey, y na dopełniaiącego zbawienie twoie JEZUSA Chryſtuſa na Krzyu. Albowiem nie na nim ſamym za wiſło, abyś był zbawiony. On uczynił wſzyſtko, co do niego należało, y co było do tego potzebne: ſprawa zbawienia twego z iego ſtrony iuż dopełniona, dokończona. Słuchay iako mowi Swięty Paweł: nauczył cię poſłuſzeńſtwa przez te

męki,

męki, ktore cierpiał; y przez skończenie życia swego stał się Autorem zbawienia wiecznego dla tych wszystkich, ktorzy są posłuszni woli iego.

Trzeba tedy abyś pod czas twoiey choroby często poglądał na Krucyfix y żebyś słyszał Zbawiciela twego wołaiącego. Wszystko się spełniło, wszystko iuż dokończone. Oycze moy, oto życie moie zniszczone dla tego mizeraka chorego, uczyniłem to wszystko co było potrzebne dla iego zbawienia, uczyniłem dosyć za grzechy iego, wysłużyłem mu Niebo. Ty Oycze widzisz że iest wierny, że iest Synem Kościoła mego, że iest członkiem ciała mego. On we mnie wierzy, on we mnie pokłada swoie nadzieie, on chętnie umiera dla mnie. Oycze moy polecam ci go, przyimiy ducha iego w Ręce twoie.

Potym zaś gdy chory podziękuie Panu naszemu za tyle podiętych prac, mąk, dla niego lubo niewdzięcznika, niech mowi do niego sercē pełnym miłości y ufności:

O moy Zbawicielu! oto życie moie skończone, dopełnione, mam wyniść z

tego świata, ponieważ ci się tak upodobało; przyimiyże duszę moię w ręce twoie, y day iey weyście do krolestwa twego. Panie moy, zbawienie moie, iest dzieło Rąk twoich, y szácunek krwie twoiey; ieżeli zbawiony niebędę, będzie czegoś niedostawać pracy twoiey, odkupienie twoie nieiako niedoskonałe będzie. Dokończ o słodki Jezu, to, coś zaczął, pragnę ták iako ty zniszczyć się w ogniu miłości; I ieżelim przepędził życie moie w twoiey nienawiści, dokończyć go pragnę w miłości twoiey. Przyimiyże za wdzięczną tę, ktorąć czynię ofiarę, y nie dopuszczay aby ta dusza, ktora ci iest ták miła, y ktora cię tak wiele kosztowała, miała zginąć na wieki.

SIODME SŁOWO

Oycze w Rece Twoie polecam Ducha mego. Luc: 23. v. 46.

SWięty Atanazy powiada, iż Pan nasz JEZUS Chrystus będąc głową wszystkich ludzi, polecaiąc ducha swego Bogu, wraz y wszytkich dusze polecił, y że tu-

mowi

mowi w osobie ludzi sprawiedliwych, iako w opuszczeniu swoim mowił w osobie grzesznikow. Dla czego gdy chorym bę-gziesz, powinieneś wierzyć, iż na ow czas myślił o tobie, y zalecał duszę twoię Bogu Oycu swemu; bo iako mowi S. Paweł, iż ten, ktory iest ściśle z Bogiem złączony przez łaskę, staie się iednymże duchem z nim. A zatym Syn Boski polecaiąc Ducha swego Oycu swemu, polecił y twego y wszystkich sprawiedliwych, ta zaś myśl nad wszystkie na świecie naywiększą pociechę iest przynosząca.

Mowię to ieszcze z niewymownym żalem. Iż ci, ktorzy też zapieraią, aby JEZUS Pan był Odkupicielem wszystkich ludzi, nie będą mieć cząstki tey konsolacyi, y nie będą mogli albo bez wielkiego wstrętu, albo bez prezumpcyi, wymowić słow Dawidowych, ktore Kościoł Boży przydaie do słow Syna Boskiego: *Odkupiłeś mnie Panie Boże prawdy;* ieżeli bowiem nie wierzą, że są odkupieni, to te słowa mowiąc kłamaią, y koniecznie wpaść muszą w desperacyą. Ieżeli wierzą, trzymaią się za

przeznaczonych, ponieważ ſądzą, że tylko za nich umarł; á zatym w prezumpcyą wpadli.

Strzeż ſię wielce duſzo wierna wątpić o tey prawdzie, ktora ieſt naymocnieſzą obroną twoią przeciwko nieprzyiaciołom y ich natarczywym pokuſom; lecz pełna tey ufności, kończ życie twoie, mowiąc ſercem lub uſty: Oycze moy polecam ci ducha mego, ſkładam go w ręce twoie; Ty albowiem odkupiłeś mnie Boże prawdy. Więm że ty ieſteś Sędzią moim lecz y to wiem, że ieſteś Oycem moim; ktoryś mi dał iſtność, ktoryś mi ią zachowywał przez tyle lat, y ktoryś mi przez śmierć twoię dał życie nowe. Składā duſzę moię w ręce twoie, ktore ią uformowały, w ręce twoie, ktore były przybite do Krzyża dla moiey miłości. Nie moie to ſą dobra, ktore ci polecam, ani to wſzyſtko co zoſtawuię na świecie, albowiem iuż to do mnie nie należy. Sam tylko duch moy, ieſt moy, y tego ci polecam, tego oddaię, poprzyſięgaiąc cię, abyś go przyiął w ręce twoie, y zachował w twoiey protekcyi.

Potym

Potym wſzyſtkim ſkłoniſz głowę na znak twego ſię poddania y poſłuſzeńſtwa, y oddaſz ducha twego temu, ktory ci go dał.

PUNKT DRUGI

Przeſtrogi dla tych, ktorzy aſſyſtuią chorym.

ZE wſzyſtkich uczynkow miłoſiernych, ktore czynią ſię bliźniemu, niemaſz większego y barziey zaſługuiącego, iako te, ktore ſię świadczą ludziom umieraiącym. Są wielkiey importancyi, albowiem tu ieſt oſtatnia potyczka, od ktorey zawiſło zbawienie, lub zguba duſzy. Winy, ktore ſię czynią w życiu mogą ſię poprawić, lecz ktore ſię trafią przy śmierci, ſą nienadgrodzone. Dla czego kapłan, ktory aſſyſtuie choremu, powinien barzo przeſtrzegać, aby ſię dobrze w tey uſłudze ſwoiey zachował, y prowadzić tak duſzę ſwey poddaną dyrekcyi, aby poſzła ſzczęśliwie do portu wieczności, do niego bowiem ſtoſuią ſię pogrożki ktore Bog czyni przez Proroka rządzącym duſzami. Ieżeli zginie ten człowiek, na tobie będę dochodził, ty mi odpowieſz za iego zgubę

y potępienie. Ta ſprwa ieſt także wielce zaſługuiąca; albowiem niemożna wynaleść, człowiekowi większego dobra, iako życie wieczne, ani w większey potrzebie, iako przy śmierci, ani z większą fatygą, iako pod czas choroby; gdyż trzeba dzień y noc czuwać przy łożku chorego, brać w ſiebie powietrze ſmrodliwe y zepſowáne, pomagać mu iego turbacyi, ratować go w iego ſłabościach, y widzieć nie raz rzeczy, ktore do obrzydzenia potyſiąc kroć wiodą. Lecz trzeba wierzyć, iż Bog takie miłoſierne uczynki niepuſzcaza bez nadgrody, y że chory doſzedſzy Nieba, nie omieſzka bydź wdzięcznym temu, ktory mu tak dobrą wyświadczył przyſługę. Iob barzo wiele czynił dobrych uczynkow, lecz z tey ſię uſługi naywięcey chlubił y na tey ſobie wiele zakładał, że uſługował umieraiącym: *Błogoſławieńſtwo tego, ktory umierał, ſpływało na mnie.* Job: 29.

Tego to błogoſławieńſtwa pragnął S. Ambroży, *libro de bono mortis*, y te nad wſzyſtkie dobra tego świata przenioſł. *O!*

niech-

niechże błogosławieństwo umieraiących przyidzie na mnie. Szacuię ia błogosławieństwo żywych, lecz daleko barziey umieraiących. Ieżeli ich błogosławieństwo mieć będę, nie dotknie mię przeklęctwo Boga mego.

PUNKT TRZECI

Iako się obchodzić ma kapłan z rożnemi choremi.

BArzo chwalę myśl tego, ktory powiedział, iż potrzebuiemy rostropney niewiasty, gdy się na świat rodziemy, aby to rodzenie było szczęśliwe; zaś gdy z tego świata wychodziemy, potrzeba nam rostropnego człowieka, aby też y wyiście było szczęśliwe.

1. Kapłan ktory assystuie choremu, ma się mieć iakoby za rządzcę, ktory ma bronić fortecy od mocnych nieprzyiacioł attakowaney. Iako za sternika, na ktorym należy rząd okrętu ktory chce przyprowadzić do portu przez barzo niebespieczne mieysca, y podczas znaczney burzy y nawałności; Iakoby za lekarza, ktory chce y powinien zachować od śmierci wieczney duszę niezmiernie choruiącą,

y barzo zaſtarzałemi ranami okrytą, y barzo ciężką gorączką ſpaloną. Powinien uznać, iż to iego przedſięwzięcie przechodzi ſiły iego, y że mu ſię to zapewne nie nada bez ſzczegulney pomocy Boſkiey, o ktorą powinien barzo proſić, y z wielką pokorą, á nie ufaniem ſamemu ſobie. A kto ty ieſteś, mowił niegdyś Saul Dawidowi, abyś ſię potykał z tym pyſznym y wynioſłym Filiſtynem? Ten ieſt olbrzym, á ty nie ieſteś, tylko dziecko: On ſię łamał w ćwiczeniu woiennym zawſze, á tyś ſię tego nie uczył; on ieſt uzbroiony az do zębow, á ty nie máſz tylko laſkę. Z laſką krzyża trzeba woiować czarta, tego olbrzyma ſtraſznego y zażartego. W Pańſkiey dzielności zwycięſtwo z niego otrzymamy, á nie przez ſiły naſze.

2. Ten ktory bierze przed ſię nauczać y cieſzyć chorego, powinien umieć ſwoie rzemioſło, to ieſt ſpoſob aſſyſtowania umieraiącym; ta bowiem umieiętność ieſt potrzebnieyſza, á niżeli lekarza, albo wodza, lub też ſternika. Ieżeli chory umrze

rze z winy lekarza, forteca będzie wzięta przez winę rządzącego nią, lub okręt utonie dla winy ſtyruiącego, ci wſzyſcy ſą godni śmierci; lecz daleko barziey kapłan, ktory tego nieumieiąc podeymuie ſię leczenia, bronienia, y rządzenia duſzą.

3. Jako zaś lekarz, ktory zawołany ieſt do chorego, ſtara ſię poznac to złe, ktore go do choroby przywiodło, y przyczyny, zkąd poſzło; uważa iego temperament, wypytuie iakie miał zwyczaie życia; tak kapłan powinien ſię informować o ſtatnie, o rozumie, obyczaiach y diſpozycyi chorego, aby mu też obmyślił lekarſtwa potrzebne na iego złe.

4 Tego ſię ma ſtrzedz, aby zaraz na razie nie obraził go iakim niedyſkretnym pytaniem; lecz trzeba, aby ſobie wprzod pozyſkał przyiaźń iego, pouſałość, aby ubolewał nadnim, y dzielił z nim iego ciężkości.

5. Pozdrowiwſzy go, y zabawiwſzy ſię z nim rozmową o iego chorobie, ma mu to przełożyć, iż nawięcey chorob naſzych pochodzi od Boga, za karę grzechom

naſzym winną; dla czego aby ſię zbydź choroby, nayprędſzy ieſt ſpoſob uprzątnąć przyczyny iey, y że uſpokoienie wewnętrzne duſzy, wiele pomaga do zdrowia ciała, á zaś trudno mieć poty to uſpokoienie, poki ſię nie poiednamy z Bogiem, że nie wiemy co ſię ſtać może; że lubo nieznać nic tak barzo niebeſpiecznego w iego chorobie, lecz gorączka ieſt taki nieprzyiaciel, ktoremu trudno dufać że życie duſzy powinno nam bydź milſze, á niżeli to życie według ciała, y że nigdy dość beſpieczności brać niemożna gdzie idzie o wieczność.

6. Po tey pierwſzey propozycyi trzeba ſię pytać chorego, iako też tę ſwoię chorobę przyimuie, czyli iako łaſkę Boſką, czyli iako karanie od Ręki iego? czyli zupełnie rezygnowany na wolą Boſką wſzelaką? czyli chce umierać Synem Kościoła Swiętego Katolickiego, Rzymſkiego, Apoſtolſkiego? czyli żałuie że Boga obraził? czyli ſię odważa na czynienie pokuty, ieżeli mu Bog powroci zdrowie? ieżeli ma ufność w zaſługach Jezusa

Chry-

Chryſtuſa? Ieżeli z całego ſerca odpuſzcza dla miłości Boſkiey ſwoim nieprzyiaciołom? Ieżeli ieſt tego u ſiebie poſtanowienia, doſyć uczynić tym wſzyſtkim, ktorych obraził? Potym niech ſię wypyta ieżeli rozporżądził intereſa ſwoie? iezeli obmyślił y uſtanowił pokoy w ſwoiey familii? Ieżeli nie ma czego cudzego u ſiebie? ieżeli komu krzywdy nie uczynił? Ieżeli iakich depozytow cudzych niema w ſwych reku? Ieżeli nie czuie iakiey na ſumieniu ciężkości? y ieżeli ieſt w ſtanie zgodnym pokazać ſię przed Bogiem ſwoim.

7. Po wyſłuchaniu ſpowiedzi iego, powinien go cieſzyć, y czynić mu nadzieię, że Bog będzie miał litość nad nim, że z nim uczyni miłoſierdzie, ponieważ go tak długo czekał, y przyiął do Sakramentu pokuty świętey, za ktorą łaſkę ma mu dziękować, y obiecać; że ieżeli ſię powroci do zdrowia, iuż też prowadzić będzie życie całe Chrześciańſkie y porządne. Potym ma go przygotowywać do innych Sakramentow, to mu

przekładaiąc, iako ſą zbawienne, y pożyteczne tak duſzy, iako y ciału.

8. Gdy chory uczyni iuż doſyć wſzyſtkim powinnościom ſwoim, a ieſt w iawnym niebeſpieczeńſtwie, na ten czas ſię kapłan ma ſtrzedz, zabawiać go długiemi dyſkurſami. W chorym człowieku iednakowo ſię dzieie, w iego duſzy, iako y wciele, oboie nie ſą ſpoſobne wiele przyimować pokarmu, trzeba kiedyś niekiedyś przemowić do niego, iakie dobre ſłowo, aby mu też dać czas w nim zaſmakować y ſtrawić.

9. Nie wſzyſtko zaś każdemu dobre ieſt, y to, co ieſt zbawienne, pożyteczne w iednym cżaſie, iuż wdrugim nie ieſt. Z ludźmi dobrego ſumnienia inaczey ſobie poſtępować trzeba, niżeli z grzeſznikami. Pierwſzych cieſzyć trzeba, zaś tych drugich ſtraſzyć. Pobudki do boiaźni ſą dobre dla nich, ale przed ſpowiedzią, zaś potym, trzeba im przekładać pobudki do nadziei, pociechy y miłości.

10, Jeſt ieden defekt, w ktory naywięcey wpada ſpowiednikow, á ten ieſt, iż

gdy chory zamknie mowę, krzyczą mu do uszu, iakoby nad osobą ktora spi, aby ią obudzić, wielka w tym iest nie dyskrecya; albowiem ieżeli chory stracił używanie zmysłow; Wołay iako chcesz, tyle cię usłyszy, iakoby umarły; ieżeli zaś ieszcze słyszy, to ma słuch ieszcze lepszy iak miał w zdrowiu; co iest zwyczayna chorym, albowiem ten zmysł przeciwnie innym, subtelnieyszym się czyni, im barziey się dusza dzieli od ciała Ieżeli zaś chory nie daie żadnego znaku, to z tey przyczyny często, iż chociaż cię słyszy, nie ma siły odpowiadać, zaczym musi mu to bydź męką wielką mieć człowieka, ktory mu mozg wzrusza przez grzmot słowa swego; y często go to wprowadza w wielkie niecierpliwości, y wewnętrznie w sobie łaie tysiącnemi zelżywościami spowiednikowi, iakośmy się tego dowiedzieli do wielu chorych, ktorzy się do zdrowia powrocili. Ia sam służyłem osobie godney przy śmierci, ktory mi mowił, że gdy do niego cokolwiek mowiono, zdawało się

ło się mu, że mu łupano czaszkę głowy iego, albo żeby go młotem uderzano w głowę: dla czego małom co do niego mowił, y to tak cicho, żem się sam ledwie słyszał, á postaremu ow mnie słyszał barzo dobrze.

Te przykłady na racyach ufundowane powinny nauczyć, iako sobie ostrożnie mamy postępować z choremi, dla tego, aby zamiast pomocy, więcey uciążenia z nas nie mieli; dozwalaymy im umierać spokoynie, y strzeżmy się dać im iaką przyczynę niecierpliwości.

11. Niech nas też Pan Bog uchowa takiego lekarza, ktory nie ma tylko iedno lekarstwo na wszystkie choroby. Są spowiednicy, ktorzy iednakowym sposobem sobie postepuią ze wszystkiemi choremi, y iednę aryngę maią do tych wszystkich, ktorych na śmierć dysponuią. Maią nieiakąś drogę, z ktorey nigdy nie wybiegaią. Niech będzie osoba wysokiey cnoty, oni sobie z nią tak postępuią iako z naywiększym grzesznikiem; ani też naymniey nie ochraniaią

sła-

ſłabych, lecz zarowno iako zmocnemi traktuią, także rożnicy nie czynią miedzy proſtakami od umieiętnych, ſzkrupulatami od rozſądnych. W tym to punkcie ſpowiednik powinien pokazać ſwoię roſtropność, trzebá bowiem inaczey ſobie poſtępowáć, z chorym z początku choroby, inaczey, gdy choroba ſię wzmaga, y inaczey, gdy iuż ſię ma ku dokończeniu życia, Inaczey z bezbożnemi, á inaczey z wiernemi, inaczey z niedoſkonałemi, iak z doſkonałemi, inaczey z duſzami zatwardziałemi, á inaczey z temi, co miękkiego ſerca, inaczey z boiazliwemi, ſzkrupulatami, &c.

12, Na początku choroby, iako m iuż wyżey mowił, nie ieſt rzecz zła przełożyć wielkiemu grzeſznikowi kary przyſzłego żywota, ſurowość ſądow Boſkich ściſłość rachunku, ktory oddawać będzie trzeba, y inne przerażaiące pobudki, byle ſię tylko tego nie poſtrzegło, żeby to mogło wprowadzić chorego w deſperacyą y nieufność o ſwoim zbawieniu. Gdy zaś przyimie Sakramenta, trzeba

go

go prowadzić do czynienia áktow, wiary; Nadziei, Miłości, Pokuty, ſkruchy, poddawania ſię woli Bożey; á nie wprowadzać go w poſtrachy, ktoreby mogły w nim umorzyć dopiero wzniecona ufność. Gdy zaś iuż ieſt bliſki zgonu, nie trzeba mu o niczym wſpominać, tylko o Niebie, o ſzczęściu, ktorego ma używać w Niebie, wzbudzaiąc w nim pragnienie tegoż, przez słowa pełne affektu y pieſzczoty.

PUNKT CZWARTY

Iakim ſpoſobē poſtępować trzeba z niezbożnemi.

GDy chory ieſt niezbożny, trzeba naň naſtępować ſilnie, y dowcipnie, przekładaiąc mu racye, ktoreby zkonwinkowały rozum iego, y ſkutecznie wmowiły potrzebę wiary, y prawdę taiemnic naſzych; takim zaś ſpoſobem, aby ſię nie zdało, iż z nim chcemy dyſputować, albowiem owa powaga, ktorey takowi ludzie używaią, nie dopuſzcza im poddać ſię pod rozſądek drugich; y byle ſię czym urazili, za raz powſtaią przeciwko prawdzie. Zacz ym trzeba im dać wyrozu-

zumieć łagodnie, że wiara ieſt to dar Boſki, że nigdy niezrozumieią tego, co wierzyć trzeba; poki wprzod nie uwierzą, czego poymowáć niemogą; że nic ták widzialnego nie maſz, iako Boſtwo; że ſię to iaśnie wydaie, okázuie w pięknośći całego świata, w tak pięknym porządku miedzy wſzelkim ſtworzeniem, w rożnośći twárzy, y w niezliczonych innych rzeczach. Potym mu przekładać to, żeBo ieſt ieden, zaczym iedna muſi bydz Religia, á iako Bog ieden tylko prawdziwy ieſt, nię może bydź tylko iedna Religia prawdziwa, á ta ieſt Chrześciańſka według zdania wſzyſtkich mądrych; ta ieſt nayświętſzá, y naybarziey z dobrym rozumem ſię zgadzaiąca; że iey ufundowanie, uſtanowienie, pomnożenie, trwałość, iey utarczki, y zwycięſtwa ſą nie przełamanemi dowodami o iey prawdzie. Ze w innych nic innego niemaſz, tylko niewiadomości, beſtyalſtwa; ta zaś była aprobowana od wielkich rozumow, opowiadana, broniona przez nayświątobliwſzych, y nayumie-

ię

iętnieyszych ludzi na świecie; przypieczętowana, krwią y życiem więcey niżeli dwanaście milionow Męczennikow, od więcey, niżeli ośmnaście Concilia generalnych, złożonych z ludzi nayświątobliwszych y nayrozumnieyszych, były examinowane y aprobowane iey nauki. Ze sam Bog tylko cuda czynić może, zaś tego uczynić nie może, aby świadczył, y powagę iaką dał błędowi. Zaś nieprzeliczona moc stała się cudow w Kościele Katolickim, opisanych przez Swiętego Augustyna, Grzegorza, y innych, ktorzy ich oczywistemi byli świadkami, że to iest niepodobna, aby miedzy tak wielką liczbą, ktora się ich stała przez tyle wiekow, niemiał bydź choć ieden prawdziwy, zaś ieden cud tyle waży co y tysiąc, albowiem Bog nie może dać powagi y iednemu kłamstwu. Ieżeli zaś wiara Chrześciańska iest prawdziwa, wszystkie inne są fałszywe, ponieważ ona ie potępia wszystkie, y to głosi, że w żadney z tych nie można zbawienia dostąpić. Po tych zaś wszystkich uwagach,

trzeba na chorego naſtąpić z roſtropnością, przekładaiąc mu, iż w okolicznościach zbawienia, ani to ieſt mądrze, ani ſumiennie, wydawać ſię na iawne niebeſpieczeńſtwo potępienia: w takowym zaś ſtanie, w iakim ſię on znachodzi, niemaſz czaſu do deliberacyi, czego ſię chwytać, że gdy poydzie za ſwym zdaniem, wſzyſtko ſwe ſzczęście na niebeſpieczeńſtwo wydaie, gdy zaś poydzie za zdaniem Kościoła Swiętego, wſzyſtko beſpieczno ieſt, że nas ſamo światło naturalne tego uczy, iż powinniśmy poddawać naſz rozſądek prawdzie Boſkiey; y w ſprawie, na ktorey nam tak wiele należy, tego ſię chwytać trzeba, co ieſt pewnieyſze. Ieżeli tedy chory przyſtanie na te racye, y podda ſię im, trzeba go przyprowadzić do wyrzeczenia ſię wſzyſtkich iego błędow, y żeby czynił akty wiary o wſzyſtkich Artykułach wiary naſzey, y pod czas całey choroby prowadzić go do tego, aby często ſię oświadczał, że wierzy wſzyſtko to, co Kościoł Swięty wierzy, y że umiera

w iedności wiernych. Ieżeli zaś na umyśle iego uporczywym nic niemożna wymodz, trzeba się udać do prozby, osobliwie, aby Msze SS. na ten koniec odprawowane były, prosząc Boga, aby oświecił tego zaślepionego, aby dotknął iego serca zatwardziałego. Codziennie prawie widziemy cuda za odmowionemi litaniami do Nayświętszey Panny; y iam się tego dowiedział od osoby wiary godney, ktorego tym mowieniem Bog zażył do nawracania Heretykow y desperatow.

PUNKT PIATY

Iak sobie postępować z choremi w niedowiarstwie będącemi.

GDy się usługuie niewiernemu, więcey iest do czynienia z sercem iego, á niżeli z rozumem. Trzeba iakom iuż wyżey namienił, zaraz z początku przełozyć mu niektore pobudki boiaźni, y pokuty, ieżeli żył wnierządzie, lecz gdy przyimie Sakramenta Swięte, trzeba wynosić ducha iego do nadziei o Niebie; albowiem rzadka to iest, aby wielki

grze-

grzefznik był kufzony do prezumpcyi, gdy nie czynił tylko zle przez życie fwoie Trzeba zaś ftracić nie tylko wiarę, ale y rozum, żeby rozumieć, że kto będzie zbawiony przez fwoie włafne záfługi, wiedąc że nieuczynił nic dobrego. Ta tedy pokufa nie bywa zwyczayna, ani niebefpieczna, lecz defperacya ieft fzkopuł, dla ktorego naywięcey grzefznikow tonie przy śmierci: wiedzą bowiem że obrazili Boga, diabeł też ftawia im na oczy mnoftwo y fzkaradność grzechow ich, y ieszcze barziey, niż ieft w famey rzeczy reprezentuie, iako też y fprawiedliwość Bofką furową, y nieubłaganą: A iako nigdy nie uznali dobroci Bofkiey, y niemieli we zwyczaiu czynić akty nadziei, ieżeli ieszcze fpowiednik barziey fię nakłania ku fprawiedliwości, powątpiwać nie trzeba, że go popchnie ku defperacyi, fzczegulniey, iezeli ieft ofoba fłaba, y boiazliwa. Słyfzałem wielu, ktorzy mi fię fkarżyli, iż flyfząc niektore difkurfy ludzi dobrych, lecz mało dyfkretnych o fądach Bofkich, blifcy byli poddać fię defperacyi.

Prezumpcya y desperacya są dwie rzeczy, ktorych się obawiać trzeba, leczto mnieyszy grzech zbytnie ufać dobroci Boskiey, iako wątpić o niey; á ponieważ moralnie nie podobna iest, aby grzesznik zbytnie ufał w swoie dobre uczynki przy śmierci, z drugiey zaś strony Bog nieomylnie obiecuie we wszystkich Pisma Swiętego kartach zbawić tego, ktory w nim ufność swoię pokładać będzie; tego się tedy chwytać trzeba, wspierać się na dobroci Boskiey, y na zasługach Syna Iego Nayświętszego, potym trwać w uspokoieniu tak, iakoby iuż zbawienie nasze było cale decydowane. Żem zaś traktował tę materyą w Rozdziale o pokusach, iuż tu o tym więcey nie mowię. Idę do Dusz SS. y niewinnych, ktore wcałym życiu były z Bogiem ziednoczone.

PUNKT SZOSTY

Iako sobie postępować z Osobami dobrego życia.

JAko miłość barziey się wzmaga, im bliższa iest swego celu, tak te czyste oblubienice w czas ow, omdlewaią od miło-

miłości, y ieſt to im zadawać mękę niepoiętą, przerywać długiemi dyſkurſami ich pokoy, y pobudki boiaźni; nie trzeba tym duſzom nic więcey, tylko kiedy niekiedy słowo iedne wymowić, á słowa pieſzczoty, to zaraz całe pałać będą miłością.

Poprzyſięgam tedy wſzyſtkich ſpowiednikow przez wnętrzności Jezusa Chryſtuſa, aby tych oblubienic nieprzerywali pokoiu, lecz aby im dopuścili uſypiać ſpokoynie poty, poki ſię ſame nie obudzą, zda ſię bowiem, że ſpią á ſerce ich czuie. Ieſt śmierć takowych ludzi ſnem pełnym taiemnic, choroba ich ieſt iakaś mowa miłości.

Roſtropność ſpowiednika na tym należy, áby każdego prowadził według iego powabu; zaś powab tych duſz ieſt miłość, poddanie ſię; ſpuſzczenie, y zgadzanie z wolą Boſką, zaczym cożkolwiek ſię do nich będzie mowiło, powinno tylko tchnąć miłość, pokoy, ufność ziednoczenie, porucenie ſię, y zgadzanie z Bogiem.

Mo-

Można im kiedy niekiedy mowić te krotkie słowa, naprzykład: *Oto Oblubieniec zbliża się. Powiedz ukochanemu memu, iż omdlewam od miłości, kiedyż przyidziesz? Niech umrę, abym cię widział. Tak Oycze moy kontent iestem umrzeć dla chwały, y miłości twoiey, O iako wielce pragnę umrzeć, y bydź z IEZUSEM! Oto zbliża się godzina; Idźmy umrzeymy z nim. Uweselilem się z tego, co mi powiedziano, do domu Pańskiego poydziemy.*

Co zaś tym duszom, nie mam tylko tę iednę dać przestrogę, aby tak umierały, iako żyły, to iest w ziednoczeniu z Jezusem Chrystusem, y aby sobie tego nie psowały dla iakieykolwiek przyczyny. Pokusa, ktorey się wystrzegać maią, iest nieiakie poruszenie boiaźni y nieufności, czego diabeł nie omieszkiwa wzniecać na początku choroby, wystawiaiąc im przed oczy grzechy wszystkie całego życia, y chce to w nich wmowić, iż oni w tym wszystkim co czynili dobrego, nie szukali, tylko estymacyi ludzkiey, y własnego upodobania. Nie wielką

ma trudność wyperſwadować taką rzecz duſzom pokornym, ktore zawſze czuwały na poruſzenie ſerc ſwoich: bo iako doprawie niepodobna ieſt czynić co dobrego, żeby natura w tym niemiała ſwey cząſtki, y że duſza we wſzekich okazyach przyimuie impreſſye, czy to roſkoſzy, czyli ſmutku, ktore iey nie ſą dobrowolne, łatwo tedy bieſowi wmowić to, że owe czucia były zezwolenia, y że myśli rozumu przechodziły aż do ſerca, zatym że wſzyſtkie owe dobre uczynki zarażone były prożnością, y miłością własną.

Z drugiey ſtrony, iako my niemożemy zmiarkować w naſzych dobrych uczynkach, ktore cale ciągną do Boga, y że poruſzenie łaſki ieſt nadprzyrodzone, prowadzi tedy duſzę ſpoſobem cale duchownym, ktory ieſt częſto niedościgły; łatwo ſobie wyperſwadować można, że ſię nigdy żadne ſzczere dobro nie uczyniło, ponieważ ta nadprzyrodzoność uczynku, ieſt nam utaiona, zaś naturalnosć daie ſię uczuć duſzom nayświąto-

świątobliwszym łepiey, niżeli tym, co nie są świątobliwe.

Nad to Bog pozwala tey pokusy, aby się dusza nie wspierała na samey sobie, lecz żeby pokładała wszystkę swoię nadzieię na zasługach Syna iego, y żeby się spuściła tak przy śmierci na niego, iako to zawsze czyniła w życiu swoim. Dla czego ieżeli się poczuie ponieszáną, y troskliwą o rzeczy przyszłe, y gdy iey czart zarzucać będzie, że nie uczyniła nic dobrego, niechże mu zaraz odpowie, że ona to sama zna dobrze, lecz nie na swoich zasługach funduie swoie nadzieie, ale na dobroci Boskiey, y na zasługach Jezusa Chrystusa. Niechże się potym porzuci całe w czasie, y na wieczność, składaiąc duszę swoię w Ręce Boskie, á ciało swoie w ręce ludzkie. Niech mowi z Apostołem: wiem kto iest ten, ktoremum powierzył duszę moię, znam iego dobroć, y miłość, oddałem się mu zupełnie, na niegom spuścił swoie zbawienie, uczyni ze mną co mu się podobać będzie Na iego opatrzności spoczywam, y áż

do śmierci mowić mu będę; Panie tobie polecam ducha mego, w Ręce twoie skłądam go. Tyś mi go dał, tobie go oddaię; uczyń zemną, co ci się naylepiey zdawać będzie. To wymowiwszy, ma schylić głowę, y zostáwać w uspokoieniu, czekáiąc iako ofiara na zábicie, porażenia od śmierci, niczym się nie turbuiąc, y nic cale nie obawiaiąc się o swoie zbawienie.

Nie iest zaś to moie przedsięwzięcie, ábym dawał przestrogi spowiednikom, ktorzy są umieiętneysi, y większey experyencyi niżeli ia, lecz tylko dla tych, ktorzy nie nabyli experyencyi, y ktorzy nie są biegli w rzeczach duchownych. W następuiącym zaś punkcie położemy co trzeba czynić, gdy chory iest iuż bliski konania.

PUNKT SIODMY.

Iakie prożby ma czynić chory, albo ten ktory mu assistuie.

S. Augustyn na kilku mieyscach to mowi: iż to iest umieć dobrze żyć, umieć dobrze prosić; A ia przydaię, iż też to iest umieć dobrze umrzeć: Modlitwa bowiem

wiem otrzymuie wszytko u Boga, á ieżeli iest iaka okazya, w ktoreyby była potrzebna, to przy dokończeniu życia iest naypotrzebnieysza, albowiem na ow czas dusza iest w niezmiernym niebespieczeństwie o zbawienie swoie. Trzeba tedy, żeby chory prosił Boga o odpuszczenie grzechow swoich, o cierpliwość w boleściach, o siłę naprzeciwko pokusom, o dotrwanie ostáteczne; o chwałę Niebieską, á to wszystko przez zasługi Nayświetszego Syna Iego, przez przyczynę Przeczystey Panny Matki Iego, przez wstawianie się SS. Pańskich, szczegulniey tych, ktorych czci osobliwiey. Gdy zaś iuż nie będzie w tym stanie, aby mogł prosić, to będzie należało do kapłana, albo tego co przy nim będzie, modlić się za niego. Zaś ze wszystkich modlitw, tá nayskutecznieysza, y nayszlachetnieysza, ktorą Pan nasz sam złożył, y nás iey nauczył; iako zaś ta modlitwa wszystko otrzymuie od Boga, każdego czasu należy ią odmawiać, lecz szczegulniey przy śmierci, oto tu kładę iey wytłu-

macze-

maczenie dość nabożne z naszych krotkich meditacyi,

Oycze nasz.

Wierzę moy Boże, że iesteś Oycem moim, ktoryś mi dał życie, natury, y łaski, od ciebie się też spodziewam życia chwały. Ty iesteś Oycem wszystkich ludzi, lecz szczegulniey iesteś Oycem tego chorego, ktorego na tym łożku widzisz; O iako się weselę iż mam Oyca tak Swiętego, tak dobrego, tak mądrego tak możnego! Spodziewam się że mi dasz życie wieczne, ponieważ miałem od ciebie życie doczesne.

Oycze moy zgrzeszyłem przeciwko Niebu, y Tobie, nie iestem godzien Synowstwa twego, lecz zmiłuy się, y przyimiy mnie wliczbę niewolnikow twoich. Oycże moy ieżeli można iest, aby ten kielich śmierci, y boleści przeminął, y oddalił się odemnie, abym go niepełnił, iednak twoia wola niech się stanie, nie moia, O moy Oycze oddaię ci to życie, ktoreśmi dał. Wielce na to boleię, żem go nie dobrze używał, żem go ná twoię

obra-

obrazę zażywał. Oycze moy uwielbiy Syna twego, aby cię też Syn twoy uwielbił, á ponieważem cię nie czcił na ziemi zyiąc, ſpraw niech cię czczę, chwalę wieczenie w Niebie.

Ktoryś ieſt w Niebie.

Ty ieſteś w Niebie moy Boże, á ia ieſtem na ziemi; Ty ieſteś na mieyſcu pokoiu, á ia na mieyſcu woyny; Ty ieſteś w Niebie dla moiey nadgrody, á ia ieſtem na ziemi na to, abym cię kochał; czegom, ách mnie! ieſzcze do tych czas nie zaczął, iednak y zły tak iako ieſtem, y niewdzięcznik, ſpodziewam ſię, że z tobą w krotce będę w Niebie, y nadzieia moia ieſt ugruntowana na krwi drogiey, ktorą Syn twoy wylał za mnie. Ach kiedyż przyidzie ten dzień! ach iako mi śmierdzi ziemia, gdy patrzę na Niebo! O Niebo czegoż ſię czynić nie powinno, aby cię pozyſkać? wſzyſtko co ponoſzę, niczym ieſt w zględem ſzacunku tego ſzczęścia, ktorego ſię ſpedziewam.

Swięć ſię Imie twoie.

Jmie.

Jmie Bogá moiego wſzelkiey czci godne, nie ieſtem na świecie dla czego innego, tylko żebym cię święcił, lecz nicem innego nie czynił, tylkom cię lżył. Wſzelkie ſtaranie moie było, abym moie imie wielbił, miaſto wielbienia Imienia twego. Przepraſzam cię Boże chwały, y Maieſtatu, y poprzyſięgam cię, przez Nayświętſze Imie twoie, abyś nademną miał politowanie. O Swiete Imie JEZUSA! Ty ieſteś wſzyſtką nadzieią moią: ktokolwiek cię wezwie (mowi twoy Apoſtoł) zbawiony będzie. Wzywam cię z uſzanowaniem, y nabozeńſtwem, iakim tylko mogę. Nie dopuſzczayże tedy abym był potępiony.

Przyidź Krolеſtwo twoie.

Moy Boże; kiedyż to będzie że Kroleſtwo twoie przyidzie? kiedyż ſpokoynie krolować w ſercu moim będzieſz? kiedyż będzieſz doſkonale Panem ciała, y duſzy moiey? Ach mnie nie dopuſzczałem ci krolować na ziemi. Zawſzem w całym życiu głoſił, iz nię mam innego Krola, tylko Ceſarza; za co godzien ieſtem.

ſtem śmierci, y przyimuię ią z całego ſerca mego, poddaię ſię iey, iey pragnę, o nię cię proſzę, dufaiąc, iż po śmierci moiey daſz mi weyście do Króleſtwa twego, O iako ſzczęśliwi ci! ktorzy tobie ſłużą wiernie w tymżyciu, albowiem wiecznie krolować z tobą będą w Niecie. Duſzo moia raduy ſię; oto ſie kroleſtwo Boſkie zbliża. Iuż nie maſz tylko moment do cierpienia, á ten moment wyda ci wagę wieczney chwały, potykay ſię áż do końca, y nie trać korony, ktorą ci Bog zgotował.

Bądź wola twoia, iako w Niebie, tak i na Ziemi.

O moy Boże nie pełniłem woli twoiey żyiąc, niechayże ią przynaymniey pełnię w Niebie. O to ciało moie obciążone cierpieniem, boleści śmierci zewſząd mię uciſkaią. Radbym ieſzcze przedłużył życia dla nadgrodzenia za przeſzłe moie winy, y abym odkupił czas, ktorym ſtracił, iednak ieżeli ty chceſz, abym umarł, kontent z tego ieſtem; niech ſię twoia, nie moia wola ſtanie.

Chce-

Chcesźli abym opuścil ziemię? Aby się dusza moia rozdzieliła z ciałem swoim, y aby poszła na czynienie pokuty do Czyśca? Chcesźli aby ciało moie ponosiło większe ieszcze boleści? aby było zniżczone długiemi, y ciężkiemi chorobami? I ia tego chcę, moy Boże, przyimuię to, poddaię się na to; niech się twoia wola stanie, nie moia.

Day nam dziś chleba naszego powszedniego.

Błogosławiony ten, ktory się karmić będzie chlebem w Krolestwie Niebieskim. Dziękuię tobie Oycze naymiłosierniey-szy, za pokarm ciału, y duszy moiey, przez tyle lat uczyniony, á nadewszystko dziękuię ci, żeś mi dał chleb Anielski, ktorym iest naydroższe ciało Syna twego, JEZUSA Chrystusa.

O chlebie życia! iuż się nie lękam śmierci, ponieważem cię pożywał przed śmiercią. Iuż się nieobawiam moich nieprzyiacioł, kiedy ty iesteś ze mną, postępować będę, tym chlebem wzmocniony, przez pusczą żywota tego dotąd,

tąd, aż doydę, do gory Orebu, ktorą ieſt widzenie Boga. Obiecałeś, y przyſiągł, o! Prawdo wieczna, iż ten, ktory będzie pożywał Ciała twego, y pił Krew twoię, żyć będzie wiecznie. I ta to obietnicá rozpędza wſzyſtkie moie boiaźni, y wſpiera nadzieie moie; ponieważeśmy tak ściśle byli złączeni w tym życiu; nie zcierpiſz tego, abyśmy rozdzieleni byli w przyſzłym.

O JEZU! dayże mi chleb moy dziſieyſzy, wzmocniey mię łaſką twoią na odprawienie tey długiey drogi wieczności, nie maiąc tego chleba, zeſłabnę, y Nieba doiść nie będę mogł.

Odpuść nam naſze winy, iako y my odpuſzczamy naſzym winowaycom.

Panie liczba grzechow moich nie zrachowana ieſt: ieżeli wnidzieſz w ſąd ze mną, zginę. Iuż ſię modlić nie mogę, iuż pościć ani pokuty czynić nie zdołam: coż tedy czynić będę na uśmierzenie twey ſprawiedliwości, y ubeſpieczenie zbawienia mego?

Obiecałeś odpuścić temu, ktory odpuści,

puści, y uczynić z tym miłosierdzie, ktory ie też czynić będzie. O moy Boże! odpuszczam z całego serca wszystkim tym, ktorzy mnie obrazili, y proszę cię, abyś im tego niepoczytał za złe, co przeciw mnie uczynili. O tę cię dla nich łaskę proszę, y śmierć moię złączoną z śmiercią Syna twego ofiaruię ci na dosyć uczynienie za grzech ich.

I nie wodź nas na pokusy.

Jeżeli kiedy, to teraz o moy Boże potrzebuię twoiego wspomożenia, y twoiey protekcyi: oto bowiem nieprzyiaciele moi ze wszech stron obtoczyli mnie. O to Lew ryczący wyszedł z piekła, aby mię pożarł. Lecz kiedy ty iesteś ze mną, nie będę się lękać tey krwawey bestyi; gdy chodzić będę w cieniu śmierci, niczego się obawiać nie będę, gdy iesteś zemną.

Powstań tedy Boże Woysk, przybyway co prędzey na moy ratunek; przyszliy S. Michała z Anioły iego, aby pogromili moich nieprzyiaciol. Ty znasz słabość moię, wiesz, że nie masz nadnię na świecie większey, nie dopuszczay tedy, aby mi szatan

mogł szkodzić, zakaż mu, aby mię nie kusił á przynaymniey nie day mi poddać się pokusie.

Ale nas zbaw odezłego.

Od złego ciała, ktorem wielce zasłużył, od złego duszy, ktore na demną wisi, wybaw mię, od naywiększego złego, to iest od piekła. Przyimuię wszystkie boleści, ktore ponosze, gotow iestem poiść, gdzie ci się podoba skazać mnie, Lecz o Boże miłosierdzia poprzysięgam cię przez śmierć, y mękę Syna twoiego, nie posyłayże mnie do piekła Iakoż bym mogł bydź całą wiecznością bez chwalenia ciebie, y bez kochania ciebie? Wezwiy mnie do Nieba do towarzystwa Swiętych twoich, gdzie bym cię mogł błogosławić po wszystkie wieki wiekow, Amen.

PUNKT OSMY

Wykład na Salve Regina dla wzywania pomocy Nayświętszey Panny MARYI.

B*Ądź pozdrowiona Krolowa, Matko miłosierdzia.* Bądź pozdrowiona Krolowa Nieba, y Ziemi, Ludzi, y Aniołow, żywych, y umarłych. Pozdrawiam cię Matko

mi-

miłosierdzia, á zatym nędznych. Iako Matka łaski, iesteś Matką sprawiedliwych; iako Matka miłosierdzia, iesteś Matką grzesznikow. I toć mi to daie śmiałość udawać się do ciebie, y to wzbudza ufność moię, że wysłuchasz prozby moie. Gdybyś była Matką sprawiedliwości, obawiałbym się ciębie, ale od Matki miłosierdzia czegoż się mam obawiać; owszem czegoż się nie mam spodziewać? Kościoł cię tytułuie tym pieknym imieniem. *Albowiem ty otwierasz przepaść miłosierdzia Boskiego, komu chcesz, tyle ile chcesz, y sposobem takim chcesz: zaczym niemasz grzesznika, by też był nayszkaradnieyszych złości, żeby mogł zginąć, ieżeli się ty za nim wstawisz.* iako mowił sługa twoy Swięty Bernard.

Pozdrawiam cię tedy, *Życie nasze, słodkości nasza, y nadzieio nasza*, Ponieważ iesteś Matką Boską, trzeba żebyś była Matką ludzi, albowiem daiąc życie Bogu, powrociłaś życie wszystkim ludziom. Ty tedy iesteś Matką naszą, ktoraś nas poczęła z Synem twoim pod Krzyżem, y my synowie twoi, ponieważ iesteśmy tobie oddani

w osobie Iana Swiętego. *Matką łaskawości á nie surowości iesteś! Mamy w Bogu Oycu miłosiernego, lecz trzeba nam ieszcze było Matki miłosierdzia. Ta chwalebna godnosć tobie iest powinna, od tego czasu, gdyś całe dziewięć miesięcy nosiła w czystym Zywocie twoim samo miłosierdzie, czy możnasz wątpić, że wszystkie twoie wnętrzności napełnione zostały miłosierdziem.* Swięty Bernard.

I to nam śmiałości dodaie, to nas napełnia ufnością, y to nas wiedzie, abyśmy cię z Kościołem Swiętym zwali całą naszą nadzieią przed Synem twoim, iako on iest naszą całą nadzieią przed Oycem swoim.

Do ciebie wołamy, wygnani Synowie Ewy Ciebie wysławiamy Synowie Ewy wyrzuceni z Raiu. Ona nas zgubiłá, gdy była wygnana z ziemskiego Raiu, y dziwnym iákimsić sposobem wprzod nam zadała śmierć, á niżeli dała życie. Lecz ciebie wybrał Bog, abyś naprawiła wszystkie te szkody, ktore pierwsza Niewiasta uczyniła; Ty leczysz tych, ktorych ona zraniła, tych zbawiasz, ktorych ona potępiła.

I prze to wołamy do ciebie, *y wzdychamy*

my ięczac, y płaczac na tym padole łez, kędy obciążeni grzechami ieſteśmy, uciśnieni nędzą, od Boga oddaleni, od czartow otoczeni, wygnani z kochaney oyczyzny naſzey, y zawſze wniebeſpieczeńſtwie wieczney zguby.

Nuż tedy Orędowniczko naſza rzuć oczy twoiego miłoſierdzia na nas. Mamy Orędownika przed Oycem, ktory ieſt Syn Iego JEZUS Chryſtus; ále nam przed tymże ſamym Orędownikiem potrzeba Orędowniczki, bo ieſt oraz Sędzią naſzym. Ciebie Bog wybrał, y przenioſł z Ziemi do Nieba, abyś ſię poufale wſtawiała za nami do niego, iako mowi Kościoł Swięty.

Rzuć tedy na mnie oczy twoiego miłoſierdzia, albowiem nie może ſię widzieć większa nędza, y większe ubowſtwo. Ieżeli na mnie ſpoyrzyſz, nie podobna abyś ſię nie ulitowała nademną: Ieżeli oczy twoie odemnie odwrociſz, iuż po moim zbawieniu. Lecz gdzież ieſt grzeſznik, ktoryby mogł mowić, żeś go wzgardziła, gdy on ciebie wzywał. O Swięta Panno przybywayże mi, wſpomagay mię wostatniey chorobie mo-

 iey.

iey, *I JEZUSA błogosławiony owoc żywota twego potym wygnaniu racz mi pokazáć.* Ty ktoraś iest błogosławiona miedzy wszystkiemi Niewiastami. Tyś go dała widzieć światu ciałem obleczonego, y ia się spodziewam iż przez ciebie widzieć go będę chwałą otoczonego. O łaskawa! o Matko dobroci! o pobożna! o Matko pobożności! O słodka Panno MARYA! o Matko słodkości, Náyświętsza Panno MARYA.

Obiawiła to Nayświętsza Panna iedney Swiętey, iż gdy do niey mowią te słowa. *Nuż tedy Orędowniczko nasza &c.* że łaskawie na tych pogląda, ktorzy ią wzywaią, y daie im swoię błogosławieństwo.

PUNKT DZIEWIATY

Co trzeba mowić choremu podaiac wu Krucyfix.

ZE wszystkich widokow na świecie, nie máſz dla chorego przyiemnieyszego, y bardziey mu pociechę przynoszącego, iako widok Krucyfixa: albowiem ieżeli zadziwienie rodzi wesele, y radość, coż iest dziwnieyszego, iako widzieć Boga na Krzyżu? Ieżeli iest roskosz, y pociecha bydź kochanym, ktoraż miłość zrowna z miło-

ścią Syna Boſkiego; ktory dla nas ponioſł śmierć okrutną, y tak zelżywą? Ieżeli nadzieia rozweſela ſerce, iakaż to pociecha choremu widzieć inſtrument ſwego zbawienia, przyczynę ſwego ſzczęścia, początek ſwego weſela, widok ſwoiey ſzczęśliwości, fundament ſwego pokoiu, y nadziei?

Wſzyſtko co ſię mowi choremu, nie trwa długo w iego rozumie; pámięć iego że zawiſła od zmyſłow, ſłabieiąc oraz z ciałem, niema tey ſiły, aby co w ſobie zachowała. Coż kolwiek iey powierzą, zaraz to ginie, ile że boleść zupełnie zabawiąc iey rozum, nie dopuſzcza myśleć o czym innym, procz niey, dla czego aby zaſtępować tę ſłabość, trzeba kiedy niekiedy wzbudzać pamięć dobrą iaką myślą, ktora by była przyiemna, y krotka, nie wyciągaiąca wielkiey aplikacyi, y nie fatyguiąca rozumu.

Niemaſz zaś nic, co by tak ſłodkie czyniło impreſſye na duſzy chorego, co by łatwiey wchodziło do ſerca iego, iako myśl o ukrzyżowanym Panu. Byle tylko coż-klowiek ieſzcze miał wzroku, gdy mu po-

kazuią ten wizerunek miłości, wzbudza zaraz wiarę iego: nadzieię iego wznosi, ożywia iego miłość, odnawia iego gorliwość, umacnia postanowienia iego, ktore poczynił nigdy go nieobrażać. Oprocz tego, że Obrazu Zbawiciela, znáku Krzyza Swiętego, y pamiątki na mękę Iego naybarziey się leka biesowstwo. Trzeba tedy niekiedy stawiać choremu przed oczy Krucyfix, y mowić do niego z Kościołem Swiętym,

1. Oto! Drzewo Krzyża, na ktorym zawieszone Zbawienie Swiata, podź adoruy go, podź dziękuy mu, podź obłapić go. Oto Krzyż Zbawiciela, uciekaycie gromady nieprzyiacielskie.

Oto Krol twoy przychodzi bronić cię. Oto Oblubieniec twoy duszo Swięta idzie przynieść ci pociechę. Oto Arcykapłan nowego Prawa, ktory przez bieg życia swego niezmiernie był miły Bogu, y ktory nas znim poiednał w czásie naywiększey iego zapalczywości. Adoruy tego Nayświętszygo Zbawiciela, zbliżay się zufnością do Tronu łaski iego, obmyi się w tey

Krwi,

Krwi, ktora za ciebie ieſt wylana. Wnidź wto ſerce dla twoiey miłości otwarte. Ucałuy te Ręce, ktore cię uczyniły. Ucałuy te Nogi, ktore cię ſzukały. Mow z żalem, y pokorą Publikana. *Boże moy bądź miłościw mnie nędznemu grzeſznikowi.* Mow z owym ślepym Ewangelicznym: *IEZUSIE Synu Dawidow zmiłuy ſię nademną.* Mow z Kościołem świętym: *Adoruię cię IEZU Chryſte Panie moy, y błogoſławię ciebie, albowiemeś Ty przez Krzyż twoy Swiat odkupić raczył. O JEZU ktorys dla mnie tyle znioſł, y cierpiał, zmiłuy ſię nademną.*

2. Może ſię też udawać do Boga Oyca, okazuiąc mu Syna iego ukrzyżowanego, y mowić do niego modlitwę Kościoła Swiętego, ktora ſama zdolna ieſt uśmierzyć gniew iego.

Rzuć oczy twoie na tego chorego, dla ktorego Pan naſz JEZUS Chryſtus niewzbraniał ſię podać ſiebie ſamego w moc ſwoich nieprzyiacioł złośliwych, y ponieść mękę krzyżową: Albo te drugie słowa Bernarda Swiętego· *Oycze nayświętſzy y wſzelakiey czci naygodnieyſzy weyrzyi z Swiątnice twoiey, y z Kościoła chwały twoiey*

iey na tę ofiarę, ktorą ci ofiaruie nayswiętszy Biskup nasz, ukochany Syn twoy JEZUS Pan nasz za zbawienie braci swoich. Oto krew JEZUSA Brata naszego woła za nami z krzyża. Oto krew Swiętego, y niewinnego Abla woła za nami do ciebie o miłosierdzie.

Poznay naymiłosiernieyszy Oycze Sukienkę Syna twego Iozefa. Ach! rozszarpany był od okrutney, y krwawey bestyi. Oto odzienie iego wszystkie krwią zbroczone, przebite, y podarte wpięciu mieyscách.

Rzuć Panie Oczy twoie na Twarz Syna twego JEZUSA Chrystusa, ktory ci był posłuszny aż do śmierci, y nie odwracay nigdy Oczow twoich od Ran, ktore poniosł dla miłości naszey.

Panie proszę cię weź na wagę krzyża grzechy, ktorem ia popełnił, y boleści, tortury, męki, ktore poniosł Syn twoy nayniewinnieyszy, á znaydziesz, że one daleko nieskończenie przewyższaią wagę moich nieprawosci, y że są daleko godnieysze abyś nam dla nich uczynił miłosieredzie; á niżeli grzechy nasze wymuszaią, abys się znami obszedł według twoiey sprawiedliwosci.

3. Swięty Augustyn proponuie nam ieszcze te słowa wielce przenikaiące, y wielce

sposo-

ſpoſobne do ſkruſzenia, y naytwardſzego ſerca, mowi on: *Bracie moy otworz oczy twoie, y patrz na twego Zbawiciela na Krzyżu będącego. Patrz iako przybity ieſt, ſłuchay, iako ſię modli:* Oycze moy odpuść im, albowiem niewiedzą co czynią; *Za ciebie ſię to modli, uczyń też y ty tak, odpuść ſzczerze z ſerca twoim nieprzyiaciołom. Patrz co cierpi, ſłuchay co do ciebie mowi:* Synu moy oto Matka twoia. Matko moia oto Syn twoy, *Zalecże ſię Nayświęt: Pannie y mow do niey zufnoscią: O dobra Matko moia, oto Syn twoy, ktoregoś tak pieſzczenie kochała, choruie wielce, iuż cale uſtaie, Matko miłoſierdzia, brońże mnie od moich nieprzyiacioł, weź mnie w twoię protekcyą w godzinę śmierci moiey. Składam ducha mego w ręce Syna twoiego, y w twoie, polecam ci go, mieyże o nim ſtaranie, y nie day mu zaginąć.*

4. Oto ieſzcze inne nabożeńſtwo od tegoż Swiętego Auguſtyna podane, ktore też ieſt wielce miękczące ſerca, y do wielkiey ufności wzbudzaiące, á naybarziey ſkłonnych do deſperacyi.

Patrz bracie moy na JEZUSA Zbawiciela twego na Krzyżu zawieſzonego, chociażbyś niewiem

ia-

iakie grzechy popełnił, gotow iest odpuścić ci ie, byleś go tylko prosił o to odpuszczenie. Nie lękay się zbliżyć się do niego, Baranek to, niema w sobie, tylko cichość, łaskawość, ktory tylko na to przyszedł, aby się dał zabić dla ciebie. Uważ co to ty ważysz, y coś winien. Ważysz ile życie Boga, winieneś życie twoie Bogu swemu. Czyliż ci to nie miło będzie umrzeć dla niego iako on umarł dla ciebie. Patrz na rany tego poszarpanego ciała. Patrz na krew tego, ze skory odartego Baranka, uważay szacunek tego zabitego Odkupiciela.

Czyliż iuż teraz nie widzisz iaśnie że cię kocha? Widzisz iako skłania głowę! á to dla tego aby ci dał pocałowanie. Widziszże iako ma serce całe otwarte? a to dla kochania ciebie. Przypatrz się, iako całe ciało swoie wydał na zelżywości od swoich nieprzyiacioł, a to dla okupu twego: Nie obawiayże się przystąpić do niego, y staray się bydź wdzięcznym dowodom iego miłości. Przybliż ustá twoie do pocałowania go, rozciągniy ręce do obłapienia, otworz serce twoie dla dania mu weyścia. Ufay temu, ktory dla tego umarł, aby ciebie zbawił. Mow z wielką ufnością te słowa Proroka: Ty Bogiem moim iesteś, y moim Zbawicielem. *Mow y z drugim Prorokiem:*

Oto

Oto Bog moy, Zbawca moy, poufale znim y bez boiaźni poſtąpię ſobie. *Albowiem Pan ieſt ſiła moia, chwała moia, y ſtał ſię moim zbawieniem. Czerpáć będziemy z weſelem wody wzrżodłach Zbáwiciela. Oiako to ieſt rzecz ſtraſzna wpaść w Ręce Boga żywego! Oiako to ieſt ſłodka wpaść wręce Boga umieraiącego, y dla naſzey miłości ukrzyżowanego.*

5. Oprocz tych nabożeństw ieſzcze tu kładę inne, ktore ſię mogą poddawać choremu, y ktore nie uchybnie uczynią impreſſyą na ſercu iego, naprzykład mowiąc mu:

Całuy te Nogi Swięte, ktore ſię zmordowały tak wielą drogami, y ktore cię ſzukały przez trzydzieści y trzy lat. Mow ſercem lub uſty: Zmordowałyście ſię Nogi Swięte, ſzukaiąc mnie; wſtąpiłyście na Krzyż abyście mnie odkupiły, niechayże tyle prac dla mnie podiętych na daremnie nie poydzie, y bez pożytku.

Cáłuy te ręce przebite dla twoiey miłości, te ręce, ktore cię uczyniły, y ktore cię naprawiły. Złoż duſzę twoię w te miłoſierne ręce, y mow: Zbawicielu moy, Ręce

ce twoie uczyniły mnie, niechże mnie też ręce zachowuią, y niech mnie bronią przeciwko wszystkim nieprzyiaciołom moim. O Panie moy w ręce twoie przebite składam ducha mego. Całuy ten Bok, wnidź wto Serce, gdzie miłość zadała tak wielką ranę. Iuż wątpić niemożesz o Jezusowey ku sobie miłości, przez otwárcie boku iego widzisz serce, wnidźże w tę hutę miłości, y mow z Dawidem: *Tu mieysce spoczynku mego na wie ki wiekow; Tu mieszkał będę, albowiem to iest mieysce, ktorem sobie obrał.*

Patrz na tę Koronę cierniową, ktora iest na głowie Krola twego, sam wziął ciernie, á tobie zostawił roże, nosił tę korone żełżywości dla wysłużenia tobie korony chwały; Przypomniy sobie iż ten bol głowy, ktory cię uciska, iest ieden bodziec z iego ciernia, iż ten bol boku twego iest raz od włoczni, ktorą miłość iego tobie zadała, iż te boleści, ktore czuiesz po wszystkim ciele twoim, są iego święte rany, ktore na tobie wyraził.

6. Można ieszcze podaiąc Krucyfix choremu, przebieżeć Mękę Syna Boskiego, y pozdro-

pozdrowić go wſiedmiu ſtacyach mąk iego, ſpoſobem ktoryśmy podali wkſiążeczce naſzey Medytacyi.

O JEZU Zbawicielu moy ktoryś ſię pocił krwią wOgrodzie Oliwnym na widok mąk twoich, y grzechow moich; ktoryś ſię wyzuł ze wſzyſtkiey ſiły twoiey, abyś ſię przyoblekł moią ſłabością. Adoruię cię całego we krwi ſwoiey nurzaiącego ſię; dziękuię nayświętſzemu Sercu twemu za to, że ſię dla mnie tak barzo ſmuciło. Wyrzekam ſię wſzyſtkich grzechow moich, ktore tego były przyczyną. Zebrzę od ciebie tey łaſki, abyś mnie wzmocnił przeciwko boiaźniom śmiertelnym; y przeciwko pokuſom bieſowſkim. Ty wieſz y ſameś to powiedział: Duch prętki ieſt, ale ciało ſłabe. Dayże mi moc ducha twego, ponieważeś ty wziął ſłabość ciała mego. Oycze moy oddal od uſt moich ten kielich śmierci, iednak nie moia, ale twoia niech ſię wola ſtanie.

O JEZU Panie moy, ktory w Domu Anaſza byłeś policzkowany, y u Kaifaſza zelżony! dziękuię ci żeś przyimował te o-

belgi,

belgi, y zawſtydzenia dla miłości moiey. Ach mnie, wieleżem razy zelżył ciebie w oſobie bliźniego mego, ponieważ krzywdy iemu uczynione poczytaſz za ſwoie; żebrzę odpuſzczenia od ciebie, y wſzyſtkich przepraſzam, ktorychem obraził przyimuię śmierć na doſyć uczynienie za wyſtępki moie.

O JEZU Krolu moy, ktoryś był wzgardzony od Heroda, y od żydow, gdy nad ciebie przenoſili złodzieia, buntownika, y zaboycę; wielce mi tego żal, bolcię na to, żem y ia tak wiele razy nad ciebie naywyżſze, y iedyne dobro przenoſił czarta, y mizerne ſtworzenia. Wyznaię żem arcy źle poſtąpił ſobie, tak barzo tobą gardząc. Chętnie na to zezwalam, abym był opuſzczony od wſzyſtkiego ſtworzenia, abym ſtracił życie, abym był ziedzony od robactwa; zdeptany nogami wſzyſtkich ludzi, dręczony od bieſa w czyſcu, ieżeli twoia ſprawiedliwość tak oſądzi,

O JEZU naypięknieyſzy, y nayczyſtſzy ze wſzyſtkich ludzi, ktorego ciało niewinne poſzarpane było od biczow okrutnych, dla

do-

dosyć uczynienia zarofkoszy, ktorem ia pozwalał ciału memu: Załuię żem cię tak barzo zranił, y tak często też rany odnawiał. Za pokutę tych złości moich przyimuię boleści, ktore cierpię, y śmierć, ktorey oczekuię. Poprzysięgam cię przez boleści twoie, abyś poświęcił ciało, y duszę moię, abyś ie obmył w nay droszey krwi twoiey, y ábyś ie oczyścił ze wszystkich szpetności, abym był godnym znaleziony wniść do Niebieskiego Jeruzalem, gdzie nic skalanego nie wnidzie.

O JEZU naywyższy nad wszystkich Krolu, ktoryś był ukoronowany cierniową koroną, y ktoryś nosił na nayświętszych twych Ramionach znaki Krolewskie panowania twego; Uznaię cię Krolem moim, y tak wzgardzonego, y zmienionego iako iesteś! poprzysięgam cię oraz przez tęż koronę twoię, ktorą nosisz, na twey głowie, abyś mi po śmierci dał koronę chwały.

O JEZU moy Odkupicielu, ktoryś dla mnie przybity był do Krzyża, y ktoryś wszystkę krew swoię wylał na to, abyś mię wyrwał z mocy szatańskiey kędy zostawa-

łem wniewoli, dziękuię ci całą ſerca mego uprzeymością za tę nieporownaną miłość twoię ku mnie; całuię nayświętſze Nogi twoie, nayświętſze Ręce twoie przebite grubemi, y oſtremi gwoźdźmi. Aroruię twoie nayświetſze Serce dla moiey miłości otwarte. Umieram na tym łożku boleści, gdy ſzczęścia tego niemam, abym umarł dla ciebie na krzyżu, proſzę cię oraz o to, abyś mi nie dopuſzczał powracać ſię w moc moich nieprzyiáciol, y twoich.

O JEZU życie moie, ktoryś umarł dla mnie! Coż mogę uczynić na zawdzięczenie ci tak wielkiey twoiey ku mnie dobroci? Coż ci ofiarować mogę, co by zrownało z tym darem; ktoryś ty mnie dał życia twego? Zycia Aniołow, y wſzyſtkich ludzi, nic ſą przeciw twemu życiu. Ach! coż to życie ma ważyć, ktore ieſt nayoſtatnieyſzego ze wſzyſtkich ludzi, y ze wſzyſtkich naywiękſzego grzeſznika, iakim ia ieſtem. Jednakże gdy nie można dać więkſzego znaku miłości ku przyiacielowi ſwemu, iako umrzeć dla niego; proteſtuię ſię przed Niebem, y Ziemią, że chcę umrzeć dla ciebie.

Odda-

Oddaię ci życie moie w ktorym sobie u-kochałem nad wszystkie inne rzeczy; y gdy by mi wolno było nie umierać, szukałbym wszędy śmierci, abym ci dał iakikolwiek dowod moiey miłości, y wdzięczności. O JEZU! poprzysięgam cię przez śmierć twoię, y przez męki twoie, abyś pobłogosławił śmierci moiey, y boleściom moim. Wierzę Kościołowi twemu Swiętemu; odpuszczam wszystkim moim nieprzyiaciołom, wyrzekam się wszystkich poduszczenia szatańskich, zezwalam chętnie na ten dekret śmierci, ktoryś o mnie postanowił. Na ciebie porzucam ciało, y duszę moię, y spodziewam się, iż mi wyświadczysz tę łaskę, że mnie przyimiesz do Krolestwa twego na wieki, Amen.

7. Ostatnie nabożeństwo do ukrzyżowanego Pana zawisło w modlitwie nabożney, ktorą Swięty Jgnacy Fundator nasz często odmawiał, ktorą trochę dłuższą wyrazilismy.

DUszo JEZUSOWA poświęć mnie. Krwi JEZUSOWA oczyść mnie. Meko JEZUSOWA umocniy mnie. Rany JEZUSOWE

zleczcie mnie. Serce Jezusowe zapal mnie. Gwoździe Jezusowe przenikniycie mnie. Ciernia Jezusowe ukoronuycie mine. Krzyżu Jezusow poświęć mnie.

Dobroci Jezusowa odpuść mi. Łasko Jezusowa napełniy mnie. Duchu Jezusow ożywiay mnie. Łaskawości Jezusowa pocieśz mnie. Miłosierdzie Jezusowe zbaw mnie. Nogi Jezusowe przyidźcie do mnie. Ręce Jezusowe pobłogosławcię mnie. O dobry Jezu wysłuchay mnie. Nie oddalay się nigdy odemnie. Gdy będę kuszony broń mnie. W godzinę śmierci moiey zawołay mnie. Abym cię mogł chwalić z Swietemi twemi na wieki wiekow, Amen.

Te wszystkie nabożeństwa mogą bydź zażywane od osob zdrowych, rzadko zaś od chorych, ktorzy nie są sposobni do długich diskursow. Jeżeli się zaś trafią chorży wolney głowy, y tego żądać będą, może ich ćwiczyć raz w tym, drugi raz w tym nabożeństwie; byle mieć tę ostrożność, aby ich albo niezmordować, albo się im nie naprzykrzyć.

PUNKT DZIESIATY.

Co czynić należy, gdy chory iuż ieſt w konaniu.

I. CHory ktory iuż kona, więcey potrzebuie modlitwy, á niżeli nauki, trzeba czaſem poddać mu iaki akt, potym mowić litanie do Nąyświętſzey Panny, do wſzyſtkich Swiętych, y inne modlitwy, ktore ſą położone w Rituale.

2. Nie trzeba uchybić dać mu znowu abſolucyą Sakramentalną, oſobliwie gdy ci ſię z tym oświadczy, że iey pragnąć będzie, y ná ow czas, gdy iuż mowić nie będzie mogł.

3. Trzeba mu podać wody święconey, y czaſem kropić łożko iego, albowiem má tę woda święcona dzielność, że odpędza bieſow, iako tego doznała Tereſa Swięta.

4. Jeżeli konanie trwa, może czytać Paſſyą Pana naſzego według Swiętego Jana.

5. Oprocz Sakramentalney abſolucyi dobra ieſt, aby Káplan często błogoſławił konaiącego, albo tym ſpoſobem, ktory ſię tu kładzie, albo iak mu ſie bedzie zdało.

Niech cię błogoſławi Bog Oyciec, ktory cię ſtworzył, †

Niech cię błogosławi Bog Syn, ktory cię odkupił, †

Niech cię błogosławi Bog Duch S. ktory cię poświęcił †

6 Trzeba też krotkiemi słowy pobudzać go do żalu za grzechy, do ufności w Bogu, często też mu napominać słodkie Imiona JEZUSA, y MARYI.

O słodki JEZU zmiłuy się nademną! O Jezu Zbawicielu moy zbaw mnie! O Jezu Oycze moy błogosław mnie! O Jezu Odkupicielu moy odpuść mi! O Jezu Zycie moie, tobie iá moie oddaię O Jezu miłości moia umieram dla ciebie! Wierzę w ciebie, w tobie mam nádzieię, Tobie się oddaię, Panie moy Jezu przyimiże ducha mego, w Ręce twoie polecam ducha mego; Matko Boska pamiętay na mnie! Swięty Michale broń mnie! Aniołowie Pańscy raruycie mnie! Swięci patronowie moi przybywaycie na pomoc.

7. Uczyniwszy polecenie duszy, ieżeli ieszcze chory nie dokonał, może się mowić litania o Męce Pana naszego Jezusa, y choremu czasem iaki wiersz z niey poddać.

Jezu, ktoryś śię pocił krwią na widok mąk twoich, zmiłuy śię nad nad nami.

Jezu, ktoryś był wydany na śmierć dla miłości moiey; zmiłuy śię nad nami.

Jezu, ktoryś był godzin trzy na krzyżu dla zbawienia mego. zmiłuy śię, &.

Jezu, ktoryś śię modlił za twoich nieprzyiacioł. zmiłuy śię nad namy.

Przez Swięty Krzyż twoy, y bolesną mekę twoię, zmiłuy śię nad nami.

Przez strapienie Nayświętszey Matki twoiey, zmiłuy śię nad nami.

Przez konanie twoie, y przez śmierć, twoię, zmyłuy śię nad nami.

PUNKT IEDENASTY

Co trzeba mowić ludziom dobrego sumienia, gdy iuż są blisćy dokonania.

Jako przy śmierci zachowuiemy zdania, y gusty, ktoreśmy mieli wżyciu, tak trzeba śię starać poznać, co by chorego, ktorego dysponuiemy, było za zdanie, y gust, y poddawać mu kiedy nie kiedy krotkie słowa zgodne od iego dyspozycyi.

Dusze Swięte, y czyste Oblubienice Zbawicielowe nie wzruszą śię, chyba na od-

głos miłości, zaczym wielce się tego wystrzegać trzeba, co czynią nie ktore osoby mało dyskretne, ktorzy bez wszelkiego rozeznania nie mowią, tylko o sprawiedliwości, tylko o oddaniu rachunku Bogu, tylko o głębokości nie dościgłey sądow Boskich, tylko o grzechach przeszłego żywota, tylko o surowości, y ostrości pokuty.

Przyznaię ia, że to nie zła rzecz iest tchnąć w nich czasem sentimenta pokory, aby ich zawsze trzymać wnieufności samym sobie; lecz iak się nie dadzą wzruszyć pobudkami boiaźni, ani nadziei, że cały onych powab iest miłość, y zaniedbanie się, y porzucenie na Boga; temi tedy myślami rzeba ich wzbudzać, gdy się zdaią niby utsypiaiącemi. Ludzie z iednego kraiu znaią się po głosie, y akcencie; Iedno słowo wymowione od osoby maiącey experyencyą wtych drogach, y ktora tymże powabem iest prowadzona co y chory, więcey impressyi uczyni na iey sercu, á niżeli tysiąc innych pięknych rzeczy powiedzianych od osoby, ktora się z nią wduchu nie zgadza, á że tak rzekę nie z iednego z nią iest

kra-

kraiu. Rozpływała ſię duſza moia, mowi Oblubienica: gdy moy ukochany mowił. Duſza, ktora ieſt wdrodze iednoczącey, iako woſk topnieie, gdy uſłyſzy słowo miłości.

Nie trzeba ſię tedy z takiemi choremi obchodzić rownym ſpoſobem, iako y zdrugiemi, iakom to iuż powiedział, trzeba do nich mało mowić, y głoſem łagodnym, y rzeczy do miłości Boſkiey wzbudzaiące o ufności, o zgubieniu ſiebie ſamego, o porzuceniu ſię, o ofierze, o godach, o Niebie. Trudno ieſt opiſać co do nich ma ſię mowić, albowiem to Duch Nayświętſzy tchnie w tego, co do nich mowi, y on to ſprawuie; iż te mowi rzeczy, ktore ſię zgadzaią zdyſpozycyą, w ktorey ſię nayduią na ow czas. Poſpolicie zaś mowić ſie może, iż lepiey daleko do takich duſz nic nie mowić, aniżeli wiele mowić y mieſzać ich pokoy długiemi, y teſkliwemi dyſkurſami.

Poprzyſięgam was Corki Jerozolimſkie, mowi Oblubieniec w Pieniach ſwoich; nie budźcieſz ukochaney moiey; dopuście i ey ſpoczywać poki ſię iey podobać będzie

Gdy

Gdy rozumieią tych chorych ſpiących, na tenczas oni ſą na godach, y ſmakuią ſłodyczy poprzedzaiące ſmaki Niebieſkie. Bog ieſt wierny, mowi Swięty Paweł; nie trzeba rozumieć, aby on opuścił przy śmierci te duſze, ktore go w życiu ſwoim kochały zcałego ſerca; na ow czas daie im ſpoczynek na pierſiach ſwoich, daie im pokoy od wſzelkiego zamieſzania, y troſkliwości; pokrywa ich prawicą ſwoią, iako mowi piſmo Swięte, y ſchrania ich, iako piſklęta pod ſkrzydłami ſwemi. Nie mowże im nic ieżeli nie wieſz, co maſz do nich mowić; á ieżeli chceſz do nich gadać, mowże to, co by podobne było do tych ſłow, co ſię tu kładą.

Moy Boże coż chceſz abym czynił?

Gotowe ſerce moie Panie, gotowe ſerce moie.

Podźmy y my, abyśmy z nim umarli.

Ty wieſz Panie, że cię kochám; gotow ieſtem umrzeć dla ciebie.

Wyſzedłem od Oyca mego, y przyſzedłem na świat, teráz porzucam świat, y powracam do Oyca mego. Tak moy Oycze,

po-

ponieważ ci się tak upodobało, Oycze moy, Polecam ci duszę moię, oddaie ią w Ręce twoie. Nie wchodź w sąd z sługą twoim, bo się nikt nie znaydzie usprawiedliwionym w obecności twoiey. Jezus Chrystus dany nam iest od Boga, aby był naszą mądrością, naszą sprawiedliwością; naszym Poświęceniem, y odkupieniem naszym.

Położ mnie iako pieczęć na sercu twoim iako pieczęć na Ramieniu twoim, bo miłość mocna iest iako śmierć *Cant*: 8: Kiedyż przyidę, y kiedyż się pokażę przed obliczem Boskim? *Psalm*. 41. Moy Boże ach iako mnie tęskno w życiu? *Iob*: 10. Oto Oblubieniec idzie *Matth*: 25. Przyidź z Libanu, przyidź Oblubienico moia, będziesz ukoronowana? *Cant*: 4. Bog moy y wszystko moie. Czegoż pragnę na Niebie, ieżeli nie ciebie, y czegoż żądać mogę na ziemi oprocz ciebie, Boże serca mego, y cząstko duszy moiey na wieki *Psalm*. 72.

Pan iest cząstka dziedzictwa mego; Ty iesteś, ktory powrocisz mi dziedzictwo moie. *Psalm*: 15.

Panie wszystko pragnienie moie iest

przed tobą y ięczenie moie nie ieſt ci zakryte. *Pſalm:* 37. Pan Woyſk ieſt z nami, Bog Jakoba ieſt naſzym obrońcą. *Pſal:* 45.

Uſypiać będę, y ſpocznę w pokoiu, y na nim ſamym, albowiem ty ſam Panie umocniłeś nadzieię moię. *Pſal:* 4. Tu odpoczynek moy na wieki wiekow, tu mieſzkać będę, albowiem to ieſt mieyſce, ktorem ſobie obrał. *Pſal:* 131.

Twoy ieſtem Panie, zbaw mię, *Pſal:* 118. Duſzo moia wroć ſię do odpoczynku twego; bo ci Pan dobrze uczynił, *Pſal:* 114, Chociaż chodzić będę w pośrzodku cienia śmierci, nie będę ſię bał złego, albowiem ty ieſteś ze mną *Pſal:* 22. Boże ſerca mego, y ſczątko moia na wieki. *Pſal:* 72.

Powiedźcie ulubionemu memu iż omdlewam z miłości. *Cant:* 5.

Pan moy, y Bog moy. *Ioan:* 20. Pokoy wam niech będzie nie lękaycie ſię. *Luc:* 24. Te ktore były gotowe weſzły na Gody. *Math:* 25.

Wy umarli ieſteście, y życie waſze zakryte ieſt z Jezusem w Bogu. *Col:* 3.

Błogoſławieni ſą umarli, ktorzy umieraią

ią w Panu: oto zaraz duch mowi; niech ſpoczną od prac ſwoich. *Apoc:* 14. O iako dobry ieſt Bog Izraela! Panie á ktoż ieſt podobny tobie? *Pſal,* 72.

Jako ieleń wzdycha do wody żywey, tak duſza moia wzdycha do ciebie o! moy Boże, *w* 41. *Pſalmie.* O iako miłe ſą przybytki twoie Panie Woyſk! Duſza moia uſilnie żąda, y z pragnienia wniść do Domu twego, omdlewa. *Pſal:* 83. Duſza moia pali ſię gorącym pragnieniem widzieć cię. *Pſal:* 41. Uweſeliłem ſię z tego, co mi powiedziano. Poydziemy do Domu Pańſkiego. *Pſal:* 121. Pragnę bydź rozłączony z ciałem, abym był z JEZUSEM Chryſtuſem. *Phil:* 1.

Mogą ſię przydać akty miłości, zgadzania ſię z wolą Boſką, ktore położemy w naſtępuiącym Punkcie.

PUNKT DWUNASTY.

Akty cnot, ktore trzeba czynić z chorym podczas całey iego choroby.

Kładę na końcu tey pracy akty wſzyſtkich cnot, ktore trzeba czynić z chorym, czyli to na początku choroby, czyli gdy ſię barziey wzmaga, czyli na końcu. O-

dmien-

dmnieność zawſze ſię podoba, nawet y przy śmierci, albowiem to ſię uprzykrzy, kiedy ſię zawſze iedno ſłyſzy, zaczym kładę tu rozmaite ſpoſoby ćwiczenia ſie w tych aktach, ktore czyli kapłan, czyli kto z domowych, kiedy niekiedy napomykać będą choremu dla zabawienia go w nabożeńſtwie.

AKTY WIARY.

WIerzę moy Boże, Prawdo nieſtworzona, y nieomylna, że Ty ieſteś pierwſzym początkiem, y oſtatnim końcem wſzyſtkich rzeczy. Wierzę że ty ieſteś Panem moim, á ia ſługą twoim. Ze od Ciebie pochodzę, y do ciebie ſię powracam.

O moy Boże wierzę że ieſteś nieſkończenie wielki, Mądry, Wſzechmocny, y dobry, że nieſkończenie kochaſz ludzi wſzyſtkich, y że maſz nieſkonczoną żądzą dać ſię nam.

Wierzę Oycze Nayświętſzy iżeś ſtworzył Swiat, y że ſię nic niedzieie na świecie, tylko przez rozrządzenie twoiey opatrzności. Wierzę żeś to ty zeſłał na mnie tę chorobę, y że mi to daleko pożyteczniey

ieſt

ieſt dla chwały twoiey, y mego dobra bydź tak, iako ieſtem, ániżeli ináczey.

Wierzę o moy Zbawicielu, że ty ieſteś Syn Boga żywego, ktoryś przyſzedł na świat, y ktoryś ſię przyodział ciałem naſzym dla zbawiena wſzyſtkich ludzi, Wierzę żeś ieſt moim Odkupicielem, żeś umarł dla mnie, y żeś wſtąpił do Nieba, abyś mię uczynił uczeſtnikiem chwały twoiey.

Wierzę w ciebie o Duchu Swięty, nayłaſkawſzy, y nayprzyięmnieyſzy Pocieſzycielu duſz naſzych. Wierzę iż za twoią ſprawą Ciało Pana mego Jezusa Chryſtuſa uformowane było w Nayświętſzym Panny Maryi Zywocie, y że duſza moia odrodzona w wodzie Chrztu.

O nayświętſza, y wſzelakiey czci naygodnieyſza Troyco, Panie moy, y Boże moy, ciebie błogosławię, y adoruię. Wierzę że ieſteś ſzczere, iedne Boſtwo, zawiſłe we trzech oſobach.

Oświadczam ſię przed Aniołami, y ludźmi, że ieſtem Synem Kościoła Swiętego Katolickiego Apoſtolſkiego, y Rzymſkiego, y że umieram wiego ſpołeczności. Potę-

piam

piam, y wyrzekam się wszystkich błędow Herezyi, przeciwnych tym prawdom, ktorych nas uczy, y ieżeli co kiedy lub słowy, lub myślą pobłażyłem temu, co się z nim nie zgadza, teraz to odwołuię, potępiam, odrzekam się tego.

Może czynić z chorym akty Wiary na wszystkie artykuły w składzie Apostolskim, ktory niech mowi; ieżeli by to miało głowę iego zmordować, to sposobem modlitwy niech to czyni, naprzykład:

Błogosław mi Nayświętsza, y wszelakiey czci naygodnieysza Troyco, Oycze, Synu, y Duchu Swięty.

Błogosław mi Oycze Wszechmocny, ktoryś stworzył Niebo y Ziemię.

Błogosław mi Chryste Jezu Zbawicielu moy, prawdziwy Boze, y prawdziwy Człowieku, ktoryś się narodził z Maryi Dziewice, y ktoryś umarł na Krzyżu dlá zbawienia naszego.

Błogosław mi Duchu Nayświętszy, miłości istotna Oyca, y Syna, y sparw abym był wiecznie iedno z tobą.

Akty y pobudki do nadziei.

Nadzieia iest dziedzictwem ubogich, y pociechą wszystkich nieszczęśliwych, lecz iest nayprzyzwoitszą cnotą chorym: onać to słodzi wszystkie ich boleści, ona odrywa serce, uspokaia rozum, napełnia duszę. Nadzieię możemy nazwać poprzedzaiącym osiągnieniem Nieba, ponieważ Pisma Swięte nas upewniaią, iż ten, ktory ufa Bogu, nie uchybnie zbawiony będzie. Oto tu niektore słowa kładę, ktore kiedy nie kiedy natrącać choremu, aby wzbudzić ducha iego, y wzmocnić odwagę; bo iako Swięty Augustyn mowi, że nadzieia iest to duszy, co skrzydła ptakowi. Chrześcianin iest to ptak Niebieski, nadzieia mu tedy dodaie skrzydeł, aby wzleciał, do Nieba.

Psalm, *w Tobie Panie ufałem &c.* iest wielce słodkości pełen, y naybarziey pociechę przynoszący choremu. Kładę tu z niego niektore wiersze, na ktore spowiednik może wiele przydáć reflexyi pobożnych, y cieszących chorego.

W tobie Panie ufam, nie będę zawstydzony na wieki, w sprawiedliwości twoiey zbaw mnie

W Za-

Zawſżem moy Panie y Boże moy wtobie ufał; Ty bowiem ieſteś Oycem moim, Stworcą moim, y Odkupicielem moim, ktory maſz dla nas wnętrzności miłoſierdzia, y toć mnie wiedzie do nadziei nieomylney, że mi daſz Niebo, chocażżem go wcale nie ieſt godzien. O moy Boże niechayże zawſtydzony, ani oſzukany na mojey nadziei nie będę Zbaw mnie poprzyſięgam cię przez twoię ſprawiedliwość, á nie przez moię: bo nic wemnie niemaſz, co by mi wyſłużyć mogło chwałe twoię: ale zaſługi Syna twego zaſtąpią moy niedoſtatek. I toć mię to cieſzy, to wſpiera nadzieię moię.

Nakłoń ucha twego ku mnie, poſpieſz ſię, abyś mię wybawił. Ty widziſz do iak niezmierney nędzy przyſzedłem, oto ciało moie uciśnione boleściami, duſza moia otoczona boiaźnią śmierci, y bliſka wpadnienia do piekła. Proſzę cię moy Boże, wyſłuchay prożbę moię, niech cię przeniknie utrapienie moie, y wybaw mię z tego niebeſpieczeńſtwa w ktorym ieſtem.

Badź mi Bogiem obronca, y domem ucieczki, abyś mnie wybawił. Ty ieſteś Bogiem mądrym

Bogiem bogatym, Bogiem obrońcą; y mieyſcem ucieczki, kędybym ſię mogł ſchronić od zażartości bieſow nieprzyiacioł moich.

Albowiem ſiła moia, y ucieczka moia ty ieſteś; y dla jmienia twego doprowadziſz mnie, y wykarmiſz mnie.

Gdyż ty o moy Boże całą ſiłą moią ieſteś y wſzyſtką ucieczką moią. Co ia to nie ieſtem, tylko ſłabością ſamą: zaczym też nie dla moiey cnoty iakiey ſpodziewam ſię bydź zbawionym, ale od ciebie, y przez łaſkę Syna twego. Ty mnie prowadzić będzieſz: Ty mnie wſpomagać dla chwały Nayświętſzego Imienia twego: Ty mnie wybawiſz od taiemnych ſideł, ktore mi zaſtawili nieprzyiaciele moi.

W Ręce twoie polecam ducha mego. Odkupiłeś mnie Panie Boże prawdy. Polecam ci ducha mego, ſkładam go w Ręce twoie, iako rzecz, ktora do ciebie należy, boś ty mnie odkupił, Panie, ktory ieſteś Bogiem prawdy; y ktory nigdy nie omylaſz wtwoich obietnicach.

Pſalm 70. O teyże ieſt materyi, y może podać ſpowiednikowi arcy ſłodkie pobud-

ki dla zmocnienia chorego, y przynieśienia mu pociechy. Można mu ieszcze y z tych co następuią czasem poddawać iakie słowo.

Ten ktory ufa Panu, otoczony będzie iego miłośierdziem. Psalm. 31. Luboli ze wszystką śiłą następować będą na niego nieprzyiaciele iego, niebędą mogli zaszkodzić mu, ani śię nawet przybliżyć od niego.

Czemuś to smutna duszo moia? y czemuż mię trwożysz? Psal: 41. Czego śię lękasz maiąc Boga za Oyca twego, y Syna iego za Odkupiciela twego? ufay w Panu twoim, bo on iest zbawienie twoie, y Bog twoy: y ty wiecznie śpiewać w Niebie iego chwałę będziesz.

Ty iesteś nadzieia moia Panie: Ty iesteś cząstka moia w ziemi żyiacych. Psal: 141. *Zbaw sługę twego Boże moy, ktory w nikim innym, tylko w tobie pokłada swoie nadzieię.* Psal, 85. Broń mię Panie, bo w tobie samym ufam iedynie.

Zachoway mnie Boże moy, bo w tobie samym miałem nadzieię. Psal: 15

Przyimiy mnie Panie według słowa twego, y nie zawstydzay mnie w oczekiwaniu moim. Psal: 118

Zmiłuy się nademną Boże, zmiłuy śię nade mną,

mna, albowiem duſza moia wtobie ſwoię pokłada nadzieię. Pod cieniem ſkrzydeł twoich ufał będę aż przeminie nieprawość. Pſal: 56.

Oto wſzyſcy nieprzyiaciele moi zbliżaią ſię, aby mnie zgubili, y pożarli duſzę moię: *Ale Pan ieſt swiatłością moią, y zbawieniem moim kogoż ſię bał będę? Pan ieſt obrońcą życia mego, kogo ſię lękał będę?* Pſal: 26.

Chociaż bym ſię widział otoczonym od Woyſka uſzykowanego, nie będzie ſię lękać ſerce moie: chociaż przeciwko mnie powſtaną wſzyſcy nieprzyiaciele moi, wydaiąc mi bitwę, zawſze Panu ufać będę.

Oto Bog moy, zbawca moy, lękał ſię nie będę, lecz poufale znim rozmawiał będę. Iſaiæ 12.

W pokoiu zoſtawał będę, Pſal. 4. y ſpocznę na pierſiach Boga moiego, albowiem w nim położyłem moię nadzieię. Ciało moie ma ſpoczywać w grobie w nadziei, ktorą mam że powſtanie na lepſze życie.

Chlubiemy ſię mowi S. Paweł: Rom: 5 *w nadziei Synow Boſkich: á nie tylko w tey nadziei, lecz ſię ieſzcze chlubiemy wutrapieniach naſzych: wiedząc że utrapienie ſprawuie cierpliwość; cierpliwość doświadczenie; doświadczenie nadzieię; Zaś nadzieia nie zawſtydza.* Za-

Zaczym moy Boże ufam twoiey dobroci na słowa twoie, y dla zasług Syna twego, że mi odpuścisz grzechy moie wszystkie, że mi dasz łaskę dotrwania, y że mnie przyimiesz w liczbę błogosławionych, abym cię chwalił wiecznie.

Ty Panie iesteś cała nadzieia moia: cożkolwiek trzeba czynić czegoż kolwiek trzeba się chronić: cożkolwiek trzeba cierpieć; czegożkolwiek trzeba pragnąć, ty iesteś Panie cała nadzieia moia. Są słowa Swiętego Bernarda.

Gdy będąc nieprzyiaciołami Boskiemi, mowi Swięty Paweł, *Rom: 5. poiednaliśmy się znim przez śmierć Syna iego, iakoż barziey powinniśmy się spodziewać, iż będąc właśce iego, zbawieni będziemy przez śmierć Syna iego?*

Ia iestem Zmartwychwstanie, y życie. Ten ktory wierzy, y we mnie ufność swoię pokłada, żyć będzie, chociaż umrze; á ktokolwiek wierzy w mnie, nie umrze śmiercią wieczną. Są słowa Pana naszego JEZUSA Chrystusa u Iana Swiętego *w Rozd:* 11.

JEZUS Chrystus dany nam iest od Boga, aby był naszą sprawiedliwością, naszym poświęceniem, y odkupieniem naszym. Swięty Paweł do Corynt: *w Liscie,* 1. *w Rozd: 1.* *Uwe-*

Uweselitem się z tego, co mi powiedziano, do Domu Pańskiego poydziemy. Psal: 121.

Usłyszałem głos wielki, mowi Swięty Jan, *ktory mowił, oto przybytek Boga z ludźmi, y mieszkał będzie z niemi; y oni będą ludem iego, y Bog zostaiąc z niemi będzie Bogiem ich, otrze wszystkie łzy z oczu ich, y śmierć iuż więcey nie będzie: narzekania, wołania, y prace ustaną, albowiem to co pierwey było, przemineło.* Apo:21.

Nie mamy tu na ziemi mieszkania trwałego, lecz szukamy przyszłego: Swięty Paweł do Zydow; *w Rozd:* 13. *Pospieszaymy w nist do tegoż mieyśca spoczynku.* Tenże *w Rozd:* 4 do Zydow.

Akty, y pobudki do miłości.

JEżeli iest czas w życiu człowieka, w ktory iest obowiązany uczynić akt miłości Boga, to naywięcey w ostatniey chorobie swoiey; y chociazby nie miał do tego obowiązku żadnego, interes zbawienia iego będący w tak wielkim niebespieczeństwie, powinien go wieść do szukania wszelkich sposobow, ktoremi by mogł sobie ubespieczyć zbawienie. To zaś iest zdanie wszystkich Theologow, iż ieden akt miłości Boskiey,

doſtateczny ieſt na zgładzenie wſzyſtkich grzechow, y wysłużenie Nieba. Przyznaię ia, iż to nie tak łatwo, iako ſobie niektorzy imainuią, czynić prawdziwe akty miłości Boſkiey, to ieſt, aby były ſzczerze bez wſzelkiego intereſſu ſwego, y aby pochodziły z ſerca całe oderwanego od wſzyſtkiego ſtworzenia. Dla czego trzeba czynić takowych aktow wiele; albowiem bydź może, iż ſię ſerce chwyci iakiego promyczka łaſki, y między wielą razow daremnych, będzie choć ieden, ktory przerazi ſerce. Domoſtwo ogniem goraiące, zapala zaraz y te, ktore bliſkie niego ieſt; y ſerce pałaiące miłością Boſką, użycza ſwoiey gorącości choremu, czyniąc znim kiedy niekiedy akty miłości Boſkiey. Oto tu kładę niektore słowa z Piſma Swiętego, y OO. Swiętych, ktoremi ſpowiednik może tknąć ſerce chorego, zabawiwſzy go wprzod krotką rozmową, o dobroci Boſkiey, o miłości iego ku człowiekowi, y o tych dobrodzieyſtwach, ktore mu uczynił.

Błogaſław duſzo moia Pana twego, y wſzyſtko co wemnie ieſt, niech wielbi Swięte Imie iego, O

duſzo

duſʒo moia błogoſław Pana, y niezapominay nigdy tych dobrodzieſtw, ktore ci uczynił. On to albowiem odpuſzcza wſzyſtkie grzechy twoie On leczy wſzyſtkie ſłabości twoie. On to ciebie odkupił, y wyciągnął duſzę twoię z otchłani śmierci. On ciebie wieńczy łaſką, y miłoſierdziem. On napełnia twoie żądze obfitością dobr ſwoich, odnowi młodość twoię iako Orła, y przyoblecze cię chwałą, y nieśmiertelnością. Pſal: 102.

O iako dobry ieſt Bog Izraela! o iako ſłodki! o iak wielkiey miłości godny! o iako dobrze czyniący! o iak cierpliwy! iak miłoſierny! iako wierny! o iako mi tego żal, żem go obraził! o iak wielce zaślepiony byłem, żem go porzucił, á przywiązał ſię do nędznego ſtworzenia! ach Panie! coż ieſt na Niebie, y na ziemi, co by było podobne tobie! iakoż to bydź mogło, żem ia opuścił zrodło wſzyſtkiego dobra, dla napawania ſię w kałużach błotniſtych, y ſmrodliwych, ktore miaſto ugaſzenia pragnienia mego, barziey ie zapalały?

Biada cięmnosciom moim; biada niewiadomości moiey; biada czaſowi w ktorym cię nie kochałem! *S. Aug:*

Ach

Ach nazbyt ciebiem obrażał, piękności zawſze dawna, y zawſze nowa! ach nie rychłom cię ukochał!

Dobroci zawſze kochania godna, y zawſze dobrze czyniąca! lecz iuż lepiey nierychło, niżeli nigdy.

Kochać cię będę Panie moy, albowiem ty ieſteś ſiła moia, wſpomożnnie moie, moia ucieczka, y wybawiciel moy *Pſ:* 17

Kochać cię będę, albowiem tyś mię ukochał całą wiecznością, y ieſzcze opatrzyłeś mi ſzczęśliwą wieczność, abym ia ciebie kochał.

Kochać cię będę, albowiem wyciągnąłeś duſzę moię z piekła, y dałeś życie twoie dla moiey miłości

Kochać cię będę nad wſzyſtko, co kolwiek ieſt na świecie, albowiem nie maſz nic, coby z tobą rownać ſię mogło, y co by mogło naſycić ſerce moie.

O Boże ktoryś mię ſtworzył na ten czas, gdym nie był, ktoryś mię odkupił na ten czas, gdym był niewolnikiem; ktoryś mię zbawił, gdym był grzeſznikiem, ktoryś mię ſzukał, gdym był zgubiony; ktoryś mi od-

puścił

puścił, gdym przeciwko tobie woynę podnosił! przyday do tych wszytkich łask, y tę Panię, abym cię kochał.

Przyidź Duchu Boga moiego, y napełniy serce moie twoią miłością. I będzież to rzeczono, że wyidę z tego świata nie kochawszy ciebie? Przestań czynić mi dobrze, ieżeli tego niechcesz abym cię kochał.

O iako się z tego weselę o moy Boże, iż ty iesteś Krolem moim, á ia nayninieyszym sługą twoim; że ty iesteś tak wielkim, á ia ták małym; iż ty iesteś wszystko, á ia nic iestem.

O gdybym cię tyle kochac mogł, ileś godzien kochania, ile iestes u miłowany od Aniołow, y ludzi! Coż mogę czynić Panie, na oświadczenie ci miłości moiey? Nie mogęć dać pewnieyszego dowodu, iako umrzeć dla ciebie Nuż tedy duszo moia, umieraymy z Jezusem, y dla Jezusa.

Czegoż pragnę w Niebie, tylko ciebie? I czegoż mogę pożądać na ziemi, oprocz ciebie? Ciało moie, y serce wpada w słabość, Ty widzisz iż omdlewam z miłości, o Boże serca moiego, y cząstko moia na wieki!

Czuię

Czuię wprawdzie wielkie boleści; okropności śmierci, y piekła, otaczaią mię zewsząd; lecz miłość zwycięża boiaźń. I ktoż mię oddzieli od miłości Jezusa Chrystusa? czyli choroba? czyli śmierć? czyli świat? czyli ciało? czyli czart? czyli piekło? spodziewam się, że ani życie, ani śmierć, ani ludzie, ani czarci, ani przyszłe, ani teraznieysze rzeczy, ani żadne stworzenie nie będzie mogło oddalić mię od miłości, ktorą ia mam ku Jezusowi, ani od tey, ktorą Jezus ma ku mnie.

JEZUS iest życie moie, y dla mnie to iest wielkie szczęście, że mogę umrzyć dla niego.

Szymonie Synu Iana, czy kochaszże mnie? Ty wiesz Panie że cię kocham, ty wiesz iżbym chętnie dał życie dla ciebie.

Akty, y pobudki do skruchy.

TE afekty są przyzwoite wszystkim ludziom, albowiem niemasz takiego, aby y bardzo nieobrażał Boga; zaś bez pokuty nie podobna iest bydź zbawionym: iednakże naybarziey wielkich grzesznikow wieść trzeba do czynienia tych aktow, y

wzbu-

wzbudzać ich do pokuty proponuiąc im pobudki do ſkruchy, y czyniąc zniemi kiedy niekiedy akty żalu. Iako zaś zwyczaynie chorzy nie ſą ſpoſobnemi, długich diſkurſow, nie kładę tu, tylko to, z czego ſpowiednik może, y naywięcey uczynić aktow, ieżeli oſądzi bydź potrzebną rzeczą, y ieżeli chory tego żądać będzie.

Zmiłuy ſię nademną Boże, według wielkiego miłoſierdzia twego, albowiem naywiękſzy grzeſznik ieſtem. Zgładź nieprawość moię. poprzyſięgam cię przez rozliczność twoich dobroci, ktore ſą niezliczone. Obmyi mię co raz bárziey zgrzechu mego, y oczyść mnie ze wſzyſtkich przewinienia moich, albowiem znam nieprawość moię; y grzech moy ieſt zawſze przeciwko mnie; widok iego trapi, y dręczy mnie, na ktorymkolwiek mieyſcu ieſtem, nigdym nie ieſt uſpokoiony.

Wiele barzo mam przyczyn żalu, z ktoreykolwiek ſtrony patrzę na zbrodnie moie pokazuią ſię mi ſtraſzne; lecz co mie do obrzydzenia wiedzie, y co mnie naybardziey trapi, to ieſt, żem zgrzeſzył przed tobą

moy

moy Boże, y Panie moy, popełniłem złość w obecności twoiey, zelżyłem nayczystsze oczy twoie szkaradnością zbrodni moich, byłem tak bezbożny, żem ciebie uczynił świadkiem, y spektatorem nieprawości moiey.

O nędzny grzeszniku! ktoryś tylekroć obraził Maiestat tak strasżny, ktoryś tylekroć wzgardził dobroć wszelkiey miłości godną, przenosząc nad nię podłe stworzenia; ktoryś Pana tak Swiętego, tak łaskawego, y tak mocnego przymuszał, aby ci służył w passyach złych twoich.

Cały niezmiernym przeięty iestem żalem, gdy uważam, żem obraził Boga, ktoremum tyle był powinien, ktoremum tak wielkie miał obligacye; żem tak zelżył Syna iego, ktory mnie tak serdecznie ukochał, ktoremum więcey czynił wzgardy, y obelg; á niżeli Zydzi, y ktoregom po tysiąc razy y więcey ukrzyżował w sercu moim.

O Dobroci nieskonczona! iako grzech iest rzecz straszna duszy tey, ktora wie iakoś bardzo godny iest miłości! ach mnie! popełniłem niezliczone grzechy przez życie

cie

cie moię; coż czynić będę nędzny? gdzie ucieknę? kędy się schronię? ieżeli nie do ciebie samego moy Panie, y Boże moy?

Drzę patrząc na zbrodnie moie, wstyd mię stanąć przed tobą po tylu niewdzięcznościach, y niewiernościach. Puścilbym się cały w desperacyą, gdybym nie znał wielkości miłosierdzia twego; lecz wiem coś powiedział, iz niechcesz śmierci grzesznika, y toć mię ożywia, to wspiera ufność, y odwagę moię.

Oycze moy zgrzeszyłem przeciwko Niebu, y w obecności twoiey, nie iestem godzien bydź zwany synem twoim; godzien iestem, abyś się ze mną obszedł iako z nieszczęśliwym niewolnikiem; y tegom godzien, abym cierpiał wszystkie piekielne męki. Lecz ieżelim ia przestał bydź twoim synem, czyli ty dla tego przestałeś bydź Oycem moim? Czyliż iuż niemasz tych wnętrzności miłosierdzia, ktore cię przywiodły do tego, iżeś wydał na śmierć Syna twego iedynego za twoich okrutnych nieprzyiacioł? Ieżelim popełnił za co mię masz potępić, lecz czy stráciłeś to dla czego

mię możeſz zbawić? ach nie, bez wątpienia! zawſze ieden ieſteś, zawſze gotowy ieſteś przyiąć grzeſznika do pokuty, wktorykolwiek czas upamięta ſię, y nawroci.

O moy Boże, Panie moy, uznaię winę moię, wyrzekam ſię nędznego żywota mego, wyznaię żem barzo zle czynił, obrażaiąc tak dobrego Oyca, tak łáſkawego Pana, tak hoynego Monarchę, tak wiernego Przyiaciela, Oblubieńca tak pięknego, tak we wſzyſtkich doſkonałościach obfituiącego, Brata, y Paſterza tak miłoſiernego.

O iako mi wielce tego żal, żem cię tylekroć zdradził, tylekroć zaparł ſię ciebie, tyle kroć wzgardził, tyle kroć upoliczkował, y nie iednego Barabbaſza przenoſił nad ciebie! O iako na to boleię! żem cię przywiodł do wytoczenia tak wielu łez, y wylania wſzyſtkiey krwi, á dla mnie niewdzięcznika.

Oto na tym łożku śmiertelnym ze wſzelkim iako może bydź uſzanowaniem przepraſzam Maieſtat twoy nieſkończony, ktorym obraził, y ſerce twoie nayświętſze, ktorem zaſmucił. Przyimuię śmierć, y wſzy-

wſzyſtkie boleści, ktore cierpię na doſyć uczynienie za grzechy moie, y ieżeli mi powrociſz zdrowie, obiecuię z pomocą Nayświętſzey łaſki twoiey (Ty wieſz, iż ſerce moie mowi do ciebie) że będę, prowadźić życie porządnie, że poprawiać będę com zgorſzeniem zepſuć mogł, y że czynić będę za grzechy pokutę aż do śmierci.

Nie wchodź w ſąd z nędznym ſługą twoim; albowiem niemaſz człowieka żyiącego, by też y nayświętſzy był, ktory by ſię w twoiey obecności mogł uſprawiedliwić. *Pſalm*: 141.

Jeżeli ſurowie roztrząſać będzieſz grzechy, ach Panie, ktoż ſię zoſtoi. *Pſal*: 179.

Przypomniy to ſobie, o łaſkawy Jezu, iżeś to dla mnie lubo niegodnego przyſzedł z Nieba na ziemię, żeś tyle drog podiął dla ſzukania mnie, żeś umarł dla tego, abyś mię do życia przywrocił, żeś dla tego był nędzą zniſzczony, abyś mię uczynił ſzczęśliwym. Nie traćże tey duſzy moiey, ktora ieſt tak droga, y ſzacowna u ciebie.

Zmordowałeś ſię ſzukaiąc mnie, umarłeś na krzyżu, abyś mię odkupił, wſtąpiłeś

do Piekłow abyś mie z nich wyciągnął, niechże tyle prac, y fatyg twoich niestaną się niepożytecznemi, y daremnemi.

Odpuściłeś Magdalenie, wysłuchałeś Niewiastę Chananeyską, niechciałeś potępić owey cudzołożnicy, zbawiłeś Łotra, za swoie zbrodnie na krzyżu wiszącego, zaczym spodziewam się, że y nademną wykonasz swoie miłosierdzie.

Odwroć twarz twoię od grzechow moich, y zgładź przewinienie moie; albowiem ty nigdy niegardzisz sercem skruszonym, y upokorzonym, y znasz iaki żal przeymuie serce moie.

Odpuść mi Panie, odpuść mi, poprzysięgam cię przez tę miłość, ktorą mnie ukochałeś; przez męki, ktoreś poniosł dla mnie; przez krew twoię, ktorąś wylał dla zbawienia mego; przez krzyż, na ktorym byłeś zawieszony, przez te Rany twoie, ktore ieszcze do tych czas nosisz na Ciele twoim Nayświętszym; przez te usługi, ktoreś oddawał Nayświętszey Matce twoiey, przez boleści, y utrapienia, ktore ona podięła pod Krzyżem dla ciebie, y za mnie.

Moy

Moy nayłaſkawſzy,y naymiłoſiernieyſzy Jezu, Panie moy, dayże duſzy moiey wieczny odpoczynek.

Jeſt wiele innych textow Piſma Swiętego, ktoremi można zabawić nabożeńſtwo chorego, iako to słowa Publikana ſą barzo przenikaiące: *Panie zmiłuy ſię nademną wielkim grzeſznikiem.* I te słowa Dawida: *Nie pamiętay Panie na grzechy młodości, y niewiadomości moiey*, y zoſtatka Pſalmu tego, może wziąć wiele pobudek do ſkruſzenia ſerca.

Akty, y pobudki Pragnienia.

Żądze, y pragnienia ſą duſzy to, co płomien ieſt ogniowi, co ſkrzydło ptakowi, co poruſzenie wſzelkiemu ciału; powino go przybywać, im bliżſza ieſt ſwego terminu. Oto ſię tu kładzie dwa Pſalmy Dawidowe, z ktorych niektore wierſze trzeba natrącać chorym, albo całe ie przeczytać tym, ktorzy bez uprzykrzenia mogą ie ſłuchać.

O iako ſą miłe przybytki twoie, Panie cnot! Duſza moia uſilnie pragnie, y omdlewa z żądzy wniśc do Domu Pańſkiego.

Serce moie, y ciało moie, przeięte ſą we-

ſelem, y żądaią gorliwie widzieć Boga żywego.

O Panie Woyſk! oto wrobel znalazł ſobie mieſzkanie, y turkawka gniazdo na złożenie piſkląt ſwoich. ſprawże tedy, abym ia zoſtawał wiecznie w Kościele twoim, y u podnożka twych Ołtarzow.

Błogoſławieni ſą ci o Panie, ktorzy mieſzkaią w Domu twoim, albowiem chwalić cię będą po wſzyſtkie wieki wiekow.

Błogosławiony człowiek, ktory zakłada na tobie ſamym wſpomożenia ſwoie; ten umyślił wſercu ſwoim wſtąpić do ciebie.

Prawodawca da mu ſwoie błogosławieńſtwo, poydzie z cnoty w cnotę, aż obaczy Boga Bogow w Sionie.

O Panie Boże Woyſk, wyſłuchay proźby moie, y rzuć oczy twoie na Twarz Chryſtuſa twoiego, ieden albowiem dzień więcey waży w domu twoim, niżeli tyſiąc ſzczęśliwych w kraiu lez.

Więcey ſobie ważyłem bydź oſtatnim wdomu Boga mego, á niżeli mieſzkać w przybytkach grzeſznikow. Bog kocha miłoſierdzie, y prawdę, da nam łaſkę ſwoię, y chwałę. Dru-

Drugi Pſalm Dawidow właściwy na danie pociechy choremu ieſt 41. z ktorego tu niektore wierſze kładę.

Jako ieleń od pſow ścigany wzdycha z gorliwością do ochłody wodney; tak duſza moia wzdycha do ciebie moy Boże, y Panie moy. Spalona ieſt od gorącego pragnienia widzieć cię Boże mocny, y żywy; kiedyż mię z tąd wyciągnieſz, y kiedyż poydę ſtanąć przed tobą?

Łzy moie ſtały mi ſię chlebem dzień, y noc, gdy mi uſtawnie mowią: á kędyż ieſt Bog twoy? wſpomniałem ſobie na te rzeczy, y wylałem ſam w ſobie duſzę moię, albowiem wnidę do mieſzkania dziwnego aż do Domu Bożego.

Z radości śpiewać będę, y błogosławić Pana, y uweſelę ſię, iako będący na roſkoſznym bankiecie.

O duſzo moia czemuś ieſt ſmutna, y czemu mię trwożyſz? ufay w Bogu, iemu bowiem oddam dzięk czynienia moie: Na niego patrzę, iako na zbawienie moie, y na wſzelkie dobro moie.

Do tych dwoch Pſalmow można przy-

dać y 121. w ktorym Dawid oświadcza swoie pragnienia wniść do Domu Bożego, ktorym było nietylko Ieruzalem Ziemskie, lecz ieszcze y Niebieskie.

Uweseliłem się z tego, co mi powiedziano, poydziemy do Domu Pańskiego. Ustanowiliśmy wśrzod ciebie mieszkanie nasze, o śliczne Miasto Ieruzalem, Ieruzalem, ktore zbudowane iest iako miasto, ktorego mieszkańcy są złączeni węzłem zgody, y pokoiu.

Tam się zeszli wszyscy poddani Pańscy, aby chwalili, y błogosławili Swięte Imie iego tak, iako rozkazał.

Tam to są wystawione Trony twoiey sprawiedliwości, Trony w Domie Dawida.

Proś Boga o pokoy Ieruzalem, y żeby ci, ktorzy go kochaią, byli w obfitości wszystkiego.

Niemasz dla chorego nic ták przyiemnego, iako myśl o Niebie, y pienie, ktore Dawid śpiewał ná puszczy Idumeyskiey: Boże moy, Boże moy czuię, iż od świtu zaraz myślę o tobie: dusza moia pali się od gorącego pragnienia widzieć cię, y nierownie

wnie barzyey ciało moie, by wybawione było od tey wszystkiey nędzy.

Ach mnie! iestem ziemia pusta, y zaniedbana, na ktorey niemasz ani drogi do prowadzenia, ani wody na uśmierzenie pragnienia: Dla czego stawiam się w świątnicy twoiey, abym tam widział wspaniałość, y chwałę twoię.

O moy Boże miłosierdzie twoie nad wszystkie życiá więcey waży, wargi moie będą wiecznie wyśpiewywać chwałę twoię.

A kiedyż przyidzie ten dzień? kiedyż moy Boże wywołaż mnie z tego wygnania, abym powrocił do kochaney Oyczyzny moiey?

My tu iesteśmy nad brzegiem rzek Babilońskich, gdzie mieszamy łzy nasze z biegiem wod; mowią nam: śpiewaycie piękne psalmy Syonu. Lecz ach! iakoż będziemy mogli spiewać pieśni Pańskie w ziemi cudzey? O Ieruzalem! o Swięte Miasto Syon!

Ieżeli zapomnę o tobie, niechże zapomnę prawicy moiey. Niechay ięzyk moy przyschnie do podniebienia mego, ieżeli zapomnę o tobie, y ieżeli sobie nie prze-

kładam Ierozolimy, iako początku radości moiey.

Boże moy o tęż cię ſamę łaſkę proſzę, o ktorą cię proſił Moyżeſz ſługa twoy. Iż ieżelim znalazł łaſkę w obecności twoiey, pokaż mi twarz twoię, abym cię poznał; odkryi mi chwałę twoię, day mi widzieć to powſzechne, y zupełne dobro, do ktorego wzdycham.

O iednę rzecz proſiłem Pana, y Boga mego, y nieprzeſtanę o nię proſić, aż ią otrzymam to ieſt, abym zmieſzkał w Domu Pańſkim po wſzyſtkie dni żywota mego; abym widział, y rozważał piękności mieſzkania iego, ktore nas napełnią roſkoſzami.

Czekaiąc długo czekałem Pana z wielką cierpliwością, prętko wyſłucha mnie, y wyprowadzi zgłębokości nędzy, y zbłotniſtego ieziora, w ktorymem ſię pogrążył.

Panie poſpieſz ſię na poratowanie moie; wybaw mnie z tych boleści, y mizeryi, ktore mię pogrążaią.

Wołałem ku tobie Panie, y mowiłem ci: Ty nadzieią moią ieſteś, Ty ieſteś cząſtka moia wziemi żyiących. Bądź przychil-

ny

ny prożbie moiey, albowiem wielcem ieſt poniżony.

Wybaw mię od tych, ktorzy mię prześladuią, albowiem zmocnili ſię nademną.

Wyciągniy duſzę moię z więzienia iey, aby błogoſławiła Swięte Imie twoie: ſprawiedliwi oczekiwaią na mnie, odday mi nadgrogę moię.

O iako mi teſkno zyć! kiedyż wynidę z tego świata? kiedyż wyzuty będę z tego ciała śmiertelnego? kiedyż wnidę do Domu Pańſkiego?

O mieſzkanie błogoſławione! mieſzkanie w Niebieſkim Ieruzalem. O dniu wieczności nieſkończenie miły, ktory nigdy zaćmiony nie będzieſz, ani pomieſzany zadną boiaźnią, ani podległy żadney odmianie!

O dal by Bog, aby ten dzień co prędzey przybliżył ſię, y żeby zycie to doczeſne wzięło ſkończenie ſwoie! Ach! coż to ieſt za życie, to życie naſze, w ktorym ſkalani ieſteśmy tak wielą grzechami, y ukołatani od takich paſſyi, przeięci tak rozmaitemi boiaźniami, ſpracowani tak wielą przeciwnościami, roztargnieni tak wielą cieka-

woś-

wościami, wciągnieni w tyle prożności, otoczeni tyle błędami, zniſzczeni tyle pracami, zmordowani tyle pokuſami, upoieni tyle fałſzywemi roſkoſzami, udręczeni od tylu prawdziwych mizeryi.

O kiedyż przyidzie koniec temu wſzyſtkiemu złemu! kiedyż uwolniony będę od tey nieſzczęśliwey ſłużby paſſyi moich? kiedyż to będzie o Panie, że tylko tobą ſamym zabawiać ſię będę? kiedyż mię zupełnie ſobą ſamym uweſeliſz? kiedyż bez wſzelkiego zatrudnienia, v w prawdziwey wolności będę, bez wſzelkiey przykrości ciała, y ducha?

Kiedyż zażywać będę gruntownego pokoiu, pokoiu ſpokoynego, y nie pomieſzanego wewnątrz, y około mnie, pokoiu ubeſpieczonego ze wſzyſtkich ſtron?

O dobry JEZU! kiedyż mieć będę tę ſzczęśliwość widzieć cię? kiędyż rozpamiętywać chwałę kroleſtwa twego? kiedyż mi będzieſz wſzyſtko we wſzyſtkim?

O kiedyż będę w kroleſtwie twoim z tobą, w ktoleſtwie, ktoreś zgotował od wieku wybranym twoim?

Ach

Ach mnie! oto mię opuſzczono tu w ziemi nieprzyiazney, w ſtraſznym wygnaniu, gdzie ieſtem w oſtatnim uboſtwie, zawſze w potyczkach, y w niezmiernie wielkich utrapieniach.

Pocieſz wygnanie moie, uśmierz boleść moię, albowiem ſerce moie, nie wzdycha tylko do ciebie.

Ten rozdział ieſt z kſiążeczki naśladowánia Pana naſzego JEZUSA Chryſtuſa, barzo dla pociechy chorych właściwy, y przyiemny, ktory ſię kończyć może modlitwą pełną miłości, ktorą Swięty Ian zakończył ſwoie obiawienia: Przyidź moy Panie JEZU, przyidź co prędzey, niech cię iuż dłużey nie czekam: przybądź na moy ratunek, przydź, y mnie z ſobą weźmiy do Nieba.

Albo ſłowy Apoſtoła: *Ciężkość mam ze dwoyga rzeczy, pragnienie maiąc bydź rozwiązanym y zoſtać z Chryſtuſem, barziey nierownie lepiey bydź z Chryſtuſem, zoſtać zas w więzieniu, potrzebna ieſt dla was.* Philip: 1.

Wſzyſtkie te pobudki, ktorem tu przełożył, dla pragnienia śmierci, mogą bydź

łago-

łagodnie poddawane choremu dla wznieśienia śerca iego ku Niebu, y dla oderwania go od tego życia.

Akty, y pobudki do zgadzania śię z wolą Bożą.

TA ieſt nayprzednieyſza cnota, w ktorey śię ćwicyć trzeba na końcu życia, iako ona bowiem ieſt aktem doſkonałey miłości, y że śię tycze nayſtraſznieyſzego ze wſzyſtkich rzeczy, to ieſt śmierci, y tego co za nią naſtępuie; zaczym wątpić nietrzeba, że też doſtateczna ieſt na zgładzenie grzechow całego życia, y na wyſłużenie wielkiey chwały. Oprocz tego ma też prawdziwą dzielność uſpokoienia ſerca, ułagodzenia rozumu, przymilenia boleści, y umocnienia cierpliwości.

Syn Boſki dał nam prawdziwy przykład tey cnoty w Ogrodzie Getſemańſkim. Te ſą iego ſłowa, ktore chory powinien uſtawnie mieć w uſtach ſwoich.

Oycże moy, ieżeli rzecz można, ſpraw, niech ten kielich przeminie, niech go nieſpełniam, iednakże niech śię nie moia, ale twoia wola dzieie.

Oycze moy ieżeli ten kielich przeminąć nie

może

może, tylko abym ia z niego pił, niechże się sta-nie wola twoia.

Ten ktory ieſt przy chorym, może do wſzyſtkich iego ciężkości, y boleści ſtoſować ten akt, y wieść go do uczynienia aktow zgadzania ſi y poddania woli Boſkiey.

O Panie zdaię ſię zupełnie na Boſką wolą twoię; na ciebie ſpuſzczam ſtaranie o duſzy, y ciele moim. Ieżeli mię przez tę chorobę chceſz wyprowadzić z tego świata; niech ſię wola twoia ſtanie. Ieżeli mię chceſz ieſzcze zoſtawić tu na ziemi dla czynienia pokuty, wykonywania dobrych uczynkow, nie wymawiam ſię z pracy, niech ſię dzieie wola twoia.

Ten ieſt akt prawdziwey rezygnacyi, ktorą uczynił Swięty Marcin umieraiąc, y ktorego nam trzeba naśladować, mowiąc we wſzyſtkich naſzych boleściach, y boiaźniach. Tak Oycze moy niech ſię ſtanie: ponieważ ta ieſt wola twoia. Ieżeli chceſz, abym umarł, kontent z tego ieſtem, niech ſię dzieie wola twoia. Iezeli chceſz abym zył, zezwalam y na to, niech ſię dzieie wola twoia. Bydź tym, co ty chceſz abym był,

czynić

czynić to, co ty chceſz abym czynił, cierpieć to, co ty chceſz, abym cierpiał, to ieſt iedynie, czego ia chcę, to ieſt iedyne pragnienie moie.

Gotowe ſerce moie Boże moy, gotowe na wſzyſtko ſerce moie! gotowe ieſt żyć, gotowe umrzeć, gotowe ieſt przeyść do Nieba, gotowe zoſtawać na ziemi; gotowe ieſt czynić; gotowe cierpieć.

Nikt z nas (mowi Swięty Paweł) nie żyie dla ſiebie ſamego; y nikt z nas nie umiera dla ſiebie ſamego; albowiem czyli żyiemy, czyli umieramy, Pana ieſteśmy.

Podobám ſobie w chorobie moiey, mam ukontentowanie cierpieć, albowiem ta ieſt wola twoia, żebym cierpiał.

Czegoż żądam na Niebie, y na ziemi? nic innego, tylko tobie ſię podobać, tobie bydź poſłuſznym, y czynić świętą wolą twoię.

O iakom ieſt kontent umrzeć, abym cię mogł wiecznie kochać!

Na ciebie o moy Boże ſpuſzczam ſię w-cale: tobie zdaię ſtaranie o ciało moie, y o duſzę moię, o życie moie, y o śmierć moię. Wiem że ſię nic na świecie nie dzieie,

tylko

tylko przez rozrządzenie twoie; wiem że y włoſka z głowy mey wyrwać nie można bez twego pozwolenia. A iakoż by śmierć mogła oderwać duſzę moię od ciała, ieżeli ty tego nie rozkażeſz?

O moy Oycze! o moy iedyny Oycze! wiem, że mnie kochaſz, y że niechceſz śmierci grzeſznika. Wiem iż to dla dobra mego przyſłałeś mi tę chorobę, przyimuię ią z całego ſerca mego, y śmierć ſamę, ieżeli to ieſt wola twoia. Niemam cię o co innego proſić, tylko abyś ze mną czynił co ci ſię podoba, y żebyś odebrał odemnie wſzyſtko to, co ſię może we mnie opierać świętey woli twoiey.

PUNKT TRZYNASTY.

Zabawa nabożna o Męce Pana naſzego JEZUSA Chryſtuſa, ktora może ſłużyć tak zdrowym, iako y chorym.

Dwoiakie ſą choroby: iedne krotkie, á gwałtowne; drugie wolne á długo trwaiące. Ten ktory cierpi wielką boleść, nic nie ma w myśli, tylko ten bol ſwoy, y myśli o ſpoſobach, iakoby ſię go pozbyć mogł: zaczym chory będąc cale, y mocno

zaba-

zabawiony znoszeniem swego złego, niepotrzebuie, tylko kiedy niekiedy iakiego słowa wzmacniaiącego iego cierpliwość, dla czegośmy przełożyli wiele pobudek do tego służących.

Lecz ci, ktorzy długo choruią, y są przymuszeni zostawać na łożku, innego nieprzyiaciela do woiowania maią, nie mniey też niebespiecznego, iako boleść; to iest turbacyą, y teskność. Przebywaią wiele dni niemogąc nic robić; liczą wszystkie nocy, godziny, nie mogąc usnąć, gdy rano przyidzie wzdychaią do wieczora, iako Job, y gdy wieczor przyidzie wzdychaią do poranku.

Coż tedy ma czynić chory, aby sobie przyiemne, y miłe uczynił te swoie boleści? czym się ma zabawić w dzień, y w nocy? niewiem nic tak słodkiego, tak barzo pociechę przynoszącego, iako myśleć o męce Pana naszego Jezusa.

W tey zabawie znayduią się nader wielkie ukontentowania: albowiem to iest prawda nie omylna, że Pan Jezus iest z temi, co cierpią, y że tych, ktorzy rozmyślaią mękę iego

go, zapala miłością ſwoią, iako to uczynił owym dwiema Uczniom do Emaus idącym. Ta pamięć ieſt zrźodłem nieprzebranym roſkoſzy dla tych, ktorzy też cierpią rownie z Panem.

Nakoniec nietrzeba bydź dla tego człowiekiem uſtawney modlitwy, y umieć rozmyslać, aby ſię oklo męki Pańſkiey zabawić, trzeba tylko iey hiſtoryą umieć, y zwolna poſtępować za Panem w całym biegu cierpienia iego, albowiem chorego ſam Duch Swięty naucza, y wyprowadza go na śliczną łąkę, gdzie znayduie bogate paſtwiſka dla naſycenia głodu ſwego; y zrzodła wod żywych, dla ugaſzenia pragnienia. Zeby zaś ułatwić to ćwiczenie, trzeba na każdą godzinę mieć iaki punkt męki Pańſkiey do rozmyślánia, y uważáć ią iakoby ſię w tym czaſie działa, łuboli w innym była. Oto tu kładę rozporządzenie, ktore ieſt łatwe, y do nauczenia ſię, y do zachowania w pamięci.

O Piątey Wieczorney przenieś ſie myślą do wieczernika, kędy Jezus odprawuie wieczerzą z Uczniami ſwemi; wyſtaw go ſobie

w myśli, iako powstaie od stołu, iako zrzuca z siebie odzienie y przepasuie się, nalewa wody w miednicę, y umywa nogi Uczniow swoich. Przypatrz mu się u nog Iudasza schylonemu, zadziwuy się iego pokorze, podziękuy mu za miłosierdzie iego, że y tobie nie raz też wyświadczył łaskę. Proś go aby cię co raz barziey obmywał z twoich nieprawości, abyś mogł z nim bydź godny wieczerzać w Krolestwie Niebieskim.

O JEZU Krolu Aniołow, y ludzi! ktoraż wyniosłość bronić się będzie mogła przeciwko tak głębokiey pokorze? iam się rzucał pod nogi Judasza iako na mieysce mnie powinne; lecz gdy cię tam widzę upokorzonego, y porzuconego, niewiem wcale gdzie się złozyć mam. O iaki mi to przykład pokory daiesz! dayże, suplikuięć y tę łaskę, abym cię naśladował, y abym się rzucał iako ty pod nogi wszystkich ludzi, ponieważ nie masz żadnego, ktoryby był niesprawiedliwszy nademnie.

O Szostey wieczorney wystaw sobie, Pana naszego, Arcykapłanem nowego Prawa, daiącego ciało swoie do pożywania, y krew do

napo-

napoiu Apostołom. Podziękuy mu żeć się dawał tak wiele razy. Przeproś go za tak wiele niegodnych, złych świętokradzkich kommunii twoich, wzbudź w sobie nadzieię, iż cię przyimie do krolestwa swego, ponieważ pod ten czas, gdy był podrożnym, tyś mu dawał mieszkanie w sercu twoim.

O słodki JEZU dzięki nieskończone niech będą odemnie, ześ mnie nawiedził w chorobie moiey, wypełniy supplikuięć obietnicę twoię; á ponieważem ia pożywał tego chleba życia, spraw niech żyię z tobą wiecznie.

O Siodmey wieczorney Idź za Zbawicielem twoim do Ogrodu Oliwnego, słuchay co mowi: *Smutna iest dusza moia aż do śmierci.* Znoś cierpliwie poturbowanie, ktore ci przynosi chorba twoia, napaway się trochę z kielicha Zbawicielowego: zapoć się też tak, iako on krwią y wodą, y mow do niego:

O JEZU naystrapieńszy ze w szystkich ludzi! Coż mam czynić, abym ci przyniosł pociechę? Wiem iż nic milszego tobie...

czynić nie mogę, tylko abym moie boleści znosił cierpliwie. Czemuś to smutna duszo moia? y za coż mieszasz się na zbliżenie śmierci? Ufay Panu, on się dla tego przyoblokł twoią słabością, aby tobie nadał siłę swoię: y niechcesz że umrzeć z Panem? Nu-ieno zdobądź się na odwagę, prętko to z będziesz, ieszcześ się nie zapocił do krwawego potu, iako on.

O osmey wieczorney Uważay Pana naszego całego we krwi swoiey nurzaiącego się, porzuconego przed Oycem swoim, do ktorego mowi: Oycze moy, ieżeli to bydź może, aby ten kielich przeszedł odemnie, iednakże nie moia, ale twoia wola niech się stanie.

Naśladuyże tego aktu heroiczney rezygnacyi, przywiedź sobie na pamięć wszystkie twoie boleści, y twoie utrapienia: przyimiy ie wszystkie z ręku Boskich, y mow o każdey w szczegulności: Oycze moy proszę cię, oddal odemnie ten kielich ubostwa, ten kielich cierpienia, ten kielich słabości, ten kielich śmierci, iednak nie moia wola niech się pełni, ale twoia święta

O-

O dziewiątey wieczorney. Wyſtaw ſobie poimanie Pana naſzego JEZUSA Chryſtuſa w Ogroycu, iako go prowadzą związanego, ſkrępowanego do domu Kaifaſza, o to dla tego, aby ciebie wyzwolił z niewoli, ſam ſię ſtał niewolnikiem; podał ſię w moc ludzką, aby ciebie wyprowadził z mocy ſzatańſkiey. Zoſtaway iak łańcuhami przykuty do łożka twego dla iego miłości.

O łaſkawy JEZU! poprzyſięgam cię przez te wſzyſtkie zelżywości, ktoreć zadawano przy poimaniu twoim, przez wſzyſtkie więży, y krepowania nayświętſzego Ciała twego, zerwiy więży grzechow, y złych nałogow moich, á ponieważem zle zażywał członkow moich, chcę aby były związane, y przykute do łożka mego, chcąc żyć, y umierać twoim niewolnikiem.

O dzieſiątey nocney. Uważay Pana naſzego opuſzczonego do wſzyſtkich Uczniow ſwoich, y puſzczonego w moc nieprzyiacioł iego.

O Panie moy! poydę wſzędy za tobą, gdzie kolwiek ty poydzieſz, gotow ieſtem umrzeć za ciebie, y dla ciebie. Gdy mię

moi przyiaciele odstopią, y gdy zostanę bez wszelkiey siły, y pociechy, proszę cię Zbawicielu moy, nie opuszczayże mię w ow czas. Duszo moia ciesz się, iż tak iako JEZUS bez wszelkiey pociechy zostaiesz: ponieważ stworzenia opuszczaią cię, to też nie będziesz mieć pracy szukać ich.

O iedenastey nocney. Syn Boski wziął policzek w domu Anaszowym. Wystaw sobie to zgromadzenie Sędziow chciwie pragnących krwi tego niewinnego Baranka; patrz na tego bezbożnego żołnierza podnoszącego rękę, y tak barzo uderzaiącego JEZUSA twego, że aż padł na ziemię. Zadziwuy się cichości, y cierpliwości Pańskiey. Przepraszay go, żeś mu też podobne zadawał zelżywości.

O Dobry JEZU! wieleż razy iam tobie policzki zadawał? Ach! tyle kroć, ilem obrażał bliźnich moich. Odpuść mi grzechy moie, osobliwie unoszenia się gniewem. Day mi cierpliwość w boleściach, y ciężkościach moich, y wybaw mię od tego Anioła szatana ktory mię trapi, y łży tak okrutnie.

O pulnocy JEZUS iest prowadzony do

Kaifa-

Kaifasza, kędy iest oskarżony, osądzony, y zelżony, iakoby bluźnierca, pluią na Twarz iego, policzkuią, lżą rożnemi od samey złości wymyślonemi sposobami. Cierp wszystko, co ci czynią ludzie, y diabli, y nie skarz się w twoiey chorobie.

O nayniewinnieyszy Baranku, otoś wydany na pożarcie, nielitościwym Tygrysom! á wieleż razy iam plul na twarz twoie! wieleż razy wzgardziłem cię, y nie uczcił? Godnym iest bydź zelżony od wszystkich ludzi, ia ktorym cię tak wiele razy obrażał. Dayże mi Panie cierpliwość, y tę uczyń łaskę, abym mogł naśladować twoiey cichości, y twoiey pokory.

O pierszey z pułnocy S. Piotr potrzykroć zapiera się Nauczyciela swego w domu Kaifasza. Iaka boleść dla Syna Boskiego! Iaka niewierność tego Ucznia! I toć to iest bydź wyniosłym, y dufać siłom swoim, y znachodzić się w złym towarzystwie.

O duszo moia wieleżeś razy zaparła się Pana swego? wieleżeś razy opuściła służbę iego, z tey tylko boiaźni, abyś się niepokazała iedną z Uczniow iego? O oczy mo-

ie wylewaycie potoki łez, y neprzestaycie wdzień, y w nocy opłakiwać nieprawości moie.

O drugiey zpułnocy. JEZUS weyzrzał na Piotra; y natychmiast ten Uczeń uznaiąc winę swoię wychodzi z domu, leiąc łzy obfite, Nie zgrzeszył tylko raz, á całe życie swoie płakał, ia codzieńnie grzeszę, á nigdy nie płaczę.

Ktoż da oczom moim zrodła łez, abym mogł opłakiwać zbrodnie, y nieprawości moie? O JEZU! dziekuięć żeś weyzrzał na mnie okiem twym litości pełnym, po obrazie y nie iedney, twoiey dobroci, bez tego łaskawego weyzrzenia nigdy bym był pokuty nieczynił, y umarłbym był w grzechu. Suplikuięć, nie odwracayże oczu twych odemnie, lecz wyprowadź łzy poku ne ze skalistego serca mego.

O trzeciey ranney. Wystaw sobie, iako prowadzono JEZUSA Chrystusa do Piłata, gdzie był od żydow oskarżony, potym iako go prowadzono od Piłata do Heroda, kędy od Krola y całego Woyska iego był wzgardzony. Ci wszyscy, ktorzy chcą należeć

do JEZUSA, trzeba aby cierpliwie znosili krzywdy, kalumnie, prześladowania: *Pierwsza cnota Chrześcianina iest gardzić światem, y bydź od niego wzgardzonym.* Hieron:

Ach mnie! nie iestem sługą JEZUSA, ponieważ się ieszcze chcę podobać światu.

O czwartey zrana. Przebądź tę godzinę w przysionku Ratusza, luboli nie tey godziny Syn Boski tam był uchłostany. Przypatrz się Krolowi Niebieskiemu przywiązanemu do słupa kamiennego, przy ktorym szarpany był, okrutnie rożnemi biczmi od pułku ludzi, á raczey biesow. Przypomniy sobie, że to dla zgładzenia grzechow nieczystych to Ciało iego nayczystsze było tak usieczone. Przepraszay go za wszystkie twoie nieczystości, y przyimiy plagi, ktoremi się Bogu podobać będzie karać cię. Ach ten niewinny Baranek był zraniony dla nieprawości naszych, zaczym niechcę żyć bez rany, ponieważ moy Zbawiciel cały niemi pokryty. Iuż niechcę zażywać żadney zmyślney roskoszy, ponieważ tak wiele krwie Syna Boskiego trzeba było na ich zgładzenie.

O

O piątey poranney. JEZUS iest cierniem ukoronowany, y od Piłata pokazany Żydom, ktorzy wołali, aby był na śmierć skazany. Przyznali by go byli Krolem, gdyby był w złotey Koronie; lecz Krolestwo Syna Boskiego nie iest z tego świata.

O JEZU! Krolu moy, nie iestem tedy z twoich poddanych, ponieważ się w świecie kocham. O nieszczęśliwy swiecie, iuż cię mam w nienawiści, brzydzę się tobą, wyrzekam się na zawsze twoiey przyiaźni y chętnie cię opuszczam, abym był cale JEZUSOWYM. O moy Zbawicielu! mam na głowie moiey twoię koronę cierniową; bo czuię niezmierne boleści, spodziewam się, iż po śmierci moiey dasz mi koronę chwały.

O szostey z rana. JEZUS iest skazany na śmierć, y wydany Żydom, aby był ukrzyżowany. Idźmyż, y umieraymy z nim: o nayświętszy, y nayniewinnieyszy Baranku chciałeś podlegać dekretowi na wszytkich ludzi ferowanemu; iam zgrzeszył, iam powinien bydź ukrzyżowany, po milion razy dziękuię, żeś mię zastąpił. Przyimuię

śmierć

śmierć dla miłości twoiey, y proszę cię, abyś nie wydawał duszy moiey w moc nieprzyiaciół moich.

O siodmey zrana. JEZUS niesie krzyż swoy, pod iego ciężarem upada: przymuszaią człowieka z pobliskiey wsi idącego, aby mu pomogł dzwigać Krzyża. Niewiasty Ierozolimskie płaczą z politowania, ktoż potrafi wyrazić boleść Nayświętszey MATKI Iego? ktoż się nie użali nad tą Corką Syońską? Iey żałość iest tak wielka, iako y miłość: tak iest szeroka, y głęboka, iako morze.

O Swięty, y posłuszny Izaaku! ktory sam niesiesz na swych ramionach drzewo twey ofiary! O niewinna ofiaro! ktorą wyprowadzaią obciążoną grzechami wszystkiego ludu! o iako ciężar moich nieprawości był ci przykry do zniesienia! przepraszam cię naypokorniey Panie moy za to. Proszę cię pomożże mi dźwigać krzyż moy. Ty widzisz, iako mię zbyt uciska, y że pod iego ciężarem upadam. Ponieważ tobie o dobry JEZU ludzie pomagali dźwigać twoy krzyż, pomoż też y mnie do znoszenia mego

O osmey zrana JEZUS stawa na Kalwaryi,

gdzie

gdzie ieſt odarty z ſzaty do ran przywrzałey, y przybity do krzyża. Ci ktorzy ſą JEZUSA Chryſtuſa, ukrzyżowali z nim ſwoie wyſtępki, y złe ſkłonności. Ach! tom ia nie Chrześcianin, ponieważ nie ieſtem ukrzyżowany. Lecz ieżeli duſza moia nie ieſt ukrzyżowana, to ſerce ieſt teraz: otom przybity do krzyża, ktory ach bardzo zaſłużyłem!

O JEZU moy, niechże krzyż twoy poświęci moy, y ponieważ mam cząſtkę twoich boleści, niechże też mam cząſtkę, y pociechy twoiey. Poczynam bydź Uczniem Syna Boſkiego, nie kochaiąc iuż nic z tego, co zgubie podpada. Niech mi iuż nikt przykrości nie zadaie, świat mi iuż ieſt ukrzyżowany, á ia światu.

O dziewiątey z rana JEZUS wiſzący na krzyżu modli ſię za nieprzyiacioł mi ſwemi; á zatym modli ſię y za mnie, ktorym go ukrzyżował, y więcey mu zelżywości, y ciężkości zadał, niżeli Zydzi.

O nayświętſzy Oycze wyſłuchay prożbę Syna twego! odpuść mi moie grzechy, iako też y ia odpuſzczam tym wſzyſtkim,

ktorzy

ktorzy mię obrazili! iam grzeſzył ze złości; lecz oni czynili z niewiadomości. Iam wielce zasłużył to złe, ktore mi czynią, lecz ty o dobroci, cośmi dał za przyczynę abym cię obażał?

O dzieſiąty z rana JEZUS mowi do Lotra dobrego. *dziś zemną będzieſz w Raiu.* Zadziwuy ſię dobroci Syná Boſkiego względem tego dobrego Lotra, y ſprawiedliwości iego względem złego: ten zbawienie otrzymuie przy Boku Syna Boſkiego będąc, drugi przy tymże boku będąc, potępienie O niechcęſz ia bluźnić, ani mruczyć przeciwko Bogu na krzyżu mym będąc. Panie pamiętay namnie, teraz gdyś przyſzedł do kroleſtwa twego; y gdy bliſki będę oddania duſzy moiey, niech usłyſzę te słodkie słowa twoie. *Dziś ze mną będzieſz w Niebie.*

O iedenaſtey z rana. JEZUS rzekł do MATKI ſwoiey. *Niewiaſto oto Syn twoy.* Wſzyſcy przeznaczeni oddani iey byli w oſobie Jana, y ci, ktorzy nie będą z Synow, y Corek iey, nie będą z liczby przeznaczonych. Proś Nayświętſzey MARYI, aby cię przyięła zá Syna ſwego, proś JEZUSA, aby cię oddał Nayświętſzey MATCE ſwoiey. O-

O Swięta Panno, rzecz do twego Syna: Synu moy oto Syn, ktoregoś mi oddał, ma umierać. Zalecam tobie duſzę iego, dayże iey Ray twoy.

O Południu. JEZUS opuſzczony ieſt od Oyca ſwego dlá tego, iż noſił na ſobie poſtać grzeſznika, ktory zaſłużył, aby przy śmierci był opuſzczony, chciał ſię Pan y tey poddać męce.

O iako to wielkie złe bydź opuſzczonym od Boga, ponieważ cień tego opuſzczenia wymuśił ięczenie, y płacz na Synu Boſkim! o Pane nie opuſzczayże mnie przy śmierci moiey, ponieważeś dla mnie przy twoiey był opuſzczony.

Podziękuy Panu naſzemu za łaſkę nawiedzenia cię w chorobie twoiey; y ieżeli ſię kiedy trafi, aby ſię umknął od ciebie, nietrać ſerca. Gub ſię w ten czas w nim, gdy ſię ſkryie; ſpuść ſię na niego w ten czas, gdy cię opuści.

O pierszey z południa JEZUS Ducha ſwego poleca Bogu Oycu. Poleca zaś ducha ſwego, á nie ciało, albowiem te dał Kościołowi ſwemu; y że wiedział, iż Matka iego,

ktora

ktora reprezentowała Kościoł, miała mieć o nim staranie:

Mieyże staranie o duszy twoiey, ta tylko rzecz iest właśnie twoia: á żebyś ią w dobre ręce złożył; to ią złoż w Ręce JEZUSA. O JEZU polecam ci ducha mego, od ciebie przyszedł, y powraca do ciebie. O nie dozwalayże zguby tey duszy, dla ktorey dałeś życie swoie.

O drugiey zpołudnia: JEZUS rzekł iż pragnie; y wziąwszy podanego octu, rzekł: skonczyło się. Znoś duszo Chrześciańska upały gorączki twoiey, rozpal się pragnieniem widzieć Boga twego. Ach! iakoż mowić mogę, żem wszystko wykonał ia, ktorym ieszcze nie zaczął żyć dobrze? o JEZU zastąp dobrocią twoią, czego niedostaie do usprawiedliwienia mego. Dałeś łaskę twoię dobremu Łotrowi, ktory się nie nawrocił aż przy śmierci; luboli y ia tak poźno czynię pokutę, iako y on, spodziewam się iż otrzymam twoie miłosierdzie, iako y on.

O trzeciey zpołudnia Jezus schylaiąc głowę dla oświadczenia poddaństwa, ktore oddawał Oycu swemu, y miłości swoiey ku ludziom oddał ducha swego.

Mi-

Miłość JEZUSOWA przyciſka nas: ieżeli on umarł, á ktoż ſię będzie lękał umrźeć, y ieżeli umarł dla nas, ktoż odmowi umrzeć dla niego? Ponieważ nas odkupił ceną krwi ſwoiey, zaczym iuż nie ſwoi, ále iego ieſteśmy.

O JEZU Zbawicielu moy, iako ſobie teſknię w tym życiu, o iako pragnę coprędzey umrzeć! o duſzo moia wychodź coprędzey z ciała twego! á możeſzże ty obawiać ſię śmierci, ktora weſzła w ſerce JEZUSA Chryſtuſa? O śmierci tyſiąc razy milſza, niżeli życie, daięć ſerce moie, wnidź w nie, abym ia co prędzey wſzedł w ſerce JEZUSA mego,

O czwartey z południa. JEZUS złożony ieſt z Krzyża, namaſzczony wonnemi oleykami, y złożony w grobie.

Nieſchodź z twego Krzyża aż po śmierci. Proś Nayświęt: Panny MARYI, y S. Magdaleny, aby ci uproſiły Sakrament oſtatniego pomaſzczenia.

O mizerne ciało moie cierpiſz wiele: lecz ieſzcze trochę cierpliwości trzeba, á będzieſz ſpoczywać na łonie Boſkim, o ſzczęśliwi

ſliwi umarli, ktorzy nmieraią w Panu. Duch Boſki iuż od tych czas upewnia ich, iż ſpoczną po pracach ſwoich, y że dobre ich ſprawy poydą za niemi na drugie życie.

O tożto ieſt nabożeńſtwo, ktore ſię może zażywać; y od zdrowych, y od chorych idąc duchem za Panem naſzym każdey godziny zgadzaiąc ſię ile bydź może z Hiſtoryą Ewangelii Swiętey.

Oſoby zdrowe, ktoreby ſię chciały zabawić tym świętym ćwiczeniem, tak barzo pożytecznym, y niewyrażoną pociechę przynoſzącym mogą ſobie rozłożyć ſwoy czas ſpoſobem naſtepuiącym, ktory barziey zgodliwy ieſt z hiſtorią Męki Pańſkiey, odtrącaiąc czas nocny.

O ſzoſtey z wieczora. Syn Boſki znachodzi ſię w Wieczerniku z ſwoiemi Uczniami, pożywa Baranka Wielkonocnego, y umywa nogi ich.

O ſiodmey wieczorney. Daie im pożywać Ciało ſwoie, y pić Krew ſwoię.

O oſmey wieczorney. Idze do Ogroyca, poddaie ſię ſmutkowi, modli ſię Oycu ſwemu, poci ſię krwią, y wodą, y poſilony ieſt od Anioła.

O dziewiątey wieczorney. Ieſt poimany, związany, z krepowany, y wiedziony do Anaſza.

O dzieſiątey wieczorney. Ieſt wypytywany u Anaſza, y tamże otrzymał policzek.

O iedenaſtey wieczorney. Prowadzony ieſt do Kaifaſza, ſądzony, y zelżony przez iego Zołnierzow. Do lochu w trącony.

O czwartey zrana. Powtornie ſtawiony przed ſędziami, y na śmierć ſkazany.

O piątey z rana. Przyprowadzon do Piłata, y od niego wypytywany.

O ſzoſtey z rana. Piłat odeſłał JEZUSA do Heroda, od ktorego ieſt w zgardzony, y za głupiego poczytany.

O ſiodmey z rana. znowu przywodzą Pana do Piłata, gdzie ieſt Barabaſz nad niego przenieſiony.

O oſmey z rana. Zſzat ieſt odarty, do ſłupa przywiązany, y okrutnie ubiczowany.

O dziewiątey zrana. Odziany ieſt płaſzczem ſzarłatnym, ſzyderſkim, y koroną cierniową ukoronowany.

O dzieſiątey z rana. Piłat przed oczyma ludu, ſtawia Pana zmęczonego, oni zaś wołaią, aby był zabity,

O

O iedenaſtey z rana. Wychodzi z Miaſta nioſąc Krzyż ſwoy; przymuſzaią Szymona Cyreneyczyka, y kładą nań ciężar Krzyża Syna Boſkiego.

O południu. Ieſt ukrzyżowany, y wywyżſzony z Krzyżem na Gorze Kalwaryi miedzy dwiema łotrami:

O pierſzey zpołudnia. Modli ſię za ſwych nieprzyiacioł, obiecuie Ray dobromu Łotrowi, MATKĘ ſwoię oddaie Swiętemu Ianowi.

O drugiey zpołudnia. Uſkarżaſię na ſwoie opuſzczenie, ogłaſza pragnienie, ktore cierpi, y poleca ducha ſwego Bogu Oycu.

O trzeciey zpołudnia. Wielkim głoſem woła, iż wſzyſtko ſię ſkończyło, potym nachyliwſzy głowy, oddaie ducha ſwego.

O czwartey zpołudnia. Zdeymuią go z Krzyża, y Nayświętſza Matka iego przyimuie go na ręce ſwoie.

O piątey zpołudnia. Námaſzczony ieſt drogiemi maściami w prześciradło uwiniony y złożony do grobu, w ktorym nikt nie był ſchowany.

Można naſtępuiącey godziny, albo ſię

powrocić z Nayświętſzą Matką do Ieruzalem, y pomagać iey żalu, y czuć znią, albo za duſzą Pana naſzego zſtąpić do Otchłań, albo znowu zacząć odwieczerzy oſtatniey uważanie. Dobra rzecz ieſt umieć hiſtoryą Męki Pańſkiey, gdyż tak łatwiey może ſię ćwiczyć w przełożonym tym nabożeńſtwie.

PUNKT CZTERNASTY

Modlitwy Kościelne za konaiących, ktore czytać w zdrowiu, rzecz ieſt arcy dobra.

WYchodź z tego Swiata duſzo Chrześciańſka w Imie Boga Oyca wſzechmogącego, w Imie JEZUSA Chryſtuſa Syna Boga żywego, ktory cierpiał za ciebie, w Imie Ducha Swiętego, ktory zſtąpił na ciebie; w Imie Aniołow, Archaniołow; w Imie Tronow, y Pańſtw, w Imie Xiążąt, y Mocy; w Imie Cherubinow, y Serafinow; w Imie Patryarchow, y Prorokow; w Imie Swiętych Apoſtołow, y Ewangeliſtow; w Imie Swiętych Męczennikow, y Wyznawcow; w Imie Swiętych Zakonnikow, y Swiętych Puſtelnikow; w Imie Swiętyh wſzyſtkich Panien, y wſzyſtkich Swiętych Bożych: niech

niech twoie mieysce będzie dziś wpokoiu, y mieszkanie twoie wSwiętymSyonie, przez tegoż Pana naszego JEZUSA Chrystusa, Amen.

MODLITWA.

BOże miłosierny, Boże nieskończenie łaskawy, Boże, ktory przez wielkość twego miłosierdzia gładzisz grzechy pokutuiących, y oczyszczasz ich zkałow przeszłych występkow ich, przez odpuszczenie, ktore im daiesz, poyzrzyi, okiem litości na tego sługę twego choruiącego, y wysłuchay prozbę iego, ktorą zanosi do ciebie we wszelkim żalu, y szczerości serca swego, abyś mu odpuścił wszystkie grzechy iego; Odnow w nim Oycze nayłaskawszy, wszystko to, co było zepsowane przez ułomność ludzką, albo cokolwiek zgwałcone było przez diabła, y sztuki iego, przyłącz doKościoła twego ten członek, ktory okupiony gył przez krew Syna twego. Zmiłuy się nad ięczeniem iego, miey litość na łzy iego, i przyimiy do Sakramentu poiednaia, tego, ktory niema ufności, tylko w miłosierdziu twoim, przez JEZUSA Chrystusa Pana naszego, Amen.

Polecam cię moy kochany Bracie Bogu wszechmogącemu, y zostawuię cię w ręku tego, ktorego stworzeniem iesteś, na to, iż aby gdy wypłacisz przez śmierć twoię tribut ludzkiey natury, powrociłeś się do Stworcy twego, ktory cię ulepił z gliny. Dla tego niech gromada iaśnieiących Aniołow zaydzie drogę duszy twoiey na wyiściu iey z ciała: niech Senat Apostolski, ktory ma sądzić Swiat, przyidzie ci na pomoc: niech tryumfuiące Woysko Męczennikow wynidzie przeciwko tobie: niech porządek Wyznawcow ozdobiony liliami, y ukoronowany chwałą, otoczy cię, niech Chor Panienek przyimie cię z pieśniami wesela: Patryarchowie ściśle cię obłapiaiąc: zaniosą na łono błogosławionego spoczynku: sam Pan nasz JEZUS Chrystus niech ci się z łaskawą, y wypogodzoną twarzą pokaże, y postanowi cię w liczbie tych, ktorzy zostaią w nim zawsze Niech okropność ciemności, gorącość płomieni, y surowość mąk, niewiadoma tobie będzie, Szatan, nasz nayokrutnieyszy nieprzyiaciel, niech ustąpi tobie z swemi towarzy-

szami,

ſzami. y niech drzy widząc cię wtowarzyſtwie Aniołow, y uydzie w ſtraſzne przepaści wieczney nocy. Niech Bog powſtanie, aby nieprzyiaciele iego byli rozproſzeni, y niech ucieką, ktorzy go nienawidzą, przed obliczem iego. Iako dym nięch znikną, y iako woſk topnieie przed ogniem, niechay zginą grzeſznicy przed twarzą Boſką. A ſprawiedliwi niech ſię weſelą, iako wezwani na bankiet, y napełnią ſię weſelem w Boſkiey obecności. Niech tedy wſzyſtkie piekielne pułki będą napełnione wſtydem, y konfuzyą, y niech ſłudzy Szatańſcy nie maią śmiałości bronić ci przeyścia twego. Niech JEZUS Chryſtus, ktory był za ciebie ukrzyżowany, wybawi cię od mąk piekielnych. Niech JEZUS Chryſtus, ktory raczył umrzeć za ciebie, wybawi cie od śmierci wieczney. Niech JEZUS Chryſtus Syn Boga żywego da tobie weyście do roſkoſznego Ogroda w ſwym Raiu, y niech ten prawdziwy Paſterz uzna cię za Owieczkę ſwoię, y niech ci da odpuſzczenie, rozgrzeſzenie ze wſzytkich grzechow twoich, y niech cie poſtawi

na pra-

na prawicy w towarzystwie wybranych swoich, abyś Odkupiciela twego widział twarz w twarz, y abyś wiecznie był uweselony w obecności iego, y aby oczy twoie widziały iaśnie naypierwszą prawdę, abyś będąc przypuszczony do Towarzystwá Błogosławionych, używał słodyczy z poznawania Boga na wieki wiekow, Amen.

Te modlitwy, y inne po nich w Rituale Kościelnyn następuiące, gdy czytane będą, y powtarzane z attencyą, wzniecą w sercach naszych wielką ufność w JEZUSIE Chrystusie, naszym Zbawicielu, y Odkupicielu, oderwą nas od miłości stworzenia, przygotuiąc do dobrey śmierci, y sprawią że będziemy mogli wszytkie słabości ciała, y utrapienie żywota tego znosić cierpliwie, á nawet y śmierć samę, co iest końcem tey Książki.

REGESTR
ROZDZIAŁOW, i PUNKTOW
CZĘSC PIERWSZA
o Słodkiey Smierci.

Liczba ostatnia znaczy kartę,

Rozd: 1. *Że nie trzeba zbytecznie aprehendować śmierci.* 7.

Punkt 1. *Że śmierć nie iest rzecz zła, lecz pożyteczna.* 8.

Punkt 2. *Iż to co następuie za śmiercią, niepowinno nam iey tak straszną czynić.* 21.

Punkt. 3. *Przykłady tych, ktorzy nie aprehendowali smierci.* 40.

Rozd: 2. *Że nie trzeba pragnąć śmierci.* 47.

Punkt. 1 *Że smierć przynosi chwałę Bogu.* 49.

Punkt. 2. *Smierć czyni dosyć sprawiedliwości Boskiey.* 53.

Punkt. 3. *Smierć iest znakiem miłości y wdzięczności ku Bogu.* 61.

Punkt. 4. *Smierć czyni koniec nędzom naszym.* 65.

Punkt

Punkt. 5. *Smiert wybawia Chrześcianina od niebespieczeństwa zguby własney.* 72.
Punkt. 6. *Smierć przeprowadza nas na lepsze życie.* 83.
Punkt 7. *Przykłady Swiętych, ktorzy pragneli śmierci.* 93.

CZĘSC DRUGA
o Swiątobliwości Smierci.

Rozd: 1. *Ze trzeba się gotować do śmierci, aby ia uczynić święta.* 1̇24
Punkt. 1. *Iak wiele nam należy na przygotowaniu się do śmierci.* 121
Punkt. 2. *Pożyteczność tego przygotowania* 127
Punkt. 3. *Potrzeba tego przygotowania.* 140
Punkt. 4. *Iako się trzeba gotować na śmierć.* 140
Rozd: 2, *Cwieczenia pobożne pod czas choroby, co czynić należy w pierwszych początkach choroby.* 155
Punkt. 1. *o Spowiedzi Sakramentalney.* 156
Punkt. 2. *o Testamencie.* 161
Punkt 3 *Intencye ktoreśmy mieć powinni umieraiąc.* 169
Rozd: 3, *Co czynić potrzeba, gdy się choroba wzmaga.* 199

Punkt

Punkt. 1 o *Komunii Swiętey.* 200
Punkt. 2 o *Pokusach chorym zwyczaynych* 207
Punkt. 3. *Pobudki do nadziei przeciwko pokusie desperacyi* 215
Rozd: 4. *Co trzeba czynić ku końcu choroby.* 131.
Punkt. 1. *Słowa umieraiącego J E Z U S A Chrystusa.* 232.
Punkt. 2. *Przestrogi dla tych, ktorzy assistuia chorym* 257
Punkt. 3. *Iako się ma obchodzić Kapłan z rożniemi chorem.* 259
Punkt. 4. *Iakim sposobem postępować trzeba z niezbożnemi.* 268
Punkt. 5. *Iak sobie postępować z choremi w niedowiarstwie będącemi.* 272
Punkt. 6. *Iak sobie postępować z choremi dobrego życia.* 274
Punkt. 7. *Iakie prożby ma czynić chory, albo ten ktory mu assystuie.* 279
Punkt. 8. *Wykład na* Salve Regina *dla wzywania pomocy Nayś: Panny MARYI.* 288
Punkt. 9. *Co trzeba mowić choremu podaiąc mu Crucyfix* 292
Punkt. 10 *Co czynić należy, gdy chory iuż iest w konaniu.* 307

Punkt

Punkt. 11. *Co trzeba mowić ludziom dobrego sumnienia, gdy iuż sa bliscy dokonania.* 304
Punkt. 12 *Akty cnot, ktore trzeba czynić z chorym podczas całey iego choroby.* 315
Akty *Wiary* 316
Akty, *y pobudki do nadziei.* 319
Akty, *y pobudki do miłości.* 325
Akty, *y pobudki do skruchy.* 330
Akty, *y pobudki pragnienia.* 337
Akty, *y pobudki do zgadzania się z wolą Bożą.* 346
Punkt, 13. *Zabawa nabożna o Męce Pana naszego JEZUSA Chrystusa, ktora może służyć tak zdrowym, iako y chorym.* 349
Punkt. 14. *Modlitwy Kościelne za konáiacych, ktore czytać w zdrowiu, rzecz iest arcy dobra.* 370.



obrego
a. 304
ynit z
315
316
319
325
330
337
wola
346
a na-
łużył
349
cych,
370.